

Powściągliwość i Praca

ORGAN TOWARZYSTWA
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.



ROCZNIK 1909 DWUNASTY.

W MIEJSCU PIASTOWEM.
Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”.
1909.

Rok XII.

Styczeń 1909 r.

Nr. 1.



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor., 20 'h.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech	1 mrk. 40	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce
Piastowe (Austria, Galicya).**

Modlitwa ubogich i sierocych dzieciak u źlóbka P. Jezusa.

Cześć Tobie Pani Przebłogosławiona!
Przed Twoim Synem na twarz upadamy,
By nas przytulił do swojego łona,
I przyjął prośbę, którą tu składamy.

Boska Dziecino! błagamy ze łzami,
Spraw niechaj serca, które w Ciebie wierzą,
Staną się dla nas ojcami, matkami,
Wesprą nas groszem, żywnością, odzieżą.

Niech jako z wiosną przyroda zbudzona,
Ziemię okrywa kobiercem zieleni:
Tak chęć współczucia, u wielu uśpiona,
Ocknie się ze snu i w czyn się przemieni.

Ty wiesz, o Boże, zesmy biedne dziatki,
Ze całym sercem chcemy żyć dla Ciebie
O, niech jak słońce Twoje wszystkim świeci
Niech wszyscy radzą o naszej potrzebie.

Iluz to ludzi z prawdziwą rozkoszą,
Na czeze zabawki, grosz garścią rzucają,
A kiedy biedni o litość ich proszą,
Mówią, że biedni, że sami nie mają.

O straszny kiedyś będzie sąd Twój Panie
I straszne słowo owych potępienia,
Co zatykają uszy na błaganie
Dziątek sierocych i na ich cierpienia.

Ubogo rodzisz się, Zbawco ludzkości,
Spraszasz do siebie: Ubóstwo, Niedolę
Podobnej pragniesz od ludzi miłości,
O, daj! niech wszyscy wypełnią Twą wolę!

Serce Twe, Jezu, garnęło do Siebie
Biedne dzieciaki i dzisiaj je garnie,
Bo chcesz ich szczęścia na ziemi i w niebie,
Bo chcesz by dzieci nie ginęły marnie.

Błogosław Dziecię, łaskami Swojemi
Tych osobliwie i zbaw ich po zgonie,
Co mają litość nad dziećmi biednymi,
I szcudre dla nich otwierają dłonie. Amen.

Ks. Franc. Salezy Jenkner.

Mowa św. Grzegorza biskupa Nazyanzu

(*329- †390)

„o miłości ubogich”.

(Ciąg dalszy).

Cóż więc my powinniśmy począć, cośmy
otrzymali tak wielki wzór litości i miłosierdzia?
Co my o tem myśleć będziemy i czynić? Czy
pogardzimy nimi, opuścimy ich, zostawimy jako
umarłych, wyrzuconych, jako najniebezpie-
czniejszych: z węzów i dzikich zwierząt? Nigdy,
moi bracia!, gdyż to jest niewłaściwe nam, co
jesteśmy owcami Chrystusa, dobrego pasterza,

który zbląkaną wprowadza, zgubioną odszukuje, słabą wzmacnia, i niezgodnym jest z ludzką naturą, która jako prawo ustanowiła miłosierdzie; gdyż ta (natura) wyuczyła się dobroci i miłości z tej właśnie słabości.

16. Może oni pod gołem niebem, mają wieść udręczone życie i uciemienzeni boleściami, a my przeciwnie mieszkać w pałacach, ozdobionych różnobarwnie wszystkimi możliwymi kamieniami, połyskującymi złotem i srebrem, delikatną i pięknie złożoną mozaiką, różnorakim malowidłem, stanowiącym dla oka powabną ułudę? Może jedne (tj. pałace) zamieszkujemy a drugie budujemy? Dla kogo? Może ani nawet nie dla naszych spadkobierców, lecz dla obcych i cudzoziemców, a wśród tych może dla takich, którzy nas nie kochają, lecz pałają ku nam największą nienawiścią i zazdrością, najgorszym złem. Jak? Tamci mają marznąć w obdartych łachmanach lub może nie mają pod ręką nawet i tychże, my zaś ubieramy się za bogato w miękkie i szumiące szaty, w delikatne tkaniny ze lnu i jedwabiu i zamiast ozdabiać się nimi, to się nimi oszpecamy! — Gdyż oszpeceniem nazywam wszystko, co jest zbyteczne i niepotrzebne, — inne zaś rzeczy chowamy w szafach, jako bezcelową i niepożyteczną troskę, na pastwę dla molów i czasu, który wszystko pochłania, a oni nie mają nawet najpotrzebniejszego pożywienia (jaka obfitość u mnie, a jaka potrzeba u nich!); lecz może mają leżeć przed naszymi drzwiami wycieńczeni i głodni, z ciałem, nie dającym im nawet możliwości proszenia, pozbawieni mowy, którąby jęczeli, rąk, któreby błagająco wyciągali, nóg, którymiby szli do możniejszych, oddechu, którymby wydawać mogli głośnie skargi, mając najgorsze zło za najmniejsze, dziękując swym oczom już za to jedno, że swego groźnego kalectwa nie widzą.

17. W takim położeniu są oni; my przeciwnie, w naszej świetności pragniemy wypoczywać na wysokiej i wspaniałej kanapie, na bogatych i niedotykalnych dywanach, gniewamy się zaraz, skoro tylko słowo prośby usłyszymy! Musimy mieć na ziemi pachnące kwiaty, często nawet nie w letniej porze, na stole muszą być rozlane wonności, a nawet najdroższe i najwięcej pachnące, aby jeszcze więcej uczynić nas zniewieściami. Muszą stać pod ręką chłopcy, jedni w szeregu i przyozdobieni, z rozpuszczonymi włosami i zniewieściami, mając włosy równo strzyżone i spadające na czoło, więcej ozdobieni, niż to jest znośne dla pożądlivych oczu, drudzy tak piękni i pewni siebie, jak tyl-

ko możliwe, trzymają kielichy w końcach palców, inni zgrabnie wachlarzami nad głową wachlują i ochładzają mięsiwa powstałym stąd wietrzykiem; a prócz tego musi być stół przeładowany pieczeniami; wszystkie żywioty, powietrze, ziemia i woda muszą nam obficie udzielać swych darów; musimy być otoczeni sztucznymi wyrobami kucharzy i szafarzy, wszyscy muszą współubiegać się, kto najwięcej pochlebi łakomemu i niewdzięcznemu brzuchowi, jemu. — co stanowi ciężki ciężar i jest rozsądnikiem chorób, temu najbardziej nienasyconemu i najniewierniejszemu zwierzęciu, który (tj. brzuch) zaraz z potrawami strawionymi słabieje. Tamci uważaliby to za wielkie szczęście, aby mieć dość wody, my zaś pijemy wino ze dzbanów aż do opilstwa, lub raczej ponad opilstwo, a robią tak przynajmniej nieumiarkowani; a z win jednymi gardzimy, a drugie zaś wybieramy dla ich, jakości, nad innym filozofujemy, a za szkodę mielibyśmy, gdyby do rodzinnych win nie dodano po królewsku sławnego i zagranicznego wina. Ponieważ albo musimy być zniewieściami, tuczonymi i marnotrawcami nad miarę, albo za takich chcieć uchodzić, prawie tak, jak gdybyśmy się wstydzili, gdyby nas nie miano za złych i za niewolników brzucha i tego, co jest pod brzuchem.

18. Czemuż to tak, moi przyjaciele i bracia? Czemu owładnęła duszę naszą choroba i to gorsza od choroby ciała. Gdyż ta, jak wiadomo, jest niedobrowolna, tamta zaś pochodzi od naszej woli; ta ustaje z ziemskim życiem, tamta idzie z nami, gdy umieramy; jedna pobudza do miłosierdzia, druga do obrzydzenia, przynajmniej u rozumnych. Dlaczego nie pomagamy naturze, dopóki mamy czas? Dlaczego nie zakrywamy ponizenia ciała, mając przecież sami ciało? Dlaczego zbytujemy wobec nędzy braci? Nie, niech nie mam bogactwa, gdy oni biedują, ani zdrowia, gdy ran ich nie pielęgnuję, ani dostatecznego pożywienia, ani okrycia, ani spokoju w domu, gdy nie podam chleba lub odzienia, według mej zamożności i gdy pod moim dachem im nie użyczę wypoczynku. Zaprawdę, dla miłości Chrystusa musimy wszystko oddać, aby wziąć krzyż na siebie i prawdziwie iść za Nim, a potem swobodni i wolni, niczem niepowstrzymani wlecieć do wyższego świata i dla pokory wywyższeni, a dla ubóstwa z bogaceni pozyskać Chrystusa, zamiast wszystkich mrzonek; albo musimy dzielić nasz majątek z Chrystusem, aby go temsamem poświęcić, że sprawiedliwie go posiadamy i ubogim rozdzie-

lamy. Gdybym nawet dla siebie samego siał, chciałbym wprawdzie siał, ale pożywaliby z tego także inni, i, że użyję znowu słów Joba „zamiast pszenicy, niech mi rosną osty i ciernie zamiast jęczmienia”, i niech skwar spali lub burza zniszczy moją pracę, niż, żebym się napróżno mozolił. I gdybym nawet budował stodoły, aby gromadzić skarby mammony i dla mammony, to mógłby Bóg zażądać mej duszy ode mnie, aby zdała (taż dusza) rachunek z tego, co w grzeszny sposób nagromadziła.

19. Czyż nie upamiętamy się raz wreszcie? Czyż nie pozbędziemy się nieczułości, że nie powiem sknerstwa, czyż nie rozważymy ludzkich przypadłości, czyż w nieszczęściu bliźnich nie załatwimy dobrze naszych spraw (duchowych)? Gdyż z natury żadna ludzka rzecz nie jest stała i niezmienna, żadna nie wystarcza samej sobie, żadna nie ostoi się w tym samym stanie; lecz byt nasz obraca się jakby w kole, a często w jednym dniu, czasem w jednej godzinie przynosi ze sobą to tę, to ową zmianę; pierwej więc można zaufać wiatrom i ciągle zmiennym drogom okrętu, który pruje morze i zwodniczym snom nocnym, co dają tylko chwilowe zadowolenie i figurom, jakie "bawiące się dzieci kreślą na piasku, niż ludzkiemu szczęściu. A za mądrych uchodzą tacy, którzy nie ufają obecnej chwili i dlatego gromadzą skarby (duchowe) na przyszłość i pełnią miłosierdzie z powodu niestałości i zmienności ludzkiego szczęścia, aby z trzech losów zabezpieczyć sobie na wszelki wypadek jeden tj. albo, żeby nigdy nie popaść w nędzę, gdyż Bóg często pobożnym błogosławi już dobrami ziemskimi i swoimi dobrodziejstwami pobudza ich do litości; albo, żeby w swej duszy pałać ufnością w Boga, gdyż popadli w nieszczęście nie z powodu grzechu, lecz dla jakiegoś wypadku; albo wreszcie, aby sami mogli domagać się litości u szczęśliwych, jako im należnej, ponieważ ją okazywali ubogim, gdy sami znajdowali się w pomyślnych stosunkach.

20. Powiada prorok (Jerem. 9. 23.), niech się mędrzec nie chwali swoją mądrością, ani bogacz swym bogactwem, ani mocarz swą siłą, nawet wtedy, gdyby pierwszy stanął na szczycie chwały, drugi na szczycie bogactwa, gdyby trzeci osiągnął siłę olbrzyma. Chcę tu jeszcze dodać to, co się samo nasuwa tj.: Bohater niech się nie nadyma swym znaczeniem, zdrowy swym zdrowiem, ani piękny swą krasą młodzieńczą, ani też jakkolwiek uługą tu na ziemi cenioną, aby powiedzieć jednym słowem: niech się nikt

nie stroi w chwałę, kogo owe przymioty unoszą w dumę; lecz raczej, kto chce zasiąść w chwale, niech jaśnieje nią dlatego, że zna i szuka Boga, że cierpiącym niesie miłosierdzie, a dla siebie składa coś na przyszłość, co mu pożytek przyniesie. Gdyż wszystko inne jest marne i znikome, a przypada i dostaje się, podobnie jak przy grze w kostki, już tym, już owym; lecz nic tak nie przylgnie do posiadacza, żeby nie mogło się skończyć z biegiem lat, lub z powodu zazdrości dostać się innemu; to zaś (poznanie Boga; przyp. tłóm.) trwa na wieki, nie zniknie, nie przeminie i nie zawiedzie ufności tych, którzy w Nim je pokładają. Ja zaś sądzę, że wszelka ziemská rzecz nie jest ani wierną, ani trwałą dla człowieka z tej przyczyny, — i że jeśli co, to te sprawy tak urządziło słowo twórcze i mądrość przewyższająca wszelki rozum, żeby z nami te sprawy doczesne niejako igrały, gdyż one bieżą raz tym, raz owym trybem, gdyż pędzą przed tobą to w górę, to na dół, tańcem kołują, wymykają się i rozwiewają nam, nim je uchwyciliśmy, abyśmy poznali ich chaos i zmienność, zaś naszą krwawą pracę łożyli na sprawy przyszłości. — Gdyż cóż byśmy byli czynili, gdyby nasze szczęście było trwałe, jeśli teraz, gdy ono jest zmienne, tak się silnie do niego przykuwamy i tak przygarniamy do siebie jego zwodniczą rozkosz, że nie możemy sobie o niczem pomyśleć, co by było lepszym i wznioślejszym, niż doczesne fantazyje, mimo, iż czytamy i wierzymy, że jesteśmy stworzeni na obraz Boży, który jest w niebie i do siebie nas pociąga.

21. Kto mądrym, a zrozumie to? (Ozeasz, 14, 10, 10.) Któż przejdzie do porządku dziennego nad temi rzeczami, które przemijają? Któż będzie traktował ziemskie sprawy jako znikome, a wieczne jako trwałe, któż za tamtym będzie się ubiegał, a tym pogardzi? Któż odróżni byt od niebytu, któż za tamtym będzie się ubiegał, a tym pogardzi? Któż odróżni malowidło od prawdy, ziemski padół od niebieskiej ojczyzny, ciemność od światła, wygnanie od raju, błoto piekła od świętego kraju, ciało od ducha, Boga od księcia tego świata, cień śmierci od wiecznego życia? Któż wysłuży sobie przyszłość obecnym życiem, któż marnym bogactwem wieczne bogactwo, któż rzeczą zmysłową sprawy duchowe? Szczęśliw, kto te sprawy rozróżnia i rozdziela mieczem słowa, którym różniczkuje lepsze od gorszego i przygotowuje drogę do nieba w swym sercu, (Ps.

83; 6.) jak gdzieś śpiewa boski Dawid i ze wszystkich sił usiłuje uwolnić się z tej doliny łez, a szuka tego, co jest w górze (Koloss. 3, 1.) i tak ukrzyżowany światu z Chrystusem, zmartwychwstaje z Chrystusem i z Chrystusem wstępuje w niebo, jako dziedzic królestwa już nie znikomego i nie marnego, gdzie już więcej nie ma kłuszącego węża na drodze (tj. diabła) (Ks. Rodzaju 49, 17) i nie ma węża, któryby czyhał na piętę i któremu głowę ścierano¹) (Ks. Rodzaju 3, 15.). Tenże sam Dawid nawołuje nas jeszcze żyjących jak herold, silnym głosem, z wysokiej i publicznej strażnicy, wspaniałym upomnieniem, gdy nas oskarża o zatwardziałe serca i poczytuje za występki miłość kłamstwa (Ps. 4; 3 i nast.) i woła na nas, abyśmy nie bujali zanadto na świecie riine brali za pełnię szczęścia na ziemi sytości zboża i wina, jako rzeczy przemijających. A może i prorok Micheasz ma to na myśli, (Micheasz 2; 10.) gdy podnosi głos przeciw dobrom, znajdującym się na tej ziemi i znikomym w tych słowach: „Zbliżajcie się do wiecznych gór, wstań i idź, bo tu nie masz odpocznienia”, a używa przytem prawie tych samych, słów, jakich użył nasz Pan i Zbawiciel, gdy nas -wzywa: „wstańcie, pójdźmy stąd” (Jan 14, 31.), wyprowadzając nie tylko swych ówczesnych uczniów z owego jednego miejsca, (gdzie byli, przyp. tłum.), lecz pociągając zawsze i wszystkich swych wyznawców z ziemskiego padółu do nieba i do spraw niebieskich.

22. Dlatego już raz powinniśmy usłuchać tej przestrogi, aby szukać pokoju przyszłego życia, a bogactwem tu na ziemi pogardzać; z tego tylko powinniśmy ciągnąć zyski, co ono do bregu w sobie zawiera, powinniśmy dusze nasze zbawić jałmużną i udzielać z naszego majątku w tym celu, abyśmy byli bogaci w dobra niebieskie! Obdarz także jakąś częścią swą duszę, a nie samo tylko ciało; ofiaruj Bogu także pewną, część a nie tylko światu, uskrom cokolwiek brzuchowi; a poświęć duchowi; ocal coś z ognia i zachowaj dala przed pożerającym płomieniem piekelnym, wyrwij to tyranowi, a powierzaj Panu (tj. Bogu). Daj siedm część a nawet ośm temu królestwu (wiekuistemu) (Ekklesiastes 11, 2), które nas przyjmie po tym życiu; ²) daj temu malutko, od kogo masz wiele, temu zaś ofiaruj wszystko, który ci

¹ To znaczy: w niebie nie będzie walki z szatanem.

² To znaczy: Daj jałmużnę wielu ubogim, którzy się nastęrczą; Zwyczaj to Pisma św., że na oznaczenie wielu używa liczby siedm i ośm.

wszystko darował¹). Nigdy nie przewyższysz Boga wspaniałomyślnością, gdybyś nawet wszystko oddał, co posiadasz i siebie samego w dodatku. Gdyż i to przyjmie Bóg, gdy się Mu sam ofiarujesz; ilekolwiek możesz nawet ofiarować, zawsze ci jeszcze pozostanie więcej; ale niczego nie dasz, co jest twą własnością, gdyż masz wszystko od Boga. I podobnie, jak nie jest możliwym, aby wyjść poza swój cień, gdyż ten zawsze o tyle kroczy w tyle za nami, o ile my naprzód postępujemy i zawsze trzy ma się od nas w jednakim odstępnie; podobnie, jak do wielkości ciała nie można nic dodać ponad głowę, która zawsze wznosi się nad ciałem, tak nie zdołamy również przewyższyć Boga naszymi darami, gdyż my nie szafujemy niczem, co by leżało poza Jego własnością, niczem, co by ogarnęło Jego wielmożność, (C. d. n.)

Tłum. ks. S.J.

Jak rozmawiać z dziećmi?

Nieraz pisałam już w gazecie, jak ważnym i świętym obowiązkiem rodziców jest wychowanie dzieci, i mówiłam, że wychowanie to od najmłodszych lat zaczynać należy.

Niejedna, matka pomyśli sobie: Czego też to ja nauczyć mogę dzieciaka 6-cio lub 7-letniego, albo i młodszego jeszcze? Toć to za ledwie rozumie, co do niego mówić.

Niechże taka matka posłucha i postara się zrozumieć, że dziecko wychowywać trzeba od chwili, gdy w niem zaczyna się budzić myśl, to jest nim ono jeszcze rok przeżyje; od czasu zaś, gdy dziecko mówi już wyraźnie, wielu rzeczy nauczyć je można. Rozumie się, nie mówię tu o nauce czytania albo pisania, bo takiej nauki przed 7-mym rokiem zaczynać nie radzę; ale nauczyć je można wielu rzeczy innych, które mu umysł rozświeca i rozwina, które je uczynią pojętnem. Takiemu dziecku łatwo potem pójdzie nauka w szkole; łatwo mu, będzie rozumieć mowę nauczyciela, łatwo mu będzie szła wszelka praca.

Otóż, przede wszystkim dziecko 5-cio lub 6-letnie trzeba uczyć mówić. Może to komu dziwnem się wyda. Mówić? Ależ dziecko pięcioletnie, mówić już umie. Tak jest, wyrazić umie wymawiać, ale czy wiele potrafi powie-

¹) Sens taki: Od świata masz wiele, ale dawaj mało na używanie świata, od Boga masz wszystko, więc ofiaruj Mu wszystko; bo do Niego należysz.

dzieć? Trzeba je pobudzić do myślenia i myśli te, które w głowie jego powstaną nauczyć wypowiadać. W tym celu matka lub starsza siostra, albo brat powinni Godzien przez jakie pół godzinki prowadzić z dzieckiem pogadankę o wszystkim, co je otacza, co ono widzi, czego dotyka, co słyszy. — Rozmowę taką trzeba w ten sposób prowadzić: zadawać dziecku pytania z początku bardzo łatwe i nakłaniać, żeby ono odpowiadało samo z siebie to, co myśli. Zapytać na przykład:

Antku, gdzie my teraz jesteśmy?

Dziecko, z którym nikt rozsądnie nie rozmawiał, nie potrafi odpowiedzieć na to proste pytanie. Spuści głowę, albo utkwi w pytającym oczy zdziwione, bezmyślne, i zupełnie nie będzie wiedziało, czego od niego chcą; a to dlatego, że ono myśleć i myśli swej wypowiedzieć nigdy nie próbowało; że ono patrzy ale nie widzi, słucha ale nie rozumie, co słyszy. Trzeba je nauczyć patrzeć, i z tego, co widzi i słyszy, zdawać sobie sprawę. Więc dalej pytać będziemy:

— No Antku, pomyśl, gdzie ty jesteś? Może w lesie?

— Nie — odpowie.

— No, to pewnie w polu?

— Nie.

— Może w kościele?

— Nie, — w domu.

— Tak, ale czy w sieni, czy w komorze?

— Nie, w izbie.

— A widzisz! Teraz wiesz, gdzie jesteś.

— A jakaż ta izba? Przypatrzmy się jej. Najpierw, czy ona większa od sieni, czy mniejsza?

— Większa.

— Tak. A co jest naokoło izby?

— Ściany.

— Ile ich jest? Ile okien? drzwi? które są, na prawo? które na lewo? Ile w oknach szyb? i t. d. Potem każmy dziecku opowiedzieć zaczynając od drzwi, o wszystkich sprzętach pokoi, do czego służą, jak się nazywają, z czego są zrobione, kto je zrobił i t. d. Tylko trzeba uważać, żeby dziecko nic nie opuściło i uczyło się właśnie widzieć wszystko, zauważyć każdy szczegół, i żeby samo coś o nim powiedziało. Później rozmawiajmy z niem o tem, co ono ma na sobie, nie opuszczając żadnego drobiazgu — czy to guzika, czy haftki, czy wstążki u kapelusza. O każdej z tych rzeczy powiedzmy mu, co sami wiemy, wyrazami łatwymi, krótko, i każmy mu to powtórzyć, ale nie słówko po słówku, jeno tak, żeby widać było, że dziecko

zrozumiało cośmy mówili, i samo wie, co mówi. Na przykład na drugiej pogadance Antek na zapytanie „gdzie jesteśmy?” niech odpowie:.

— Jesteśmy w izbie oboje, ja i mama.

— Co robimy?

— Rozmawiamy o tem, co jest dookoła nas.

— Z czego zrobiona jest twoja koszulka?

— Moja koszulka zrobiona z perkalu.

Przy takich rozmowach przekonamy się może nieraz, jak mało sami używamy wyrazów rozmawiając i jak nieraz dla wyrażenia myśli brak nam słów. Czemuż to tak? Czy w mowie naszej brak odpowiednich wyrazów? Nie, mowa nasza jest bardzo bogata, wyrazów w niej jest mnóstwo i coraz nowe jej przybywają, bo się wciąż kształci i rozwija; tylko my jej nie znamy, poznać nie staramy się, nie pragniemy wcale dokładniej myśli naszych wypowiadać. Nie uczono nas tego, żeby poprawnie i pięknie wyrażać to, co myślimy; i my również dzieci swoich tego nie uczymy. Czy nie warto tego zmienić?

Przy takich pogadankach przekonamy się też nieraz, że sami nie potrafimy objaśnić dziecka o rzeczach najprostszych, że może niejedni i niejedna z nas nie wie, skąd się bierze sól, z czego i jak zrobiono papier lub szybę w okienku. Dowodzi to, że i my, jak dzieci, patrzymy, a nie widzimy.

Aby sobie ułatwić zrozumienie i poznanie tego, co nas w życiu codziennym otacza, zaoptujemy się w książki; niektóre z nich doskonale są właśnie do pogadank z dziećmi, jak na przykład książka pod nazwą: „Co z czego zrobione i skąd pochodzi” Maryi Weryżanki albo „Z dziedziny przyrody i przemysłu” Brzezińskiego. Książek tych małemu dziecku rozumie się, do rąk dawać nie należy, tylko przed każdą pogadanką samemu przeczytać to, o czem mamy mówić i dopiero opowiedzieć to dziecku wyrazami łatwymi, wesoło, przyjemnie, żeby je zająć i do myślenia pobudzić. Tylko pamiętajmy wciąż o tem, żeby dziecko jak najwięcej mówiło samo. Ono się tego w krótkim czasie nauczy, bo umysł dziecięcy chciwie wchłania wiedzę, jak pucha ziemia wodę, a raz do myślenia pobudzony, sam pracuje, docieka, domyśla się i nieraz bystrzejszym i lotniejszym się okazuje od umysłu dorosłego człowieka. Tylko my sami nieraz dziecko ogłupiamy, sami przytępiamy je zamiast rozwijać. Jakież to są rozmowy starszych z dziećmi? Czy zastanowiliśmy się kiedy nad tem? Czy przysłuchujemy się czasem, jak to matki z dziećmi rozmawiają?

Pewnie nie, bo nie jeden powie: Czy to warto słuchać co pięcioletni dzieciak papie?

A jednak to bardzo ciekawe! Posłuchajmy, jak to matka i ojciec zawsze zbywają dzieci byle czem, zawsze odpowiadają na ich pytania fałszywie, a nieraz wprost odpychają dziecko ze złością, gdy z najniewinniejszym pytaniem do nich się zwraca.

— Do czego ta piła? — pyta synek ojca.

— Żeby tobie głowę uciąć, — odpowiada ojciec i zamierza się na dziecko, a ono, rozumie się, z płaczem ucieka, wywołując śmiech wszystkich, którzy na to patrzą.

— Skąd się biorą jajka? pyta dziecko.

— Rosną na drzewach, — jest odpowiedź niby to żartobliwa matki.

Albo znów Zosia skaleczyła się, płacze i nie chce dać obmyć ręki, a matka do niej z gniewem:

— Chodź daj zawinąć rękę, bo przyjdzie doktor i utnie ci ją!

— Takie i tym podobne przykłady mogłabym przytaczać bez końca nie licząc tego ciągłego odpychania dzieci od siebie „a wynoś się!”, „a daj mi spokój!” „odczep się!” i t. d. Cóż dziwnego, że dziecko, z którym tak postępują, powoli zupełnie dziczeje, traci zaufanie do rodziców, traci wiarę w ich słowa, i rośnie samo, więcej obcując z kurami, prosiakami i psami, niż z ludźmi.

Cóż dziwnego, że wkrótce samo do zwierzątka podobnym się staje? — Z tego com wyżej powiedziała, wynika, że oprócz pogadank ułożonych stopniowo od najłatwiejszych do trudniejszych które prowadzić należy regularnie po pół godziny dziennie, trzeba dzieciom na każde ich pytanie odpowiedzieć rozsądnie i zawsze prawdę. Choćbyśmy uważali, że dziecko za trudne stawia pytania, że odpowiedzi nie zrozumie, — nic to nie szkodzi: odpowiadajmy zawsze prawdę, jak jest rzetelnie.

Nie zrozumie nas dziecko dziś, to zrozumie jutro, za miesiąc za rok; ale zawsze to nasza odpowiedź w główce jego zostanie i przypomni mu się przy sposobności.

Jeżeli dziecko zapyta nas o coś, czego sami nie wiemy, lepiej stokroć powiedzieć: „nie wiem” albo „zobaczę w książce i odpowiem ci później” — niż samemu zmyślić odpowiedź nieprawdziwą, niemądrą, na której dziecko w końcu zawsze się pozna, i wierzyć nam później nie będzie.

Przyznaję, że nieraz takie odpowiadanie na ciągle zapytania jest męczące i wymaga dużej

cierpliwości; ale czyż wychowanie dzieci całe od początku do końca, nie wymaga ciągłej cierpliwości i dobroci?

Pamiętajmy: cierpliwość ciągła, łagodność i staranność cicha, dobra, słodka, — to są zalety niezbędne dla każdej matki, dla każdego wychowawcy.

Pelagja Restorfowa.

„Gazeta świąteczna” Nr. 1441. (Warszawa).

I. austriacki Zjazd przeciwalkoholowy który się odbył we Wiedniu 12-14 października 1908 r.

Z pośród plik programów i gazet nagromadzonych przedemną wstaje wspomnienie owych jasnych, słonecznie uśmiechniętych dni wczesnej jesieni, spędzonych we Wiedniu, przesuwają się szereg obrazów opromienionych dobrotliwym, łagodnym światłem jesiennego słońca. To też zamiast urzędowego, suchego sprawozdania wolę raczej podzielić się z czytelnikiem garścią wrażeń, przynieść mu słowa dobrej nowiny, które tam usłyszałem.

Był to pierwszy zjazd austriacki, więc też urządzenie go wymagało nielada trudu i odwagi. Wprawdzie we Wiedniu przed 7-miu laty obradował jeden z najpiękniejszych zjazdów międzynarodowych — ale w mieście, gdzie rozmaite sławione piwa i wina austriackie walczą o panowanie nad dwumilionową rzeszą, w mieście wesołej beztroski walka z alkoholem jest niełatwym, niewiele obiecującym zadaniem. Tym trudniejszy jest oczywiście zjazd z całej monarchii, w której sprzężonych jest tyle walczących ze sobą narodowości, tyle sprzecznych interesów. A mimo to wielka sprawa społeczna zdołała zjednoczyć ludzi przynależnych do różnych narodowości, różnych warstw społecznych, różnych stronnictw politycznych. Obok Czechów widzieć można było Niemców czeskich, Polaków, obok księży z Tyrolu, radykałów niemieckich i czeskich, socjalistów wiedeńskich. Pokazało się, że wobec wielkich celów, wobec ideału odrodzenia ludzkości milkną waśni i spory — odzywa się głos braterstwa ludzkiego w towarzyszach broni. Wolno każdemu własnymi szlakami zdążać do tych celów, byle tylko cele były wspólne, a wola czysta i dobra. Należy się podziękować komitetowi wiedeńskich stowarzyszeń przeciwalkoholowych

*) „Wyzwolenie” Kraków.

za to, że zabiegliwą swą pracą umożliwił to zrzeczenie się różnych stowarzyszeń", ten wspólny przegląd naszych sił i obrady nad dalszą walką. Świetna organizacja zjazdu sprawiła, że w ciągu trzech dni zdołano omówić sprawę alkoholu ze wszech stron, dotknąć wszystkich zagadnień z nią związanych, a powaga i nastrój obrad mogłyby być naśladowania godnym wzorem — dla parlamentu wiedeńskiego.

Udział brało w zjeździe około 200 przedstawicieli i członków najrozmaitszych organizacji — liczba co prawda niezbyt wielka — ale kto patrzył w te twarze pełne zapału, kto słyszał z ust mówców słowa gorące, ufne, porywające często, musiał sobie powiedzieć, że choć wobec ogromu masy obojętnej dla naszej sprawy lub wprost jej wrogiej garstka nasza jeszcze liczbą niewielka — to jednak przedstawia ona wielką i niespożytą siłę moralną przekonania, poświęcenia i wytrwałości i że do niej przyszłość należy. Dwa były zewnętrzne wyrazy tej moralnej powagi i siły: minister spraw wewnętrznych, i obecny prezydent ministrów bar. Bienerth, który objął honorowe przewodnictwo zjazdu i otworzył swą przemową jego obrady. Ministerstwa oświaty, sprawiedliwości, kolei, robót publicznych i wojny przysłały swych przedstawicieli w osobie kilku szefów sekcyjnych, celem informacji o walce z alkoholem. Drugim objawem takiego mimowolnego uznania dla naszej pracy było to, że prasa codzienna wiedeńska, przeważnie ścisłymi węzłami złączona z kapitałem produkującym alkohol, pomieszczała — choć z pewną niedość utajoną niechęcią — dość obszernie sprawozdania obrad. Nie znaczy to oczywiście, żeby po pomocy tych czynników można było na razie wiele się spodziewać — interesy ekonomiczne związane z alkoholem tak są potężne, że na długo jeszcze znajdować będą chętnych sojuszników w rządzie i prasie, ale znaczy, że powinniśmy ufając w swą dobrą sprawę coraz usilniej agitować, przekonywać i wołać wielkim głosem — a wtedy szlachetność sprawy zmusi nawet jej wrogów do pewnych ustępstw — i — choćby na razie platonicznie uznania.

W pięknej, a poważnej sali wiedeńskiego towarzystwa lekarskiego prof. Weichselbaum, wybitny uczyony i długoletni zwolennik naszej sprawy otworzył zjazd uroczystą przemową, po nim zabrał głos minister Bienerth, zapewniając o życzliwości rządu i gotowości popierania sprawy przeciwalkoholowej. Wniesiona w parlamencie ustawa i projekt zakładania lecznic

dla pijaków są dowodem, że rząd rozumie swe obowiązki higieniczno - społeczne.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był higienicznemu i społecznemu zagadnieniu alkoholizmu. Nauka, która w dniu tym przemawiała niedwuznacznie i dobitnie potępiła alkohol, jako truciznę ciała i duszy ludzkiej, jako sprawcę nieszczęść i sojusznika chorób, jako wroga postępu fizycznego i moralnego, jako klęskę przyszlých, nienarodzonych jeszcze pokoleń.

Referaty sprawozdawcy (alkohol a choroby zakaźne) prof. Weichselbauma (alkohol a gruźlica) i dra Hechta (alkohol a zakażenie płciowe) wykazały zgubny wpływ alkoholu na powstawanie i przebieg różnych zakażeń, zaś prof. Kabrhel i prof. Kassowitz omawiali szkodliwość alkoholu dla ustroju dziecka, czyto w łonie matki, czy też w pierwszym dziesiątku lat. Zgodnie z tem zjazd na propozycję Dra Daszyńskiej-Golińskiej i sprawozdawcy uchwalił jednomyślnie rezolucję potępiającą wszelkie podawanie alkoholu u dzieci. Ponadto okazało się z referatu Dra Mattauschek'a i z oświadczeń przedstawicieli ministerstwa wojny, że zarząd wojskowy, a w szczególności lekarze wojskowi, poczynają już uznawać konieczność akcji przeciwalkoholowej, zarówno wśród oficerów jak wśród szeregowców i starają się w tym duchu oddziaływać przez pouczanie i przykład osobisty.

Zasadniczo ważną dla całego naszego ruchu sprawę podniósł prof. Kabrhel, higienista z Pragi w swym wykładzie „O działaniu małych dawek alkoholu”. Wykazał on w nim naukowo, że niepodobna jest oznaczyć najmniejszej nieszkodliwej dawki alkoholu do stałego używania, że nawet w najmniejszej ilości stale używany alkohol sumuje swe szkodliwe działania, że tedy wszelkie stałe używanie go musi z konieczności być nazwane nadużywaniem. Natomiast zupełnie wydaje mi się słusznym wywód referenta, że ideałem, do którego należy dążyć, jest t. zw. „fakultatywna abstynencya”, tj. niestałe używanie miernych ilości w dowolnie długich odstępach czasu. (Wniosek ten został oczywiście skwapliwie podchwycony i należyście podkreślony przez prasę wiedeńską!) Jak wywodziłem w dyskusji na zjeździe, nauka nie istnieje dla siebie samej, lecz dla życia i ludzi, a człowiek nie jest zwierzęciem do doświadczeń toksykologicznych — znajomość natury ludzkiej nie łatwo przestrzegającej dość dowolnych granic „fakultatywnej abstynencyi”, zakażenia weneryczne, będące często następ-

stwem takiego jednorazowego „użycia”, a raczej nadużycia, muszą skłonić naukę lekarską do skuteczniejszych, bo niedwuznacznych nakazów abstynencji zupełnej. Wreszcie wypada wspomnieć o pięknym przemówieniu prof. Foustki z Pragi, który omawiając abstynencję, jako zagadnienie kulturalne przedstawił, że jest ona częścią dążności rozwojowych kultury ludzkiej, że jest organiczną częścią składową światopoglądu, który każe człowiekowi świadomie kształtować swe życie i w imię wyższych wartości wyrzekać się pozornych rozkoszy.

Po tym pierwszym dniu, który ukazał naukowe podstawy naszej działalności, drugi przyniósł przegląd naszych sił i zagadnienie praktyczne. Ze sprawozdali z różnych prowincji austriackich okazało się, że wszędzie nie brak ludzi czynnych, z zapalem oddanych sprawie, często i bardzo zdolnych, że młode przeważnie stowarzyszenia garną się do pracy z entuzjazmem, że jednak wszystko to dopiero skromne początki, że jeszcze prawie wszystko pozostaje do zdobycia. To też oświadczenie naszej przedstawicielki p. drą Daszyńskiej-Golińskiej, że imieniem 5500 zorganizowanych członków Eleuteryi przynosi zjazdowi pozdrowienie braterskie, wywołało niemałe zdziwienie i żywe wyrazy uznania. Odwrotną stroną medalu przedstawił referat p. dr. Więcka, wygłoszony przez sprawozdawcę, który w ponurych barwach odmalował alkoholizację naszego kraju, przedstawił cały ogrom klęsk materialnych i moralnych, płynących na lud z szynków i z osławionego systemu propinacyjnego.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. Rudea Franc. Sypowski 20 k; ks. Infułat Zabłocki 15 k; ks. Infułat Wałczyński HO k; ks. proboszcz A. Trzyna 30 k; ks. proboszcz Jankowski 27 k 3 h; Spółka Oszczędności w gminie Gać 15 k; p. Marya Kula 3 m; ks. dziekan Koleński 25 k; p. Śląska Trzebeż 18 k 79 h; Przełożona Sióstr Elżbietanek Ostrowo 11 k 75 h; ks. Józef Maryański Szczepanów 5 k; ks. Błonarowicz Kraków 5 k; p. J. Malinno Andrychów 2 k; ks. dziekan Tarezyński Zagórzany 20 k; N. N. Krosno 5 k; p. Z. Kościszewski Bile/e Złote 10 k; p. L. Wurst Kałusz 5 k; p. Jan Węgrzyn Krosno 22 k; p. A. Kuśniewicz Kowenice 5 k; ks. J. Bakowicz prób. Lesienie 1 k 20 h; ks. Andrzej Świ-sterski kanonik Lwów 30 k; p. Franciszek Tyborowicz < io 3 k 50 h; p. Franciszka Szmue Wysoka 5 k; p. Kozwadowska Babin nad Lomnica 5 k; Wydział Rady pow. Stanisławów 30 k; p. Stanisław Kłyszynski Godziszewo 11 k 75 h; p. K. Rejewski Siedlec 8 k 69 h; Zwierzchność Gminy Lubatowa 4 k; p. p. Wiktor Maókowski Poznań 8 k 56 h; Galicyjskie Tow. kre-

dytowe ziemskie Lwów 79 k 66 h; p. Marya Markiewicz Kraków 250 k; p. H. Kasprzak Staniszewo 1 k 75 h; p. Amelia Woli Przeworsk 5 k; p. Emeryka Nikorowiczowa Zakopane 5 k; j. Kasa Oszczędności Nowy Sącz 50 k; p. Józefa Wnek Spasów ' 2 k; Tow. Przemysłu cukrowniczego Przeworsk 20k; ks., Stanisław Jagła Kraków 7 k; p. Franeis/ek Drzesga Miechowice 6 k; Kasa Oszczędności Sambor 500 k; p. Wawrzyniec Gawlik Bierań 5 k »6 h; ks. Stasiowski Jasień^ 10 k; p. Bazyli Aksler Drohobycz 10 k; Wydział powiatowy Dąbrowa 50 k; ks. Kisielewicz Nisko 10 k; p. Jan Michułka Chłopy 5 k; p. Swierzkowski Wenzkau 5 k 86 h; p. Julia Mokry Jasio 6 k; Administraey „Czasu” Kraków ze składek 80 k; Zwierzchność Gminy Wierzbnia 3 k; p. J. Froń Horodenka 10 k; ks. M. Zaczek prób. Jodłówka 10 k; p. Franciszek Ehrf Oiezkowie 2 k; p. Józef Rogaila Chorzów 5 k 86 h; p. Piotr Szołtyś Szwięto-słowice 4 k 69 h; Klasztor 00. Ba/ylianów Buczac 4 k 80 h; Klasztor Franciszkanek Kraków 20 k; p. Dr Mikołaj Buzdygan Kraków 10 k; ks. Marynierzcyk Jazowsko 12 k; Zwierzchność

m. Sokołowa 5 k; p. Ludwik Fuss Kałusz 10 k; p. J. Buczek Sanok 3 k; ks. Stanisław Tarczyński Tarnów 30 k; p. Czerwiński Św etniki 1 k 20 h; p. Stan Tarnawiecka Bykówce 10 k; ks. prób Leja Altziitz 9 k 68 h; p. Dr. W. Jaworski Kraków & k; p. Katarzyna Kulezycka Wołoska Wieś 2 k; p. Amelia Zechenter Bochnia 4 k; Czytelnia Alumnów Kraków 1 k 20 h; ks. Zemaiifck Lipowa 10 k; ks. W. Librewski Kopyczyńce 10 k; p. Maiya Waleczna Podgor/e 5 k 20 h; ks. Baraniecki Czer-nelia 10 k; p. Wł. P. Krawczewski Stanisławów 3 k 20 h; ks. Jakób Białas Binarowa 5u k; Zarząd Koła Tow. Szkoły ludowej Kałusz 8 k 40 h; p. Zygmunt Holzer Strzyżów 10 k; p. Józef JSowak Sokołów 6 k; p. K. Andruszewski Smolin 10 k; p. Albina Wtx Dębica 4 k; ks. Stanisław Schenker Nozdrzec 100 k; p. Obertyńska Stronibaby 30 k; p. Katarzyna Plaskow-ska Szówsko 10 k; p. Piotr Bielecki Przybówka 20 k; p. Wincenty Harmata Jasło 3 k; p. Marya Morgei stem Rzeszów 2 k; p. Heleia w isłocka Markowa 2 k; ks. Wojciech Bielawski Łąka (j k; p. Jadwiga Misziagiewicz Sambor 5 k; p. Modesta i ieńska Okno 4 k; ks. Aleksander Kieroński Lwów 2 k; p. Witold Pio-trowski Kraków 6 k 20 h; p. Gasiorowski Kraków 5 k 20 h; ks. Franciszek Salezy Jenkner Strzyżów 10 k; p. Anna Lado-mirska Marko wee 20 k; p. Dr. Mączka Kraków 1 O k; p. Roman Wanatowicz Krużłowa 15 k; p. żofia Maadówna Lwów 20 k; p. Natterowa Gogołów 4 k; p. Emilia Żukiewicz Sokal 4 k; p. J. Przełożny Katowice 3 k 51 h; ks. Wojciech Mach piob. w Chyrowie 10 k; ks. Ignacy Szafa prób w Nowem Bystem 2 k; p. Martha Frania Siemianowice 2 k 92 h; ks. Aleksander Softys dziekan w Zakliczynie 30 k; p. Jan Rybak Jasło 20 k; ks. Dr. Górka Tarnów 10 k; ks. Michał Mika prób. Dębno 4 k; ka. Stanisław Mziulek Kalwaria Zebrzydowska 5 k; p. Tadeusz Sokołowski Kraków 7 k; p. Michał Starzewski Lwów 5 k; p. Jan Hydzik SanoK 5 k; p. Władysław Michałik Zator 2 k; ks. Echaust Kyszewsko 23 k 50 h; ks. Julian Lewicki Żółkiew f> k; p. J. "ęd/iłowicz Brzozdowre 4 k; ks. Kisielewski Niezwiska 2 k; p. Marya Uulikowska Hrubieszów 63 k 48 h; p. Helena Wolska Zarzecz 5 k; p. Lazarowicz krosno 200 k; ks. Jan Jakiel Osiek 10 k; p. Szvmon Hołowaty Ciężkowice 5 k; ks. Leon Kwiatkowski Błazowa 8 k; p. J. Nowak Ostrowo 70 k 52 h; J. O. Księżna A. Sapieżyna Barszowice 20 k; p. Barbara Geistlenerowa Lwów lu k; ks. Michał Syzdek Głogów 10 k; p. Valeska Sitka 50 h; 'p. Markewka 50 h; p. Marta Musioł 70 h; p. Franciszka Marek 1 k; p. Wilhelm Kałuza 1 k; p. Marja Pilch 1 k; p. Johanna Ochmann 1 k; p. Amelia Rzy-meika 1 k; p. Karol vv'eigel 1 k; p. Antonina Rzymek* 50 h; p. Wiktorya Jokiel 50 h; p. Jędrzej 1 k; p. Elżbieta Ochinnann 2 k; p. Marya Sikora 1 k; p. Elżbieta Ochinnann 1 k; p. Jadwiga Mróncz 1 k; p. Jadwiga Syrek 1 k; p. Anna Rzymelka 2 k 80 h; p. Elżbieta Dziura 2 k; p. Marya Rzymel a 1 k; p. Katarzyna Hofuiann 1 k; p. Katarzyna Leśnik 50 h; p. Antoni Madeja 5u k; p. Franciszka Nowak 50 h; p. Musioł 30 h; p. Jadwiga Włois ze Zależa 50 h.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

Rok XII.

Luty 1909 r.

Nr. 2.



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata	roczna wynosi:
W Austro-Węgrzech 1-kor. 20 h.	W Ameryce ½ dolara.
W Niemczech mrk. 40 fen.	W innych krajach 2 franki.
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.	

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce
Piastowe (Austria, Galicya).**

Pieśń do św. Franciszka Salezego

Doktora Kościoła, Biskupa i Wyznawcy
(święto 29 stycznia)

ułożył z Bożą pomocą X. Fr. Salezy Jenkner
na melodye.: „O której berła ląd i morze słucha!”

Święty Franciszku, wzorze cierpliwości,
Racz przyjąć od nas hołd serca, wdzięczności
Za Twoje święte prace i cierpienia
Dla chwały Boga i bliźnich zbawienia.

Swą łagodnością serc skały miękczyłeś,
Dla pokutników czułym Ojcem byłeś
Wśród burz i gromów, po rzek zmarzłych lodzie
Spieszyleś krzepić wiarę w swym narodzie.

W Twym wielkim dziele o miłości Boga
Dla wszystkich ludów do łask Bożych droga
I do ścisłego z Bogiem zjednoczenia
Przez wiarę czynów, pracę i cierpienia.

Tyś siedemdziesiąt tysięcy Kalwinów
Przemienił w wiernych świętej wiary synów.
Wszystkie doznane krzywdy, poniżenia
Wzmacniały w Tobie ducha poświęcenia.

Doskonałości przewodniku drogi
Uczysz iść śmiało przez ciernie i głogi,
Każesz mieć ufność dziecięcia małego.
W potęgę Boga, Ojca najlepszego.

Święci i ludzie Ciebie wychwalają,
Przez Cię zbawieni hołd wdzięczny składają.
O niech nam Pan Bóg przez Ciebie użyczy
Twey cierpliwości, miłości, słodyczy.

Życiorys św. Grzegorza z biskupa Nazyanzu.

Św. Grzegorz Nazyanzeński należy do Ojców Kościoła. Ojcami Kościoła nazywamy tych mężów świętych, którzy żyli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i odznaczali się prawowiernością, świętością życia i znakomitymi pismami teologicznymi i których za to Kościół takim tytułem odznaczył.*) Św. Grzegorz nazyanzeński urodził się w r. 329, kształcił się w wymowie i we filozofii greckiej w Atenach, w Grecyi. Za młodu przestawał ze św. Bazylim. Wyświęcony na kapłana w r. 361, zaś święcenia na biskupa otrzymał w r. 372 od św. Bazylego. Jakiś czas wiódł życie pustelnicze. Był także krótko metropolitą w Konstantynopolu, lecz w r. 381 opuszcza to miasto, wraca do Nazyanzu i tu jako biskup rządzi tą dyecezyą aż do śmierci (r. 390.). Napisał 45 mów, 507 poematów i 243 listy.

Jako mówca i teolog ma św. Grzegorz wielkie znaczenie tak, że go św. Bazyli nazywał „ustami Chrystusa, studnią głęboką i naczyniem

*) X. Biskup Pelczar: „Zarys kaznodziejstwa”.

wybranem". Św. Hieronim pisze o tym Świętym, że był największym nauczycielem w wykładaniu Pisma św. — Dlaczego św. Grzegorz nazyanzeński i wogóle Ojcowie Kościoła tak na nas działają? Ojcowie Kościoła mieli żywą wiarę, pamięć na Apostołów, na tylu męczenników, znali naukę pana Jezusa z ustnego podania, pochodzącego od Apostołów, znali doskonale stary i nowy Testament.

Jak ojciec dzieci swe, tak Ojcowie Kościoła wypiaścowali niejako to dzieło Boże, Kościół św. swą nauką i swymi dziełami. Patrzyli swemi oczyma na prześladowania, słyszeli z podania ustnego o cudach, widzieli moc chrześcijaństwa, a w sobie mieli dary Ducha św. Dalej byli to mężowie znający literaturę grecką i rzymską i filozofię starożytną, ludzie więc wykształceni. Z tej to filozofii starożytnej przejmowali to, co w niej było dobrego, boć prawo naturalnie mieli i poganie, a toż od Boga jest dane, jak uczy św. Tomasz z Akwinu: „jest w ludziach jakieś prawo naturalne, mianowicie uczestnictwo w prawie Bożym, według którego rozróżniają złe i dobre”.

(Summa. Pr. Sec. quaest. 91. art. 2.) Znali Ojcowie Kościoła doskonale Platona, Arystotelesa i innych filozofów, krótko mówiąc mieli mądrość światową, ale prócz tego i mądrość spraw Bożych, bo mieli ducha Chrystusowego. Takim więc był św. Grzegorz z Nazyanzu, toteż Kościół uczcił go za jego pracę tytułem „Doktora Kościoła. Mowa Jego „o miłości ubogich”, jak to czytaliśmy, zawiera zagadnienia socjalne, zwłaszcza dzisiaj będące na czasie. Jak z tekstu mowy wynika, św. Grzegorz mówi o ubogich, ale nie o próżniakach, a więc mówi o uciśnionych, o wyzyskiwanych przez kapitalizm, o sierotach.*) Rozwiązuje zaś tę kwestię socjalną w ten sposób, że poleca na to jako środek sprawiedliwość i miłość chrześcijańską (rozdz. 27 i 28 mowy swej), ale prócz tego i pracę duchową nad ubogim, tj. umoralnić go każe (rozdz. 27.) Tak więc mowę o ubogich możnaby śmiało zatytułować: mowa o kwestyi socjalnej. Również zaleca w niej św. Grzegorz powściągliwość w używaniu uciech tego świata, (rozdz. 16 i 17 mowy).

Może jednak ktoś zarzucić, że „mowa o ubogich” św. Grzegorza dobra była na stosunki wieku IV., kiedy tenże Doktor Kościoła żył, a nie jest stosowna do dzisiejszego ducha czasu. Otóż myliłby się wielce, ktoby tak sądził.

*) W rozdziale 6. mowy swej.

Zasady wygłoszone w mowie „o miłości ubogich” są odpowiednie i do dzisiejszych czasów, bo św. Grzegorz rozwija w niej te prawdy, jakich uczył Chrystus Pan i Apostołowie. Prawdy zaś Ewangelii są na wszystkie czasy, tak więc dobre w 4 jak 20 wieku, gdyż natura ludzka ma te same zawsze ułomności. Jeżeli jest jaka różnica, to nie co do środka i celu, jakimi są miłość, sprawiedliwość i miłosierdzie, jakie omawia nasz Święty, lecz tylko co do sposobu w jaki dawniej w okresie Ojców pełniono miłosierdzie, a w jaki należy dzisiaj ją pełnić. W czasach apostołskich byli osobni dyakoni zajmujący się ubogimi. „Było serce jedno i dusza jedna”, czytamy w Aktach apostołskich. Dzisiaj zaś należy więcej działać przez organizacje katolickie i przez zakłady wychowawcze młodzieży, jak to jest w Miejscu Piastowem. Możemy więc podziwiać jedność nauki Kościoła w różnych czasach. Podobnie i papież Leon XIII w encyklice swej „Rerum novarum” uczy, że kwestyą socjalną rozstrzygnąć ma państwo, robotnicy sami i Kościół.

Kościół zaś ma działać w tej sprawie przez umoralnienie rzeszy robotczej, przez sprawiedliwość i miłosierdzie chrześc.

Rozwija zaś te prawdy (co do Kościoła tylko) św. Grzegorz. Jest więc mowa św. Grzegorza zupełnie na czasie i wydaje się, jak gdyby była wczoraj napisana, choć nas XV. wieków od niej rozdziela. Jeżeli więc chcemy, aby nowożytne pogaństwo zniknęło, to zapalmy naszą wiarę u wiary Ojców Kościoła, popierajmy jałmużną zakłady wychowawcze, a nastaną lepsze czasy. Pamiętajmy, że miłość wymaga pewnej ofiary, poświęcenia ze swego „ja”. Czynu więc trzeba, na nic się zdadzą narzekania na złe czasy. Powiedzmy narzekającym jak mówi poeta filozof:

„Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje” czyli: zgińcie hymny na zepsucie moralne, wstańcie czyny miłości, bo tenże poeta mówi: że „narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból”. Jak więc wyrugować to zatrucie ducha, uczy nas właśnie w swej mowie św. Grzegorz.

Ks. S. J.

Alkohol u dzieci.

„Mens sana in corpore sano”, (zdrowy duch w zdrowym ciele) mawiali starzy Rzymianie. Chcąc tedy aby duch był silny i wzniosły, potrzeba już u dzieci starać się o zdrowe ciało;

zdrowie ciała zaś uzyska się i zachowa, gdy i prócz odpowiedniego pożywienia i gimnastyki lub pracy fizycznej, tak sami rodzice nie będą używali napoi alkoholowych, jak również i dzieciom go podawać nie będą. Młodym organizmom alkohol jest bardzo szkodliwy. Dowodem na to daty zebrane przez dyrektora szkolnego Bayera we Wiedniu w gronie 590 dzieci, dziewcząt i chłopców; oto rezultat:

I. Z dzieci, które nigdy nie dostawały napojów alkoholycznych, otrzymali:

Stopień dobry . . .	41%.	„
dostateczny . . .	49%.	„
niedostateczny tylko	9%.	

II. Z dzieci, które codziennie raz piły piwo lub inne alkohole:

Stopień dobry . . .	27%.	„
dostateczny . . .	58%.	„
niedostateczny	13%.	

III. Z dzieci, którym dziennie dawano 2 razy alkohol:

Stopień dobry . . .	24%.	„
dostateczny . . .	57%.	„
niedostateczny	18%.	

IV. Z dzieci, które używały dziennie 3 razy piwo lub inne alkohole:

Stopień dobry . . .	żadne.	
„ dostateczny	33%.	
„ niedostateczny	66°/°.	

Jeśli więc rodzice pragną, aby ich dzieci były zdrowe, silne na duchu i ciele, niechże im żadnych alkoholowych trunków nie podają, a natomiast niech obok odpowiedniej diety, każą im robić ćwiczenia gimnastyczne. Zamiast alkoholu można dawać dzieciom przeróżne owoce, a za napój niech służy wino Apostołów, tj. źródłana i krystaliczna woda.

Niniejszem oświadczam, iż z p. Kazimierzem Jeżewskim, z jego ludźmi i z jego gniazdami nie mam nic wspólnego, uznając jego działanie tak w Królestwie jak i w Galicyi za szkodliwe dla Kościoła i dla ojczyzny, a szczególnie dla tego, iż często mija się z prawdą.

Książdz Bronisław Markiewicz.

Nowe wydanie Słowa Bożego.

Biblia to jest Księgi święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim X. Jakuba Wujka T. J., z tekstem łacińskim Wulgaty. Przekład polski poprawił i nowym komentarzem

opatrzył X. Franciszek Albin Symon, Arcybiskup. Całość obejmuje cztery tomy. Mikołów-Warszawa. Nakładem Karola Miarki 1909.

Tak brzmi dosłownie tytuł nowego wydania Pisma Św., które słusznie nazwać możemy dziełem wiekopomnem. Urzeczywistnienie natomiast zamiaru, od dawna już w kołach miarodawczych upragnionego, powitać należy z wielką sympatją, na jaką tylko zasługuje. Najdostojniejsi Pasterze nasi — Dunin, Choromański, Nowodworski, Jaczewski i inni — ostatnimi czasy nieraz poruszali konieczność opracowania nowego polskiego przekładu Pisma świętego, albo co najmniej gruntownego poprawienia przekładu ks. Wujka, którego język śliczny w tłumaczeniu, ale jako z końca XVI. wieku przestarzały, a w niektórych wypadkach tchnie nawet niezrozumiałością. O ich słuszności dowodzi jak najlepiej, że nawet Duchowieństwo nasze niejednokrotnie zniewolone było posługiwać się biblią protestancką, wydawaną przez znane brytyjskie towarzystwo misyjne. Zaś sama Ameryka sprowadza rocznie wiele tysięcy egzemplarzy nadmienionego wydawnictwa. Nie brakło też na dobrych chęciach, atoli trudności pozyskania odpowiedniej osoby, któraby podjęła się tak mozolnej pracy, jako też brak potrzebnych funduszy, odstraszały od podobnego przedsięwzięcia zarówno uczonych Pisma świętego, jako też odnośnych nakładców. Wszelkie przeszkody dopiero się rozwiały, gdy całą sprawą zaopiekował się J. E. ks. Arcybiskup Bilczewski w porozumieniu z 00. Jezuitami w Krakowie. Oni to skierowali swe oczy na zakład wydawniczy Karola Miarki w Mikołowie, znany z licznych wydawnictw treści religijnej, a gdy zasłużony nakładca zgodził się na wydawanie Biblii, wtenczas Najprzew. Ks. Arcybiskup Fr. Symon nie oparł się namowie, zachęcającej Go do poprawienia przekładu ks. Wujka i zaopatrzenia nowym komentarzem.

Świat polsko-katolicki szczęśliwym winien się czuć, że pracy tak mozolnej podjął się ów Kapłan-męczennik. Trudno bowiem odnaleźć człowieka, któryby jak On odznaczał się znajomością Pisma św. i języków, a zwłaszcza ojczyznojęzykowego. Dowodzi o tem najlepiej opracowanie Pięcioksiągu Mojżesza, tworzącego niejako osobną, nader ważną pracę literacką, z której można czerpać niezliczone korzyści. Również dobrze wypadła subtelna poprawka samego tłumaczenia Pisma św. Tutaj z radością można było skonstatować, że co do podziału i ustępów trafnie zastosowano się do praktycznego wyda-

nia Ks. Profesora Filliona. Czytając zaś nowy komentarz, będący wyłączną własnością Dostojnego Autora, z wolna nabieramy przekonania, że jest w nim ukryta praca olbrzymia, zdradzająca nieomal w każdym zdaniu ścisłe badanie, a równocześnie głęboką znajomość Słowa Bożego.

Czy wobec tych głównych zalet godzi się jeszcze wątpić o wykonaniu technicznym? Sama powaga firmy wyżej wspomnianego wydawnictwa świadczy dostatecznie, że i pod tym względem Czytelnik się nie zawiedzie. Wspomnieć tylko wypada, że podobnie jak pierwszy zeszyt, całe dzieło będzie mogło poszczycić się nadzwyczaj czystym drukiem, albowiem do każdego poszczególnego arkusza postanowiono dostarczać zupełnie nowych czcionek.

Wobec olbrzymiego trudu i mozółu, nie licząc kosztów, jakich wymaga nowe wydanie Biblii, śmiało twierdzić można, że wydawca naznaczył stosunkowo zbyt niską cenę. Pojedynczy zeszyt kosztuje bowiem tylko 1,— mk., z przesyłką 1,20 mk., egzemplarz broszurowany w czterech tomach po 7,50 mk. = 30,00 mk., gdy tymczasem egzemplarz oprawny w półskórek w czterech tomach po 9,— mk. = 36,— mk.

Prenumerować można zaraz na całe dzieło, a wysyłka nastąpi stosownie do życzenia w pojedynczych zeszytach lub też w osobnych tomach, w miarę jak były zamówione — broszurowane lub oprawne — niezwłocznie po opuszczeniu tłoczni.

Kto zapłaci z góry 26.— mk., otrzymywać będzie pojedyncze tomy broszurowane, a za 30,— mk., osobne posyty, kto zaś zapłaci 32,— mk., otrzyma osobno każdy tom oprawny w półskórek zaraz po wyjściu franko.

Jak z przytoczonych tutaj słów można wnioskować, nowe wydanie Biblii przed zabraniem się do pracy dobrze obmyślano i dlatego należy się spodziewać, że dozna poparcia, na jakie zasługuje, a czego z duszy serca życzymy.

Mowa św. Grzegorza biskupa Nazyanzu

(*329 — †390)

„o miłości ubogich”.

(Ciąg dalszy.)

23. Rozważ, skąd to masz, że żyjesz, oddychasz, myślisz i co jest najważniejsze, że poznajesz Boga, że spodziewasz się królestwa niebieskiego, żeś równy Aniołom, że oglądasz

majestat, teraz pod zasłoną i w przypowieściach, lecz potem doskonalej i duchowo, żeś się stał dzieckiem Bożym, współdziedzicem Chrystusa, że się tak śmiało wyrażę, żeś samym Bogiem!*) Skąd to wszystko otrzymałeś i od kogo? Albo, że wspomnę marne i widzialne rzeczy, kto ci tego użyczył, że oglądasz piękność nieba, bieg słońca, tarczę księżyca, że ogarniasz wzrokiem lazur gwiazd, wiecznie niewzruszoną harmonią i ład, jaki panuje w tym wszechświecie podobnie, jak przy dźwiękach arfy, że widzisz zmiany pór roku, pojmujesz zmienne koleje wieków, bieg lat, równy podział dni i nocy, płody ziemi, skłon błękitów, bezdenne zwierciadło ogromnego, a głuchego oceanu, głębie rzek, huragany wiatrów? Kto powołał do bytu deszcz, rolę, żywność, rzemiosła, mieszkania, prawa, państwa, życie kulturalne i stosunki przyjaźni z krewnymi? Skąd to masz, że jedne zwierzęta poskramiasz i ułaskawiasz, a inne służą ci za pożywienie? Kto cię mianował panem i królem wszego jestestwa na ziemi? Kto wszystko darował człowiekowi, bo nie będę już wyliczać pojedynczych rzeczy, zapomocą których tenże panuje nad innymi stworzeniami? Czyż więc się nie wstydzimy, że tego jednego Bogu ofiarować nie chcemy — tj. miłosierdzia, podczas gdy my tak wiele od Niego, albo już otrzymaliśmy, albo się spodziewamy? On to nas wyróżnił od zwierząt i nas samych obdarzył rozumem ze wszystkich istot na ziemi; my zaś chcemy się zniżyć do zwierząt i tak jesteśmy zepsuci dobrobytem lub opanowani szaleń, — wogóle nie wiem, jak mam to wysłowić, że wraz z tym marnym zbożem, które może w grzeszny sposób nabyliśmy, moglibyśmy się uważać za dzierzących lepszą naturę i lepszy rodzaj. I podobnie, jak w zamierzchłych czasach według podania żyło pokolenie olbrzymów i zwyczajnych ludzi, czyż i my tak chcemy wzbijać się nad ludzi i być olbrzymami, jak ów Nimrod (ks. Rodz. 10, 8.), lub jak pokolenie Enaksa (ks. Liczb 13, 29.), które czasem uciskało Żydów, lub jak owi, co byli powodem, że ziemię oczyszczono potopem? Czyż my wyprzemy się nawet naszych krewnych, a Bóg i Pan nasz nie uważa za srom nazywać się naszym ojcem?

24. Nigdy moi przyjaciele i bracia! nie chcemy być niesprawiedliwymi pełnomocnikami powierzonych nam dóbr, aby nikt nie zastosował do nas słów św. Piotra, który mówi:

*) „Jam rzekł: bogowie jesteście”. (Cytat Pisma św.)

„Wstydźcie się. wy, co zatrzymujecie cudzą własność, ale naśladowajcie Boga, który rozdziela wszystko równo, a nie będzie biedaków”. Nie sprawiajmy sobie cierpień i trosk z powodu zgarnowania i strzeżenia skarbów, gdy innych obarcza nędza zgryzotami i bólami, aby nas z tej przyczyny nie gromił boski prorok Amos i nie groził gorzko słowy: „słuchajcie tego, którzy mówicie: kiedy minie miesiąc i będziem sprzedawali towary¹⁾ i soboty, abyśmy przyczyniali skarbów?” (Amos, 8, 5.). A prócz tego tymi słowy, którymi przeraża gniewem Bożym tych, co mierzą wielką i małą wagą; a dalej tenże prorok Amos²⁾ zwalcza również dumę (gdyż nieumiarkowanie rodzi dumę), zniewieściałość na łożach słoniowych, namaszczenie się przedniejszym olejkim, tuczenie się najtłustszymi barankami z trzody i cielcami z pośrodku stada, śpiewanie przy dźwięku arfy (Amos, rozdz. 6. w. 4—6.) A jeszcze w wyższym stopniu zbija tę myśl, jakoby jedna z wymienionych rzeczy była wieczną i trwałą, a przytem nic tak nie uważa może za pełne grozy, jak to, że nie dbają na klęskę. Józefa³⁾ lecz szaleją w rozpuście, gdyż to również zalicza on do występków nadużycia. (Amos, rozdz. 6, w 6—12). Oby się to nie działo u nas i obyśmy nie gnuśnieli tak bardzo w rozpuście, żebyśmy mieli gardzić aż miłością Boga, który grzmi gniewem na to. choć go nie wylewa natychmiast na grzeszników, tj. w tej chwili, gdy grzech popełniają.

25. Naśladowujmy chętnie najwyższe i pierwsze prawo Boga, który spuszcza deszcz na sprawiedliwych i grzeszników i słońce zapala dla wszystkich w równej mierze, który dla wszego stworzenia utkał kobiercem na ziemi łąny, źródła, rzeki i lasy, rozpiął obłoki dla skrzydlatych stworzeń a morze uczynił dla zwierząt, żyjących we wodzie i wszystkim nagromadził obficie pierwsze środki do życia, nie oddał je dla egoizmu, nie ograniczył prawem⁴⁾, ani nie rozmierzył granicami, lecz je przygo-

*) U Żydów nie wolno było handlować na nowiu i w soboty, a przez chytryść zdawało im się, że dni świąteczne bardzo długo trwają.

²⁾ Tu św. Grzegorz napisał Micheasza, proroka. Lecz cytat ten znajduje się u Amosa (rozd. VI., w. 4—6. Jest to więc małe przeoczenie.

³⁾ Klęska Józefa znaczy, klęska Izraela czyli, że Żydzi przez rozpustę dostaną się do niewoli. Wzięta część za całość. (Przyp. tłum.).

⁴⁾ Sens taki: dobra przyrodzone, jak ziemia, rzeki, lasy, były in potentia tj. przez możność nabycia własnością wszystkich, ale actu, tj. pracą stawały się własnością prywatną.

tował jako należne wszystkim, aby uczcić równość natury ludzkiej przez jednakie uposażenie¹⁾ i aby pokazać wielmożność szczodrobliwości swojej.

Gdy zaś ludzie przechowują w skarbcu złoto, srebro, delikatne i zupełnie zbyteczne szaty i łykliwe klejnoty lub inne tym podobne przedmioty, które są sprzężniami wojny, niezgody i początkiem tyraństwa²⁾ wtedy duma na ich czole kipi w swym głupstwie i nie czują litości nad nieszczęśliwymi rodakami, gdyż nie chcą ani nieść pomocy ze swej obfitości zostającym w ostatniej nędzy (jaka próżnia idei i rozumu!), ani też nie pojmują tego, że ubóstwo, bogactwo i wolność, jak my je nazywamy, także niewolnictwo i tym podobne imiona dopiero w późniejszym czasie ucieleśniły się w rodzie ludzkim³⁾, gdyż one zjawily się razem z grzechem, podobnie jak zaraźliwe choroby i są wynalazkiem tegoż (grzechu). Pismo św. mówi: na początku nie było tak (Mateusz 18, 9), lecz Ten, co stworzył człowieka na początku, wypuścił go ze swej dłoni wolnym i samodzielnym, a poddał go tylko przykazaniu i umieścił wspaniale w rozkoszy rajskiej; tożsamo łaskawie użyczył całemu rodzajowi ludzkemu przez pierwsze nasienie. Tylko zachowanie przykazania było wyzwoleniem i bogactwem, zaś przestąpienie tegoż było prawdziwą nędzą i niewolą.

26. Lecz odkąd władza zazdrość, rozdrowienie i podstępne panowanie szatana,

¹⁾ Św. Grzegorz ma na myśli w tym całym rozdziale równość chrześcijańską, która polega na tem, że tak bogaty jak ubogi są równo odpowiedzialni przed Bogiem, równo stworzeni dla nieba, a środkami do tego celu są: miłość chrześcijańska i miłosierdzie, czyli przez opiekę nad chorymi, sierotami, terminatorami, chłopcami opuszczonymi i przez legalną pracę do polepszenia bytu. Socjaliści zaś chcą przeciwnie: dążą do równości dóbr, pieniędzy na tej ziemi, w Boga nie wierzą, w życie duszy także nie wierzą, a za środki do swego celu mają: nienawiść klasową, gwałt i przemoc. Jest więc wielka różnica między nami a socjalistami. — (Przypisek tłum.).

²⁾ Sens taki: ten, co ma bogactwa wielkie nieraz krzywdzi i uciska ubogich, a wtedy uciemienzeni bronią się, co powoduje znowu nienawiść i wojny. Historia uczy, że tak było nieraz w Grecyi starożytnej, w Rzymie pogańskim i na całym świecie. (Przyp. tłum.).

³⁾ Wiemy z historii, że ród ludzki miał z początku wysoką kulturę, jak świadczy historia egipska, babilońska, assyryjska i miast w Mezopotamii. W Egipcie pierwotnie była wiara w jednego Boga (p. historia wyd. *Bondeggo*). *Wtedy jeden nie uciskał drugiego. I Owidysz pisze: aurea prima sata est aetas et vindice nullo* (wiek pierwszy był złoty i bez mściciela). Dopiero, gdy ludzkość zniżyła się do bałwochwalstwa, wtedy nastaly: przemoc, siła, bezprawie, niewolnictwo. U Żydów tylko co 50 lat (rok jubileuszowy) wracała ziemia posiadana do pierwotnego właściciela. Oni jedni zachowali wiarę w jednego Boga.

zwodzi wabikiem rozkoszy i podjudza możnowładców przeciw słabszym, odtąd równość ludzi przybrała rozmaite nazwiska, a chciwość odosobniła szlachetnie urodzonych tak dalece, że ci przywłaszczyli sobie nawet prawo wszechwładzy¹⁾. Ty zaś miej na oku pierwotną równość²⁾, a nie późniejsze rozdwojenie, nie prawo Mocnego, lecz prawo Stwórcy³⁾. Wspieraj naturę według sił, uszanuj pierwotną wolność, bacz na siebie samego, osłód swych rodaków przed sromem, ukój chorobę, rozwesel ubóstwo; ty co tryskasz zdrowiem, pociesz dobrodziejstwem chorego, nędzarza; ty, coś nie upadł, pociesz tego, który odniósł bliźnę przy upadku, ty, co techniesz wesołością, pociesz zbolalego, ty, co promieniejesz szczęściem, pociesz nieszczęśliwego. Okaż Bogu dowód wdzięczności za to, że należysz do tych, którzy mogą świadczyć dobrodziejstwa, że nie potrzebujesz patrzeć na ręce drugih, lecz że raczej inni patrzą na twoje.

Bądź bogatym nie tylko w majątek i dobra, lecz także w cnotę, lub raczej majątnym przez samą tylko cnotę. Przewyższaj bliźniego tem, że się okażesz dobroczynniejszym, stań się dla nieszczęśliwego Bogiem w ten sposób, że będziesz naśladował Boże miłosierdzie.

27. Gdyż w niczem tak nie staje się człowiek podobnym Bogu w pewnym stopniu, jak w szczodrości, chociaż Bóg świadczy wielkie dobrodziejstwa, a ów małe, obaj według mego zdania, stosownie do swej zamożności. Bóg stworzył człowieka, a po upadku przyjmuje go do siebie; ale i ty nie odpychaj uciśnionego. On (tj. Bóg p. tł.) objawił swe miło-

¹⁾ Władzę w państwie lub w kraju ustanowił Bóg i tej należy słuchać. O niej św. Grzegorz tu nie pisze, lecz ma na myśli bezprawną władzę jaka arystokraci w starodawnej Grecji lub w starym Rzymie lub w czasie rewolucji często w swoje ręce ujmowali (Przyp. tłum.).

²⁾ Pierwotna równość polegała na tem, że jeden drugiemu nie czynił krzywdy, a również na tem, że dobra przyrodzone jak ziemia, powietrze, zwierzęta nie były niczyją własnością. Lecz mimo to była własność prywatna zawsze, odkąd istnieje rodzina, bo ta własność powstała: 1) przez okupację (zajęcie), a 2) przez pracę. Prawo przyrodzone i prawo objawione w Starym i Nowym Zakonie uswięcają własność prywatną. Równości co do majątku ruchomego i nieruchomego nigdy nie będzie z powodu 1) namiętności ludzi, 2) różnego uzdolnienia, 3) różnych charakterów, 4) a nawet byłaby przyczyną zastojów w doskonaleniu się ludzi. Własność spotykamy u najdzikszych plemion (broń, bydło). (Przyp. tłum.).

³⁾ Prawem mocnego jest gwałt, wyzysk, siła; prawem bożem, sprawiedliwość. Jeśli chce bogaty utrzymać zgodę i pokój i zakładać królestwo boże jeszcze tu na ziemi, a do tego służy majątek jako środek, niech więc łagodzi i koi biedę i ubóstwo, a tak udoskonali siebie i bliźnich. (Przyp. tłum.).

sierdzie w najważniejszej sprawie, gdyż nadał prawo i proroków wszystkiemu stworzeniu, a jeszcze pierwaj dał niepisane naturalne prawo jako sędziego nad uczynkami, a to wtedy, gdy gromił, przestrzegał, karmił, na koniec wtedy, gdy się ofiarował, jako okup za życie świata¹⁾, gdy posyłał apostołów, ewangelistów, nauczycieli, pasterzy (Efez. 4, 11.), gdy uzdrawiał, cuda czynił, przywracał życie, gdy zniszczył śmierć, odniósł tryumf nad zwycięzcą (szatanem), gdy nam ustanowił Zakon pod figurami (stary Zakon p. tł.) i Zakon prawdy (nowy Zakon p. tł.), gdy zesłał św. Ducha, tę tajemnicę nowego królestwa. Ty zaś, jeśli twa możność dalsze kręgi zatacza i możesz taką jałmużnę dawać, która jest dobrodziejstwem dla duszy, (gdyż i pod tym względem Bóg cię uposażył, gdybyś tylko chciał) nie zaniechaj nigdy ubogiemu uczynić dobro w tym kierunku⁸⁾. Ba, nawet daj najpierw i najwięcej temu, który cię prosi, a nawet pierwaj, nim cię poproszą o to, pełniąc miłosierdzie przez cały dzień, udzielając upomnienia i zbierając pilnie pożyczkę z procentem, to znaczy: postęp duchowy tego, któremuś pomoc wyświadczył, jaki zawsze towarzyszy pouczeniu, gdyż tenże (ubogi p. tł.) w sobie wzmacnia choć trochę kielki pobożności³⁾. Jeśli tego nie możesz (ofiarować p. tł.), to rozdawaj przynajmniej mniejsze i skromniejsze datki i w ogóle takie, na jakie stać twe siły: spiesz z pomocą, podaj pożywienie, podaruj nieużywaną szatę, zgotuj lekarstwo, zagój rany, poinformuj się cośkolwiek o nieszczęściu, głoś cierpliwość, nabierz odwagi, działaj; nie poniżysz się przez to, nie zarazisz chorobą, gdyż bardzo zniewieściali nawet i w to wierzą, uwiedzeni niegodziwymi poglądami: lub raczej wymawiają się oni tem w celu uniewinnienia swej zniewieściałości lub bezbożności przez to, że zasłaniają się bojaźliwością, jak gdyby ona była mądrą i wielką. Niech cię przekonają dowody rozumowe, dzieci i służący lekarzy, któ-

¹⁾ to znaczy: jako okup za ludzi.

²⁾ t. zn. ludzie, mający naukę i wiedzę mogą pełnić miłość w tem sposób, że będą szerzyć oświatę i moralność wśród prostaczków, bo to jest jałmużna dla duszy. Z oświatą nastanie dobrobyt. Najlepiej zaś to zrobić w stowarzyszeniach katolickich i w zakładach wychowawczych młodzieży. Filon, filozof alex. powiada: jak ci, co chcą oglądać miasto, wchodzi do niego przez bramy, tak i ci, którzy pojąć chcą Boga, muszą szukać nauki.

³⁾ t. zn. komu się udziela pomocy moralnej lub materialnej, ten staje się lepszym katolikiem, gdyż widzi naocznie uczynki miłości na sobie świadczone przez innych, a przez to poznaje Opatrzność bożą.

rzy mieszkają z nimi, a żaden z nich nie naraził się na niebezpieczeństwo przez to, że się zbliżał do chorych. Jednak, choćby to było pełne grozy i wstrętne, ty, jako sługa Chrystusa, nie działaj nieszlachetnie; zaufaj wierze, obawę niech zwycięży litość, zmysłowość niech pokona bojaźń boża, pobożność niech się wzbije nad powody podyktowane przez ciało, nie gardź, nie pomijaj brata¹⁾, nie odwracaj się od niego jak od widma, lub jak gdyby on cię mógł skalać lub coś podobnego, czego należy unikać i co jest wyklęte. Jest on twym członkiem, choć *przez* nieszczęście ponizonym. Ubogi oddany tobie, jako zastępcy bożemu (Ps. 10, 14.), choć z butą koło niego przechodzisz: może tymi słowami cię zawstydzę. Postawiono przed tobą wzór filantropii²⁾, choćby nawet szatan zatracił jego dobry wpływ na ciebie. 28. Na okręcie jest każdy bliski utonięcia z okrętem i to tem więcej, im podróż jest śmielsza, a każdy, co posiada ciało, jest **bliski cierpień ciała** i to tem więcej, im dumniej kroczy i nie widzi przed sobą poległych. Dopóki płyniesz z pomyślnym wiatrem, podaj rękę rozbitkowi, dopókiś w promieniach szczęścia i bogactwa, nieś ulgę nieszczęśliwemu. Nie czekaj, aż się dowiesz, jakim złem jest nieludzkość, a jakim dobrem serce, które się otwiera biedakom. Nie chciej, aby Bóg podniósł swą prawicę przeciwko tym, którzy są dumnego karku i wymijają ubogich.³⁾ Wysnuj tę naukę z cudzego nieszczęścia: udziel zbolełym nawet coś małego, gdyż nie jest to małym dla tego, który cierpi fatalną dołę we wszystkim, a nawet i dla Boga, jeśli to proporcjonalne jest do twego majątku. Zamiast daniny okaż dobrą wolę; jeśli nie masz nic, to płacz z nim, gdyż współczucie jest wielkim lekarstwem dla nieszczęśliwego, jeśli z serca pochodzi, a szczerze ubolewanie jest wielką ulgą dla biedy. O człowiecze, nie mniejszą ma wartość dla ciebie człowiek, niż zwierzę, odnośnie do którego rozkazuje ci prawo, aby je wyciągnąć albo wyprowadzić, jeśli wpadło do dołu lub się zaśląkało; (Powtórz, prawo 22, 1. i nast.), a jeśli to prawo zawiera w sobie jeszcze coś bardziej tajemniczego i głębszego, gdyż często Pismo

1) rozumie się tu braci w Chrystusie tj. chrześcijan.

2) tj. miłości bliźniego.

3) Z całej mowy wynika, że św. Grzegorz nie mówi nigdy o ubogich, którzy z własnej winy lub z lenistwa ubożeją, lecz mówi o ubogich uczciwych, którzy mają ciężką dołę, o sierotach, o wdowach i o moralnie zaniedbanych. Porusza więc kwestię socjalną.

św. ma głębokie i podwójne znaczenie¹⁾, to nie jestem w możności tego wiedzieć, lecz może to pojąć duch, który wszystko przenika i ogarnia. Ja zatem poznaję i mym rozumem zgłębiam, że przykazanie przepisuje, abyśmy się ćwiczyli w miłości bliźniego przez świadczenie małych dobrodziejstw, a przez to prowadzi nas do doskonalszego i niebieskiego dobra. Jak wielka musi być miłość ku tym, co mają z nami równe pochodzenie i równą godność, jeśli jej się żąda nawet dla zwierząt!

29. Do tego nas zachęca **rozum, przykazanie i najznakomitsi ludzie**, dla których większą ma wartość świadczyć dobrodziejstwo, niż je odbierać, i dla których litość jest w większej cenie, niż zysk. Cóż powiesz o naszych mędrkach? Gdyż pomijam filozofów pogańskich, których wynalazki przydzielają bożków, jako patronów namiętnościom, a pierwsze miejsce wyznaczają bożkowi handlu²⁾ i co jest gorszeni, niektóre ludy zabijają pewnym bożkom ludzi, a dzikość stanowi u nich część kultu bożego; i radość sprawiają im takie ofiary, a także bogom, jak w to wierzą także złych duchów bezbożni kapłani i słudzy. Lecz i między nami są niektórzy, a i to jest opłakaną rzeczą, którzy tak są dalecy, aby cierpiącym nieść ulgę i pomoc, że im nawet czynią gorzkie wyrzuty, ich wyśmiewają, szerszą marne i czcze uwagi i prawdziwie podnoszą głos swój ze ziemi (Iz. 29, 4.) i wołają w powietrze a nie do ludzi rozumnych³⁾ i mających uszy nawykłe do słuchania boskich prawd i w swej przewrotności mówią: „Bóg tych pogrążył w nędzę, nam zaś dał dobrobyt⁴⁾; a któż ja jestem, abym plan boży udaremnił i uczynił lepszym, niżeli Bóg? Mogą cierpieć, znosić i być nieszczęśliwymi! I tylko tam okazują miłość ku Bogu, gdzie nabywają swoje halerze, a potrzebujących wyszydzą. Że zaś nie wierzą, że ich dobrobyt pochodzi od Boga, potwierdzają to wyraźnie swymi mowami. Gdyż któżby się oddawał takim myślom względem biedaków, gdy wie, że

*) tj. dosłowne i moralne.

²⁾ Merkury (bożek handlu).

³⁾ to zn. wymawiają się na próżno, bo pobożny człowiek w bajki nie uwierzy.

*) Życie doczesne po upadku Adama i Ewy jest czasem prób i przygotowania do życia przyszłego, a nie jest czasem kary i nagrody. Rozwija tu św. Grzegorz myśl filozoficzną tę: gdyby Bóg zawsze tu karał i nagradzał, człowiek bogaty uchodziłby temsamem za dobrego, a każdy cierpiący za winowajcę, a miłosierdzie nie miałoby celu. Otóż tak nie jest, bo grzech Adama sprowadził na ludzi cierpienia różne, choroby i nierówność dóbr ruchomych i nieruchomych.

Bóg jest szafarzem tego, co posiada? Niestety są to ci sami, którzy dzierżą posiadłość od Boga, a to, co posiadają, używają nawet według woli bożej¹⁾.

30. Nie jest jeszcze pewnym, czy owych obarczył Bóg cierpieniami, jak długo materya sama ze siebie powoduje zaburzenia porządku, podobnie jak przy orkanie morskim. A któż to wie, czy ten ma karę dla grzechu, a owego uwielbiają jako godnego chwały; lub czy nie przeciwnie, jednego z powodu jego występku adorują, a drugiego dla jego cnoty doświadczają? Owego stawiają wyżej, aby upadł haniebniej, gdyż oczekuje się u niego, aż się jego grzeszna natura zupełnie rozwinię jak choroba w tym celu, aby go zguba pograżyła sprawiedliwiej. Inny wystawiony na próby, aby jak złoto w piecu ognistym wypróbowany, pozbył się małych grzechów, jeśli takowym się oddaje; gdyż nikt nie jest czystym od zmyzy, przynajmniej nikt wśród tych, którzy przez rodzenie oblekli się w byt, jak to czytamy (Job 25, 4.), choć się jeszcze wydaje tak kryształowo czystym. Znajduję bowiem także w Piśmie św. tajemnicę w tym rodzaju; tymczasem za nadto bym rozszerzył tę sprawę, gdybym wylizcał wyrocznie Ducha św., które o tych ideach traktują. Jednak któż zmierzy piasek morski, krople deszczu i głębie przepaści? (Ekkł. 1, 2.). Któż zgruntuje głębokość mądrości bożej we wszechświecie, przez którą wszystko stworzył, rządzi i kieruje, w sposób, w jaki sam chce i zna? Nam musi wystarczyć, że podobnie jak Apostoł będziemy podziwiać tajemniczość i niezgłębioną tegoż²⁾ i tylko przestaniemy dociekać: „o głębokości bogactwa, mądrości i znajomości Boga, jakże niezbadane są Jego sądy i niezgruntowane.

¹⁾ Aby mieć dobre zapatrywanie na bogactwo, przytacza się to: Kościół katolicki nie uważa posiadania bogactw za przeszkodę do zbawienia, bo kto chce dawać jałmużnę, musi je posiadać. Zależy tylko od usposobienia, z którym ktoś patrzy na swe bogactwo i od użytku, jaki z niego robi, czy osiągnie zbawienie lub nie. Chrystus żąda oczyszczenia serca z namiętności wszelkich, a zatem i przy bogactwie można być „ubogim w duchu”, według nauki P. Jezusa.

²⁾ tj. Pisma świętego.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. J. Wąsowiec Gromnik 5 k; p. St. Ganas i M. Dziu- j balski Gniezno 4 k 69 h; kasa Oszczędności Urohobycz 20 k; p. Władysław Piastowski Szówsko 15 k; Administracja „Czasu” Kraków ze składek 5 k; p. Wojciech Różycki Szebnie 4 k; p. ! Eleonora Bujnowska Tarnów 5 k; ks. St. Mizerski Borowa 11 k | 20 h; ks. Bronisław Wojaczyński Krzemienia 2 k 20 h; p. Józef Kalus Chorzów 7 k 15 h; p. S. J. Saporski Kuritiba 20 k; j p. Franciszek Gruszecki Podgórze 1 k 60 h; X. Gryglewicz ! Slesin 5 k 85 h; p. Józef Demtter Lwów 7 k; X. Fr. Salezy : Jenkner Wysoka 10 k; p. Adam Krynicki i>ynów 100 k; p. Fr. j Boneyk Orzesze 18 k 32 h; p. Jan Tomaka Rzeszów 2 k; X. Biskup Huszkiewicz Warszawa 20 k; X. Jan Stachula Kielków 2 mr. 20 f.; p. Pelagia Żok Kielków 2 mr.; p. Szczepan Pion-tek hielków 1 mr.; p. Fr. Was I. Kielków 1 mr. p. Szczepan krajewski Kielków 2 mr.; p. W. Górzecka Stanisławów 10 k; ks. itr. Teofil Cheiuk Przemysł 10 k; kasa Oszczędności Przemysł 44 k 80 h; p. M. Ludenia Oppeln 21 k i5" h; SS. Feli-cyanki BaLce 10 U k; p. E. Chanowska Keuiben 1 k 63 h; p. Maiyan Brod/iński Czortków 5 k; Kasa Zaliczkowa Borszczów 2u k; X Fr Gabriel kraków 5 k; ks knapiński kraków 30 k; p. ładysław Gołęhski krasnolesie 10 k; p. Józef Oworzański kęty 5 k; p Józef Fedak Bukowsko Z k 50 h; p. Helena kry-: cinska Lwów 5 k; X. Aleksy v\ atulewicz Sambor 10 k; p. Wanda C/ekańska Łęki górne 3 k; X. Jakob Urbański Chorzelow 3 k; p E. Kylski Dąbrówka 5 k; 0. Benedykt Zigelheim Ha-naczów 5 k; O A. Nowiński Lwów 5 k; p. Andrzej Madeyski Niepołomice 2 k; p. Marya Gedlowa Wadowice 4 k; p. karo-lina Nieporzeczów 2 k; p. Bronisław ••• ojnarski Jasło 2 k; konwent 00. Franciszkanów Sanok 2 k; p. H. Teilifoj Czer-niowce J50 k; X. Viarceli krzczowski kęty 120 k; kasa powiatowa kossów 5 k; p. .laskulowski Ottyma 10 k; p Jan Skirloj Rajbrot 2 k; p. Józef Zeńczak Lisów 10 k; p. Jan Kornan-< kiewicz Jarosław 5 k; p.' karol hosiński Podgórze 4 k; p. Leopold Mel/.er Przemysł 4 k; p. karolina Flappowa Żabie 2 k 20 h; X Ignacy knast Gryżyna 9 k 3n h; p. Juliusz Podlew-ski Sanok 2 k; p. Marya Cięglewicz Jasło 10 k; p. Błażej kramarz Iwonicz 4 k; X. Ignacy Szafta Nowe Bystre 4 k; Wydział Rady pow. Tarnobrzeg 50 k; p. Henryk Oprzędktewicz Bogdanówka 4 k; p. Jędrzej kowalezyk Rymanow 20 k; X. Ma-kłowicz Łoinna 2 k; X. Jan Grabarski 6 k; p. Z. Chranowska Urohobycz 2 k; p Antonina Urban Wieliczka 2 k 40 h; X. J. Sobierajski Kraków 50 k; p. Aniela Gniewosz Konty 10 k; .p. Ignacy Ceglarek Wolsztyn 8 mr. 50 f; p. katarzyna katema-rek Wolsztyn 1 mr. 50 f; p Teofil Gębarowicz Buczac 2 k; p. Marya Mazurkiewicz Wieliczka 3 k; p. Józef V\ edziłowicz Brzozdowee 2 k 4u h; p Łukaszyński Jasło 7 k; X. Andrzej W ojciezek Łęki górne 2 k; SS. Służebniczki N. M. P Bil*a Szlacheczka 6 k; p. E. Sokołowska kraków 2 k 06 h; X. Jan kozak Jastrzębia 10 k; X. Zygmunt Miętus Czarny Potok 5 k; p. Jadwiga Piasecka kraków 1 k 20 h; S. A. Seraphin Phila-delphia Pa IO k; p. Józef Wałęga Szczyrk 2 k; p. Jerzy Kra-skowski »raków 20 k; p. Dr. A. Tarnowski kossów 10 k; p. Leon Ziarkiewicz Monasterzyska 10 k; p. Juliusz Gołębski Sła-wentyn 5 k; p. Andr/ey kośmider Przemysł 20 k; X. Tomasz Dąbrowski Stanisławów 10 k; p. Marya Markiewiczowa Kraków 40* k; p. K. kellermann Abbazia 40 k; X. Dobrzański Myślenice 10 k; p. Józef Karch Alt Kepten 3 k 51 h; Towarzystwo Zaliczkowe „Pomoc” Dębowiec 20 k; p. Walenty Senk Nagy Michaly 8 k; X. Wł. Tereszkiewicz Kanizów 6 k; p. Ksawera Dietrówna Przeworsk 10 k; p. Michał EKiert Haczow 4 k; Dr. Fr Opydo Wadowice 6 k; ks. Isbrandt Kospkowitz 3 k 51

P. T. członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i w drugim życiu za złożone ofiary.

Odpowiedź: Pani M. M. we Lwowie. Katechizm św. Alfonsa Lig. przedrukujemy z naszego miesięcznika.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik. Czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie.

Rok XII.

Marzec 1909 r.

Nr 3.



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	, 1 kor. 20 h.	W Ameryce	. . . ½dolar.
W Niemczech	. . . 1mk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.			

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. **Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

Słowa pociechy dla sierót

wychowujących się, w Zakładzie wychow. w Miejscu Piastowem
ułożył X. Fr. Salezy Jenkner.

O, Ty biedna sieroto
Z bólem w sercu, z tęsknotą!
Czy od zimna drżysz cała,
Czyś jest głodna, schorzała,
Któż zapyta się o to?

Dla sieroty stroskanej
Nie ma matki oddanej;
A i ojciec już w grobie
Nie pomoże on tobie
Swej dziecinie kochanej.

Nie płacz! Bóg jest na niebie!
Wie o twojej potrzebie,
Wie, że serce cię boli,
Widzi lzy twej niedoli,
Nie opuści On ciebie.

Więc sieroto kochana,
Choć bolesna twa rana,
Nie trać w Bogu ufności!
Módl się, pracuj w cichości,
Przyjdzie pomoc od Pana.

Serce Boga czułością,
Czyny Jego litością;
Choć wśród obcych tu ludzi,
Ojca, matkę Ci wzbudzi
Pałających miłością.

Mowa św. Grzegorza biskupa Nazyanu

„o miłości ubogich”.

(Ciąg dalszy.)

„Któż poznał umysł Pański?” (Rzym. XI— 33, 34.). Że powiemy z Jobem: „któż dotarł aż do granic Jego mądrości” (Job, 15, 8.)? Kto mądry, a zrozumie to, (Ozeasz 14, 10) i nie będzie mierzył tego, co jest nad miarę Szczytnem rzeczą nieuchwytną?¹⁾

31. Niech inny będzie takim śmiałkiem i bohaterem, lub raczej oby nim nikt nie był; co zaś do mnie, to nie śmiem przypisywać **grzechowi kary doczesnej** w każdym wypadku lub **pobożności dobrobytu**; raczej zdarza się niekiedy i to dla pewnej naszej korzyści, że ani występni ludzie mimo niepowodzenia nie wstrzymują się od grzechu, ani lepsi od nich mimo pomyślności nie ścielą drogi cnoty. Tymczasem zdarza się to nie zawsze i nie wogóle i zostawiono to raczej przyszłemu życiu, w którym jedni osiągną nagrodę za cnotę, a drudzy kary za grzech. Napisano, że ci mianowicie **zmartwychwstaną** na **zmartwychwstanie życia**, tamci na **zmartwychwstanie sądu** (Jan 5, 29.). Lecz stosunki

1) to zn. nie można wybadać dróg Opatrzności bożej, ale mimo to jest też Opatrzność szczytna, bo Bóg dopuszcza cierpienia i kieruje je na dobro ludzi, a całość stanowi harmonią, jak cienie i jasne farby w obrazie (św. Augustyn).

tu na ziemi mają inną formę i inny porządek, choć wszystko zdąża tam (do wieczności przyp. t.), gdyż bez wątplenia nawet dla nas pozorna nierówność, u Boga znajduje wyrównanie¹⁾, podobnie jak w ciele ludzkim są miejsca wklęsłe i wypukłe, większe i mniejsze części, podobnie jak wyżyny i zagłębienia ziemi, przez co rodzi się piękność, a poznajemy ją z powodu odmian; podobnie jak rzeźbienie materiału przez artystę jest jakiś czas bez proporcji i nierówne, lecz mimo to bardzo sztuczne, jeśli się je porówna z modelem danego dzieła; wtedy i my także je rozumiemy i musimy temu przyklasnąć, gdy ujrzymy ukończoną piękność sztuki. Lecz i Bóg jest biegły w sztuce²⁾, nie tak, jak my, a i te rzeczy³⁾ rządzi według planu, choć nam ich celowość jest nieznana.

32. A jeśli nasze postępowanie porówna się z czymś, to jesteśmy bardzo podobni do tych, co cierpią morską chorobę i zawrót, sądzą oni, że wszystko wiruje, gdy sami się obracają. Tak się sprawa ma u tych, o których mowa. Gdyż nie chcą przyznać, że **Bóg jest mędrszym, niż oni**, gdy jakaś **przygoda** sprawi im zawrót, gdy właściwie powinni by mozolnie wyszukać przyczynę, bo może prawda uwieńczyłaby żmudną pilność⁴⁾, lub powinni zapytać takich, którzy w tem są od nich mądrzejsi i bieglejsi, gdyż i to jest jednym z darów i nie wszystkim właściwa jest umiejętność, lub powinni by starać się teże⁵⁾ nabyć przez nieskazitelne życie i ubłagać sobie umiejętność u prawdziwej Mądrości. Oni zaś (o nierozumie!) zwracają się do rzeczy otaczających ich i w fałszywy sposób zaprzeczają rozumnej Opatrzności wszechświata, bo sami nie rozumieją celowości tegoż; i uchodzą za mądrych z powodu swego nieroaumu lub, że się tak wyrażę, z powodu za bujnej mądrości, są głupimi i prostakami. Dlatego niektórzy przyjęli **przeznaczenie⁶⁾ przypadku** lub losu, wy-

*) Św. Augustyn powiada, że to wyrównanie u Boga polega na tem: żadna substancja czy dach, czy materya nie jest złą sama z siebie. Dopiero, jeśli człowiek nieporządnie jej używa, powstaje zło i grzech. Bóg dopuszcza grzech na świecie, aby sprawiedliwi walczyli, czuwali i doskonalili się; grzesznych kiedyś potępi, a świętych uszczęśliwi wiecznie. Oto harmonia cudna!

²⁾ to zn. Opatrzność boska ma od wieków plan świata i wszechmocą może wykonać, jak chce; my zaś choć znamy plan swój, nie mamy nieraz środków do wykonania.

³⁾ to zn. ten widzialny świat.

⁴⁾ t. zn. możeby znaleźli przyczynę.

⁵⁾ tj. umiejętność.

⁶⁾ Poganie wierzyli w ślepe przeznaczenie (fatum), lecz kościół katolicki uczy, że człowiek ma wolną wolę. Inaczej, napróżnoby były strofowania, sądy, kary i pokuta. Św. Augu-

myślenie prawdziwie przypadkowe i lekkomyślne; inni zaś przyjęli niedorzeczne i zagmatwane **panowanie gwiazd⁷⁾**, które układają nasze stosunki według swego upodobania lub raczej z konieczności to czynią i wymyślili sobie bliższy lub dalszy obrót pewnych gwiazd stałych i planet⁸⁾ i bieg ich, który rządzi światem. Inni obwieścili i narzucili biednej ludzkości to, co w swej wyobraźni sobie uroili, dzieląc to na różne teorie i nazwy, co dla nich w Opatrzności jest niedościgłe i nieznane. Nie brak i takich, co oskarżają Opatrzność o wielkie ubóstwo, przyczem wprawdzie utrzymywali, że ona kieruje sprawami, co są **ponad nami⁹⁾**, lecz wahali się rozciągnąć ją aż **na nasz byt** i na rzeczy, które jej najbardziej potrzebują tak, jak gdyby się bali, że mogliby dobrodzieja (tj. Boga przyp. t.) przedstawić za hojnego, gdy bardzo wiele dobrodziejstw otrzymali, lub że Bóg mógłby się dla nich wyczerpać, gdyby świadczył bardzo wielu ludziom dobrodziejstwa.

33. Jednak, jak się to mówi, zostawmy ich w pokoju, bo Pismo św. już ich doskonale skarciło. Mówi ono: „głupie serce ich zhardziało; uchodzili za mędrców, lecz stali się nierozumnymi i pomieszali chwałę niezmiennego Boga (Rzym. I, 21.) z mglistymi mitami¹⁰⁾, bezczeszcząc rządzącą Opatrzność. Co do nas, to ani sami nie chcemy tworzyć takich okropności, jeśli nam, którzy **jesteśmy roztropni i czcicielami najwyższego Rozumu**, zależy na roztropności ani się nie zgodzimy z tymi, którzy wymyślają takie teorie, nawet wtedy, choć ich język jest bardzo wymowny w wykładaniu **niedorzecznych** kwestyj i systematów i choć one podobają się z powodu nowości. My chcemy raczej wierzyć, że Bóg stworzył i uformował wszystkie rzeczy (gdyż skądżeby wszechświat otrzymał był?) i chcemy przyjąć **Opatrzność**, która ten wszechświat utrzymuje i łączy, gdyż Stwórca musi się troszczyć

styn mówi tutaj: „Stąd, że Bóg przewidział, co w naszej woli być ma, nie wypływa, że nic nie zależy od naszej woli. Bo skoro przewidział, to nie nic, lecz coś, mającego zależeć od naszej woli. W Jego woli najwyższa jest moc, która dobrą wolę wspiera, złą gadzi, a wszelka kieruje. Zła wola od Boga nie pochodzi”. Jeśli więc grzesznik grzeszy, to robi to, co sam chce, a Bóg tylko przewidział, że on tak postąpi, bo gdyby nie przewidział, nie byłby Bogiem.

⁷⁾ mowa tu o astrologii, która uprawiali od początku ludzkości aż do średnich wieków na dworach królów, bogaczy jako osobną wiedzę, a także lud w nią wierzył.

⁸⁾ mowa tu o konstellacjach gwiazd i o wróżbitach (wrózenie z gwiazd).

⁹⁾ to zn. przypuszczali, że Bóg rządzi niebem, ale na ziemi naszej nie ma żadnych rządów.

¹⁰⁾ to zn. z podaniami starodawnych ludów.

o swe dzieło w sposób konieczny. W tym zaś razie, gdyby wszechświatem rządził przypadek i utrzymywał go, musiałyby tak, jak okręt przez burzę natychmiast uleść zniszczeniu i roztrzaskaniu się na atomy¹⁾, gdyż materya nie zna uporządkowania²⁾ i musiałyby przekształcić się w pierwotny stan chaosu i nieładu. I chętnie się utwierdzamy w tem, że nad nami panuje Ten, który nas stworzył, lub jeśli wolisz to wyrażenie, który nas uformował, i to nawet wtedy, choć droga życia wije się wstęgą wśród sprzeczności, jakich my może dlatego nie pojmujemy, abyśmy tchnęli podziwem nad mądrością, wzbijającą się ponad wszechbyt, **Z powodu trudności** w zrozumieniu jej³⁾. Gdyż wszystko, co łatwo ogarniamy, łatwo się niedocenia, lecz to, co się wzbija w obłoki ponad nami, budzi nasz podziw tym więcej, im mozolniej można to osiągnąć, a wszystko to, co się uchyla przed naszym pożądaniami, wywołuje tęsknicę.

34. Dlatego, ani nie chcemy **podziwiać**, każdego **zdrowia** ani **gardzić** każdą **słabością**, ani naszym sercem Ignąć do przemijającego bogactwa bardziej, niż to słuszna jest, będąc przykuci do niestatecznych rzeczy i tracąc z nimi część duszy pod pewnym względem, ani nie prześladujemy ubóstwa, jakoby było haniebne, osądzone i godne pogardy: raczej chcemy to zrozumieć, aby lekko ważyć bezcelowe zdrowie, którego owocem jest grzech, a wysoko szacować błogosławioną słabość, czcząc tych, co odnieśli tryumf przez cierpienia i to w tym przypuszczeniu, że wśród chorych mógłby się ukrywać Job, o wiele cnotliwszy, niż zdrowi, chociaż on nawet usuwa wrzody (Job 2, 8.) choć jęczy dzień i noc pod gołym niebem, znękany cierpieniem, przez żonę i przyjaciół skruszony. I obyśmy to rugowali niesprawiedliwe bogactwo, z powodu którego bogacz słusznie dręczony w ogniu prosi o małą tylko kroplę wody na ochłodzenie (Łuk. 16, 24.) i obyśmy wychwalali ubóstwo, jakie niejedni dźwiga z wdzięcznością i z mądrą uległością, przez co Łazarz nabył zbawienia i zbogacił się posiadaniem pokoju na łonie Abrahama.

35. Jednak także dlatego wydaje mi się ko-

¹⁾ atomy są to malutkie cząstki, z których składają się ciała fizyczne.

²⁾ to zn. materya sama, czyli rzeczy nieżywotne, martwe muszą być kierowane przez ducha najwyższego, aby były w porządku. Np. globus ziemski zrobiony lub zegar kunsztowny nie może sam ze siebie powstać.

³⁾ Im mozolniej i dłużej szukamy prawdy, tem ona jest potem dla nas miłszą i rozkoszniejszą.

nieczną miłość bliźniego i miłosierdzie dla potrzebujących, abyśmy zmusili do milczenia tych, co w ten sposób⁴⁾ o nich sądzą i abyśmy nie torowali tryumfu próżnym przesądom a przez to nie podawali samolubstwu przykazań przeciw nam samym⁵⁾; lecz **złożmy** większy **hold dla przykazania** i dla przykładu wszystkich! Dla jakiego przykazania? Rozważcież także jego powagę i wiarogodność. Gdyby mężowie **oświeceni Duchem świętym** oznajmili przepisy względem potrzebujących raz lub dwa razy, to nie można by ich tu przytoczyć; i nie zdarzało się to niektórym z nich, z wykluczeniem reszty, lub tym więcej, tamtym mniej, jak gdyby tu była w grze kwestya błaha i nie na czasie, lecz postępują tak wszyscy i każdy z osobna przedstawia to za pierwszy lub za jeden z przedniejszych obowiązków, jużto w tonie zagrzewającym, już też w gromiącym lub strofującym; czasem obsypują pochwałami tych, co wypełniają swój obowiązek, aby przez nieustanne zagrzewanie podnieść brzemię tego przykazania. „Dla nędzy ubogich i jęku cierpiących, podniosę teraz prawicę, mówi Pan” (Ps. 11. 6.). Któż nie zadrży przed Panem, gdy on pogrozi? I „mój Boże, powstań⁶⁾, podnieś prawicę⁷⁾, nie zapomnij o ubogich (Ps. 9, 12.). Ach, obyśmy odwrócili od siebie taki grom boży naszymi modłami i obyśmy nie ujrzeli, jak dłoń boża podnosi się przeciw nieposłusznym⁸⁾ i co jest jeszcze straszliwszem, jak ona dosięga ludzi skamieniałego⁹⁾ serca: „I nie zapomniał wołania ubogich” (Ps. 9, 13.). I „nie zapomni aż do końca¹⁰⁾ potrzebującego” (Ps. 9, 19.) i „Jego oczy upatrują ubogiego” (Ps. 10, 5.) (co o wiele lepszem jest i szlachetniejszym niż powieka) „jego powieki pytają synów ludzkich¹¹⁾” (Ps. 10, 5.), a to śledzenie, jeśliby tak można się wyrazić, jest pośledniejsze i uwidomione na drugim planie.

⁴⁾ to zn. co sądzą, że bogactwo jest zawsze nagroda za cnotę, a ubóstwo karą za grzech.

⁵⁾ to zn. sami siebie karcimy przykazaniami starego Zakonu i Ewangelii, gdy nie czynimy nic dla złagodzenia nędzy i cierpień; sami się wtedy sadzimy, że jesteśmy bezbożni.

⁶⁾ zn. pokaż siłę i potęgę twoją. Obrazowo stań i doładź miecza. (Pismo św. Wujka).

⁷⁾ prawica boża = potęga boża.

⁸⁾ i ⁹⁾ przedstawia tu obrazowo prorok kary boże na nie-miłosiemych ludzi, spaść mające.

¹⁰⁾ do końca zn. na wieki.

¹¹⁾ Powieki = oczy. Pytają, znaczy śledzą sprawy ludzkie. Sens jest taki: Jak szlachetniejsze jest oko samo od powieki, **tak** Bóg niejako więcej i goręcej zajmuje się ubogimi i opatruje ich, niż innymi sprawami świata, Obrazowo wyrażona Opatrzność boża.

36. Może ktoś ośmieli się zarzucić, mowa ta wypada na korzyść owych cierpiących i **ubogich, co cierpią niewinnie**. Nie chcę się spierać o to; lecz nawet to niechaj ci będzie zachętą do miłości bliźniego. Gdyż, jeśli ich się obdarza tyłu względami, gdy żyją w złej doli, to jawnie są przedmiotem większej łaskawości, gdy odbierają dobro. Gdyż, jeśli ten, kto poniewiera ubogim, gniewa jego Stwórcę (Przypow. 17, 5.), to ów czci Stwórcę, kto się ujmuje za Jego stworzeniem. I gdybyś znów wyczytał: „Ubogi i bogacz spotkali się nawzajem; Pan stworzył ich obojgu”, (Przypow. 22, 2) to nie możesz tego rozumieć tak, jakoby On stworzył tego ubogim, a owego bogatym, abys się pyszałkowato nad ubogiego wynosił; bo nie jest pewnikiem, czy różnica tego rodzaju pochodzi od Boga¹⁾: lecz napisano: obojgaj są obrazem bożym w równy sposób, choćby byli nierówni na zewnątrz. Lecz niech cię to usposobi do współczucia i do miłości braterskiej, aby ta myśl cię upokarzała, gdy tamta nadmie cię butą i abys się stawał skromniejszym, niż byłeś. Cóż jeszcze dodać? Napisano: „Kto się zlituje nad nędzarzem, ten pożyczka Panu na procent”. (Przypow. 19, 17.). Któż odepchnie takiego dłużnika, który odda pożyczkę w swoim czasie z procentem?” I znów: „Przez miłosierdzie i wiarę oczyszczamy się od grzechów”. (Przypow. 15, 27.)

37. Dozwólcież więc nam z powodu miłosierdzia **zabłysnąć naszym oczyszczeniem**, pozwólcież tą szlachetną roślinką **wywabić plamki i zaćmienia duszy** i jaśnieć w bieli, jedni, jak wełna, a drudzy, jak śnieżek, stosownie do miary miłosierdzia. Chcę jeszcze zabrzmieć bardzo straszliwym słowem: jeśli ty nie łkasz z powodu

¹⁾ Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli szczęśliwymi w niebie, a nawet tu na ziemi. Powiada św. Augustyn: jeśli ludzie nie są tu szczęśliwymi, to pochodzi stąd, że: 1) ukochali rzeczy doczesne więcej, niż wieczne i niż Boga; 2) że nadużywają swej wolnej woli do złego; stąd się rodzi grzech i kara za grzech; 3) że był grzech pierworodny Adama, który przeszedł na ludzi wszystkich. Harmonia polega na tem, że święci mają szczęście wieczne w Bogu, sprawiedliwi tu na ziemi walczą, aby byli czujnymi, a grzeszni są potępieni (św. Augustyn). Nieszczęścia trzeba wyrównać przez miłość. Żądał tego papież Leon XIII. i obecny Pius X. żąda w encyklice „Acerbo nimis”, gdzie pisze: „trzeba otrzeć łzy rzeszy roboczej, złagodzić kary i położenie ich ekonomiczne polepszyć wszelkimi środkami i dlatego trzeba prawa złe usunąć lub poprawić, a przede wszystkim uformować w sobie Serce Jezusa, aby być gotowym na cierpienia w tym apostołstwie około ludu. — A więc każdy człowiek inteligentny ma się dzisiaj imać tej pracy, a chociaż u nas bogaczy nie ma, każdy może materialnie, według swego stanu, popierać nędzę i biedę jałmużną.

złamanych członków, ani z powodu jakich sińców, ani dla jakiejś jątrzącej się rany (Izajasz 1; 6.) ani dla żadnego trądu duszy, ani też z powodu z oddali widocznego wrzodu²⁾, znamionującego trąd, to przynajmniej złóż hołd Temu, który się za nas ofiarował na zranienie i śmierć. Lecz uczcisz Go wtedy, jeśli się pokażesz dobroczynnym i pełen miłości. Lecz jeśli zbójca i tyran naszej duszy (szatan przyp. tł.) zrosił cię krwią ran, gdyś podróżował, z Jerozolimy do Jerycha³⁾, lub jeśli cię gdzie indziej napadł i to na nieuzbrojonego i nieprzygotowanego tak, że możesz się słusznie skarżyć: „Pogniły i popsowały się blizny moje od oblicza głupstwa mojego (Ps. 37; 6.), jeśli jesteś w tym położeniu, że nie szukasz ani opieki, ani nie znasz środka, jakimbyś się uleczył, wtedy, o losie nieszczęsny, grom jest bolesny, a zło wżarło się głęboko w rdzeń. Jeśliś zaś jeszcze nie zwątpiłeś w nadzieję, a jesteś uleczalny, wtedy idź do lekarza, błagaj Go, zagój rany ranami⁴⁾, pozyskaj piękne za nadobne⁵⁾, lub raczej ulecz bardzo groźne choroby bardzo szczupłymi lekami⁶⁾. On przemówi do twej duszy: „Jam zbawieniem twoim”. (Ps. 34, 3.) i „wiara twoja ciebie uzdrowiła” (Mateusz 9, 22.) i „patrz, jesteś uzdrowionym” (Jan 5, 14.) i wszelkimi słowami miłości, gdy tylko ujrzy, że **darzysz miłością cierpiących**.

38. Napisano, **„błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią”**. (Mat. 5, 7.). Miłosierdzie nie jest podlejszem między błogosławieństwami. I „błogosławiony, który ma baczenie na ubogiego i potrzebującego”, (Ps. 40, 1.) i szczęśliwy mąż, który się zlituje i pożyczka (Ps. 111, 5.) i „sprawiedliwy czyni miłosierdzie cały dzień i pożyczka” (Ps. 36, 26.). Zaślubiajmy się z błogosławieństwem, **zrozumiemy powołanie, bądźmy dobroczynnymi!** Nawet noc nie powinna przerywać swej dobroczynności. Nie mów: „idź, a wróc się, jutro ci dam” (Przypowieści, 3, 28).

Niech nic nie staje w poprzek między dobrą, wolą a wykonaniem dobrodziejstwa; dobrodziejstwo jest jedyną, sprawą, która nie znosi odroczenia. „Ułam łańcuchemu chleba twego,

²⁾ takie są oznaki pierwsze trądu; Misjonarze jeszcze dzisiaj donoszą o trądowatych, w Ameryce południowej.

³⁾ obrazowo przedstawiony: grzech i upadek człowieka w czasie pielgrzymki ziemskiej.

⁴⁾ to zn. gojąc rany ubogich jałmużną, ulecysz rany duszy swej.

⁵⁾ przysłowie; znaczy, za jałmużnę otrzymasz łaski boże.

⁶⁾ to zn. małą jałmużną wyjednaj sobie odpuszczenie wielkich grzechów.

a ubogie i tułające się wprowadź do domu twojego". (Izaj. 58, 7.) i to z ochoczym sercem. Gdyż, „kto świadczy miłosierdzie, mówi Apostoł, niech to czyni z wesołością". (Rzym. 12, 8): dla życzliwości i ochoczości nabiera twój dar podwójnej wartości. Gdyż to, co działamy z niechęcią lub z przymusem nie lśni wdziękiem i czarem. Dobroczynność zaś musi w nas rozplomić wesele, ale nie łzy. Powiada Pismo św., jeśli rozwiążesz opaski i brzemiona¹⁾ (Iz. 58, 6.), rozumiem przez to ducha sknerstwa, narzekania lub niezdecydowanego wahania i pesymizmu, cóż się wtedy stanie? Zrodzi się coś wielkiego i cudownego! „Światło²⁾ twoje zajaśnieje jako jutrzienka, a twoje uzdrowienie rychlej wnijdzie"³⁾. (Izaj. 28, 8.). Któż nie tęskni za światłem i zdrowiem?

39. Również wzbudza we mnie urok, **słowo Chrystusa**, który żąda, abyśmy się opiekowali maluczkimi i **solidarność św. Piotra i św. Pawia**, którzy się rozłączyli w celu ogłoszenia Ewangelii, ale pragnęli aby pielęgnowanie ubogich było (Gal. 2, 10.) wspólne⁴⁾, zaś słowo Chrystusa przepisuje i gruntuje **doskonałość młodzieńca na rozdzielniu majątku** między ubogich⁵⁾. (Mat. 19, 21.). Czy myślisz, że dobroczynność nie jest dla ciebie przykazaniem lecz radą? Bardzo chętnie ja sam także mógłbym tego pragnąć i w to wierzyć; ale mię przeraża bojaźnią lewa ręka, kozły⁶⁾ i grzmiące gromy Tego, który jednych umieścił po tej stronie, nie dlatego, że rabowali, nie dlatego, że żyli z łupiestwa, albo że sprzeniewierzyli wiarę małżeńską lub, że się skalali tem, co zakazane, lecz dlatego, że nie wyświadczyli Chrystusowi w osobach ubogich żadnej miłości i opieki.

40. Słudzy Chrystusa, bracia i współdziedzice! Jeśli mię usłuchacie, to dopóki jest czas, skwapliwie **nawiedzajmy** Chrystusa, **pielęgnujmy** Chrystusa, **nakarmijmy** Chrystusa, **odziejajmy** Chrystusa, **przyjmujmy** Chrystusa, **adorujmy** Chrystusa, nie samym zapraszaniem na biesiadę, jak

¹⁾ opaski i brzemiona znaczą tu kontrakty i umowy lichwiarskie, którymi ubogich uciskają lichwiarze (kom. Menochiusza). Dalej oznacza tu sknerstwo i łakomstwo.

²⁾ znaczy: szczęście twoje.

³⁾ to zn. tedy się poczniecie wynurzać pośród ciemności klęsk i cierpień i wyswobodzisz się z nieszczęść i niewoli. (Patrz kom. Menochiusza).

⁴⁾ Apostołowie wybrali dyakonów, którzy zbierali jałmużny i rozdawali ubogim.

⁵⁾ przytoczona tutaj rozmowa Zbawiciela z bogatym młodzieńcem.

⁶⁾ mowa tu o sędzie ostatecznym, o którym pisze św. Mateusz (25, 13) „i postawi owce po prawicy, a kozły po lewicy”.

to czynią niektórzy, nie tylko namaszczeniem, jak Marya⁷⁾, nie tylko grobem, jak Nikodem⁸⁾, połowiczny uczeń Chrystusa, nie tylko złotem, kadzidłem i mirrą, jak to czynili Mędrcy, w mo-wie będącemu Chrystusowi; lecz, ponieważ Pan wszechświata żąda **miłosierdzia, a nie ofiary** (Mateusz 9, 13.) i ponieważ litość ma większą wartość, niż tysiące utuczonych baranów⁹⁾, więc **wyświadczajmyż** Mu to w osobach potrzebujących i w osobach z wyżyny zrzuconych dziś aż na ziemię, aby one (tj. osoby p. t.) przyjęły nas do wiekiustych pałaców, gdy się rozstaniemy z tym życiem, przez Tegoż Chrystusa, Pana naszego, którego chwala niech rozbrzmiewa na wieki Amen!

(Koniec).

Modlitwa biednych dzieci w Miejscu Piastowem

ułożył ks. Fr. Salezy Jenkner.

Wszechmocny Boże! Ojciec nasz łaskawy!
Wszystko, co mamy, darem Twej opieki;
Racz przyjąć w dani: myśli, słowa, sprawy
I łzę wdzięczności z ocz naszych powieki.

Niech spłyną dary łaski i zbawienia
Na wszystkie serca, które nas wspierają,
Spełnij ich zgodne, z Twą wolą życzenia,
Daj im niech w dobrem do zgonu wytrwają. Amen.

Na Wielki Tydzień.

Wiek nasz jest badawczy, dociekający, chętnie bada początki naszej wiary boskiej. Skutkiem tego badania powstało za granicą mnóstwo dzieł o pisarzach i ich dziełach z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Pożytecznym jest to badanie i studyowanie, bo znając dobrze początki naszej wiary św., utwierdzamy się w niej bardziej i podziwiamy jej jedność, powszechność siłę i moc, przetwarzającą ludzi. Pisarze ówczesni, z których wielu do grona Świętych zaliczono, zostawili nam dzieła filozoficzne, historyczne, ascetyczne, a nawet poezją chsześcijańską. W obecnych czasach, gdzie przeważa materyalizm i zmysłowość, samo zetknięcie się ze światem Ojców Kościoła i innych pisarzy gorącej wiary i miłości Boga,

⁷⁾ Marya Magdalena namaściła nogi Zbawiciela olejkami.

⁸⁾ Nikodem z Józefem z Arymatei złożyli ciało Zbawiciela do grobu.

⁹⁾ Żydzi składali Bogu ofiary z wołów, baranów i inne.

może dać upamiętanie. Niejeden czyta liche powieści, często nam obce duchem i obyczajem, otóż, gdyby poznał, jakie perły kryją się w mistrzach z czasu, o którym mowa, przekonałby się - o ich powadze i głębokości, a o nicości i płytkości niektórych świeckich utworów naszych czasów. Z powodu czasu postu, w którym rozmyślamy mękę Pana Jezusa, wybrałem hymn Fortunata, żyjącego w VI wieku po Chrystusie i przytaczam go w tłumaczeniu X. Hołowińskiego; hymn ten, to owo sławne: „Vexilla regis prodeunt”, który śpiewają w Wielkim tygodniu i tak brzmi:

Królewskie wynoszą znamię,
Tajemnicami krzyż płonie,
Na krzyżu życie się łamie,
By życie odrodzić w zgonie.
 Zbawca przybity do krzyża
 Wyciągnął nogi i ręce;
 Za nas on krew swą przelewa
 I za nas kona on w męce.
Spełniło się, co wyśpiewał
Dawid swoimi pieniami;
Całym narodom opiewał:
Bóg z krzyża zarządza nami.
 O drzewo chwały! odziane
 W królewski szkarłat krwi Jego,
 Na wielki zaszczyt wybrane,
 By dźwigać Zbawcę naszego.
O szczęśliwe! okup świata
Dźwigają twoje ramiona,
Bóg cię jak ugniata
Łup przeważa z piekieł łona.
 Witaj krzyżu twemi blaski!
 Gdy rozmyślamy twą chwałę;
 Dobrym niebieskie mnóż łaski,
 Grzesznym zgładź grzechu zakałę!
O Trójco przez Cię się zbawiamy,
Wielbią Cię w niebie Anioły.
Nam, co krzyżem zwyciężamy,
Wynagrodź ziemskie mozoły.

Któż nie pozna, jaka słodka woń wionie z tych strof i jakim balsamem są dla ducha te dźwięki, gdzieś z niebios zwiane: że zaś w wielkim poście nie wystarczy tylko śpiewać hymny, ale potrzeba także zadośćuczynienia przez jałmużnę, więc wrócmy się do wieku II. i obaczmy, jak nas uczy Hermas w tej kwestyi. Hermas miał być kapłanem i bratem papieża Piusa I. Pisał po grecku, ale to pismo zaginęło, zostały tylko ułamki. Za to, jest tłumaczenie łacińskie z czasów Tertuliana, z którego dosłownie przełożyłem, jak niżej:

Podobieństwo¹⁾ II.

„Jak winograd wspiera się na wiązcie,
tak ubogi wspiera bogacza modlitwa”.

Gdy się przechadzałem po polu i zauważyłem wiąz i winograd i rozumowałem w sobie o ich owocach, ukazał mi się Anioł i rzekł mi: „nad czym tak długo w sobie zatopionys?” I powiedziałem mu: „panie, przemyślam o tym winogradzie i wiązcie, gdyż ich owoce są piękne”. I rzekł mi: „te dwa drzewa położone są na przykład sługom bożym”. I rzekłem mu: „panie, chciałbym wiedzieć przykład tych drzew, o którym mówisz”. „Słuchaj, powiedział, czy widzisz ten winograd i ten wiąz?” Odpowiadam: „widzę panie”; „Ten winograd²⁾, mówił, jest owocodajny, wiąz zaś jest drzewem bez owocu; lecz jeśli winograd³⁾ nie będzie przyłączony do wiazu i nie spocznie na nim, nie może przynieść wiele owocu. Leżąc bowiem na ziemi, wydaje złe owoce, gdyż nie zwiesza się wokoło wiazu; lecz jeśli winograd będzie rozwieszony wokoło wiazu, przynosi owoc i za siebie i za wiąz. Więc obacz, że wiąz daje nie mniejszy owoc niż winograd?” Oparł: „rozwieszony naokoło wiazu daje wiele i dobrego owocu; leżąc zaś na ziemi wydaje mało i najgorszy owoc. Zatem to podobieństwo przedłożone jest sługom bożym, ubogiemu i bogaczowi”. Odrzekłem słowy: „panie wyjaw mi”. „Słuchaj, powiedział, bogacz ma majątek, ubogi zaś jest od Pana; roztargniony jest około swych bogactw, a modlitwę ma dla Pana bardzo małą; a tę, jaką ma, ma nieskuteczną i nie dzierżącą mocy. Gdy więc bogacz dostarcza ubogiemu⁴⁾, czego mu potrzeba; ubogi błaga Pana⁵⁾ za możliwym, a Bóg obsypuje możnego wszelkimi dobrami, gdyż ubogi jest bogatym w modłach, a jego modły mają wielką moc u Pana. Więc wtedy majątny udziela wszystkiego ubogiemu, bo przekonywa się, że Pan wysłuchuje owego i obdarza go wszystkim chętniej i bez ociągania się i troszczy się, aby mu czego nie zabrakło. Biedak zanoszą dziękczynienia za bogacza, gdyż pełni dzieło od Pana. Ludzie więc rozumują, że wiąz nie rodzi owoców, a nie wiedzą i nie pojmują,

¹⁾ Hermas pisał o mistycznej moralności w podobieństwach.

²⁾ Orygenes chwali to miejsce w homilii X. o Jozuem.

³⁾ Z tych słów wypływa, że książka Hermasa była napisana we Włoszech, bo tam najczęściej wówczas uprawiano wino.

⁴⁾ mówi o zadośćuczynieniu przez jałmużnę.

⁵⁾ wszędzie, gdzie jest słowo Pan, rozumie się Bóg, bo on jest Panem wszechświata, a w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nazywano Chrystusa „Panem”. Kościół zawsze w modłach swych zowie Chrystusa Panem.

że i winograd rodzi podwójny owoc, i za siebie i za wiaz, jeśli winograd skojarzy się w towarzystwo. Tak i biedaków, rozmodlonych do Pana za majątnymi. On wysłuchuje, i pomnażają się ich dostatki, gdyż udzielają, ze swych dóbr. Oby dwaj "przeto są współnikami swych uczynków. Ktokolwiek przeto to wypełni, tego nie opuści Pan i będzie zapisany w księdze żywota. Szczęśliwi więc ci, którzy posiadają i przekonywują się, że się z bogacają; kto bowiem tego doświadczy, będzie mógł w czemś przysłużyć się.

Lecz nie tylko pieśniami chwalić Boga należy i jałmużnę dawać, lecz nadto potrzeba serce swe oczyścić z grzechów przez pokutę, a tego uczy nas również wyżej wspomniany Hermas, z II. wieku, należący do mężów Apostolskich. Poznamy z tego, jak mężowie Apostolscy pisali prosto tak, że zrozumie to każdy, nawet nieuczony prostaczek, a przytem podawali prawdę wiary z namaszczeniem, z powagą a co ważniejsza z mocą i siłą.

Dla naszej duszy, dla rozumu naszego płynie stąd pouczenie, jak żyli, wierzyli i czynili chrześcijanie w pierwszych wiekach, a dla celu praktycznego rodzi się korzyść, że trzeba to pełnić uczynkami, aby osiągnąć pokój boży na ziemi. Przekonamy się także, czytając pismo Hermasa, że Kościół św. w nauce swej, urządzeniu i Sakramentach miał wtedy i ma dziś te same cechy tj. powszechność, świętość, apostołskość i jedność, przed czem należy kornie uchylić czoła. Tłumaczono dosłownie z tekstu łacińskiego najdawniejszego, (z wieku III). Oto treść:

Podobieństwo VIII.

Wiele jest rodzajów wybranych i pokutników; wszyscy zaś otrzymają zapłatę stosownie do miary pokuty i dobrych uczynków.

I. Pokazał mi¹⁾ brzoze²⁾, zakrywając pola i góry, pod której cień przyszli wszyscy, których wezwano w Imię Pańskie. A obok owej brzozy stał poseł Pana³⁾ bardzo wspaniały i powiewny; i odcinał wielkim sierpem od owej wierzby gałęzie⁴⁾, i podawał owemu ludowi, który był pod cieniem owej brzozy, maleńkie i jakoby łokciowe gałązki.⁵⁾ Gdy zaś wszyscy

¹⁾ rozumie się Anioł.

²⁾ Brzoza owa wielka oznacza prawo Ewangelii światu ogłoszone.

³⁾ tj. św. Michał Archanioł, któremu chrześcijanie są oddani w opiekę.

⁴⁾ W ks. Ezdrasza IV, (2, 45) rozdają się także palmy ludowi.

⁵⁾ to zn. każdemu opowiadano Ewangelię, więc ją zna.

otrzymali, odłożył sierp, a owo drzewo pozostało nienaruszone tak, jak je przedtem ujrzałem był; którą to rzecz podziwiałem i wewnątrz rozważałem. Ów pasterz mówi do mnie „przestań się dziwić, że owo drzewo po odcięciu tyłu gałęzi pozostało całe; lecz czekaj. Teraz ci się wyjaśniać będzie, co oznacza ów Anioł, co ludowi rozdał gałązki". I znów je od nich zażądał; i w jakim kto je porządku odebrał był, w tym samym również wzywano go do niego i oddawał gałązki; i w jakim kto je porządku odebrał, badał. Otrzymywał bowiem od niektórych gałązki uschłe i spróchniałe⁶⁾, jakoby dotknięte mołem; i tym, co oddali tego rodzaju gałązki, rozkazywał odłączyć się i osobno stanąć. Inni podawali wprawdzie uschłe, lecz nie tknięte od mola⁷⁾; i tym również kazał ustawić się osobno. Inni oddawali gałązki na pół uschłe⁸⁾; i tych osobno ustawiano. Niektórzy zaś dawali swe gałązki na pół uschłe i mające nacięcia⁹⁾; i tych osobno ustawiano. Inni przynosili swoje gałązki, których połowa była uschła¹⁰⁾, połowa zaś zielona; i tych osobno ustawiano. Inni przynosili swoje gałązki, których dwie części były zielone, trzecia zaś uschła¹¹⁾; i tych osobno ustawiano. Inni przynosili swoje gałązki, których dwie części były uschłe, trzecia zaś zielona¹²⁾; i tych osobno ustawiano. Niektórzy podawali swoje gałązki trochę uschłe, bo na ich gałązkach było bardzo mało zbótwiałości¹³⁾, tj. na końcach ich, lecz miały nacięcia; i tych osobno ustawiano. Na gałązkach zaś innych mało było zieleni, reszta zaś uschłego¹⁴⁾; i tych osobno stawiano. Inni przychodzili, przynosząc swoje gałązki zielone tak¹⁵⁾ jak je otrzymali i największa część narodu wręczała ga-

⁶⁾ Rozumie tu zdrajców, co do innych grzechów dołączyli wyparcie się wiary z obawy przed prześladowaniem ze strony pogan (było 10 wielkich prześladowań chrześcijan w pierwszych wiekach chrześcijaństwa).

⁷⁾ Ci są to fałszywi nauczyciele; (nie brakuje ich również dzisiaj)

⁸⁾ Ci są chwiejni; ani zimni, ani gorący, mówi o nich Zbawiciel.

⁹⁾ Ci są to obojętni w wierze i zli

¹⁰⁾ Są to ci, którzy się oddają światu całkowicie, a nie pełnią uczynków chrześcijańskich.

¹¹⁾ Są to ci, którzy różnymi grzechami skalani wyparli się niejako Chrystusa, ale jeszcze wierzą w Niego.

¹²⁾ To są niektórzy bogacze i pyszni ze strojów, urody, władzy lub nauki, którzy żyją jak poganie.

¹³⁾ To są ci, którzy mało tylko zgrzeszyli z powodu marnych rozkoszy i myślą nieczystą.

¹⁴⁾ Rozumie tu wiernych oddanych całkiem grzechom ciężkim.

¹⁵⁾ Są to czysti i sprawiedliwi, którzy żyli w wielkiej czystości obyczajów.

gałązki tego rodzaju, a ów posłaniec promieniał wielką radością z powodu nich; i tych osobno ustawiano. Inni przynosili swoje gałązki zielone i mające latorośle¹⁾; i tych osobno ustawiano. I tych również przyjmował ów posłaniec z wielkim weselem. Inni przynosili swoje gałązki zielone, z których porosły im latorośle, a te latorośle rozkwitały jakimś owocami. Ci, którzy podawali gałązki tego rodzaju, mieli bardzo wesołe oblicze; lecz i sam nawet poseł przejmował się z powodu nich wielką wesołością; i niemniej ów pasterz rozkoszował się z nim z tej samej przyczyny.

II. Wtedy poseł Pana kazał przynieść korony. Przyniesiono zaś korony uplecione jakoby z palmy, a poseł ukoronował tych mężów, na których gałązkach znalazł był latorośle i owoc i kazał im iść do wieży²⁾. Lecz i owych mężów wysłał do wieży, na których gałązkach znalazł latorośle bez owocu, dawszy im pieczęć. Ponieważ mieli tę samą szatę, to jest jak śnieg białą; z którą kazał im iść do wieży. Niemniej i tym, co oddali swe gałązki zielone tak, jak otrzymali, dawszy im białą szatę; i tak ich odesłał, aby szli do wieży. Wypełniwszy to, rzekł do owego pasterza: „ja idę; ty³⁾ zaś wyślij ich do wnętrza murów, do tego miejsca, gdzie każdy zasłużył na mieszkanie, zbadawszy pierwaj pilnie ich gałązki; jednak zastanów się, aby cię nikt nie zwiódł. I jeśli by cię kto wyprzedził, ja ich potwierdzę przed ołtarzem”. To powiedziawszy do pasterza, odszedł. Gdy ów odszedł był, rzecze do mnie pasterz: „Weźmy gałązki od wszystkich i zasadźmy je, czy by nie mogły zazielenić się”. Mówię do niego: „Panie, jak mogą zazielenić się owe gałązki, co są uschłe?” Rzekł do mnie: „drzewo to jest to brzoza, i zawsze pożąda życia⁴⁾. Jeśli więc te gałązki będą zasadzone i dostano trochę wilgoci, największa ilość z nich zazieleni się. Spróbuję bowiem i podleję je wodą; a jeśli jaka z nich będzie mogła odżyć, powinszuję jej; jeśli zaś nie, to z pewnością nie będą ja uważany, zem był niedbałym”. Potem kazał

¹⁾ Rozumie tu wyznawców, którzy cierpieli za Chrystusa prześladowanie.

²⁾ Do wieży wysyła tych, co pełnili przykazanie boże. Przez wieżę rozumie tu szczęście wieczne.

³⁾ Pasterz ten jest to poseł i kaznodzieja pokuty; jemu oddaje anioł tych, co mają czynić pokutę.

⁴⁾ Natura brzozy jest taka, że choć uschła, zazieleni się, jeśli się ją wodą podleje (św. Hilary).

mi ich przywołać. I jak każdy z nich stał, przyszedli według swego porządku i oddali swe gałązki, które ów wzięwszy, zasadził każdą z osobna według ich porządku. I gdy zasadził wszystkie, podlał je wielką ilością wody tak, że woda je zakrywała, a one nie wystawały z niej. Gdy je nawodnił, rzekł następnie do mnie: „odejźmy i wróćmy się po kilku dniach i oglądnijmy je. Ten bowiem, który stworzył to drzewo, chce, aby ci wszyscy żyli, co pobrali z niej gałązki. Ja zaś się spodziewam, że największa część z nich po wchłonięciu wilgoci odżyje, gdyż te gałązki zostały polaną wodą.

III. Mówię mu: „panie, wyjaśnij mi, co to jest za drzewo; albowiem bardzo mię to niepokoi, że po tyłu odciętych gałęziach wydaje się być całe, i wogóle nie wydaje się, że coś z niego jest mniejsze; czemu się nadzwyczaj dziwię”.

(C. d. n.)

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. Dziekan Marcin Augustyn 20 k; ks. proboszcz Dutsch-ka 5 k; J. B. Ks. Metropolita Szeptycki 50 k; ks. Ludwik Ponewczyński Warszawa 15 k; p. Sypowski Andrychów 10 k; ks. W. Pilszak Rzeszów 10 k; ks. Wojaczynski Krzemie-niea 12 k; X. Pawłowski Urzejowie 3 k; p. Piotr Maszner Nieborze 8 k; p. Działowski Jan* 5 dol., p. Franciszka Kueior* 5 dol.; p. Julia Wojtowicz* 1 dol.; p. Bronisława Gorczyca* 50 et.; ks. Wł. Gryzieki Lwów 10 k; p. Marcyanna Pietras Andrychów 5 k; p. Marya Hr. Duninowa Kopytówka 5 k; p. Ludwik Kocyan Maków 5 k; p. Hipolit Cicimirski Strzyżów 2 k; X. Andrzej Kurek Lipinki 2 k; ks. Zygmunt Pawłowski Kołomyja 10 k; p. E. Drajewicz Jaśliska 5 k; p. Anna Nowak Harta 5 k; p. Anna Górzecka Izdebnik 5 k; p. E. Steeka Lon-tyk 5 k 7 h; p. Piechocka Trzemeszno 7 k; p. Hipolit Para-siewiez Tarnów 3 k; p. Władysław Stojarski Przemyśl 2 k; p. Irena Hr. Michałowska Dobrzeczków 20 k; p. Tadeusz Hr. Lubiński Zassów 5 k; ks. I. Chwatowicz Wietrzno 10 k; p. Jadwiga Hr. Tarnowska Sniatynka 10 k; Zarząd Dóbr Miżyniec 50 k; X. Siemiński Szywałd 10 k; O. B. 'Krukierok Borek Stary 20 k; p. Dr. Z. Tarasie wież Stizyzów 5 k; p. Wł. Go-rzeeki Stanisławów 7 k; ks. M. Muehowiez Tarnów 10 k; p. B. Sokółowska Kraków 3 k 6 h; p. Jan Swaczyna Młoszowa 2 k 80 h; p. Franciszek Woźniak Młoszowa 1 k 20 h; p. St. Swaczyna Młoszowa 1 k; p. Dr Kossak Lwów 5 k; p. Konstanty Budzynowski Tarnów 6 k; p. E. Surynowa Krosno 2 k; Magistrat m. Uobromila 20 k; p. Fr. Daniee Wieliczka 2 k 40 h; p. Jan Pataky Szendmindszent 3 k; p. Michał Radymski Sie-niawa 2 k 50 h; ks. Jan Zachara Dąbrowa 10 k; p. Marya Jędrzejowska Dąbrowa 6 k; p. Stanisław Daniee Tarnów 2 k 40 h; X. Ignacy Sztafa Nowe Bystre 4 k; p. Feliks Szmid Drohowyże 10 k; p. Józefa Kaczmar Drohobycz 5 k; p. Fr. Waźniak Bogumin 5 k; p. Antoni Moezarowski Solka 2 k 72 h; p. Aniela Janowska Sambor 4 k; p. M. Straszewska Kańczuga 4 k; p. Jadwiga Misiagiewicz Sambor ze składek 5 k; ks. Szu-darek Niepart 5 k 86 h; ks. Chmura Belz 10 k; ks. W. Ro-goziwiew Dszew 5 k; p. Marya Hr. Tarnowska Chorzelów 4 k; ks. O. ze Starejsoli 6 k; Gmina m. Oświęcimia 10 k; p. Raciborski, Ciemierzowice 10 k; p. Katarzyna Rataj 2 k; ks. N. Marzeniu 12 k; p. Apolonia Wysocka Lwów 3 k; p. Jan Szmi-gielski Przemyśl 5 k 20 h.

* Adams Mass, N. A.

Rok XII.

Kwiecień 1909 r.

Nr. 4.



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½dolara.
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.

Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

Pieśń do św. Michała Archanioła. *)

Wodzu naczelny wojska niebieskiego,
Obrońco chwały Boga Wszechmocnego,
Święty Michale, Archaniele Pana,
Wspieraj nas w walce z potęgą szatana.

Na Twoje hasło: „Któż jako Bóg chwały!”
Chóry anielskie z radości zadrżały,
Z tym świętym hasłem uderzyły w wroga,
W walce o honor i o chwałę Boga.

Niech nas to hasło do cnoty zagrzewa,
Niech uczy zrywać zły żądzę ogniwa,
Niech wznosi duszę z padołu ziemskiego,
Od uciech świata, do tronu Pańskiego.

„Któż jako Pan Bóg, ten Duch niestworzony,
Przed Którym chwilką wieków miliony,

*) Wyjęta z „Lutni duszy”, zbiornik pieśni świeżo utworzonych przez Księdza Franciszka Salezego Jenknera na cześć największych Świętych a osobliwie na cześć św. Joachima i św. Anny, który zatwierdziła Władza Duchowna. Niektóre z tych pieśni miłych już są śpiewane w kościołach przez młodzież zakładów Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, i z pewnością będą z pożytkiem śpiewane i w innych kościołach na całym obszarze polskiej ziemi obok pieśni ułożonych przez Karpińskiego, Antoniewiczza i innych naszych pobożnych pieśniarzy.

„Lutnia duszy”, odbita czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie, nakładem Autora, jest do nabycia u Autora we wsi „Wysoka”, poczta: Dobrzechów w Galicyi, egz. po 50 halerzy.

Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. _

Mądrość najwyższa, Świętość nad świętości,
Duch nieskończony w Swej doskonałości?!

„Któż, jako Pan Bóg nasz wszystkowiedzący
Sędzia najwyższy, w niebie królujący?!

On naszym Ojcem w życiu i w wieczności,
Zachwytem serca, koroną radości.

O wierny Duchu Pana Najświętszego,
Co strzeżesz wnijścia do rajy wiecznego,
Niech nam dłoń Twoja, Archaniele Boży,
Po zejściu z świata, niebiosą otworzy.

Z życia kardynała Manninga.

Kardynał Manning urodził się w kościele anglikańskim 15. lipca 1808. Obdarzony talentem wybitnym wszedł po ukończonych naukach (1831) do służby rządowej w ministerstwie dla kolonij. Wnet atoli (1833) przyjąwszy święcenia anglikańskie oddał się na służbę kościoła państwowego i dokonał rzeczy niezwykłych. W r. 1851 przeszedł na katolicyzm i przyjął święcenia kapłańskie. Ze stopnia na stopień doszedł do najwyższych w kościele godności, aż w r. 1865 został arcybiskupem westminsterskim. Na soborze watykańskim (1870) zajął stanowisko wybitne. W 1875 r. został kardynałem.

Arcypasterz ten nadzwyczajny oddał państwu i społeczeństwu usługi niespożyte. W uzna-

niu tych zasług odbierał Manning w 25-letni jubileusz biskupstwa swego hołdy i życzenia od wszystkich stanów społecznych w Anglii i od najwybitniejszych biskupów ze wszystkich części świata.

Z "pod ręki Manninga wyszło pism wiele. Umarł w r. 1892. Imię Jego pozostanie niezatarte w pamięci ludu angielskiego i na kartach dziejów Kościoła.

Mąż ten pełen gorliwości apostołskiej, jako polityk socjalny wystąpił również przeciw pijactwu. Długie lata propagował picie umiarkowane, nie zachowując sam wstrzeźliwości zupełnej ani teje nie żądając.

Raz radził gorąco jednemu robotnikowi, by pić zaprzestał, bo inaczej popadnie w nędzę. „Ależ Milordzie”, odparł tenże, „wszakże i ty pijesz także — tylko nie tak podły trunek jak ja!” Uderzony niezwykle tą odpowiedzią, zawołał Manning: „Ale od dziś nie piję już ani kropli!”

Z miłości ludu podjął Manning tę ofiarę i niósł ją do końca życia swego (lat 20) ale też rzeczy wielkiej przez nią dokonał. W chwili swej śmierci miał w samym Londynie 28.000 abstynentów.

Ileż przez to zrobił dobrego, ile błogosławieństwa spłynęło stąd na tysiące rodzin, ile sam przez to sobie przysporzył zasług! To też przed śmiercią swoją rzekł jeszcze do otoczenia swego: „w tej sprawie stałem się głupcem z miłości Chrystusa i nie życzę wam piękniejszego końca, jak byście i wy kiedyś tak samo o sobie powiedzieć mogli”.

I ślubowaniu zupełnej wstrzeźliwości pozostał wierny; nawet w czasie ostatniej swej choroby mimo usilnej prośby lekarza nie przyjął kropli wina.

„Dobrem jest umiarkowanie, ale lepszym wstrzeźliwość zupełna”, mawiał i pisał.

Ks. Wojciech Biela.

Ciąg dalszy „Hermasa” o pokucie.

„Rzekł: „słuchaj, to wielkie drzewo, które nakrywa pola, góry i całą ziemię, jest to zakon boży wydany na cały świat. W tym zaś zakonie przepowiadano Syna Bożego po wszystkich krańcach świata. Narody zaś stojące pod cieniem, są to ci, co słyszeli opowiadanie tegoż i uwierzyli. Ów zaś wspaniały i dobry poseł, to św. Michał, który ma władzę nad tym ludem

i rządzi nimi. On bowiem zasiewa prawo¹⁾ w sercu tych, co uwierzyli. Nawiedza więc tych, którym dał prawo, czy je zachowali. Ogląda zaś gałązkę każdego, a z tych wiele widzi zniszczonych. Owe bowiem gałązki²⁾ są prawem Pańskim. Rozpoznaje zaś następnie wszystkich tych, co nie zachowali prawa, wiedząc o mieszkaniu każdego z nich”. Mówię do niego i zapytuję: „panie, dlaczego jednych odesłał do wieży, drugich ci tu zostawił?” Odrzekł: „Ci, którzykolwiek przestąpili prawo, jakie od niego otrzymali, są pozostawieni w mej władzy, aby pokutowali za swe grzechy; którzy zaś prawo zadośćuczynili i zachowali je, są pod władzą owego³⁾”. Mówię: „Panie, co to są więc za jedni, co idą uwięczeni do wieży?” Odpowiedź mi: którzykolwiek, walcząc z szatanem, zwyciężyli go, owi są uwięczeni. Są to zaś owi, co cierpieli prześladowania, aby zachować prawo. Tamci zaś, którzy oddali gałązki zielone, mające latorośle bez owocu, wycierpieli utrapienia wprawdzie z powodu tegoż zakonu, jednak nie ponieśli śmierci; lecz i nie wyparli się świętego prawa. Ci zaś, co oddali zielone tak, jak otrzymali, są skromni i sprawiedliwi i oni to żyli bardzo czystym sercem i strzegli przykazań bożych. Reszty zaś się dowiesz, gdy będę badał owe latorośle, które zasadziłem i podlałem.

IV. Po kilku zaś dniach powróciliśmy; i na tym samym miejscu usiadł ów znakomity poseł, ja zaś stanąłem przy nim. Wtedy rzekł do mnie: „przepasz się płótnem i usługuj mi”. Przepasał mię czystą chustą, która była zrobiona z płótna⁴⁾. Skoro zaś mnie ujrzał przepasanego i gotowego mu do usługi, rzekł: „zawołaj owych mężów, których gałązki zasadzone zostały, każdego według jego szeregu, jak je oddali”. I zaprowadził mię na pole; i przywołałem wszystkich, a oni stanęli wszyscy w swych szeregach. Rzekł potem do owych: „niech każdy wyciągnie gałązkę swoją i do mnie przyniesie”. I najpierw oddali ci, którzy mieli uschłe i spróchniałe. I tym, których gałązki znaleziono uschłe i spróchniałe kazał stać osobno. Potem oddali ci, którzy mieli wprawdzie uschłe, ale nie spróchniałe. Niektórzy z nich oddali zielone gałązki,

¹⁾ rozumie się: prawo boże, przykazania.

²⁾ Pojedyncze gałązki oznaczają prawo Ewangelii przyjęte przez każdego pojedynczego człowieka osobno.

³⁾ Rozmowę tu prowadzi: Pasterz, św. Michał Archanioł i Hermas. Pasterz oznacza tu najwyższego Pasterza Chrystusa Pana.

⁴⁾ Była to chusta z płótna lnianego u Greków zwana „sabanon”.

niektórzy zaś uschłe i zbutwiałe, jakoby od mola tknięte. Tym, co oddali zielone, kazał stanąć osobno; owym zaś, co oddali uschłe i zbutwiałe kazał stanąć z pierwszymi. Podali następnie owi, co mieli do połowy uschłe i mające nacięcia; wielu z nich oddało zielone i nie mające nacięć; niektórzy zaś zielone, mające latorośle, a na latoroślach owoce; jak owi, co weszli do wieży uwieńczeni. Inni oddali uschłe i nie zbutwiałe; niektórzy zaś tak, jak byli do połowy uschłe i mające nacięcia. Każdemu z nich kazał stanąć osobno, jednym w szeregu mu należnym, a drugim osobno.

V. Potem podali ci, co mieli¹⁾ wprawdzie zielone gałązki, lecz mające nacięcia. Ci wszyscy²⁾ oddali zielone i stanęli w swoim szeregu. Radością zaś przejął się z powodu nich ten pasterz, że wszystkie wypiękniały i wyzbyły się swych nacięć. Potem oddali ci, co mieli połowę zieloną, a połowę uschłą; u niektórych zaś znaleziono całe zielone, u innych do połowy uschłe, u innych zielone i mające latorośle. Ci wszyscy odprawieni zostali, każdy do swego szeregu. Potem oddali ci, co mieli dwie części swych gałązek zielone, a trzecią uschłą; wielu z nich oddało zielone, wielu do połowy uschłe, reszta zaś uschłe i nie zbutwiałe. Ci wszyscy odprawieni zostali każdy do swego szeregu. Potem oddawali ci, co mieli przedtem na swych gałązkach dwie części uschłe, a trzecią zieloną; również wielu z nich oddało na pół uschłe, niektórzy zaś uschłe i zbutwiałe, inni zaś do połowy uschłe i mające nacięcia, niewielu zaś zielone. Ci więc wszyscy stanęli każdy w swoim szeregu. Potem oddali ci, co mieli przedtem trzecią część zielonego, resztę zaś uschłą. Ich gałązki znaleziono po większej części zielone, mające gałązeczki, a na tych gałązeczkach owoce; a inne były całe zielone. Z tych latorośli wielkim weselem rozradował się ów pasterz, ponieważ je tak znalazł. I owi poszli do swych szeregów.

VI. Gdy zaś zbadał gałązki wszystkich, rzekł do mnie: „powiedziałem ci, że to drzewo miłuje życie. Widzisz, że wielu czyniło pokutę i dostało zbawienia”. Rzekę: „widzę, panie”. Na to rzekł: „abyś wiedział, że dobroć i miłosierdzie Pana jest wielkie i godne czci, który dał ducha tym, co godni byli czynić pokutę”. I powiedziałem: „panie, dlaczego więc nie wszyscy pełnili pokutę?” Odrzekł mi: „Pan wyznaczył

pokutę tym, co do których przewidział,¹⁾ że będą ich myśli czyste i że będą mu służyć z całego serca. Lecz tym odmówił powrotu do pokuty, u których spostrzegł podstęp i występki i u których poznał, że powrócą do Niego nieszczerze, aby powtórnie nie złorzeczyli zakonu Jego bezbożnymi słowami”. Na to mówię mu: „panie, wyjaśnij mi teraz, jakie jest miejsce każdego z tych, co oddali gałązki i jaka siedziba ich; że ci, którzy nie ustrzegli całej pieczęci, lecz tę, którą otrzymali, pokruszyli, usłyszawszy i uwierzywszy w to, i poznawszy swe uczynki, pokutują i że otrzymawszy od ciebie pieczęć, składają cześć Panu, że się wzruszył swą litością nad nimi i wysłał cię, abyś odnowił ich ducha”. Odpowiedział: „słuchaj, ci, których gałązki znaleziono uschnięte i spróchniałe, jakoby mołem tknięte; są to zbiegi i zdrajcy Kościoła, którzy między innymi swymi występkami prześladowali Pana bezbożnymi słowy, imienia Jego wyparli się, które było wezwane nad nimi²⁾. Ci więc wszyscy umarli dla Boga i widzisz, że żaden z nich nie czynił pokuty, choć słyszeli moje przykazania, jakieś im ty ogłosił; ludzie więc tego rodzaju nie mają życia³⁾. Również ci, którzy oddali uschłe i nie zbutwiałe, nie daleko byli od tamtych; bo byli obłudnikami i rozsiali fałszywe nauki i znieprawili sługi boże, zwłaszcza tych, co *zgrzeszyli*, nie pozwalając im powrócić do pokuty⁴⁾, lecz usidlając ich fałszywymi naukami. Ci więc mają powrót do nadziei; i widzisz, że nawet wielu czyni pokutę, odkąd im ogłosiłeś moje przykazania; i jeszcze będą pokutowali. Którzykolwiek zaś nie będą pokutowali, ci stracili nawet cierpliwość i utracą swe życie. Lecz ci, którzy będą pokutowali, zaczęli przede wszystkim mieszkać w murach; niektórzy zaś nawet weszli do wieży. Widzisz więc, prawil, że w pokucie grzeszących tkwi życie, a nie pokutującym przygotowano śmierć”.

VII. Słuchaj zaś o tych, co oddali gałązki do połowy uschłe i co mieli nacięcia. Ci, których gałązki były tylko do połowy zwiędłe, są to chwiejni; ani bowiem nie są żywymi, ani

¹⁾ Hermas tu uczy, że wola człowieka jest wolna i że Bóg tych przeznaczają do zbawienia, o których przewidział, że będą pracowali z Jego łaską.

²⁾ św. Jakub, II, 7.

³⁾ rozumie się: wiecznego.

⁴⁾ Była sekta Montanistów, którzy opierając się na pewnych miejscach listu św. Pawła i Ewangelii św. Jana uczyli, że za pewne cięższe grzechy nigdy nie można otrzymać odpuszczenia (rozgrzeszenia). Sektę tę potępili biskupi Azji i Afryki w r. 172 (patrz dogmatykę spec. Eggera).

¹⁾ rozumie się przedtem.

²⁾ rozumie się: teraz zielone gałązki bez nacięć.

umarłymi. Lecz ci, którzy oddali na pół zwiędłe i mające nacięcia są chwiejni i przewrotni, oczerniający nieobecnych, nigdy nie mający pokoju między sobą i nawzajem sobie zazdrozczący. I tym również ogłoszono pokutę; widzisz bowiem, że niektórzy z nich pokutują. Którykolwiek zaś z nich prędko pokutowali, ci mają mieszkanie we wieży; lecz ci, co pokutowali leniwie, mieszkają w murach. Którzy zaś nie czynili pokuty, lecz trwali w swych uczynkach, śmiercią zginą. Przeciwnie ci zaś, którzy oddali wprawdzie zielone gałązki, lecz mające nacięcia, byli zawsze wierni i cnotliwi, lecz mający między sobą pewną nienawiść i ubieganie się o pierwszeństwo i o godność. Zaprawdę wszyscy tego rodzaju są nierozumni i głupi, którzy mają między sobą zazdrość co do przełożenia. Jednak ci, gdy są zresztą cnotliwi, jeśli usłyszawszy owe przykazania poprawią się i będą pokutowali według mojej zachęty, poczną ostatecznie mieszkać we wieży, jak i ci, co godnie pokutowali. Jeśliby więc który z nich znowu powrócił do kłótni, będzie wydalony z wieży i straci swoje życie. Życie bowiem tych, co strzegą przykazań Pana, polega na przykazaniach, nie na pierwszeństwie lub na jakiejś godności. Ludzie bowiem dostępują życia przez cierpliwość i pokorę duszy; przez niezgody zaś i wzgardę Zakonu¹⁾ pozyskają sobie śmierć". VIII. Którzy zaś mieli połowę uschłą na swych gałązkach, a połowę zieloną, ci są zawikłani światowościami i nie złączeni ze świętymi²⁾; dlatego także połowa ich żyje, połowa zaś jest martwa. Wielu więc z nich, usłyszawszy przykazania, pokutowało i zaczęło mieszkać w wieży; niektórzy zaś z nich ustali całkowicie. Dla tych więc nie ma miejsca na pokutę, bo przez swoją światowość mówili na Pana bezbożne rzeczy i wyparli się Go. Więc dla tej niegodziwości stracili życie. Wielu zaś z nich oblekło się chwiejną myślą. Jeszcze i ci mają odwrót; jeśli prędko będą pokutowali, będą mieszkali we wieży; jeśli zaś będą pokutowali później, będą mieszkali w murach; jeśli zaś nie będą pokutowali, przywabią sobie śmierć. Przeciwnie ci, co mieli dwie części swych gałązek zielone, a trzecią uschłą, skalani bardzo wielu sposobami, wyparli się Pana. Z tych więc wielu czyniło pokutę i tak zaczęło mieszkać w wieży, a wielu odstąpiło od Boga na wieki. Owi więc

¹⁾ Zakon = prawo boże, przykazania.

²⁾ Świętymi są chrześcijanie z powodu świętości Zbawiciela i z powodu Sakramentów, jakie ich uświęcają, w przeciwieństwie do pogan.

utracili życie całkowicie. Jedni zaś, kiedy im się zrodziła obojętność, wszczęli niezgody; ci jeszcze mają odwrót, jeśli szybko będą pokutowali i nie będą się nurzali w rozkoszach swoich; jeśli jednak będą trwali w swych uczynkach, pozyskają sobie śmierć".

IX. Ci zaś, co oddali swe gałązki, których dwie części były zwiędłe, a trzecia zielona, byli wprawdzie wierni, lecz z bogaceni i obfitujący w dobra pragnęli być bardzo sławni u narodów innych¹⁾, popadli w wielką pychę i zaczęli roztrząsać tajniki, a opuszczać prawdę; i nie złączyli się ze sprawiedliwymi, lecz z zewnętrznymi narodami; a to życie wydawało im się miłsze; jednak od Boga nie odstąpili i trwali we wierze, lecz nie pełnili uczynków wiary. Wielu więc z nich pokutowało, a mieszkania ich zaczęły być w wieży. Inni zaś, żyjąc z zewnętrznymi narodami i dumni ze swych marnośći, na wieki od Boga odstąpili, służąc występkom i uczynom pogan. Ludzi tego rodzaju zaliczono do narodów zewnętrznych (tj. pogan przyp. tł.). Jedni z tych zaczęli mieć wątpliwości, nie spodziewając się, że mogą osiągnąć zbawienie z powodu swych uczynków, inni stawszy się obojętnymi, wywołali niezgody. Ci więc i owi, co z powodu swych uczynków zaczęli być obojętni, mają jeszcze odwrót; lecz ta pokuta powinna być rychło, aby mieszkanie ich było w wieży. Ci zaś, którzy nie czynią pokuty, lecz trwają w swych wyuzdaniach, są bliżej śmierci".

X. Lecz ci, którzy podali zielone gałązki, z wyjątkiem wierchołków, które jedne były zwiędłe i miały nacięcia, byli zawsze cnotliwi, wierni i sprawiedliwi względem Boga, lecz trochę zgrzeszyli z powodu marnych uciech i chwilowych myśli, jakie mieli we wnętrzu. Wysłuchawszy więc moich słów, bardzo wielu z nich czyniło pokutę rychło i zaczęło mieszkać w wieży. Jedni z nich zaś wyszli chwiejni; inni dołączyli do zwątpienia także szerzenie kłótni. Ci więc jeszcze teraz mają nadzieję odrotu, bo byli zawsze cnotliwymi; lecz z trudnością się wzruszą. Ci zaś, co oddali gałązki swe zwiędłe, z wyjątkiem ich końców, które same były zielone, uwierzyli w Boga, lecz kalali się występkami, jednak nigdy nie oddalili się od Boga, lecz zawsze imię Pana chętnie głosili i chętnie przyjmowali sługi Boże w swych gościnach. Po usłyszeniu więc tego, opamiętawszy

¹⁾ narody inne lub zewnętrzne zn. tu pogan, bo oni są zewnątrz Kościoła.

się, bezzwłocznie pokutowali i wypełniali wszelką sprawiedliwość" cnoty. Jedni zaś z nich pomarli, a drudzy chętnie znosili przeciwności, pamiętni na swe uczynki".

XI. Gdy skończył wyjaśnienia wszystkich latorośli, rzekł do mnie: „idź i powiedz wszystkim, aby pokutowali, a będą żyli dla Boga; gdyż Pan wzruszony wielką litością swoją wysłał mię, abym wszystkim pokutę zwiastował, nawet tym, którzy nie zasługują na to, aby dla swych uczynków osiągnęli zbawienie. Lecz Pan jest cierpliwy i chce zachować wezwanie uczynione przez Swego Syna¹⁾". Mówię mu: „panie, spodziewam się, że wszyscy po usłyszeniu tego, będą pokutowali. Wierzę bowiem, że każdy powróci do pokuty, poznawszy swe uczynki i otrzymawszy bojaźń Boga". Rzecze mi: „Którzykolwiek będą pokutowali z całego serca²⁾ i oczyszczą się z wszelkiej bezbożności, o jakiej wyżej mówiono i nie przydadzą nadto niczego do swoich grzechów, otrzymają od Pana lekarstwo na poprzednie swe grzechy, jeśli nie zwątpią w niczem co do tych przykazań; i będą żyli dla Boga. Którzy zaś przydadzą do grzechów swoich, — mówi — i będą się oddawać żądom tego wieku³⁾, sami się potępią na śmierć.

Ty zaś chodź w tych przykazaniach, a będziesz żył dla Boga; i którzykolwiek będą chodzili w nich i pełnili je należycie, będą żyli dla Boga". Gdy zaś to wszystko mi wyjaśnił, rzekł do mnie: „resztę pokażę ci po kilku dniach".

(Koniec).

Ks. S. J.

Owoce trzeźwości.

Jak wielkiem nieszczęściem jest pijaństwo dla pojedynczych ludzi, rodzin, i całych społeczeństw, tego dowodzić nie potrzeba, bo to wszyscy wiemy i uznajemy; nie ma też co opisywać smutnych skutków pijaństwa, gdyż niestety mamy je ciągle prawie przed oczyma i znamy je aż nadto dobrze. Natomiast trudniej

¹⁾ Jezus Chrystus wezwał wszystkich ludzi do zbawienia przez opowiadanie Ewangelii i chce, aby się wszyscy zbawili.

²⁾ W tem miejscu Hermas zaświadcza tem zdaniem wolność woli ludzkiej w uczynkach swoich. Św. Tomasz z Akwinu uczy: „jeśli nie ma w nas wolnej woli, lecz chcemy czegoś z konieczności, wtedy znosi się rozważanie, napominanie, przykazanie, kara, nagroda, strofowanie, na których to rzeczach filozofia moralna polega". Bóg zaś przeznacza do chwały wiecznej tych, o których przewidział, że będą mieli zasługi i uczynki dobre.

³⁾ tego wieku znaczy tu czas, od przyjścia Chrystusa na świat do końca świata; oznacza także świat ten ziemski.

u nas spotkać się ze skutkami trzeźwości. Bo jakkolwiek dużo mamy ludzi trzeźwych, to jednak, ponieważ ogół nie może się poszczycić tą przepiękną cnotą, błogosławione owoce trzeźwości nie objawiają się w taki sposób, aby były w oczy, zwracały uwagę i stanowiły jedne z cech naszego społeczeństwa. — W innym społeczeństwie musimy aż szukać onych błogosławionych skutków wstrzeźliwości, bo są rzeczywiście takie szczęśliwe kraje, w których nie wyjątki, jak u nas, lecz ogół, pozbywszy się nałogu pijaństwa, szczyi się trzeźwością i świeci innym ludom przykładem, czego to przy dobrej woli może człowiek dokazać, jak to sam jest twórcą swojej doli lub niedoli.

Do tych szczęśliwych krain należą **Szwecya** oraz **Norwegia**. Szwecya jest krajem daleko na północ posuniętym — nie ma tam ani wiosny, ani jesieni, tylko krótkie lato i długa, mroźna, śnieżna zima. W południowych stronach kraju sięją wprawdzie dużo zboża, ale większa część Szwecyi pokryta jest lasami, wodą, trzęsawiskami i skałami — mimo to mieszkańcy jej używają dobrobytu i posiadają takie przymioty, jakich darmo szukać wśród najbogatszych narodów. Pierwsze zaś i drugie zawdzięczają tylko trzeźwości.

Pewien podróżnik, Polak, który w 1896 roku zwiedził Szwecję, zadziwiająco opisuje rzeczy o tem, co tam widział. Gdy przybył do Sztokholmu, stolicy Szwecyi, powiada: „iż zdawało mu się, że tu każdemu wszystko wolno, taka tam powszechna, niezwykła panuje swoboda i wolność, których nikt nie nadużywa. Na ulicach wre życie i ruch wesoły; muzykę słychać ze wszystkich stron; ludność swobodna, czysto i porządnie ubrana, spieszy żwawo za interesami i do codziennych zajęć; nigdy nie widać nędzy ni brudu, nie spotka się nigdy człowieka pijanego, a rzadko tylko żebraka lub kalekę; nie słychać w całym mieście kłótni, ani bójki nie widać".

„Kupcy na noc nie zasuwają okienicami wystawowych okien, jak to w naszych większych miastach czynią, a nigdy się nie zdarzy, aby ktoś wybił szybę i wdarł się w nocy do handlu. Mleczarze zostawiają pełne konwie mleka przed domami na ulicy, pewni, że nikt mleka nie weźmie, kto za nie nie zapłacił. Za miastem w ogrodach publicznych, na przystankach okrętowych, widać porozkładane różne pakunki, potwierane koszyki z żywnością, które same pozostawione, bez właścicieli, czekają jia ich przybycie, a nikt nic nie ruszy. Nawet skrzynki

pocztowe stoją otwarte, każdy może zobaczyć sam, czy do niego list nie przyszedł, lecz cudzego listu nie dotknie".

Sztokholm leży na wyspach jeziora Maelar, przy ujściu tegoż do odnogi morza Bałtyckiego, otóż w tem jeziorze jest bardzo wiele ryb, które każdemu wolno łowić. Łowi więc każdy, komu się podoba, ale tylko tyle, ile spotrzebuje dla siebie; nikt i tej wolności nie nadużywa.

Na wsi ta sama swoboda, wolność i sumiennosc oraz czystosc, ład i dobrobyt. Chłopi szwedzcy są bardzo oświeceni, poważni i przyzwoici, kochają gorąco swoją ojczyznę, czują się obywatelami swojego kraju, a każdy z nich umie czytać i pisać. W każdej wsi najpiękniejszy i największy dom, to szkoła: wsie i pojedyncze osady połączone są pomiędzy sobą pocztami, telegrafami, a nawet telefonami. Szwedzi bowiem, zachowując wiernie zwyczaje i obyczaje swoje narodowe, przyswajają sobie ze szczególną łatwością wszelkie wynalazki, poczynione przez innych; do tego dodają wynalazki własne i postępują ciągle naprzód, z najoświecześniejszymi narodami.

Jak w mieście tak i po wsiach nie spotyka się wcale żebraków, gdyż biednych, chorych, kaleki utrzymują gminy, nie pozwalając nikomu na włóczęgostwo i żebranię. Z drugiej zaś strony każdy zdrowy i zdolny do pracy człowiek uważałby sobie za hańbę i największy wstyd próżniactwo. Konieczność pracy uznają bogaci i ubodzy i oddają się jej z zapalem.

Na wsi nie spotyka się nigdzie nędznych chat, ale wszędzie wznoszą się ładne domy z drzewa, zewnątrz czerwonym lakierem pomalowane, a w środku kunsztownie rzeźbione i wyrzynane. Wieśniak szwedzki nie zadowala się, jak u nas, jedną izbą i komorą, lecz ma obszerne mieszkanie, składające się najmniej z kuchni, sypialni i gościnnej izby. W tej ostatniej gromadzi się cała rodzina; gospodyni nalewa w kubki doskonałe narodowe lekkie piwo, gospodarz zasiada w wygodnym, wyścielanym krześle i czyta głośno książki lub gazety słuchającej go rodzinie i domownikom albo też gawędzi wesoło z gośćmi, gdy się zdarzą.

Oprócz zwykłej wsi, zwiedził jeszcze ów podróżujący Polak także fabrykę porcelany, znajdującą się na wyspie o dwie godziny drogi od Sztokholmu. Dokoła rozległej fabryki zbudowano wiele ślicznych domków, o szerokich oknach, w których widać firanki i kwiaty; domy otoczone są ładnymi ogródkami, a jedne i drugie należą do robotników, pracujących

w fabryce. Nadto w pośrodku wybudowany jest duży gmach, w którym mieści się kilka sal; jedna przeznaczona do muzyki i zabawy, druga do pogadanek, w trzeciej jest biblioteka i czytelnia. Tu także znajduje się handel różnych towarów, gdzie robotnicy po niskich cenach zaspakajają swoje potrzeby. Doktor i apteka są także w miejscu.

Robotnicy w wolnych od pracy w fabryce godzinach, uprawiają swoje ogródki przy domu, łowią ryby, lub jeżdżą łódkami po morzu. Żaden robotnik nie szuka rozrywki w szynkowni; są one tam zupełnie niepotrzebne, ale też za to w szwedzkich fabrykach o rozmaitych wybrykach dotąd mało co słyhać. Chłopi również o nich nie wiedzą, do karczemu także nie uczęszczają, przeto ich na wsi wcale nie ma.

Lud szwedzki odznacza się wielką oszczędnością, pracowitością tak niezwykłą, o jakiej my nawet pojęcia nie mamy, i zadziwiającą trzeźwością. Wódka niemal zupełnie została wyrugowana z użycia, ulubionym napojem narodowym Szwedów jest pewien kwas, przyprawiony palonym cukrem, lecz i tego używają bardzo umiarkowanie. Na 8500 mieszkańców przypada w Szwecyi jeden szynk, podczas gdy u nas już na 400 mieszkańców, licząc w to kobiety i dzieci, przypada także jedna szynkownia, ba! np. w niektórych miastach, podług zestawień dokonanych przed kilku laty, przypada nawet jeden szynk na 219 głów!

Jakaż to olbrzymia różnica!

Ale właśnie w tem wyrzeczeniu się wódki, poskramianiu pijaństwa, w tej wstrzemięźliwości ludności szwedzkiej, mieści się cała tajemnica owego dobrobytu w tak ubogim z natury kraju, owej oświaty, wielkiego postępu, sumiennosci i swobody, które nasz Polak, podróżując po Szwecyi, podziwiać musiał na każdym kroku. -A dodać trzeba, że nie zawsze tak, jak dziś w Szwecyi było; jeszcze przed pięćdziesięciu laty pijaństwo, rozpowszechnione niezmiernie, przyprowadzało ludność tej skalistej krainy do ostatecznej nędzy. Znaleźli się wtedy ludzie zacni, kochający swoje społeczeństwo i pragnący podnieść je z moralnego i materialnego upadku. Nie zrażały ich niesłychane trudności, które były tak wielkie, że jak się wyraził jeden z mówców na zjeździe wstrzemięźliwości, odbytym w roku 1895 w Chrystyanii, wydawało się tak niepodobnym wytepienie pijaństwa, jakby kto chciał skopać skały Norwegii paznogciami, ale mieli silną wiarę w lepszą przyszłość, mocne przekonanie, żywy zapal i żelazną wolę.—

Mężowie tak usposobieni, jeśli pracować gorliwie nad odrodzeniem swojego narodu, walczyli przeciw pijaiistwu przez zakładanie towarzystw wstrzemięźliwości, znoszenie karczem, ograniczenie konsensów na szynki i t. d. Jak im się powiodła ta praca, to widzimy z owego opisu podróży Polaka, świadczącego tak pochlebnie o przymiotach Szwedów i ich dobrobycie.

Czyżbyśmy i my nie mogli dojść do większego dobrobytu, niż dzisiaj posiadamy, i zdobyć sobie te piękne przymioty, które posiada lud Szwedzki? Niewątpliwie, że moglibyśmy nie tylko zyskać dobrobyt, lecz nawet dorobić się majątku, bo ziemia nasza urodzajniejsza, klimat łagodniejszy, moglibyśmy osiąść i oświatę, nauczyć się więcej pracować i oszczędzać, ale musielibyśmy tak jak Szwedzi nie tylko wytepić nałóg pijaństwa, lecz wogóle ograniczyć używanie rozpalających napoi.

Nie tylko bowiem nałogowy pijak marnieje pod względem moralnym i materyalnym, ale i ci wszyscy, którzy wcale za pijaków nie uchodzą, a jednak często gęsto do kieliszka zaglądają, ci co zresztą przez cały tydzień obywają się bez picia, ale za to w niedzielę wycierają szynki i restauracje, a w osławione „modre” poniedziałki oddają się lenistwu, odpoczywając po niedzielnym przepitku.

- Społeczeństwo, które, tak jak nasze, przepija rocznie **200 milionów koron**, nie może być ani oświecone, ani pracowite, ani oszczędne, ani bogate, ani sumienne. Takie bowiem obfite używanie rozpalających napoi najzgubniejsze pociąga za sobą następstwa, przytępia w człowieku wszystko, co w nim jest dobrego, szlachetnego, podniosłego, a podnieca natychmiast wszystkie złe skłonności.

To też u nas nie tylko po wielkich miastach, lecz nawet na wsi, nie możnaby zostawiać na noc otwartych okien, nie strzedz na publicznych miejscach pakunków, ubrania, żywności, jak się to w Szwecyi dzieje. Jednakże gdybyśmy tylko chcieli, dokazalibyśmy z pewnością tego samego, co Szwedzi; ale trzeba nam chcieć, tak jak oni chcieli: z silną wiarą w lepszą przyszłość, z mocnem przekonaniem, że tylko trzeźwość wybawić nas może z obecnej niedoli, z żywym zapalem dla dobrej sprawy i z żelazną wolą.

Nie powinny *zrazać* nikogo małe skutki pracy, podjętej dotąd w celu wytepienia pijaństwa, lecz właśnie pobudzić do tem większych usiłowań, do szukania nowych środków, praktyczniejszych sposobów do zaradzenia złemu.

Same bractwa i towarzystwa wstrzemięźliwości nie wytepią pijaństwa, nie zmniejszą używania rozpalających napoi, dopóki będą po wsiach istnieć karczmy. Gdyby zamiast karczmy była w każdej wsi gospoda chrześcijańska, gdzie by można napić się kawy, czystej herbaty, mleka, a do tego dostać jaką przekąskę, jużby ucześnie do karczem zmniejszyło się bardzo, z niem zaś pijaństwo, kłótnie, bójkki i tysiączne zgorszenia. Sposobność najczęściej przywodzi człowieka do złego, a potrzeba pcha go w niebezpieczeństwo okazji. Wielu aniby na karczmę nie spojrzalo, gdyby obok była gospoda.

Niektóre nasze parafie są rozległe, ludzie z daleka przychodzą do kościoła; po wyjściu z niego, a mianowicie w zimie, lub gdy przystępując do Sakramentów św., naczczo, czuje wiele osób potrzebę rozgrzania się i pokrzepienia przed powrotem do domu, gdyby była gospoda chrześcijańska, wszyscy ci, którzy są „odpisani” od wódki, szliby do niej, tak samo wszystkie kobiety, które zawsze woła filiżankę kawy, niż kieliszek wódki. Skoro dorastające pokolenie nauczy się od młodości omijać ze wstrętem karczmę, a chodzić tylko do gospody, wtedy społeczeństwo nasze będzie na najprostszej drodze do oświaty, moralności i dobrobytu.

Pod okiem starszych i rodziców i nasza młodzież polska, bojąca się Boga, bawiłaby się skromnie i trzeźwo i przyzwoicie. Ileż wtedy ubyłoby obrazy Bożej, nieraz ciężkich grzechów i zgorszenia, jakie zwykle dzieją się w niedziele i święta po karczmach, gdzie młodzieńcy i dziewczęta schodzą się na muzykę!... I nie może być inaczej, gdy wśród tańca i często nieskromnych piosnek, pierwsi wychylają jeden po drugim kieliszek wódki, a drugie choć tylko piwo pociągają lub „słodką” się krzepią, piją jednak, nieraz aż do odurzenia!...

Pan Bóg błogosławiłby niewątpliwie i u nas zbożnej pracy, jak jej błogosławił w innych krajach, naprzykład w Szwecyi. Dziś szczęśliwa ta kraina świeci nam przykładem tylu pięknych przymiotów swoich mieszkańców; a nadto niezbitcie dowodzi, jak wielkich rzeczy może człowiek dokazać przy dobrej a niezłomnej woli. „*Nasza Skarbnica*” Kraków.

Straszny obraz obecnego braku pracy w Ameryce.

Ameryka, wielkie jej miasta jak Nowy Jork, Chicago, Klondyke i inne wabią ciągle jeszcze nasz lud swem bogactwem. Naszemu robotni-

kowi zdaje się, że dosyć jest dojść do tych miejsc cudownych, aby mieć pracę sownie wynagrodzoną i poza tem byt łatwy i pewny. Darownie głosy życzliwych i znających położenie robotnika w Ameryce, przestrzegają i odradzają od wychodźstwa, lud nie wierzy i ślepo naraża się często na najstraszniejszą nędzę.

Oto nowy obrazek, wyjęty z gazet francuskich i opisujący grozę bezrobocia w Chicago.

Na głównym placu tego miasta, słynnego z bogactwa swego przemysłu, ustawieni szeregiem, jeden obok drugiego, stoją ludzie, nieruchomo i w milczeniu. Twarze ich zakryte płatem czarnego sukna, w nim dwa otwory dla ocz, na piersiach szpilkami przypięta karta, na niej wielki numer.

1 2 3... 10 20 30... 100 200... Wszystkich ich jest dwustu. Rzekłbyś, że to jaka ponura maszkarada, albo konwój rosyjskich skazańców.

Czego oni chcą? na co czekają? Nieszczęśliwi ci wystawieni są na sprzedaż, oczekują kupca!

Zniszczeni nieopisanem cierpieniem, które niedawno dziesięciu robotników popchnęło do samobójstwa, biedni ci — wszyscy pracownicy, wszyscy robotnicy doskonali — są do sprzedania najwięcej dającemu za kilka dolarów — za kawałek chleba.

W istocie bieda robotnika w wielkich zbiorowiskach przemysłu Stanów Zjednoczonych Ameryki jest przestraszająca. Godzien w Nowym Jorku, w Chicago, nieszczęśliwi robotnicy zniecierpliwieni bezowocnem poszukiwaniem pracy, nie chcąc umierać powoli z głodu, widzą tylko w samobójstwie jedyny środek zakończenia cierpienia, które ich dręczy.

Pojedyncze osoby, całe rodziny szukają końca swej nieszczęsnej doli w zaczadzeniu się, albo też w nurtach lodowatych rzek Hudson i wielkich jezior.

Ci, co tu stoją rzędem, niby bandyci, mający być rozstrzelani, ci chwycili się ostatniego środka. Nie mogąc się „wynająć”, chociażby za najniższą cenę, postanowili sprzedać się za cobądź, za kilka dolarów, za utrzymanie, a wielka liczba tych nieszczęśliwych nie znalazła nawet kupca.

Najszcześniejszym, najlepiej sprzedanym był numer 8, kotlarz, którego jakiś „farmer” kupił za pożywienie i ośm marek tygodniowo (2 dolary). Stolarz, numer 20, znalazł kupca za 12 mk. (3 dolary) tygodniowo bez pożywienia.

I wiele, wiele innych za pożywienie tylko, reszta odeszła powolnym krokiem, nikt nie podał nawet ceny na nich. Szli wolno i ociężali do portu, w nadziei, że może tam zarobią parę centów wyładowaniem parowców.

Któż nam ręczy, że pomiędzy tymi nieszczęśliwymi nie są także nasi rodacy?

Nie wychodźcie do Ameryki!

„Pielgrzym” (Pelplin).

Polecamy gorąco modłom Szanownych Członków naszego Stowarzyszenia duszę ś. p. Jana Wojciecha Trzecieckiego, jednego z założycieli Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” zmarłego w Panu dnia 19. marca b. r.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. S. Tarnawa Wołoska 6 k; ks. Fr. Salezy Jenkner Wysoka 10 k; p. Jan Gałuszka Porąbka 10 k; p. J. Łukaszewicz-wa Lussin-pieolo 10 k; p. Marya Pasternak Harko 5 k; p. Ma-arya Markiewiczowa Kraków 60 k; ks. Materniak Lisko 5 k; ks. Bożentowicz w Sokolowie 10 k; Koło Panien Przemysł 5 k; ks. Wojciech Bryndza Lisia góra 5 k; ks. Drobot Jędrzej Krościenko nad Dunajcem 4 kor.; ks. Fr. Tarnowski Kraków 7 kor. 40 h; p. Jan Otto Buk 11 k 10 h; Dr. Kosch Teodor Kraków 100 k; p. Marya Nadworska Kołomyja 5 k; ks. Fr. Walezyński Tarnów 20 k; p. Niemczewski Kraków 10 k; p. Antoni Maziak Komarno 2 k; p. Józef Tretiak Kraków 5 k; p. Helena Miknleć Gumńska 20 k; p. Adam Miodoński Kraków 10 k; p. hr. Jadwiga Tarnowska Sniatynka 20 k; p. Dr. Laehowicz Lwów 10 k; Magistrat miasta Krosna 60 k; p. Anna Sztaba 3 k; p. Piotr Ablamowicz Pasieczna 100 k; p. O Berska Łącko 2 k; p. Józef Turczański Medwedowce 2 k; p. Eugenia Kuhlo-wa Ozerniehow 10 k; p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k; p. Tadeusz Sokolowski Kraków 3 k 10 h; p. Hipolit Cicimirski Strzyżów 1 k; p. Kazimierz Błotnicki Sieniawa 3 k; Powiatowa Kasa Oszczędności Trembowla 100 k; p. Helena Lesser Dzuryn 3 k; p. Wł. Górzecki Stanisławów 2 k; p. Jan Stójko Lwów 5 k; ks. Antoni Sobczak Jagielnica 18 k; p. Józef Turski Jagielnica 2 k; p. Aniela Banaś 5 dolarów; Towarzystwo Zaliczkowe Strzyżów 100 k; p. Księżna Sapiejna Lwów 20 k; ks. St. Szpetnar Krosno 10 k; p. Rozalia Gonetowa Korczyzna 6 k; p. Władysław Tereszkiwicz Raniżów 7 k; p. Aniela Kielanowska Lwów 20 k; N. N. Krosno 5 k; p. hr. Mikołaj Eey Przyborów 25 k; p. St. Daniec Tantów 2 kor.; p. Zofia Staszewska Łow-ezyee 10 k; Zarząd dóbr hr. Karola Lanckorońskiego w Komarnie 20 k; p. Julia Łufcaszyńska Jasło 4 k 60 h; p. hr. J. Szeptycki Meran 100 k; p. Sabina Bylinowska Lwów 10 k; p. Jan Ankiewicz Tuhów5k; Urząd parafialny w Przybyszowie 20 k; p. Bernard Frame Laurahitte 2 k 34 h; ks. Dziekan Tarczyński 20 k; p. Marcin Brzęk z Błazowej tkaniny bawełniane na ubrania dla dzieci wartości 20 k; p. John A. Seraphin Phila-delphia Pa 2 dolary; p. N. N. z Adams Mass 5 dolarów; W. Urząd parafialny ze Stareisoli 7 t; p. W. M. z Krakowa 4 k; p. Radca Sądu Krajowego Franciszek Sypowski 1(50 k jako dalsza część ofiar za broszurki.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i w drugim życiu za złożone ofiary.



Rok XII.

Maj 1909 r.

Nr. 5.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech .	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech .	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polakim i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce
Piastowe (Austria, Galicya).**

Św. Michał Arch.

Sprawozdanie Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za rok 1908.

Towarzystwo nasze utrzymywało w roku 1908 trzy zakłady, to jest: w Miejscu Piastowym, w Pawlikowicach i w Skomorochach Starych.

Zakłady w Miejscu Piastowym i w Pawlikowicach są własnością naszego Towarzystwa zupełnie; budynki zaś i ogród zakładu w Skomorochach są własnością Pani Hrabiny Mycielskiej, która nadto dodaje rocznie 700 koron na utrzymanie sierót.

1. W Miejscu Piastowym z końcem roku 1907 było w zakładzie 180 osób. W ciągu roku 1908 przybyło 101. A zatem w przeciągu roku 1908 korzystało z opieki razem 281. Opuściło zaś zakład 90 osób. Na rok 1909 pozostało w zakładzie 191 chłopców i 5 chłopców dochodzących na naukę.

Suma wszystkich dni utrzymania wynosiła 69.847.

Koszta zaś całkowitego utrzymania jednej osoby dziennie wynosiły 68 halerzy.

A suma wydatków na utrzymanie całego zakładu wynosiła w roku 1907 51.881 koron 49 hal.

2. W zakładzie Pawlikowickim z końcem roku 1907 przebywało 129 osób. W ciągu roku

1908 przybyło 36 osób. A zatem korzystało z opieki razem 165 osób. W przeciągu roku opuściło zakład 27 osób. Na rok 1909 pozostało w zakładzie 138 osób.

Przeciętna ilość dni utrzymania wynosiła dziennie 78 halerzy.

Dochody wynosiły 26.416 K. 6 hal.

Wydatki zaś wynosiły 28.219 K. 99 h.

3. W zakładzie zaś w Skomorochach mieszkało stale w roku 1908 10 osób; dochodziło zaś na naukę ze wsi 42 dzieci.

Dochody wynosiły 3.594 K. 34 h.

Wydatki 3.594 K. 34 hal.

4. Warsztaty i pola przyniosły w roku 1908 w 3 wspomnianych zakładach 17.502 K. 63 h.

Byli wychowankowie obecnie zajmujący niezawisłe stanowiska na świecie złożyli w r. 1908 na utrzymanie sierót 4.999 Koron 14 h.

Wychowawcy za darmo pracujący złożyli 3.356 Koron.

Członkowie wspierający przysłali w roku 1908 na zakłady wspomniane — 39.145 Koron 37 h.

Fundusz sierocy administrowany przez Wys. Wydział Krajowy przysłał 7.368 K. 51 h.

Legaty przyniosły 3.312 K. 16 h.

Broszurki Pana Rady Sypowskiego przyniosły 500 Koron.

Składki zebrane za pośrednictwem „Czasu” wynoszą 1.063 K. 57 h. a za pośrednictwem „Nowej Reformy” 111 K 60 h. a za pośredni-

ctwem c. k. Starostw w Wieliczce i w Krośnie 256 K. 86 h.

Subwencje przyniosły 22.301 Koron 36 h. Najwyższą subwencję dało Wys. c. k. Ministerstwo sprawiedliwości t. j. 20.000 koron, którą Towarzystwo wydało w połowie na zakład w Miejscu Piastowem a w połowie na Zakład Pawlikowicki a osobliwie na inwestycje czyli na rozszerzenie warsztatów w obu zakładach. Wykończenie budynku piątrowego o 60 oknach w zakładzie w Miejscu Piastowem tak dalece postąpiło, iż do niego wprowadził się już warsztat stolarski i część warsztatu ślusarskiego, a młyn tamże umieszczony już jest w ruchu.

Z listu księdza Józefa Szajnowskiego z Kanady.

Przepraszam, że tak długo nie pisałem. Tyle było pracy i zajęcia, iż mimo najlepszej chęci nie mogłem rychlej zdobyć się na napisanie listu. Ja już mam swoją parafię a raczej dwie. W jednej mam kościół a w drugiej cerkiew. W obydwóch będzie około 200 rodzin, pomiędzy którymi Rusini przeważają. Plebanii swojej jeszcze nie mam. Dopiero *zwożą*, na nią drzewo. Tymczasem mieszkam w chacie jednego z moich parafian, który przed trzydziestu laty był także parafianinem Księdza Rektora. Pochodzi bowiem z pod Przeworska ze wsi Gać. On właśnie zasyła Księdzu Rektorowi swoje ukłony i pozdrowienia. Dosyć mi tu ciężko i niewygodnie. I gdybym był nie nauczył się znoszenia niewygód w zakładzie, to możebym tutaj nawet nie wytrzymał. Do cerkwi mojej mam 12 mil drogi. Jadę tam po wertepach co drugą niedzielę najprostszym wozem, który tak człowieka wytrzęsie, że jak się z niego zlezie po kilkugodzinnej jeździe, to ma się takie uczucie, jakby się ze sto razy z wozu spadło. Do Rusinów mówię kazania po rusku, tudzież dzieci ich ucze zasad wiary w ich języku. Bardzo im się to podoba, ale mimo to ciężą ku schyzmie. Obok mojej cerkwi mieszka około sto rodzin ruskich z Galicyi, które odpadły od wiary świętej. Przyjechał bowiem do nich jakiś żyd z Rosyi i zrobił się księdzem. Jego słuchają i czczą jak swego bożka, bo im w cerkwi wódkę pić daje, a z katolickiego księdza się wyśmiewają. Takie to są stosunki w Kanadzie. Ksiądz Margos*) dostał teraz inną parafię, daleko lepszą od tamtej,

*) towarzysz księdza Szajnowskiego ze zakładu w Miejscu Piastowem.

jaką miał przedtem. Jego parafia obecna oddalona jest od mojej przeszło 300 mil. Tylko listownie możemy rozmawiać ze sobą. Tamtą parafię Ksiądz Biskup zniósł za to, iż ludzie niegodziwie obchodzili się ze swoimi duszpasterzami, potwarzając ich w okrutny sposób. Jeden z głowaczy buntu *zaraz* na drugi dzień po wyjeździe księży umarł nagłą śmiercią. Tylko kilka razy w roku ksiądz katolicki ich ma nawiedzać. Lud w tych stronach jest bardzo zły, księdza nie ma za nic. W Kanadzie już trzy części Rusinów galicyjskich przeszło na schyzmę, w czym rząd ich silnie popiera. Proszę mi gazetkę posyłać. Ja później kiedy może Wam poszlę. Teraz nic nie mam, bo lud mój bardzo ubogi. Jeśli Ksiądz Rektor ma zbywającą jałmużnę mszalną, proszę mi przysłać: a ja msze odprawię. Tutaj być księdzem nie tak jak w starym kraju albo w Stanach Zjednoczonych. W Kanadzie trzeba być w całym słowa znaczeniu misjonarzem i apostołem. Nieraz w izbie, gdzie się sypia i gdzie się obiad jada, wypadnie na tym samym stole mszę świętą odprawiać. Mamy tu ogromną władzę i przywileje. — Co tam słyhać w kraju? U nas jeszcze straszna zima, mrozy, śniegi, zawieruchy jak w grudniu. Nawet nie wiem, jak to majowe nabożeństwo odprawiać, które w Kanadzie równa się adwentowemu.

Hubbard. Sask. Canada

dnia 29. kwietnia 1909.

Ks. Józef Szajnowski.

Męczeństwo świętego Męczennika Ignacego Bogonośnego*), biskupa Antyochii.

Poznajmy teraz innego z mężów Apostolskich t. j. św. Ignacego. Św. Ignacy był biskupem w Antyochii i uczniem św. Jana Apostoła (wynika to z rozdz. 3 aktów męczeństwa). Akta Jego męczeńskie wydał w r. 1647 Usserius Armachanus. Św. Ignacy poniósł śmierć męczeńską w r. 107 po Chrystusie w Rzymie; akta zaś o Jego śmierci spisali przyjaciele św. Ignacego, którzy towarzyszyli Mu z Antyochii aż do Rzymu i byli obecni przy Jego chwalebnej śmierci, jak to poświadczą wiele miejsc ze samych aktów męczeńskich np. w rozdz. 5. i w rozdz. 7. które piszą naoczni świadkowie tego zdarzenia. Ci

*) Bogonośny (Teoforos) zwał się Ignacy z powodu ścisłego złączenia z Bogiem przez łaskę, a na piersiach wyrzył sobie złotymi literami Imię Chrystusa Pana.

naocznymi świadkami — byli to Filon i Agatopos, o których św. Ignacy wspomina w listach do Smyrneńczyków i Filadelfów; obydwaj byli dyakonami. Niektórzy utrzymują, że złączył się z nimi także Krokus, o którym wspomina św. Ignacy w liście swym do Rzymian w rozdz. 10, który towarzyszył św. Męczennikowi aż do Rzymu. Spisali zaś te akta po grecku. Tak tedy poniósł św. Ignacy śmierć męczeńską w r. 107 po nar. Chr. za powtórnego konsulatu Sury i Senecyona. Na język łaciński przetłumaczono je w wieku V. Akta te są autentyczne, to zn., że prawdziwie pochodzą z II. wieku po Chr. Dowody tego są: a) pisano je stylem pojedynczym, właściwym wówczas; b) zgadza się w nich wszystko to, co o św. Ignacym pisze Euzebiusz i św. Jan Chryzostom; c) nic w nich nie ma przeciwnego historii cesarza Trajana¹).

I. Akta męczeńskie:

Gdy Trajan²) na krótko przedtem objął panowanie Rzymian, (tj. w r. 98 po Chr.), Ignacy, uczeń Apostoła Jana był mężem apostołskim we wszystkim, a kościołem antyocheńskim rządził z największą pieczołowitością. Przecierpiawszy boleśnie dawne burze licznych prześladowań pod Domicyanem, na kształt dobrego sternika wiosłem modłów i postu, nieustannym nauczaniem i ciągłą pracą ducha stawiał czoło wrogiej zawierusze; drżąc o to, aby nie utracił kogo z bojaźliwszych lub maluczkich. Dlatego cieszył się wprawdzie pokojem Kościoła, gdy na krótki czas prześladowanie ucichło; lecz bolał w duszy, że nie osiągnął jeszcze prawdziwej miłości ku Chrystusowi, ani doskonałego stanu ucznia. Rozmyślał bowiem w duchu, że sam świadectwem, jakie się staje przez męczeństwo, stanie się podobiejszym do Pana. Stąd to zatrudniony jeszcze przez kilka lat w Kościele i na kształt pochodni oświecając umysł każdego wykładem Pisma św., został uczestnikiem swych ślubów.

II. Ignacy skazany od Trajana.

Potem bowiem Trajan, w 9. roku swego panowania dumny ze zwycięstwa odniesionego nad Scytami i Dakami i nad wielu innymi ludami, uplanowawszy sobie, że do uległości wszystkich brakuje mu jeszcze pobożnej wiary chrześcijan,

¹) Należy nadmienić, że rozmowy Trajana z Ignacym nie są dosłowne, lecz autor „Aktów męczeńskich” użył tu tej swobody, jaka się posługują historycy różni; opowiedział zaś te mowy według zeznania samego św. Ignacego. Treść zatem główna czyli rdzeń rzeczy jest historyczny.

²) Trajan panował od 98 r. do 117 r. po Obr.

zagroziwszy prześladowaniem, jeśli nie będą wyznawali wiary bożków ze wszystkimi ludami, zmuszał rzesze pobożnie żyjących albo do ofiar albo do poniesienia śmierci. Wtedy szlachetny żołnierz Chrystusowy, trwożąc się o Kościół Antyocheński, poszedł dobrowolnie do Trajana, który w tym czasie bawił wprawdzie w Antyochii, lecz dążył spiesznie przeciwko Armenii i Partom. Kiedy stanął w obliczu cesarza Trajana, obrzucił Go tenże słowy: „Coś ty za jeden, zły duchu, co chcesz łamać nasze rozkazy i zarazem radzisz innym, by haniebnie zginęli”. Ignacy odrzekł: „Nikt nie nazywa Bogonośnego złym duchem, bo złe duchy odstąpiły od sług bożych. O ile zaś mnie zowiesz złym przeciw szatanom, gdyż jestem ich wrogiem, o tyle zgadzam się na to. Gdy bowiem posiadam Chrystusa, króla niebieskiego, niszczę ich zasadzki”. Lecz Trajan na to: „któż jest noszącym Boga?” Ignacy odparł: „ten, kto ma w sercu Chrystusa”. Wtedy Trajan przekonywał go słowy: „czyż nie wydaje ci się, że i my nosimy w duszy naszych bogów, którzy nam pomagają swym orędownictwem przeciw wrogom?” Ignacy na to: „fałszywie zwiesz bogami bałwany pogańskie, bo jeden jest Bóg, który stworzył niebo, ziemię, morze i wszystko, co w nich jest i jeden jest Jezus Chrystus, jedyny Syn Boży, którego królestwo obym osiągnął!” Trajan zapytał się: „czy mówisz o tym, którego ukrzyżowano pod Pontskim Piłatem?” Ignacy odpowiedział: „o Tym, który poniósł na krzyż mój grzech wraz z jego wynalazcą, a potępiając wszelkie sidła szatańskie i wszelką złość, rzucił ją pod nogi tych, którzy Go noszą w sercu”. Lecz Trajan prawi: „więc nosisz w sobie ukrzyżowanego?” Ignacy odpowiedział: „owszem, bo napisano: „będę mieszkał i chodził wśród nich”. Wtedy Trajan wydał wyrok: „Rozkazaliśmy, aby Ignacego, który twierdzi, że w sobie samym nosi Ukrzyżowanego, wtrącili żołnierze do więzienia i odprowadzili go do sławnego Rzymu na pożarcie zwierząt ku uciesze tłumu”. Gdy święty męczennik usłyszał ten wyrok, zawołał radośnie: „Dzięki Ci Panie, żeś raczył mię zaszczyścić doskonałą miłością ku Sobie, boś Ty mię wtrącił w żelazne kajdany z Twym Apostołem Pawłem”. Powiedziawszy to i przyjąwszy kajdany z wesołym obliczem, po modłach wśród łez za Kościół, porwali go jako najtęższego baranka, który przewodzi doborowej trzódce, z dziką i wojskową zuchwałością, aby go dostawić do Rzymu na pastwę krwiożerczych zwierząt.

III. Ignacy płynie okrętem do Smyrny.

Z wielką więc szybkością i wesołością, z pragnieniem męczeństwa, z Antyochii przybył do Seleucyi a stąd wieziono go okrętem; i gdy po wielu trudach przyplął do miasta Smyrny, wyszedł z okrętu z wielką radością i spieszył się, aby ujrzeć św. Polikarpa, biskupa Smyrny, niegdyś swego współcznia. Byli bowiem niegdyś uczniami św. Apostoła Jana. Bawiąc u niego, uczynił go uczestnikiem duchowych łask i szcząc się ze swoich kajdan, prosił go, aby poparł jego postanowienie¹⁾; lecz najbardziej prosił o to cały Kościół, a przede wszystkim św. Polikarpa o to, aby wyzwoliwszy się ze świata, dostał się rychlej do Chrystusa przez zwierzęta.

IV. Ignacy pisze do Kościołów, zwłaszcza do rzymskiego

Tak mówił i tak zaświadczał, aż do tego stopnia objawiając miłość ku Chrystusowi, że przez piękne wyznanie i życzliwość tych, którzy za jego walkę modlili się razem do Boga, miał otrzymać niebo i że Kościołom, które z nim się przez swych przełożonych spotkały, okazywał wdzięczność, dziękując im w listach wysłanych do nich, z których płynęła duchowa łaska z przychylnością i napominaniami. Gdy więc spostrzegł wszystkich dobrze usposobionych względem siebie, bał się, aby miłość braterska nie pozbawiła go chęci pójścia do Boga, gdyż stała dla niego otworem piękna brama męczeństwa. Co napisał do rzymskiego Kościoła, dołączono.

V. Ignacy prowadzony ze Smyrny do Rzymu.

Gdy więc, jak tego sobie życzył pogodził swym listem braci Rzymian poróżnionych, rozłączając się ze Smyrną wylądował w Troadzie²⁾. Potem stamtąd zaprowadzony do Neapolis przeszedł Macedonię i miasto Filippi i tę część Epiru, która jest położona koło Epidamnu; znalazłszy okręt na morskim wybrzeżu, płynął przez morze Adryatyckie; stąd dostawszy się na morze Tyrreńskie zwiedził wiele wysp i miast; po spotkaniu się z Puteolczykami, sam nawet chciał wyjść do nich, gdyż pragnął wstępować w ślady Apostoła Pawła. Gdy zaś wiejący gwałto-

¹⁾ to zn. aby modlitwą uprosił mu stałość u Boga.

²⁾ W nawiasie w tym miejscu znajduje się w aktach: "bo naglili żołnierze Bogonośnego, aby szedł prędko na publiczne igrzyska sławnego Rzymu, gdzie miał zajaśnieć korona męczeńska w oczach rzymskiego ludu, oddany dzikim zwierzętom".

wniej wiatr nie dozwolił na to, odpędziwszy okręt, przemówił o błogiej miłości braci owego miejsca i popłynął dalej. Tak więc odjechaliśmy, mając pomyślny wiatr w jednym dniu i w tej samej nocy, my wprawdzie z niechęcią, bolejąc nad rozłączeniem sprawiedliwego z nami, które miało wkrótce nastąpić. Lecz jemu stosownie do pragnienia było to na rękę; gdyż spieszył się ustąpić ze świata. Gdy dlatego przybył okrętem do portu rzymskiego, żołnierze w obawie aby się nie spóźnić na haniebne igrzyska, popychali Świętego, co Ignacy z weselem przyjmował.

VI. Ignacy pożarty od zwierząt w Rzymie.

Wyszedłszy z tego miejsca, które się nazywa portem (już bowiem wieść o świętym męczenniku się rozszerzyła); spotkaliśmy się z braćmi przejętymi obawą i weselem, którzy się cieszyli wprawdzie, że ich Bóg uznał za godnych obcowania z Bogonośnym, lecz oraz smucili się, że takiego męża prowadzono na śmierć. Nawet niektórych upomniał, aby dali pokój, tj. tych, którzy zapalali się i mówili, że podniosą bunt, aby nie skazano sprawiedliwego męża na śmierć. Skoro on w duszy poznał rzecz, pozdrowił wszystkich i prosił ich o prawdziwą miłość w dłuższej mowie, i gdy ich przekonał, aby Mu nie zazdrościli, spieszącemu do Pana, wszyscy bracia pokłękali a On do Syna Bożego się modlił za Kościoły i o ustanie prześladowania i o wzajemną miłość braci między sobą, odprowadzony jest zaraz do amfiteatru. W tej chwili wprowadzono Go do wnętrza z rozkazu Cezara przedtem danego, na końcu widowiska (był bowiem uroczysty dzień, w którym lud się bardzo tłumnie zgromadził). I podano Go dzikim zwierzętom obok świątyni¹⁾. W tej chwili wypełniło się gorące pragnienie św. męczennika Ignacego, jak to napisano: „pragnienie sprawiedliwego jest przyjęte”. Aby mianowicie nie stał się ciężarem nikomu z braci dla zbierania jego relikwii, następuje jego śmierć w ten sposób jak to poprzednio życzył sobie w liście. Albowiem tylko twardsze części Jego świętych relikwii pozostały; odniesiono je do Antyochii i złożone w płótnie, jako skarb nieoszacowany, z łaski męczennika darowany świętemu Kościołowi.

¹⁾ amfiteatr był poświęcony Jowiszowi lub Dyanie, dlatego wspomina tutaj świątynię.

²⁾ Św. Chryzostom wspomina, że za jego czasów już czczono w Antyochii relikwie św. Ignacego.

VII. Ignacy zmarły okazuje się śpiącym.

Zdarzyło się zaś to przed dniem 13. Kalendów Styczniowych, tj. 20. grudnia, za powtórnego konsulatu u Rzymian Sury i Senecyona. My sami stawszy się tego świadkami, gdy we łzach przepędziliśmy całą noc, na klęczkach i w gorącej modlitwie błagaliśmy Boga, aby nas słabych upewnił¹⁾ o tem, co zaszło, i gdy trochę zasnęliśmy, widzieliśmy jedni zaraz stojącego Go i nas obejmującego, drudzy spostrzegliśmy świętego Ignacego znów za nas modlącego się, inni zaś w pocie kroplistym, jakoby przychodzącego z wielkiego mozołu i stojącego przy Panu. Gdy więc to z wielką radością ujrzeliśmy i rozmyślaliśmy nad zjawiskami sennymi, wielbiliśmy Boga, Dawcę dobra, opowiedzieliśmy o świętym mężu, oznaczyliśmy wam dzień i czas, abyśmy przez zgromadzenie się w rocznicę Jego męczeństwa dali świadectwo łączności naszej z tym bojownikiem i ze szlachetnym męczennikiem Chrystusa, który zdeptał szatana i dokonał kresu swego ślubu, pochodzącego z miłości Chrystusowej, w Panu naszym Jezusie Chrystusie, przez którego i z którym niech będzie chwała Ojcu i panowanie z Duchem świętym na wieki. Amen!

Dodatek tłumacza.

My, którzy dziś żyjemy w Kościele św. katolickim, widzimy, że spełniły się słowa Tertuliana, że „krew męczenników jest nasieniem chrześcijan”, bo Kościół się rozszerzył po całej ziemi mimo tylu prześladowań, mimo, że namiętności ludzkie opierały się jego nauce. Jeśli tyle milionów poniosło śmierć za Chrystusa, to i my musimy coś przecierpieć dla Niego. Ożywny naszą wiarę przez czytanie pilne żywotów Świętych. Wtedy przekonamy się, jak wiele cierpień ponosili dla Boga. Poznajmy także naukę Kościoła dokładnie, jego historią i jego dziwną siłę, a dowiemy się, że to nie dzieło ludzkie, ale Boże i dlatego przetrwało tyle prześladowań. Żąda tego od nas także Tertulian, gdy mówi: religia katolicka tego jednego wymaga, aby nikt jej nie potępiał, kto nie poznał pierwej jej zasad. Bo gdy pozna zasady jej Mistrza, zawoła ze setnikiem: „Prawdziwie ten jest Syn Boży”.

KONIEC.

Ks. S.J

¹⁾ znaczy tak: oby nam Bóg objawił, czy męczeństwo św. Ignacego jest mu miłą ofiarą.

Główne zasady wychowania.

Rodzice, żądajcie od dzieci bezwarunkowego posłuszeństwa, lecz pamiętajcie, że im mniej będzie rozkazów lub zakazów, tem łatwiej zapewnicie sobie ich posłuszeństwo.

Obchodźcie się więc z dzieckiem łagodnie, starajcie się pozyskać jego zaufanie, a przekonacie się, że ono nigdy kłamać nie będzie. Nie przyzwyczajajcie dzieci do przysmaczków, lecz podawajcie im zdrowe potrawy, a nie rozwinie się w nich wtedy łakomstwo. Usuwajcie je od towarzystwa ludzi niewychowanych, a nie będziecie zmuszeni upominać, aby się przyzwoicie zachowywało przy stole.

Wychowawcy, rodzice, nie karzcie dzieci za niewinne wybryki tak samo, jak za złe, którego się dopuściły. Jeśli bowiem jednako ukarzesz za to, że głośniejszy krzyknęło w domu, gdy jego mały braciszek śpi w kolebce, lub że w zabawie niechcący rozdarło suknię, jak za to, że ukradło, że skłamało, straci ono natenczas właściwe pojęcie złego i nie będzie wiedziało, czego naprawdę najbardziej powinno unikać.

Wychowawcy, niechaj dzieci nie usłyszą nigdy kłamstwa z ust waszych.

Wychowawcy nie groźcie zbyt pochopnie dzieciom karami, których nie myślicie wypełnić.

Przede wszystkim dawajcie im dobry przykład. Na nic zda się najpiękniejsza nauka, gdy uczynki wasze będą złe.

„Krzyż” Pelplin.

Dzieci w Anglii.

Dnia 1. kwietnia tego roku wyszło w Anglii nowe prawo, które ma bronić dzieci od zepsucia, wyzysku i nieszczęśliwych wypadków. Według tego prawa nie wolno w Anglii dzieciom i wyrostkom mającym mniej niż 16 lat palić tytoniu. Strażnicy obowiązani są pilnować, aby dzieci nie paliły na ulicach miast i na drogach; wolno też im zabierać znalezione przy nich papierosy, cygara lub tytoń. Surowo też zabroniono wyroby z tytoniu sprzedawać dzieciom, choćby nawet przysłanym przez rodziców; za taką sprzedaż oznaczono na sklepikarzy wielkie kary pieniężne. Niewolno również wcale dzieciom i wyrostkom przebywać w szynkach, nawet z rodzicami. Nowe prawo, biorąc dzieci w opiekę, zabrania zostawiać je same w mieszkaniu, w którym płonie ogień w miejscu dla

nich dostępnem. Wysyłający dzieci na zebranie będą bardzo surowo karani, a za zebranie ma być uważane także wysyłanie dzieci, aby grały lub śpiewały na ulicach lub po drogach dla wzbudzenia litości przechodniów. W końcu nowe prawo angielskie zabrania surowo kupować cokolwiek od dzieci, aby nie uczyły się kradzieży. — Jakaż to szkoda, że u nas takich praw nie ma,
„Gazeta Świąteczna” Warszawa.

Pijaństwo — a statystyka aresztowań

Z góry już przypuszczać można, że największa ilość wypadków nagłych oraz wykroczeń i objawów zdziczenia spotyka się w dniach przed i poświątecznych, gdzie też najczęściej pijaństwo święci tryumfów i gdzie najliczniejsze wypadki aresztowań zdarzać się muszą. Statystyka stwierdza to dowodnie: Tak n. p. Gerenyi podaje, iż we Wiedniu w r. 1898 w dzielnicy Landstrasse na 902 aresztowań z powodu wykroczeń i zaburzenia nocnego spokoju z przyczyny opilstwa, główna ilość przypadała na czas od soboty popołudnia do poniedziałku rano w dzielnicy Favoriten w pierwszej połowie roku 1890 na 288 aresztowań z powodu wykroczeń i zaburzenia nocnego spokoju z przyczyny opilstwa wypadało 132 wypadków na niedzielę, 28 na sobotę. W Liverpoolu wedle zestawienia z roku 1903 przypada na 7340 wypadków aresztowania z powodu opilstwa, na sobotę 2.317 t. j. 31-6 proc., na poniedziałek 1.303 t. j. 18 proc., na wtorek 870 t. j. 11-7 proc., na środę 851 t. j. 11-6 proc., na piątek 766 t. j. 10-4 proc., zaś na niedzielę 495 t. j. 6-7 proc. Surowo przestrzegamy spoczynek niedzielny w Anglii, w którym to czasie wszystkie szynki i restauracje zamknięte być muszą, wyjaśnia dostatecznie niską cyfrę aresztowań w niedzielę, podczas gdy w sobotę, dniu wypłaty, gdzie alkohol szczególnie poszukiwany bywa, ilość aresztowań osiąga cyfrę taką, jak 3 dni dalsze, od wtorku do czwartku razem wzięte. Poniedziałek, gdzie jeszcze pozostało tyle pieniędzy, aby sobie niedzielną wstrzemięźliwość powetować, okazuje wzrost drugorzędny cyfry aresztowań, natomiast w innych dniach tygodnia w miarę uszczuplania się zasobów pieniężnych maleje stopniowo ilość wykroczeń aż do piątku.

„Głos Narodu”.

Zgoda rodziców podstawą dobrego wychowania.

„Zgoda buduje, niezgoda rujnuje”. Znanie to wszystkim przysłowie. Nigdy się ono tak wyraźnie nie sprawdza, jak w rodzinie, gdy chodzi o wychowanie dzieci. Zgodna praca rodziców przy wznoszeniu gmachu dobrego wychowania utrwala budowę jego po wszystkie czasy, niezgoda zaś niweczy wszelkie około dziełek poniesione zabiegi.

A jednak czy zawsze i wszędzie napotka się w rodzinach naszych zgodną pracę w tej tak ważnej niezmiernie sprawie? Niestety nie. Posłuchajmy. Oto matka, kobieta dobra, zacna, stara się wszelkimi sposobami wszczepiać zasady religijne i moralność chrześcijańską do serc dziełek swoich. Ale na cóż zda się cała jej praca, kiedy wszystkie te wzniesłe zasady, które z takim mozolem do serc swych maluczki wlała niweczy ojciec rodziny pijak, nie dbający ani o Boga, ani o Kościół. Oj, nasłuchają się biedne dzieciska słów z ust własnego ojca, który w bezwstydnym sposobie nie waha się zaczepiać to, czego ich matka uczciwa jako świętości nietykalnej szanować nauczyła.

Inny przykład. Oboje rodzice zacni ludzie. Ale cóż, kiedy matka zaślepiona tak, zakochana w dzieciach swoich, że widzi w nich tylko dobre strony, przywar zaś i przestępstw jakby u nich dla niej nie było. Zdarzy się, że małe „przeskrobie” coś, a ojciec nicponia ukarał za niegrzeczność. Wtedy ucieka się dziecko zwyczajnie do matki, która mu zamiast przedstawić złe i niewłaściwe postępowanie jego, i również skarcić, pociesza je, całuje i pieści się z niem albo stara się ukoić boleść jego za pomocą kawałka cukru czy karmelka. A jakże często nawet wydziera ojcu, gdy tenże dziecko karcić chce, różgę z ręki albo czyni mu w obecności malca wyrzuty, że nie ma serca dla dzieci, nieludzkim jest i t. d. Czy matka, która tak postępuje, rozważyła sobie, że tem przewrotnym postępowaniem budzi w sercu dziecka pewien żal, a nawet nienawiść do ojca; że koszlawi pojęcie dobrego i złego w umyśle malca?

Pewien pracowity i trzeźwy robotnik starał się wychować dzieci swoje — a była ich cała gromada, sami chłopcy — jak najsumienniej. Przecież dzieci, im więcej wyrastały, tem większymi stawały się nicponiami. A wina w tem czyja? Matki. Kiedy jej czynił kto wyrzuty, że zanadto miękka jest wobec dzieci i za dużo im pozwala, kiedy jej radzono, żeby tu i ówdzie

do kija się uciekała, odpowiadała na to: „A jakżeż bym miała serce bić własne dziecko!” Przedstawiano jej zgubne skutki takiego, ale na nic wszystkie napomnienia. Co ojciec zajęty zresztą cały niemal dzień pracą, karceniem chłopaków dobrego zrobił, to matka pieszczotami popsuła.

I niebawem pokazały się owoce przewrotnego wychowania: dwóch chłopców, jeden po drugim, za *znaczne* kradzieże dostało się do więzienia. Ojciec był w rozpacz, matka we łzach tonęła.

Stąd reguła ważna dla rodziców: Jeden rodzic nie powinien w obecności dziecka, które na karę zasłużyło, nigdy przeciw drugiemu stawać w obronie malca. Przeciwnie, rodzice winni wobec niego zawsze jednego być zdania. Gdzie się tak dzieje w rodzinie, tam dzieło wychowania pięknie się rozwija i dobre wydaje owoce; bo w jedności i zgodzie moc i siła.

Kto jest najniezszczęśliwszy?

Gdy Nourschirwan, król perski, na zgromadzeniu indyjskich, perskich i greckich uczonych i filozofów zapytał ich, jaki może być największy stopień nędzy ludzkiej, to ci na to *różnie* odpowiadali.

Największą pochwałę dostał ten, który powiedział, że starość z ubóstwem złożona jest najwyższym stopniem niedoli ludzkiej.

Ale Nourschirwan zapytał jeszcze niejakiego Mihira, swego pierwszego powiernika i może nawet najmędrszego i najcnotliwszego męża z całej Persyi, a ten odrzekł:

„Panie, według mnie ten człowiek jest pomiędzy wszystkimi najniezszczęśliwszym i najuboższym, który przy końcu swego *życia* nie przypomina sobie żadnego szlachetnego czynu, któryby mu sprawił przyjemność i zadowolenie”.

Król i całe zgromadzenie przyklasnęło temu zdaniu.

Mleko jako pożywienie.

Ludzie częstokroć nie doceniają wartości mleka, a nawet same gospodynie, które zresztą są dokładnie obeznane ze swojemi rzeczami, nie chcą nieraz wierzyć, gdy się im mówi, że mleko jest jednym z najposilniejszych środków odżywczych. Tymczasem mleko jest nie tylko najposilniejszym, ale też i najtańszym pożywieniem.

Za dowód niech służą następujące liczby. Otóż pół litra dobrego mleka zawiera tyle ciał pożywnych, co cztery lub pięć jaj kurzych; a ponieważ pięć jaj ma taką wartość odżywczą, jak pół funta mięsa — więc okazuje się

z tego, że pół litra mleka stanowi tyleż samo tj. może zastąpić pół funta mięsa.

Że jest to prawdą — świadczy o tem rozbiór składników jaja i mleka. I tak: waga jednego jaja kurzego wynosi 47 gramów, a więc pięć jaj waży 235 gramów; 100 gramów substancji jaj (białka i żółtka) zawierają 26 i pół grama ciał pożywnych czyli białka, tłuszczu i składników mineralnych; w 235 gramach czyli w pięciu jajach mieści się 61 gramów ciał pożywnych. Pół litra mleka waży 515 gramów; ponieważ zaś w 100 gramach mleka jest 11 i pół grama składników pożywnych, więc 515 gramów posiada tych składników 59 gramów. Liczby te stwierdzają, że rzeczywiście pół litra mleka jest tak pożywny, jak 5 jaj czyli pół funta mięsa.

Porównanie to wyjaśnia doskonale, jakim wybornym środkiem spożywczym jest mleko. Bez mięsa można się zupełnie obejść, pijąc mleko i używając takich stałych pokarmów, jak: chleb, kasza, ryż i inne. A przytem mleko jest bardzo łagodnym pożywieniem, gdyż nie rozgrzewa zbyt krwio i gasi pragnienie. I dlatego przy takim pożywieniu ciało jest o wiele zdrowsze, aniżeli przy żywieniu się mięsem.

Dobra matka.

Gdy był ośmioletnim chłopcem — tak opowiada o sobie pewien pobożny kapłan — powróciwszy raz ze szkoły do domu, powtarzałem bezmyślnie rozpustne słowo, które usłyszałem po drodze od mego szkolnego kolegi, a nie znałem znaczenia tego słowa.

Matka, która właśnie była zajęta w kuchni, popatrzyła na mnie z powagą i rzekła: „Moje dziecko, nie chcę, aby to słowo więcej w moim życiu wyszło kiedykolwiek z twoich ust”. Domyślałem się, że jest w tem coś złego i zamilknałem. Po obiedzie rzekła matka do mnie: „Józiu, chodź ze mną do drugiej izby!”

Zmieszałem się trochę, gdyż nie mogłem zrozumieć, coby to miało znaczyć, ale mimowolnie poszedłem. W drugiej izbie wisiał duży, zachwycający piękny obraz Zbawiciela, przed którym matka moja często się modliła.

Przed ten krzyż poprowadziła mnie i rzekła miłym, ale poważnym głosem: „Moje dziecko, dzisiaj rano obraziłeś naszego Pana bezwstydnym słowem, które wyszło z twoich ust! Zapewne nie wiedziałeś, jakie ono szkodliwe; dlatego tym razem nie ukarzę cię, ale pamiętaj sobie: Nie życzę sobie, abym więcej razy usłyszała od ciebie to lub inne złe słowo! A teraz uklęknij. Przeprosimy naszego Najradośniejszego

Pana za to brzydkie słowo, i zmówimy pięć Ojczy nasz dla uczczenia Jego świętych pięciu ran". Ukłakłem obok matki i razem odmówiliśmy pięć Ojczy nasz...

To wywarło na moje dziecięce serce większe wrażenie, niż niejedno upomnienie lub kara, i już niejednej matce, która się żaliła przedemną, że nie wie, jak ma postępować z swoimi dziećmi, opowiedziałem to zdarzenie i dałem jej radę, aby dzieci swe zawsze prowadziła przed krzyż.

Matka moja, pobożna, prosta kobieta wiejska była prawdziwą wychowawczynią i doczekała się tego błogosławieństwa, że wszystkie jej dzieci wyrosły na pociechę Bogu i na pożytek społeczeństwu.

Dobre rady dla matek.

Dobre i pożyteczne rady znajdują u ludzi rozsądnych zawsze posłuch. Spodziewać się należy, że i w następujących kilku wskazówkach matki szczególnie znajdą niejedną pożyteczną i praktyczną dla pracy swej wychowawczej radę, którą zapamiętać i w życiu zastosować będzie warto.

Oto reguły dobrego wychowania dzieci:

- 1) Przyzwyczajaj dzieci od lat najrychlejszych do ścisłego posłuszeństwa.
- 2) Łącz surowość z serdecznością. Niech wiedzą dzieci twoje, że chcesz widzieć wykonaniem, coś powiedziała lub nakazała.
- 3) Jeśliś nakazała dziecku coś zrobić, pokaż mu, jak polecenie spełnić powinno, a uważaj bacznie, czy polecenie spełni.
- 4) Karać dzieci, jeśli z rozmysłu nie słuchają twego rozkazu; nie karz przecież w gniewie i wśród wyzwick.
- 5) Uważaj na to, ażeby dzieci ciebie nie okłamywały lub oszukiwały.
- 6) Jeżeli zauważysz, że dziecko rozgoryczone i niechętnie, poczekaj aż się uspokoi, potem dopiero napomnij je po ojcowsku i powiedz, że cię niegrzeczność jego zasmuciła.
- 7) Zważ, iż jeśli karać wypadnie, mniejsza kara, rzeczywiście wymierzona, większe wrażenie na dziecku sprawi, aniżeli pogroźka surowej kary na wypadek powtórzenia się wybryku dziecięcego.
- 8) Nigdy nie dawaj dziecku czegoś dlatego, że w złości i z płaczem o żadaną rzecz woła.
- 9) Nie pozwalaj nigdy dziecku na coś, co dawniej w równych warunkach byłas mu zakazała.

- 10) Przypominaj dziecku często tę prawdę, iż nie ma na świecie większego szczęścia, jak spełniać sumiennie obowiązki względem Boga, siebie samego i innych.
- 11) Przyzwyczajaj dziecko do tego, ażeby zadań swych szkolnych i katechizmu uczyło się regularnie.
- 12) Nie pozwalaj na to nigdy, ażeby dziecko mówiło źle o innych.
- 13) Módl się za dzieci Twoje, bo „my siejemy, zasadzamy rośliny i polewamy je, lecz Pan Bóg daje im rozkwit”.

„*Nasza Skarbnica*” Kraków.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. Zofia Pace, Londyn 10 k; ks. proboszcz Kazimierz Kozak z okazji śmierci ś. p. brata Jana Kozaka b. prób. w Jastrzębi 200 k; p. Ludwika Gołębska Abbazia 30 k; pani W.; M. 4 k; p. Malkiewiczowa Kraków 4 k; p. Katarzyna Kulczy- j cka Wołoska Wies 2 k 50 h; p. Wołkowska Lwów 50 k; Tow. 1 Zaliczkowe Rymanów 25 k; ks. J. Puchała Buszeza 2 k; p. Paweł ś Bonezyk Orzesze 23 k 50 h; ks. W. Dąbrowski Ranizów 6 k; X. Gryziecki Wola Zarczycka 20 k; X. A. Pechnik Lwów 10 k; j. p. Jakób Kras Olesno 3 k; X. Prałat Ludwik Jastrzębski Kom-’ bornia 10 k; X. Fr. Sal. Jenkner Wysoka 1U k; p. Marya Mor-j genstem Rzeszów 2 k; X. Bronisław Wojaezyski Krzemienica 10 k; X. Hejnowicz Czerwona Wies 7 k 04 h; p. Wojciech So-1 chacki Jasło 3 k 20 h; p. E. Sokolowska Kraków 2 k 06 h;| X. Józef Stafiej Staromiešie 5 k; p. Barbara Mrdaek Nov _ Sącz 3 k; p. Szymon Malec Ujezna 2 k; p. Jadwiga Misiągic-J wież ze składek 5 k; p. Dr. Stanisław Kozak Kraków 20 k; X. Rymar Jasło 5 k; Urząd miejski w Gwoźdźcu 50 k; p. Frañ-’ ciszek Kowal Radłów 10 k; p. Jan Marek Kraków 2 k 50 h; p. Wojciech Rokosz Podgórze 1 k 20 h; p. Jan Zebracki Polanka 3 k; X. Piotrowski Mogilany 5 k; p. Zofia Magdówna Lwów 10 k; X. Wincenty Pisa Kraków 10 k; p. Marya Ger- ezak Przemyśl 5 kor.; Pani J. Hr. Michałowska 120 kor.; X. Zjawin Rosochowaciec 10 k; Samborska Kasa Zaliczkowa 40 k; Towarzystwo Zaliczkowe Rohatyn 10 k; p. Stanisława Piazza Jasło 10 k; p. Teofil Ringenberg Jasło 2 k; w Zachodnich Prusach w Bytoni p. Paweł Szulc 5 marek; p. Filip Narloeh 3 m.; p. Edward Piotrkowski 2 m.; p. Julian Szarmach 2 m.; p. Ja Michna 2 m; p. Paweł Kłaman 2 m.; p. Czapiewski 3 m. p. Walerya Pelplinska 1 m. 50 fen.; p. Franciszek Orlikowski 1 m. 50 fen; p. Maryan Lempkowski 1 m.; p. Anastazy Mi ezker 1 m.; p. Bolesław Stroński 1 m.; p. Jan Oichański 1 p. Jan Szarmach 1 in.; p. Władysław Lempkowski 1 m.; p. Ka roi Szarmaeh 1 m.; p. Michał Kłaman 1 m.; p. Błoński 1 m. p. Maryanna Meczykowska 1 m.; p. Elżbieta Szarmach 1 m p. Franciszek Fotla 1 m.; p. Antoni Szulc 1 m. ; p. Michał Szarmach 1 m.; p. Jan Kneba 1 m; p. St Szulc 1 m.; p. Wi ktor Grudziński 1 m.; p. Augustyn Czapiewski 1 m.; p. Jai Jaworański 1 m.; p. Andrzej Czerwiński 1 m.; p. Jan Czerwiń ski 1 m.; p. Leon Szarmach 1 m; p. Szlagowski 1 m.; p. Ber< nard Mania 1 m.; p. Franciszek Witkowski 1 m.; p. Jan Mg czykowski 1 m; p. Franciszek Gołuński 50 f.; p. Leon Kużem ski 50 l; p. Stanisław Piotrkowski 50 f.; p. Wiktor Szarmael 50 f.; p. Andrzej Lempkowski 50 f.; p. Michał Talta 50 f.; p Marcin Sikora 50 f.; p. Walenty Meca 30 f.; p. Antoni Szar mach 50 f.; p. Paweł Talta 25 f.; ze Zblewa: p. Czaplewski 5 m.; p. Maryan Łański 3 m; p. Julian Demlak 2 m.; p. N. N 2 m.; p. Probucki 2 m.; p. Władysław Szwedowski 1 m. ; p Franciszek Szwedowski 1 m.; p. Dysarczyk 1 m.; p. Franciszel Wricza 1 m. 50 f.; p. Józef Kludzikowski 1 m.; p. Jan Szw& dowski 1 m.; p. Edward Piotrkowski 2 m.; z Komarna: p. K> tarzyna Krzesaj 6 k; p. F. Krzesaj 2 k.



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h. W	W Ameryce	½ dolara.
Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach,	2 franki.
	W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.		

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce Piastowe
(Austria, Galicya).

PIEŚŃ

ku czci św. Piotra i Pawła Apostołów.

(Ułożył Ks. Franciszek Salezy Jenkner).
Na nutę: „Boże, coś Polskę”.

Pierwszy Wyznawco Bóstwa Mistrza Swego,
Książę i skała Kościoła Bożego,
O święty Piotrze, Tobie Kościół cały
Skląda na wieki wieńce czci i chwały.

Z całego serca Jezusa kochałeś,
Z Nim nawet na śmierć ochoczo iść chciałeś;
W Jego obronie miecz Twój w Getsemani
Ucho słuzalca bezbożnego rani.

Ufając zbytnio Swojej własnej mocy
Upadłeś, Piotrze, w owej smutnej nocy;
Lecz Twa pokuta i łez Twoich siła
Serc pokutniczych tysiące zrodziła.

Kiedy Pan Jezus raz stawił pytanie,
Jakie jest o Nim Apostołów zdanie,
Kim być mniemają syna człowieczego,
Rzekłeś: „Tyś Chrystus, Syn Boga żywego”!

Tę prawdę, Tobie, Bóg Ojciec objawił,
Byś przez nią Bóstwo Jego Syna sławił,
Kim być przez Ciebie wszystkie pokolenia,
W Bóstwie Chrystusa szukały zbawienia.

Nieraz Pan Jezus do tłumów powodzi
Przemawiał chętnie z Twej rybackiej łodzi,

Na znak że ludy od zaguby fali
Na Twojej łodzi na wieki ocali.

Za twoją wiarę, silną jako skała,
Za miłość, którą Twa dusza pałała,
Czyni Cię Chrystus, Pan świata całego,
Arcypasterzem Kościoła Swojego.

Na Tobie Kościół Swoj święty zbudował,
Swym Namiestnikiem na ziemi mianował.
Tobie zdał klucze Królestwa Bożego,
Twojej opiece lud świata całego.

W Tobie, następcom Twym wszystkim w przy-
Na tronie rządów łaski i miłości, [szłości
Dał Ducha Swego, by był ich światłością,
Siłą, obroną i nieomylnością.

O święty Piotrze! dla Jezus Imienia
Znosiłeś bicze i karę więzienia;
Lecz Bóg Cię wslawił w sposób niesłychany,
Kazał Aniołom rozkuć Twe kajdany.

Bóg Ci objawił, że z błędów pogaństwa,
Pragnie nawrócić wszystkie ziemi państwa;
Więc idziesz śmiało w świat ludów nieznany
Niesiesz Krzyż wiary pomiędzy Pogany.

W Poncie, w Bitynii, w Antiochii, w Rzymie
Sławisz przecudne Jezusowe Imię,
A Bóg Twe trudy cudami z bogaca,
Sam cię Twój ludziom zdrowie, życie zwraca.

Uwięzion w Rzyne, tu Tron Swój zakładasz,
Stolicy świata Zbawcę opowiadasz;
Dwadzieścia pięć lat rząd dzierzysz w swej dłoni;
Ratując ludy z bezbożności toni.

Tu z świętym Pawłem, z woli Najwyższego
Pracujesz wspólnie do dnia ostatniego;
W jednym dniu hołd Krwi Waszej Bóg przyjmuje,
Jego kat ścina, a Ciebie krzyżuje.

O Wy filary Bożego Kościoła,
Do Was — świat cały o ratunek woła;
„Błagajcie Boga, niech wszystkie Narody
Złączy ze sobą duch wiary i zgody”. Amen.

Autor dziełka „o naśladowaniu Jezusa Chrystusa”.

Któż nie zna dziełka „o naśladowaniu Jezusa Chrystusa”, opracowanego prawdopodobnie przez Tomasza a Kempisa? Czytają je świeccy i duchowni, bo tchnie słodką pobożnością i praktycznością. Mając w ręku wszystkie pisma Tomasza a Kempisa, stanowiące spore dzieło, w języku łacińskim wydane w Antwerpii r. 1607, przekonałem się, że trzecia część dzieła nie jest jeszcze przełożona na język polski, a trzeba wiedzieć, że całe dzieło ma 800 stron. Postanowiłem więc przetłumaczyć z niego pewną część dlatego, aby pobożni Polacy poznać mogli lepiej sławnego pisarza kościelnego, który stylem prostym a wzniosłym zbliża się do św. Bernarda, doktora Kościoła.

Tomasz a Kempis domniemany autor dzieł wspomnianych urodził się około roku 1380 w Kempen i żył jako zakonnik zgromadzenia Kanoników regularnych w klasztorze na Górze św. Agnieszki niedaleko Kolonii w Niemczech lat 71, a przeniósł się do wieczności w r. 1471, licząc lat 91. Kończę przedmowę słowy tegoż męża świętobliwego: „Przyjmijcie bracia, z weselem to, co składam w ofierze i módlcie się, aby te nauki przyniosły chwałę bożą i pożytek dla wielu.

Nauka I.

O licznych cierpieniach, jakie sprawiedliwi znoszą dla królestwa niebieskiego.

„Mnogie uciski sprawiedliwych, a z tych wszystkich Pan je wybawi” (Ps. 33; 20.). Kochani bracia! Patrząc na życie Świętych, słuchajcie i czytajcie nauki Świętych, naśladowajcie gorliwie ich przykłady i proście ustawicznie ich o pomoc, byście otrzymali siłę w przykrościach

i zdołali wszystkieienne i nocne znoje dla Chrystusa statecznie ponosić. Nie wątpcie o przyszłej obietnicy Chrystusa, którą wypełni Swoim miłośnikom po skończonej pracy i po śmierci mężnie zniesionej. Dlatego wydają się wam postanowienia Kościoła nieznośnymi, ponieważ nie byliście w piekle, ani w otchłani Lucyfera. Nie doświadczyliście ognia czyscowego; dlatego uprzykrzacie sobie zniesienie obraźliwego słowa, surowość milczenia, twardość łoża, ciężkość postu, proste pokarmy, trud w śpiewaniu i częste modlitwy. Jeśli chcecie mieć wszystko według waszej zachcianki, cóż tem zasługujecie przed Bogiem? Nie zgadza się to z postępowaniem Świętych, którzy w rozlicznych czasach i okolicznościach wycierpieli najokrutniejsze katusze. Rozważcie więc przy małych mozolach i waszych strapieniach najwyszukańsze męki świętych Męczenników i naśladowajcie prawdziwymi cnotami bojowanie tych, których uroczystości w roku obchodzicie. A gdy doznajecie goryczy, zasłońcie się tarczą cierpliwości, byście nie omdleli przed skończonym terminem walki.

2. Nie gorscie się, jeśli źli błyszczą na świecie, a dobrzy jęczą pod ciężarem, jeśli przewrotni cieszą się zaszczytami, a dobrym brakuje koniecznych rzeczy i przyjaciół. Miłośniwy i sprawiedliwy Bóg przysposobił lepsze i wieczne dobra wybranym swoim, którymi ich obdarzy w przyszłości, a obecnie ich w rozmaity sposób udręcza i karci przez złych, aby byli godniejszymi zasiąść w większej chwale w królestwie niebieskim. „Przeto mnogie są uciski sprawiedliwych dla królestwa niebieskiego” (Ps. 33; 20) lecz i „mnogie bicze na grzeszników” (Ps. 31; 1), które są początkiem przyszłych mąk. A któż odgadnie w pełni i potrafi zgruntować głębię wyroków bożych nad synami ludzkimi? Albowiem „sprawiedliwy Pan i umiłował sprawiedliwość”, (Ps. 10; 8), który dobrym i sprawiedliwym w sercu kieruje wszystko na dobre i przemienia na ich zbawienie, a złym, upornym i nikczemnym przetwarza wszystko na ich zgubę i pohańbienie.

3. Ponoście więc, bracia, jako zacni i wierni słudzy Chrystusa z cierpliwością w sercu i z ochotą w duszy małe utrudzenia, jakie was czasem trapią i próbują, czy jesteście mężnymi; bo one nie potrważą długo i nie przerażą pokornych, lecz pobożnie zniesione wielce rozweselą wasze dusze, według owego wiersza Psalmu: „rozradują się kości ponizone” (Ps. 50; 10.) i „zbawi pokornych w duchu” (Ps. 33; 19.) Gdbybyśmy byli prawdziwie pokorni i zechcieli

ściśle zbadać przewinienia naszych grzechów, nie przedstawilibyśmy sobie żadnej dolegliwości za nieznośną, lecz mówilibyśmy, że za ledwie odbieramy jedno za tysiąc. Albowiem potrzeba było, aby Chrystus cierpiał (Łuk. 24; 26.), który jednak nie zgrzeszył, ileż więcej przystało to nam nędznym grzesznikom, obrażającym w rozlicznych rzeczach Boga, Aniołów, Świętych i bliźnich. Dopuszcza zaś Bóg, żeby wiele nieszczęść godziło w Jego wybranych, nie w celu pohańbienia ich, lecz dla oczyszczenia *grzeszników*, dla pomnożenia łaski, dla większej czujności i dla pokrzepienia ich niedołęstwa przez cnotę cierpliwości. Niechaj więc każdy zaślubi się z cierpliwością, jeśli chce osiąść spokojność serca i jeśli pragnie otrzymać koronę chwały w niebiosach po mozolnej swej walce. Życie to doczesne jest pełne cierni i kolców: tutaj wybrani ćwiczą się i doświadczają przez uciski, by tem żarliwiej tęsknili do wiecznej szczęśliwości.

4. Oto Bóg nikogo nie oszczędza, lecz daje każdemu własny ciężar do dźwigania, aby miał podnieść do wielu zasług. Albowiem jeden się zbliża i kusi nas z prawej strony przez pochlebstwa, drugi z lewej strony przez nagany, trzeci zabiega z przodu przez groźne oblicze, czwarty z tyłu katuje przez obmowne kąsanie, w piątym srożą się na nas przełożeni przy pracy, w szóstym wybuchają podwładni, jak małe dzieci na św. Elizeusza, by nas wyszydzić. Te sześciorkacie zawieruchy miotają łódką naszego życia doczesnego i atakują każdego chrześcijanina, tak duchownego jak świeckiego. Ani bogacz, ani nędzarz, ani zdrowy, ani chory nie jest bez strapienia. Każdy ma dość do znoszenia, a kto grzbiet swój do tego przygotowuje i nagina, mądrze czyni i lżej go zniesie. Kto zaś szuka odpoczynku, wesołej pogadanki i rozrywek po domach w lasach i w polu, wpadnie między zbójców i zażartych psów, tj. w różne pokusy cielesne, które wyniszczają łaskę pobożności i krwawią sumienie wielu ranami.

5. Chrześcijanin pobożny tak żyje duchowo, jak dzielny rycerz w obozie przez nieprzyjaciół zewsząd obłożony. Nie może pierzchnąć, nie może gnusnąć w beczynności, lecz musi czuwać i trwać zawsze pod bronią przeciw zasadzkom i strzałom nieprzyjacielskim. Jeśli bowiem rycerz Chrystusa nie jest przepasany pasem czystości i nie uzbrojony naokoło *tarczą*, cierpliwości, wtedy albo prędko się zatrwoży, albo go zepchną, albo poranią. Trwajcież więc w bojaźni Bożej i gotujcie się do walki przeciw waszym

żądrom, przeciw udręczeniom ludzkim i zgryźliwym językom, bo macie zawsze jakiegoś wroga, to tego, to owego, jak to Bóg dopuści dla poniżenia waszego, byście się w dobrem nie chępli i nie stracili wszystkiego przez płoną chwałę. Jeśli więc będziecie znosili ulegle i cierpliwie waszych napastników, będziecie Bogu przyjemni, do świętych męczenników w cierpieniu podobni, a w królestwie niebieskim zasiądziecie w nieopisanej chwale i jasności. Potrzeba zaiste, żeby pokora uprzedzała szczęśliwość i by cierpliwość wśród licznych gromów uwieńczyła bohaterów koroną. Albowiem bez cierpliwości, bojowania i znoju, daremną jest nadzieja niebieskiej nagrody. Obłeczcież się więc, kochani bracia, jak mówi św. Paweł (Tessal. 5; 8) w pancerz wiary, nie wątpiąc o pomocy Bożej, przypominając sobie obietnice boże wśród zgryzot, w celu niewymownego rozweselenia się, a całkowitą ufność waszą połóżcie w Bogu, a nie w ludziach, bo ludzie łudzą często i błędą w swoich sądach i szalach, przemyślują o marność i mówią niemądrze, nie przewidują przyszłych wyroków, ani się nie boją Boga, jak należy. Wystrzegajcie się zwłaszcza ludzi gniewliwych i podstępnych, roztrzepanych i trzpiotowatych przyjaciół, byście się nie wyuczili pogadek i śmiechu z lekkoduchami, co stąpają przyjemnymi drogami w hańbiące gościny. Lecz niechaj będzie wasze obcowanie z prostodusznymi, z pokornymi, z łagodnymi i pobożnymi, byście od nich przejęli się weselem duchowym i postępowali w cnotach coraz więcej.

6. Wam, którzy jesteście pobożni i posłuszni Kościołowi, potrzeba przede wszystkim cierpliwości i męstwa. I dlatego starajcie się słuchać ochoczym umysłem i z pełni serca i polegać na dobrych radach starszych ludzi, choćby czasem wydawały się gorzkimi i pospolitymi ich nakazy. Przeto, jak z każdej strony grożą walki, napierające na waszą ułomność, tak naodwrot spoczywają najwspanialsze nagrody w prawicy Bożej, jakie otrzymacie za wielką cierpliwość w waszych przeciwnościach. Pobudźcie się więc odwagą do zniesienia wszystkiego i nie odrzucajcie brzemion, byście wysłużyli sobie raj wieczysty.

7. Albowiem potrzeba, byście od przełożonych często znosili karcenia za wasze wybryki, gdyż lepiej jest tutaj się oczyszczać, niż w przyszłości. Lecz również najbezpieczniejsza to ścieżka, słuchać ich poleceń dla Boga, jeśli chcecie z wybranymi jaśnieć koroną szczęśliwości. Oddajcie się więc im w dobrowolne poddaństwo,

by was wiedli pewniejszą drogą i krótszym szlakiem wśród tyłu wrogów i niebezpieczeństw do portu zbawienia, bez szemrania i bez zgryźliwego jakiegoś podejrzenia.

8. Powinniście znosić niedoskonałości podwładnych tak w obyczajach, jak i braki cielesne, bo to jest dziełem pobożności, a czasem powinniście nawet znieść ich urąganie, bo to jest cechą łagodności.

9. Z prawej strony wypada ostrożnie uważać, byście się nie uwiedli pochlebstwami i mglistymi poklaskami, byście się nie mieli za Świętych i sprawiedliwych i nie rośli w sercu z ludzkiego kadzidła. Szkodzą często mdłe pochwały, olśniewają miodowe słówka ludzi niemocnego ducha podobnie, jak pieszczalka ptasznika pieszczotliwym dźwiękiem uwodzi i przynęca ptaki. Przeto nie szukajcie błyszczenia lub zaszczytów u ludzi, lecz unikajcie ich, żeby nie stracić u Boga pełnej zapłaty za nierozumne omamienia. Wielu chwali w oczy, a chyłkiem odsłania przywary. Kto czuwa nad swem sumieniem, nie szacuje sobie i nie ubiega się o ludzkie uznanie.

10. Z lewej zaś strony "należy mieć także bacność, byście się nie trwożyli tymi, co ganią. uczynki wasze, szyderstwem, wrzaskiem i tłumaczeniem ich na swoją korzyść. Nie bądźcie nieciepliwymi w sercu i nie odpowiadajcie szorstko w mowie, bo może oni chcą was spróbować obelgami, czy jesteście prawdziwie pokorni i cierpliwi wśród ucisku.

11. Z przedniej strony trzeba wam rozważyć z kim mówicie, z kim obcuje i chodzicie, jakimi są wasi sąsiedzi i współbracia w obyczajach, w słowach i w swych postępkach, byście się przypadkiem nie uwiedli i nie zbrudzili haniebnymi uczynkami, przez gorszące dla młodzieży wyuzdania i swawolę. Albowiem często po krotochwilnych żartach przechodzi się do bólu zgorzkniałego sumienia, według owego przysłowia Salomona: „na końcu wesela smutek się zjawia, a śmiech będzie zmieszany z żalnością”. (Przyp. 14; 13). Nie wiercie każdemu słowu i nie rozsiewajcie szybko dalej rzecz usłyszaną; nie wszystko buduje nas i na nic się nie przyda znajomość tajemnicy drugich. Często kłamstwa, które od niebieskich pożądań odciągają słuchaczów, uchodzą za prawdę. Wstrzymuj się więc od błaznowania i pustych żartów, bo one tamują drogę dobremu pobudkom, umysł zaciemniają, pamięć rozpraszają, a zażywających pokoju zatrważają marnymi podejrzeniami.

12. Z tyłu należy wam mieć także otwarte oko i przeczuwać gromy w przyszłości, tj. jakie przeciwności mogą się wam przytrafić przez tych, których już uważacie za przyjaciół. Przygotujcie więc wasz grzbiet do zniesienia wszelkiego nieszczęsnego ciosu, do obmycia przeszłych grzechów, do unikania doczesnych przyjemności i do zmniejszenia przyszłych mąk czyścowych. Albowiem ludzkie złorzeczenia, obmowy, posądzenia i urągawiska cierpliwie przyjęte, stanowią najlepsze lekarstwa dla zbawienia duszy, przez najsprawiedliwszego Boga grzesznikom dotkliwie a jednak słusznie zadane. A przeto nie zaszkodzi wam ostre upomnienie słowami, jeśli jesteście dobrotliwymi i niewinnymi, bo surowa mowa jest pożyteczna dla poprawy rozpustnych. Słyszeliście już w jak licznych i niebezpiecznych bojowaniach się znajdujecie i jak świetną nagrodę możecie sobie wysłużyć, jeśli po bohatersku napady będziecie odpierali. Nie bądźcie więc nieuważnymi, ani nie trwóźcie sobą na widok mnóstwa nieprzyjaciół, lecz duchownie skupieni starajcie się usilnie postępować coraz wyżej z cnoty w cnotę, byście wielkodusznie i cierpliwie zwyciężywszy wszelkie trudy dostali się do wiecznego odpoczynku, wolnego od wszelkiego cierpienia i zajaśniali tam w światłości wiecznego żywota dawno przez was upragnionej, z łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez przyczynę Jego świętych męczenników. Amen. *Ks. S. J.*

Szanownych Czytelników niniejszego pisma jako też naszych **Członków i Dobrodziejów** upraszamy najuprzejmiej o rychłą pomoc w naturze lub w pieniądzech dla naszych zakładów w Miejscu Piastowym i w Pawlikowicach, walczących w tym ciężkim roku z niedostatkiem; zwłaszcza, że za niektóre konieczne urządzenia poczynione w nich ostatnimi czasy pozostają nam znaczne długi do spłacenia.

Zarząd Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”
w Miejscu Piastowym.

Modlitwa w kształcie rozmyślenia do Najśłod. Serca Jezusowego, ułożona przez Tomasza a Kempisa, dotychczas jeszcze na polski język nie przełożona.

1. Błogosławię i dzięki Ci składam, Panie Jezu Chryste, niewyczerpane źródło miłości

i łaski za okrutne przebicie najświętszego boku Twego po śmierci. Albowiem wtedy jeden z żołnierzy, Ciebie Najświętszego ze Świętych tak silnie w prawy Twój bok żołnierską włócznią ugodził i przebił go, że stalowe ostrze, przenikając Twe wnętrze, dotknęło najczulszego Serca Twego, a z szerokiej rany wytrysnęło nam źródło krwi i wody, na zbawienie całego świata nią skropionego. O święty to i cudowny upust kosztownej krwi Chrystusa, zmarłego na krzyżu, płynącej na okup ludzkiego rodzaju z prawego Jego boku! O jakież to czyste i przemiłe strumień błogosławionej wody, tryskającej na zewnątrz dla obmycia wszystkich naszych grzechów! Jak niegdyś Mojżesz, sługa Boży ugodził w skałę na pustyni, a wypłynęła woda w obfitości i pił lud i jego stada z owego ruczaju ze słodyczą i zaniechał szemrania: tak dzielny żołnierz Longin, ująwszy włócznię w swą rękę, przebił nią prawy bok Chrystusa i natychmiast wypłynęła krew i woda, a niepokalana Matka, Kościół św. zaczerpnął stąd Sakramenta. Jak bowiem Ewę nazwano matką wszystkich żyjących i jak ją utworzono z kości Adama, podobnie i święty, wojujący Kościół ogłoszono za matkę wszystkich wiernych i utworzono z boku Jej Oblubieńca, Chrystusa. O wielka i cenna rano Pana mego, ciebie należy miłować nad wszystkie rany, tyś najgłębiej przebita, dla wejścia wszystkich wiernych na oścież otwarta, zbyt cudownie płynąca, bardzo hojnie ubłogosławiona, o wiele pierwej zapowiedziana, zanim byłaś zakrwawiona! Ktokolwiek będzie pił lub zaczerpnie raz tchnienie miłości z tego świętego i boskiego źródła, zapomni swych wszystkich występstw, uleczy się z żaru światowych i zmysłowych pożądań, zapali się tajemniczą miłością wieczności, napełni się nieopisaną słodyczą Ducha św. i stanie się źródłem żywej wody tryskającej na żywot wieczny.

2. Wstąp spiesznie duszo moja do prawego boku twego ukrzyżowanego Pana! Wejdz przez chlubną ranę najmiłościwszego Serca Jezusa, włócznią zranionego z miłości, w celu schronienia się w zagłębieniu skalistym przed zawieruchą światową. Przystąp człowiecze do serca najdoskonalszego, serca ukrytego, serca samotnego, do serca Boga, otwierającego swe podwoje. Wejdz czcigodny bracie! Czemuż stoisz za drzwiami? Otwarto ci środowisko życia, drogę zbawienia, niebieską arkę, skąd płyną woniejące balsamy. Oto tu miejsce ucieczki przed obliczem kuszącego nieprzyjaciela, tu miejsce pojednania, żeby cię nie potępiono na Sądzie ostatecznym. Oto

źródło ciągle sączącej się oliwy i promieniejącej łaski, które nigdy nie przestaje używać grzesznikom miłosierdzia, jeśli skruszeni całym sercem zechcą do niego przystąpić. Oto źródło bożej rzeki, wypływającej ze środka rajy na skropienie powierzchni ziemi, na zaspokojenie pożądań spragnionej duszy, na obmycie występków, na ugaszenie zmysłowych poruszeń, na ukojenie gniewu i waśni. I ty więc sięgaj po puchar miłości z tego źródła Zbawiciela! Napawaj się z boku Jezusa słodkimi pociechami życia, abyś już nie żył własną osobą, lecz w tym, który się zboczył szkarłatem krwi za ciebie. Daj temu serce twoje, który dla ciebie otworzył Serce Swoje. Wejdz przez podwoje świętej rany do wnętrza Zbawiciela. On wzywa cię byś się rozgościł, prosi, byś z Nim pozostał, żąda tego, byś miał z Nim serce zjednoczone. Mówi On: „synu daj mi serce swoje!” Niczego więcej Bóg od ciebie nie wymaga, a jeśli Mu je ofiarowałeś, wtedy najmilszy podarek złożyłeś. Oddaj je więc Jezusowi, a nie innemu, daj Chrystusowi, a nie światu, poświęć swe serce wiekuiestej mądrości, a nie czezej filozofii. Dlatego bowiem pozwolił na tak szerokie otwarcie swego boku i jego głębokie przebicie by stała na oścież droga i wstęp do serca twego umiłowanego, żebyś mógł poznać tajniki Syna Bożego i spoić się z Nim prawdziwym i serdecznym ogniwem, byś skierował wszystkie skłonności swoje ku Niemu i wypełniał prostodusznie i na Jego cześć wszelkie swoje czynności, byś usiłował przypodobać się Jemu tylko Samemu i lgnął do niego nieskalaną duszą i całą istotnością swoją.

3. Gdzież bowiem potrafisz bezpieczniej odpocząć, bez żadnej obawy zamieszkać i z większą błogością zasypiać, jeśli nie w ranach Jezusa Chrystusa za ciebie ukrzyżowanego? Gdzież zdołasz znaleźć szczytniejszą mądrość i uzyskać pożyteczniejsze prawidło życia, jeśli nie w tajnikach i we wnętrzościach umęczonego Chrystusa, z którego serca wyniknął ożywiający i jasny strumień? A chociażbyś już ostygł, jakim sposobem znowu wielką siłą zapłoniesz? Jakim sposobem rychło oddalisz się od wszelkiej wrzawy? gdzież zupełnie skupisz się w duchu, jeśli nie w Sercu Jezusa, którego włócznia zrosiła purpurą krwi? Nic tak nie zapłomienia, nie pociąga i nie przenika serca ludzkiego, jak miłość ukrzyżowanego Zbawiciela. Również i moja miłość jest zraniona i włócznią ugodzona dlatego, abym otrzymał swobodny przystęp do miłościwego Jego Serca. Spiesz więc w miarę pożądania i o ile

siły twoje starczą, przyłącz się do Przenajświętszego boku Jezusa, byś się zrosił Jego krwią i wodą. A jeśli to możliwe, doładź serca twego i połóż je obok Serca Jezusa; niechaj On je strzeże, rządzi i nim zawładnie, by już więcej nie błąkało się po manowcach i nie brudziło się. Odkryj Mu serce swoje, powierz Mu się z ufnością, oddaj Mu swoją wolę i twoje wstręty, tchnij z Bogiem sercem jednym i duszą jedną. Zespól się z Nim w każdej rzeczy tym samym smakiem i wspólną myślą i stosuj się do najwyższego Jego upodobania teraz i na wieki. Wtedy będziesz zażywał wielkiego pokoju i wtedy nie zatrwożysz się drobnostką i nie zasmuczysz małodusznie, gdy w pełni poświęcisz Jezusowi serce swoje na wieczystą własność i wieczystą siedzibę.

4. O najczystszy Jezu! Stwórcu wszelkich tajemnic i Opiekunie miłujących Cię serc! O krzyżowe zwierciadło wszystkich zatopionych w Tobie, Skarbnico boża wszelkich łask i darów, Królu nasz, Chrystusie! Odkupicielu wiernych, któryś pozwolił otworzyć bok Swój ostrzem złowrogiej włóczni, proszę Cię, otwórz mi bramę Swego miłosierdzia, dozwól mi zbliżyć się przez wielkie i otwarte na oścież drzwi boku Twego do tajników najmiłosiwszego Serca Twego, by serce moje złączyło się z Twoim nierozdzielny ogniwem miłości i silnie rozgorzało; mieszkać Ty we mnie, a ja w Tobie i niech zaślubiony z Tobą trwam na wieki. Zrań serce moje strzałą Twojej miłości! Niechaj ugodzi ta Twoja żołnierska włócznia w moje wnętrze i przebij wszystkie moje skrytki w tym celu, żeby ta zbawienną blizną uleczyła się doskonale dusza moja! Niechże nikogo nie miłuję prócz Ciebie i nie szukam żadnej pociechy poza Tobą! Niechże serce moje stoi gościńią i otworem dla Ciebie Jednego, a od świata niech się oddali, dla szatana zamknij, a przeciw wszelkim pokusom na około znakiem krzyża zabezpieczy.

KS.S.J.

PIEŚŃ

do św. Jana Chrzciciela

(św. Nar. 24. czerwca, ścięcie 29. sierpnia).

Na pustyni nadjordańskiej
 Stanął wielki prorok Pański
 Święty Jan Chrzciciel;
 Wołał: „Wszyscy pokutujcie,
 Drogi Pańskie przygotujcie:
 Idzie Zbawiciel!”

Wielka moc w Twych słowach, Janie,
 Bo je wspiera niesłuchanie

Ostrość żywota:

Szata z sierci — Twem odzieniem;
 Miód, szarańcza — pożywieniem;
 Domem Twym — grotą.

Mróz Cię ściska, a żar pali,
 Lecz Tve serce się nie żali,
 Nie chcesz wygody.

W umartwieniu ciąglem żyjesz,
 Żadnych napoi nie pijesz,
 Prócz rzecznej wody.

Z miast i z wiosek, z bliska, z dala
 Płynie ludu wielka fala
 Na Tve wezwanie;
 Wszyscy grzechy wyznawają,
 Chrzest z rąk Twoich odbierają
 W rzece Jordanie.

O Ty święty sługo Boży!
 Lud przed Tobą się pokorzy
 Z serca całego;
 Ach, bo wierzy, że Twa mowa,
 To samego Boga słowa,
 Boś głosem Jego.

Sam Pan Jezus w ludzkim ciele
 Do stóp Twoich szaty ściele,
 O chrzest uprasza;
 Pan przed sługą się pokorzy,
 Pan Najświętszy, bo Syn Boży,
 Jak Bóg ogłasza.

Tylko pycha Cię nie słucha,
 Nie chce kornie ugiąć ducha
 Z gniewu drży cała!
 Lecz Twej woli, sługo Boży
 Żadna groźba nie zatrwoży,
 Stoisz jak skała.

Żeś Heroda karciał życie,
 Każe Cię pochwyć skrycie,
 W więzieniu trzyma;
 Podczas uczty, w dniu imienia
 Spełnia niecnych serc życzenia*)
 Głowę Twą ścina.

Pięknieś skończył swe zadanie!
 Cześć Ci od nas, święty Janie
 W życiu i w zgonie!
 Umilkł głos Twój na tej ziemi,
 Lecz tam nucisz hymn z Świętymi
 Przy Boga tronie.

*) Kr. Herodyady i jej córki Salomy.

Święty Janie! Na tym świecie
 Jak wiatr zeschem liściem miecie;
 Na wszystkie strony;
 Tak duch pychy i niewiary
 Rzuca w piekło swe ofiary.
 Łask burzy trony.

Pośredniku nasz w Syonie!
 Wznies do Boga święte dłonie
 I pros Go szczerze:
 Niech zamieszka w nas Duch Boży,
 Niech się serce upokorzy,
 Niech wzrasta w wierze!

Niech nauki Twojej słowa,
 Każdy w głębi serca chowa,
 Boga miłuje!
 Niechaj niszczy grzechów głogi,
 Niech nie zbacza z świętej drogi
 I pokutuje. Amen.

Zamykanie szynków. Niedawno pisano w Gazecie, że w Gielniowie w stronach radomskich ma być od 1-go lipca zamknięty szynk rządowy, bo mieszkańcy miasteczka tego i okolicy przestali prawie zupełnie pić wódkę, tak że szynk stoi całymi dniami pusty, i zamiast zysku stratę rządowi przynosi. Otóż teraz słyhać, że jednocześnie z gielniowskim ma być także zamknięty szynk rządowy w Wyśmierzycach, miasteczku o kilka mil od Gielniowa, nad rzeką Pilicą. I tam również zapanowała między ludźmi *trzeźwość*, a pijaństwo ostatecznie zanika. Pożądaną tę zmianę sprawiły misje, które się w tamtych stronach w kilku parafiach odbywały. Ojcowie misjonarze przedstawiając w swych kazaniach szkody, jakie gorzalka wyrządza ludziom i na duszy i na mieniu, obrzydzili ją wszystkim tak, że i starzy i młodzi zaprzysięgli sobie zupełnie jej nie pić. Władze rządowe przewidywały, że po zamknięciu szynków może się rozpocząć w obu tych miasteczkach tajemna sprzedaż wódki; posłano więc do urzędów gminnych zapytanie, czy nie należałoby tam na miejsce szynków otworzyć jadłodajni, w którychby i wódkę sprzedawano. Ale z obu gmin odpowiedziano, że nowe jadłodajnie są niepotrzebne, bo i te, które w miasteczkach owych istnieją, zaledwie mogą się utrzymać. Widać z tego, że gdy ludzie naprawdę chcą wziąć rozbrat z gorzalką, to mogą się bez niej doskonale obywać.

„Gazeta Świąteczna” (Warszawa).

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej donosząc w swych gazetach o przybyciu do Nowego-Jorku około 9 tysięcy wychodźców z Europy, przeważnie słowian, a więc Polaków, Rusinów i t. d., wskazuje okropną dolę, jaka ich czeka. Wszystkie fabryki i większe zakłady przemysłowe w Ameryce zmniejszają pracę i oddalają nawet stałych robotników i umiejętnych rzemieślników, a o przyjmowaniu do roboty nowych ludzi ani słyszeć nie chcą. Jeszcze trudniej znaleźć teraz w Ameryce pracę rolną. Wobec takiego pisania gazet rządowych amerykańskich, towarzystwo „Straż polska” w Krakowie wzywa wszystkich polskich robotników i rolników, aby pozostali w kraju i nie narażali się samochcąc na poniewierkę, a może nawet na zgubę za morzem. Towarzystwo to ostrzega zarazem przed agentami i naganiaczami opłacanymi przez przedsiębiorstwa okrętowe; głoszą oni różne brednie o „zarobkach” amerykańskich, aby tylko jak najwięcej ludzi namówić do wyjazdu i dać swoim panom okrętowym zarobek.

„Gazeta Świąteczna” Warszawa.

Kardynał Mercier o alkoholizmie.

Kardynał Mercier, Prymas Belgii, wypowiedział piękną mowę o alkoholizmie, którą tu w zarysie powtarzamy:

Alkoholizm jest klęską społeczną, groźną zarówno w porządku ekonomicznym, jak fizyologicznym i moralnym.

Statystyki podają, że w przeciągu roku alkoholizm kosztował Niemcy 2½ miliarda, Francję 2 miliardy, Belgię ½ miliarda. Ileżby korzyści sumy te przynieść mogły społeczeństwu, gdyby je zużytkowano należycie!

Alkoholizm jest ruiną organizmu ludzkiego, przyczyną nędzy wielu rodzin, marnowaniem sił społeczeństw. Z alkoholizmu powstaje wiele chorób; alkoholizm sprowadza obłąkanie; alkoholizm wreszcie odbija się na potomstwie. Wśród dzieci matek-alkoholiczek procent śmiertelności wynosi 55, podówczas gdy wśród innych dzieci — zaledwie 34. Z pomiędzy dzieci alkoholików ileżto idiotów, ileż to istot anormalnych, ileżto szkodliwych członków społeczeństwa!

Jak szkodliwy jest wpływ alkoholizmu w porządku moralnym, dowodem tego choćby statystyka zbrodni. Na ogólną liczbę zbrodniarzy 14% stanowią głośni pijacy, a wśród skazanych na śmierć procent alkoholików wynosi 60%.

Słusznie mówi biskup ze Strasburga, że alkohol prowadzi do łamania wszystkich przykazań Boskich, a kardynał Manning dodaje, że „dopóki człowiek ma upodobanie w alkoholu, dopóty z łatwością daje się łąpać dyabłu, jak ryba na wędkę”. Miał więc rację biskup z Bruges, dowodząc, że walka z alkoholizmem winna zajmować jedno z najważniejszych miejsc w akcji społecznej.

Nie zwalajmy na rząd całej pracy w tym kierunku. Prawda, że wysiłki rządu w Szwecji, Norwegii i innych krajach uwieńczone zostały wybournym skutkiem; nie znaczy to jednak, byśmy mieli beczynnje założyć ręce. Inicytywa prywatna winna przygotować teren akcji prawodawczej, by ona naprawdę pożytek przynieść mogła. Należy więc szerzyć propagandę antyalkoholiczną, a zwłaszcza należy rozciągać baczną opiekę nad powierzona nam młodzieżą, by wyrobić w niej odpowiedni hart ducha, któryby dał jej siłę do walki z pokusą. Tu więc mają szerokie pole do działania rodzice, nauczyciele, a szczególnie kapłani, którzy nadprzyrodzonym swym wpływem i łaską Sakramentów Świętych mogą skuteczniej, niż ktokolwiek bądź inny, umacniać wolę człowieka w dobrem. Nie ulega też wątpliwości, że nauka winna tu być poparta przykładem.

Lecz jaką drogę obrać należy w tej walce? czy drogę absolutnego wyrzeczenia się trunków, czy też drogę umiarkowanego ich używania?

Wielu znakomitych lekarzy zaleca wyrzeczenie się absolutne, jako jedyny skuteczny środek przeciwko alkoholizmowi. „Alkohol” — mówią — „to trucizna, a używanie go jest samobójstwem. Wielkie choroby potrzebują silnych lekarstw. Nawet więc ci, którzy mogą używać bez szkody dla zdrowia, winni powstrzymać się od tego przez miłość dla innych”.

Św. Tomasz z Akwinu rozróżnia jednak w tym względzie między zasadą a okolicznościami przypadkowymi. „W zasadzie” — mówi — „używanie trunków nie jest wzbronionem, lecz w okolicznościach przypadkowych wzbronionem być może. Może się zdarzyć np., że dla powstania z nałogu Człowiek winien się wyrzec trunków absolutnie; w innych wypadkach wyrzeczenie to może być obowiązkiem miłości, a jeszcze w innych — wiernością złożonemu ślubowi”.

Leon XIII zaleca absolutne wyrzeczenie się alkoholu, lecz zalecenie to podaje tylko w formie rady; a Pius X przywiązał odpust do modlitwy, zawierającej w sobie zobowiązanie się, że w ciągu dnia całego nie weźmie się do ust ani kropli alkoholu.

Czyż trudno byłoby od czasu do czasu zadać sobie to umartwienie? np. w poście albo też przy Sakramencie pokuty? Bo co do wyrzeczenia się zupełnego, to wątpię, czy dałoby się ono przeprowadzić; bez wątpienia jest to rzecz bardzo pożądana, lecz nie nakazana i nie konieczna. Wyrzec się jednak napojów mocnych, jak również przekraczania miary w napojach, może i powinien każdy człowiek uczciwy.

Ligi abstynentów zupełnych i ligi tych, co zobowiązują się używać napojów umiarkowanie, wielkie usługi mogą oddać społeczeństwu.

Kobiety winny tworzyć w domu miłą atmosferę rodzinną, by mąż nie miał pokusy szukać poza domem rozrywki w kieliszku.

Nade wszystko zaś trzeba mieć w sercu żywą wiarę i bojaźń Bożą, bo to najlepsza i jedynie skuteczna przeciw alkoholizmowi obrona.

„Myśl katolicka” (Częstochowa). Nr. 13.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. Rektor Dr. St. Spis 80 k; p. Marya Krańska 20 k; ks. Józef Koterbski, proboszcz Kamionka wielka 6 k; X. J. N. Myślenice 10 k; p. Kazimierz Rejewski Siedlec 12-80 k; ks. Józef Janiszewski Seret 10 k; p. Fr. Szmue Wysoka I U k; p. Antoni Baszcz Głębikowa 120 k; N. N. Korczyzna 7 k; X. A. Sobezak Jagielnia 15 k; X. St. Kwieciński Strzyżów 20 k; p. H. Cimirski Strzyżów 2 k; p. Anna Pienia Maków 4 k; X. Jakób Zych Wielowieś 12 k; p. Józef Kalus Chorzów 704 k; p. Jan Wcisło Chocznia 120 k; p. Emilia Antoniewska Kraków 3 k; p. E. Sokołowska Kraków 2 k; Gmina Zaczarnie 5 k; p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k; p. St. O. Zagórz 4 k; X. Adolf Brandt jubilat Maków 720 k; X. J. Dutkiewicz prób. Priceburg Pa 25; p. Stanisław Piazza Przemyśl 6.20 k; X. Stefan Moinidowski Przemyśl 5 k; Bank Zaliczkowy Lwów 100 k; p. Piotr Szoltyś Świętochłowice 234 k; p. Helena Ser-wacka Lwów 6 k; p. Hr. Mycielski Wolsztyn 11 K. 75 h. p. J. Łobos i Syn Drohobycz 5 k; p. Chrzanowska Drohobycz 2 k; p. Anna Górzecka Izdebnik 4 k; p. Krasieńska Żurawica 20 k; p. Markiewiczowa Kraków 80 k; p. Kurezabińska Targowiska 8 k; X. Franciszek Mróz Tarnów 30 k; Ks. Fr. Sal. Jenkner Wysoka 20 k; X. P. Smoeński Królik 4 k; p. Wil-hemina Łozińska Myszeów 20 k; Kamilia Komorowska i p. N. N". Dębniaki koło Krakowa 12 k; p. Julia Sawicka Urzejowice 8 k; Gmina Grodzisko z legatu śp. Maryanny Skrzyńskiej 40 k; p. Jan Gajb z Drohobycza 5 k; p. Reman VFanatowicz Kru-żlqwa 10 k; p. Franciszek Gumółka Wieliczka 3 k;

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i w drugim życiu za złożone ofiary.

Rok XII.

Lipiec 1909 r.

Nr. 7.



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W A ustro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½dolara.
W Niemczech	1mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.

Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

Główne zasady dobrego wychowania dzieci.

Słysząc dzisiaj częste skargi na młodzież źle wychowaną i na wzrastające zepsucie obyczajów. Gdzie tego złego przyczyna? — W rodzicach przede wszystkim nie znających zasad dobrego wychowania. Sam rozum mówi, iż ci, którzy dali dzieciom życie, powinni także zapewnić im dobrą dolę na świecie. Przecież zwierzęta nie zaniedbują żywienia i wychowania swoich młodych. A niektórzy rodzice są okrutniejsi od dzikich i nierozumnych zwierząt, gdy zbytkują poza domem, zostawiwszy dzieci w domu przymierające z głodu.

Stwórca ustanowił nierozzerwalność związku małżeńskiego w tym celu, aby ludzie mogli wychowywać swoje dziatki uczciwie. Boski Odkupiciel ustanowił sakrament małżeństwa głównie w tym celu, aby wspierać łaską nadprzyrodzoną rodziców chrześcijańskich w ich ścisłym obowiązku dobrego wychowania własnych dzieci. Bóg nie dał rodzicom dzieci, iżby z nimi robili, co im się dowolnie podoba, ale powierzył im je jako wielki zastaw, którego kiedyś od nich zażąda. Do rodziców głównie się stosuje, co mówi Zbawiciel w ewangelii św. Mateusza (rozdz. 7.) według wykładu św. Alfonsa, doktora Kościoła (serm. comp. dom. VII dopo Pent.): „Wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe zrodzi... wszel-

kie drzewo, które nie rodzi owoców dobrych, będzie wycięte i w ogień wrzucone”. Ten umrze śmiercią niespokojną i nieszczęśliwą, który tylko usiłował pomnażać swój majątek i zaszczyty, albo też myślał tylko o tem, aby żyć wesoło, a mało się troszczył o dobre obyczaje swoich dzieci. Według św. Pawła apostoła (1 Tym. 5. 9.) ludzie tego rodzaju są podobni do pogan, a nawet gorsi od nich; chociażby prowadzili na zewnątrz życie pobożne, częste odmawiali pacierze i przystępowali codziennie do Stołu Pańskiego, a przytem nie troszczyli się o należyte wychowanie swoich dzieci, pójdą na wieczne potępienie w piekle.

Rodzice tedy powinni pamiętać, że dzieci ich nie tylko są ich dziećmi, ale są oraz a nawet więcej dziećmi Bożemi (2 Mach. 7. 22.). Rodzice tylko przez dobre wychowanie własnych dzieci osiągną zbawienie wieczne (1 Tym. 2. 15.).

A zatem rodzice powinni pod utratą zbawienia wiekuiestego wychowywać dzieci swoje, a to według zasad Bożych, to jest „w karności i grozie Pańskiej” (Efez 6. 4.), ma się rozumieć, póki są jeszcze małe, ponieważ później będzie trudno ich odzwyczaić od złego nałogu i nagiąć do dobrego.

Pod „karnością” rozumie się tutaj troska o dobre obyczaje młodzieży czyli nauczanie jej słowy i przykładem, jak ma żyć na świecie a osobliwie wpajanie w nią bojaźni Bożej. Tak postępował św. Tobiasz ze swoim synem, prą-

wiać mu ciągle o bojaźni Bożej i o unikaniu wszelakiego grzechu. Takie nauczanie przynosi nieobliczone skutki sięgające do wieczności i jest podstawą prawdziwej mądrości. Najpierw tedy powinni rodzice uczyć dzieci swoich zasad wiary, a osobliwie czterech prawd najprzedniejszych, to jest: 1. że jest tylko jeden Bóg stwórciel i Pan wszech rzeczy; 2. że ten Bóg jest sprawiedliwy, który nagradza dobrych żywotem wiecznym w niebie, a złych karze piekłem; 3. tajemnicę Trójcy przenajświętszej, to jest, iż w Bogu są trzy Osoby, ale one są jednym tylko Bogiem, ponieważ jedne mają istotę; 4. o tajemnicy wcielenia Słowa Bożego, Syna Bożego i Boga prawdziwego, który stał się człowiekiem w żywocie Maryi, cierpiał i umarł dla naszego zbawienia. A gdyby jaki ojciec lub matka powiedzieli: „Ja tych rzeczy nie znam”. To byłoby to wymawianiem się z grzechu grzechem. — Jeśli tych rzeczy nie umiecie, to macie obowiązek ich się nauczyć, a potem nauczać ich dzieci swoich.

A potem macie obowiązek posyłać dzieci wasze do szkoły i do kościoła na naukę zasad naszej świętej wiary, kiedy je kapłani tam wykładają, a broń was Boże, ażebyście w tym czasie zajmowali dzieci wasze jaką posługą około domu albo posyłkami.

Potem uczcie ich odmawiania „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Marya”, „wierzę w Boga”, które każdy chrześcijanin umieć powinien pod grzechem ciężkim.

Dobrzy rodzice uczą swych dzieci nie tylko wymienionych zasad przedniejszych, ale jeszcze ich uczą, co mają uczynić, gdy rano wstają, to jest: 1. mają dziękować Panu Bogu, iż przy dobrem zdrowiu wstali; 2. mają ofiarować Bogu wszystkie swoje dobre sprawy, które załatwią wśród dnia bieżącego i wszystkie swoje cierpienia, jakie na nich tego dnia spadną; 3. prosić Pana Jezusa i Najświętszej Panny, aby ich uchronili od popełnienia jakiegokolwiek grzechu w dniu onym: czynić rachunek sumienia każdego wieczora z aktem skruchy; a wśród dnia znowu czynić akty wiary, nadziei i miłości, a nadto odmawiać różaniec i nawiedzać Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

A niektórzy dobrzy rodzice odprawiają wspólnie z rodziną swoją codziennie rano przez pół godziny rozmyślanie, posługując się ku temu stosowną książką. I tym sposobem wykonują napomnienie Ducha świętego (Ekkł. 7. 25.): „Masz syny: ćwicz je, a nachylaj ich z dzieciństwa ich”. I tak usiłują dzieci swoje od dzie-

cięstwa przyzwycząić do tych świętych środków, aby na starsze lata ich z łatwością używały. Również przyzwyczajają dzieci swoje do przystępowania do spowiedzi i do Komunii św. co tydzień. Już w 7. roku życia prowadzą je do sakramentu pokuty a w 10 do Stołu Pańskiego, a skoro dojdą do rozeznania rozumu, do sakramentu bierzmowania.

Potem dobrzy rodzice poddają dzieciom swoim myśli i zdania święte. I tak Królowa Bianca, matka króla francuskiego świętego Ludwika mawiała doń często: „Synu, pierwszej wolałabym widzieć cię umarłego w mojem objęciu, aniżeli w grzechu śmiertelnym”. Inni mawiali do swoich dzieci często: „wszystko się kończy, tylko wieczność nigdy się skończy”, „na cóż się przyda posiadać świat cały, a stracić łaskę poświęcającą”. Gdy jedna z tych zasad świętych utkwi w pamięci dziecka, to wtedy ono zachowa się na zawsze w stanie niewinności. A biada rodzicom, którzy wygłaszają wobec dzieci zasady przewrotne. Atoli nie tylko słowa powinni rodzice uczyć swoje dzieci, ale jeszcze więcej przykładem. Jeśli bowiem dzieciom dawacie zły przykład, jakoż możecie się spodziewać, iż one żyć będą budująco. Nieraz przydarza się, iż syn, którego karzą za rozpustę, odzywa się śmiało: „co chcecie ode mnie, kiedy mój ojciec żył ode mnie nie lepiej”. Jeśli ojciec bluźnił, przesiadywał całymi dniami w karczmie, pił, kradł i prowadził mowy sprośne, to i dzieci jego pójdą w jego ślady i będą bluźnić, wysiadywać po karczmach, upijać się, przywłaszczać sobie cudzą własność. Dzieci zwykle idą za popędem naśladownictwa za przykładem rodziców. Opowiadają, iż dnia pewnego rak widząc swoje dziecięta wstecz kroczące, napomniał ostro: „czemu wstecz idziecie”. — Działwa zaś odpowiedziała: „ojcze, pokażcie nam, jak to wy chodzicie”.

Tak samo dzieje się z rodzicami zły przykład dzieciom dającymi: nie mają odwagi napomnieć je z tych grzechów, które sami popełniają. A choćby nawet ich napomnieli, to napomnienie nic nie poskutkuje, jeśli czynami go nie poprą, albowiem ludzie więcej oczom wierzą, aniżeli uszom. — Tacy rodzice nie są rodzicami, ale raczej zabójcami dusz własnych dzieci. Jeśli ojciec ucześnie do świętych sakramentów, słucha pobożnie kazań, codziennie odmawia różaniec, nie prowadzi rozmów gorszących, nie szemrze, unika kłótni, to zobaczysz, że i syn jego będzie przystępować do spowiedzi, będzie zawsze na kazaniu, będzie odma-

wiać różaniec, będzie skromny w mowie, nie będzie szemrać ani też z nikim się wadzić". Jaki ojciec taki syn, jakie drzewo, taki klin". Prawie wszyscy święci mieli bądź rodziców świętych, bądź bardzo bogobojnych, albo przynajmniej matkę świętobliwą. I tak święty Jan Chryzostom miał matkę św. Anthuzę, rodzeństwo św. Benedykt i św. Scholastyka mieli matkę św. Abondancyę, święte siostry Bibiana i Demetrya mieli matkę św. Dafrozę. Święta Emilia wychowała czworo świętych dzieci: św. Bazylego wielkiego, św. Grzegorza Nisseńskiego, św. Piotra ze Sebasty i św. Makrynę; święci rodzice Grzegorz i Nonna wychowali trzech świętych: św. Grzegorza Nazjanskiego, św. Cezaryusza i św. Gorgonię; święci małżonkowie Maryusz i Marta wychowali dwóch świętych: Audyfaksa i Abacha; św. król Ryszard miał troje świętych dzieci: św. Wilibalda, św. Wunibalda i św. Walburę; święty Rupert z Bingen miał wprawdzie ojca bezbożnego, ale świętą matkę Bertę; również św. Augustyn miał Ojca poganina, który dopiero na łożu śmiertelnem się ochrzcił, ale miał wielką świętą matkę Monikę. Także nasi polscy święci: Stanisław Szczepanowski, Jacek, Czesław, Bronisława, Kazimierz, Jan z Dukli, Andrzej Bobola itd. mieli rodziców świętobliwych. Dzisiaj mniej mamy świętych, ponieważ mniej jest rodziców świętobliwych a zatem mniej widać pomiędzy nami wychowania prawdziwie chrześcijańskiego. Pismo święte (księga Syracha 11. 30.) słusznie przestrzega: **„Nie Chwał przed śmiercią żadnego człowieka; bo w synach swych poznany bywa mąż”**. To znaczy: choćby człowiek nie wiem jak budował nas swoim życiem, **poczekajmy jednak z wydaniem sądu o jego cnocie, póki się nie przypatrzemy prowadzeniu się jego potomstwa;** ponieważ z postępów synów i córek jego można wnosić na zasady, które ich rodzice się kierowali w życiu i we wychowaniu. Historyk rzymski Swetoniusz opowiada, iż okrutny cesarz Druzylla jest istotnie córką jego. Alić jednego dnia postrzegł, jak Druzylla, bawiąc się z innymi dziećmi na dziedzińcu pałacu cesarskiego, podrapała im okropnie tważyczki swojemi pazurkami. Wówczas uradowany cesarz przyskoczył do niej, zaczął ją serdecznie ścisnąć i całować, mówiąc: „Teraz uznaję, żeś jest moją prawowitą córką”. Często dzieci muszą cierpieć za grzechy rodziców swoich. W temże znaczeniu rzekł Pan Jezus do matek Jeruzalemskich w czasie pochodu na górę Kalwaryi: „Płaczcie nad sobą i nad dziećmi wa-

szemi”. To jest: płaczcie nad sobą, ponieważ czeka was kara doczesna i wieczna za ukrzyżowanie Chrystusa, a potem płaczcie nad dziećmi waszemi, ponieważ one po 37 latach zbrodnię rodziców swoich — bogobójstwo odpokutować muszą przy zburzeniu Jeruzolimy.

Tak Jeremiasz (treny 5. 7.) narzeka: „Ojcowie nasi zgrzeszyli, a nie masz ich: a myśmy nieprawości ich nosili”. Według zakonu Mojżesza kamienowano dziewczynę, gdy się dała shańbić. A wykładowcy pisma świętego twierdzą, iż karę tę wykonywano przed domem jej ojca, ponieważ przez brak dozoru stał się współwinnym grzechu swojego dziecka. A nawet poganie uznawali słusność tej zasady, albowiem filozof Diogenes słysząc, jak jeden młodzieniec nieskromnie się wyraził, dał jego ojcu policzek.

Do karności, jaką rodzice mają swe dzieci powściągać, należy także usuwanie od nich sposobności do czynienia złego. A zatem rodzice powinni im zakazywać: 1. aby nocą nie wychodziły z domu i nie chodziły do domu niebezpiecznego, a osobliwie aby nie zawierały przyjaźni ze złą młodzieżą i nie nauczyły się od nich złych obyczajów. Ojciec ma nie tylko usuwać to złe, które widzi, ale ma nawet wglądać przez domowników i ludzi obcych w sprawy dzieci swoich poza domem odbywane: kiedy z domu wychodzą, kiedy powracają, z kim się stykają. 2. Ma im zabrać instrument muzyczny, broń itp. rzeczy, które bywają powodem ich wydalenia się z domu i kłótni z obcymi. 3. Powinien wywalić z domu służących nie dobrych obyczajów, którzy są niebezpiecznymi dla jego dzieci, pamiętając na to, iż zgrzebie w bliskości ognia położone łatwo się zapala. 4. Ma im *zakazać* surowo, aby do domu nie przynosiły *rzeczy* kradzionych, np. owoców itp. 5. Powinien również im *zakazać* pewnych gier, tańców itp. gorszących zabaw. 6. Ma usunąć z domu książki i pisma niebezpieczne, a osobliwie te, które wygadują na Kościół i Duchowieństwo albo które opisują zmysłową miłość. 7. Powinien wyrzucić z domu malowidła i ryciny nieprzyzwoite. 8. Ma czuwać, aby dzieci obojga płci miały sypialnie oddzielne. Powinien uważać, aby córki nie rozmawiały na osobności w cztery oczy z mężczyznami jakiegokolwiek wieku. 10. Gdy ma córki, powinien dawać baczenie, aby młodzieńcy nie chodzili do jego domu. Wystarcza ku temu już ten najmniejszy powód: aby ludzie nie wzięli stąd jego dziecka na języki.

Wreszcie obowiązkiem jest rodziców, aby **napominali** dzieci swoje, skoro zobaczą na nich

co zdrożnego. Jeśli matka widzi złe, a nic na to nie mówi, już grzeszy. Gdy kto wpadnie do wody, to go zaraz ratujemy i nieraz wyciągamy go z wody nawet za włosy: tak samo czynimy w razie niebezpieczeństwa w sprawach moralnych, choćby to się dzieciom nie podobało. Nieraz trzeba użyć" w takim razie nawet kija, byle nie używać karania w przystępie gniewu. Również nie mieszaj do karania twego przekleństw ani żadnych złorzeczeń. Są różne kary: ujęcie pokarmu, zatrzymanie lepszej sukni, zamknięcie w izbie itd.

Przed wszystkim zapamiętajcie sobie z tego, co się tu powiedziało, że w drugim życiu czeka rodziców, którzy źle wychowali swoje dzieci, wielka kara, a zaś tych, którzy dzieci swoje dobrze wychowali, czeka wielka nagroda.

PIEŚŃ

ku czci św. Jakuba (młodsze), Apostoła

(św. 1. maja).

Święty Jakóbie, sprawiedliwym zwany*),
Z wstrzemięźliwości u współczesnych znany,
Twe święte usta przez żywot Twój cały,
Prócz wody żadnych napoji nie znały.

Częstem klęceniem przed obliczem Pana
Na kamień stwardły nóg Twoich kolana,
Ciało swe w wielkiejtrzymałeś karności,
W pracy, pokucie i powściągliwości.

Wielką Twą świętość wszyscy podziwiali,
Wierni Cię czcili, jak ojca kochali;
Tobie jednemu godność była dana
Zawsze wstępywać w „Święte świętych Pana”.

Tobie pierwszemu Piotr święty zwiastował
Wieść, że Go Anioł od śmierci zachował,
Bo cenił w Tobie przyjaciela snego
I wielką pracę apostołstwa Twego.

Jerozolimskim biskupem obrany,
Wiodłeś do Boga lud Swój ukochany;
W pracy sumiennej dla bliźnich zbawienia
Nie dałeś Sobie chwili odpocznienia.

Przez lat trzydzieści pasterstwa świętego
Jako Apostoł Boga Wszemocnego,
Własnym przykładem wiernych uświęcałeś,
Grzesznych kruszyłeś, pogan nawracałeś.

*) Św. Jakub młodszy był cioteczynym bratem P. Jezusa.

Lat dziewięćdziesiąt sześć żyłeś na ziemi
Jaśniejąc cnót Swych promieńmi złotymi,
Spieszył do Ciebie biedny i bogaty,
By choć się dotknąć rąbka Twojej szaty.

Wrogowie wiary złością zapaleni
Miotają na Cię gradem brył, kamieni,
Z wieży strącony, dźwigasz się ze ziemi,
Kłękasz, ślesz modły za wrogami swymi.

Jak Jezus Chrystus do Ojca Swojego,
Tak Tyś się modlił do Boga dobrego:
„Odpuść im Panie, boś Bogiem miłości,
Oni nie wiedzą, co czynią w swej złości”.

Wielu struchlało słysząc święte słowa;
W tem się ku ziemi pochyla Twa głowa,
Rażony kijem mordercy straszego,
Oddajesz ducha w ręce Pana Swego.

Święty Jakóbie, Zbawiciela dłonie
Koroną chwały opłotły Twe skronie;
I my hołd chwały Tobie zasylamy,
Kraj nasz i siebie Tobie polecamy.

Módl się za nami święty Apostole,
Niech jak Ty Bożą wypełniamy wolę;
A w dowód szczerej dla Boga miłości,
Trzymamy ciało swe w powściągliwości.

Upajających trunków niech nie znamy,
Niech z serca bliźnim winy przebaczymy,
Niech jako sobie tak i im życzymy,
O łaskę dla nich i niebo prosimy. Amen.

Ks. Fr. S. Jenkner.

Św. Anzelma, Doktora Kościoła, arcybiskupa kantuaryjskiego (*1033-†1109)

Rozmyślenia o Odkupieniu rodu ludzkiego: Księga I.

Przedmowa tłumacza.

Za dni Cezara, poprzedzających wielki dzień Chrystusa, świat starożytny doszedł był do ostatnich wyników historii swojej, w religii do zupełnego zwątpienia, w filozofii do zupełnego obalenia zasad politeizmu. Augur śmiał się z augura, a grecki sofista z samego siebie. Rozum zniszczył wszelką wiarę dawną, wszelkie życie wśród ludów, a nic żywotnego na to miejsce nie postawił. Gdzie tylko spojrzeć w świecie ducha, były wtedy ruiny, swawola, rozstrój — ile głów, tyle rozumowań. Wszyscy znakomitsi poganie z ostatnich czasów jedną cechą na sobie noszą — pragną nieznośną postać rzeczy

odmienić, ale nie wiedzą, ku czemu dąży Opatrzność Boża. Lecz Rzym ówczesny przez Juliusza Cezara przywodzi świat do materialnej jedności i on usuwa zapory z przed stóp idącego Pana. Panem Tym — Chrystus. Chrystus objawił ludziom nową naukę z nieba przyniesioną i kazał nam codziennie prosić „Przyjdź królestwo Twoje” i takim westchnieniem błagamy Boga o pokój, zgodę i szczęście na ziemi. Nastąpi to wtedy, jeśli każdy chrześcijanin zreformuje sam siebie, jeśli wszyscy wypełnią słowa Chrystusowe, głębiej je zrozumieją i więcej je uwielbią. Postęp duchowy na tem polega. W tym celu podaję wam rozmyślania św. Anzelm, arcybiskupa kantuaryjskiego o „Odkupieniu”. Św. Anzelm rozpoczyna w kaznodziejstwie okres scholastyczny, w którym życie Kościoła się ożywiło i wzrosło. Jest on głębokim myślicielem i filozofem. Prócz słynnych dzieł zostawił rozmyślania, w których przebija bystre rozumowanie. Pragnąc tedy, byśmy pogłębili naszą wiarę i uwidoczniali ją w życiu, gdyż jak pisze Mickiewicz: „Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić, A bez naszej pomocy nie może nas zbawić”; przedkładam czytelnikom „Rozmyślania” dla uswięcenia siebie samych, z życzeniem: żebyśmy dla Chrystusa cierpieli, w cierpieniu mieli męstwo, przez to otrzymali palmę zwycięstwa, a po zwycięstwie pokój boży.

(Tłumaczono z języka łacińskiego).

Księga I.

ROZDZIAŁ I.

Jaka, i gdzie jest moc naszego zbawienia?

1. Duszo chrześcijańska, duszo powstała z ciężkiej śmierci, duszo odkupiona krwią Chrystusa z haniebnej niewoli, rozważ tve odkupienie i tve wyzwolenie! Zbadaj, gdzie i jaka jest siła dla twego zbawienia, rozmyślaj ustawicznie o niej, raduj się, zatapiając się w niej. Otrząśnij się ze swej obojętności, zadaj gwałt swemu sercu, ku niej skieruj swoje serce. Zakosztuj dobroci twego Odkupiciela, zapal się miłością twego Zbawiciela! Spożywaj plastr miodowych słów, rozkoszuj się słodszytn nad miód smakiem, karm się jej zbawienną słodkością. Spożywaj ją zastanawianiem się, pochłaniaj zgłębianiem, karm się miłowaniem i pociechą. Ciesz się, trwając w niej, wieszuj sobie takiego pokarmu, wesel się takim upojeniem.

2. Gdzież więc i jakaż to moc i siła twego Zbawiciela? Bez wątpienia Chrystus cię ożywił; On, jako dobry samarytanin uzdrowił cię; On,

jako dobry przyjaciel wyzwolił cię Swą duszą. Powtarzam to Imię: Chrystus! Przeto moc Chrystusa jest siłą twego zbawienia. Gdzież jest moc Chrystusa? Zaprawdę! są to rogi*) w rękach Jego, tam jest ukryta dzielność Jego. (Habak. 3; 4—5). Rogi zwłaszcza w rękach Jego, bo ręce Jego przybite do ramion krzyża! Lecz jakaż potęga jest w tak wielkiej słabości? Jakaż tajemnica w tak wielkiem poniżeniu? Cóż czcigodnego w tak wielkiej wzgardzie? Lecz zaprawdę, dlatego majestat Jego ukryty, że w słabości, dlatego utajony, że w wyniszczeniu, dlatego zamroczony, że w pohańbieniu.

3. O potęgo ukryta! oto człowiek wiszący na krzyżu, zawiesz a wieczną śmierć, gnębiącą ludzki rodzaj; oto człowiek przybity do krzyża, przytwierdza do niego świat, pogrążony w wiecznej śmierci. O utajony majestacie! Oto człowiek potępiony z łotrarni zbawia ludzi potępionych z szatanami! Oto człowiek rozciągnięty na drzewie krzyża, pociąga wszystko do Siebie! **O mocy zaslonięta! oto jedna dusza zgasła wśród mąk, wyzwala mnóstwo dusz z piekła; oto człowiek podejmuje śmierć ciała, a niweczy śmierć duszy.**

ROZDZIAŁ II.

Czemu ta moc Chrystusa tak utajona i tak długo odkładana?

1. Czemuż, dobry Boże, święty Odkupicielu, wszechwładny Zbawicielu, dlaczego tak wielką Twą potęgę ukryłeś w tak wielkiej pokorze? Czy dlatego, byś zwiódł szatana, który kłamstwem wypędził człowieka z raj u? Lecz zaiste, prawda nie okłamuje nikogo. Ten sam siebie w błąd wprowadza, kto nie świadom prawdy i kto nie uwierzył w nią. Ten sam siebie uwodzi, kto zgłębia prawdę, a nienawidzi jej i gardzi nią. Prawda więc nie okłamuje nikogo. — Czyż dlatego ją ukryłeś, by szatan sam się oszukał? Lecz bez wątpienia, jak prawda nikogo nie myli, tak też nie dąży do tego, by się ktoś pomylił, chociaż mówi się, że to czyni, gdy to dopuszcza. Nie przyjąłeś bowiem postaci człowieka na to, byś się cały utaił, lecz byś oświecił nieświadomego. **Głosiłeś, żeś prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem i okazałeś to uczynkami.**

2. Sprawa była tajemnicą sama z siebie, lecz nie z chęci ukrywania tejże; nie wypełnił jej w ten sposób, żeby z umysłu ją zataił, lecz

*) Rogi w ręku Jego zn. siła i potęga w ręku Jego. Prawica. Jego wszechmocna, św. Anzelm stosuje te słowa do krzyża, do którego rogów przybito ręce Chrystusa.

tak, iżby ją wykonał według należytego porządku i nie wypełnił jej w ten sposób, żeby kogoś w błąd wprowadził, lecz tak, iżby jej dokonał, jak było potrzeba. A jeśli się mówi „tajemnica”, to nie znaczy nic innego, jak to, że nie wszystkim ją objawiono. Albowiem, chociaż prawda nie objawia się wszystkim, to jednak przed nikim się nie uchyla. Przeto Panie tak ją wykonałeś, żebyś ani Ty nikogo nie omylił, ani żeby nikt sam się nie oszukał; lecz wszystko na prawdzie ugruntowałeś, byś wypełnił to, co i w jaki sposób należało wypełnić. Kto więc pobłądził w Twej prawdzie, niech się żali nie na Ciebie, lecz na własne omamienie. Czyż szatan miał coś słusznego przeciwko Bogu lub przeciw człowiekowi, z powodu czego miały Bóg przeciw niemu raczej w ten sposób działać w obronie człowieka, niż widoczną potęgą, żeby on słusznie utracił władzę, jaką miał nad bezbożnymi, gdy skusiwszy tegoż człowieka, niesprawiedliwie go zabił?

3. Lecz bez wątpienia, ani Bóg nic innego nie był dłużen szatanowi, jak tylko karę, ani człowiek nic innego dłużen, jak zwycięstwo nad nim. I jak łatwo pozwolił mu człowiek odnieść zwycięstwo nad sobą przez grzech, tak też teraz go pokonał aż do walki na śmierć, zachowując wszelką sprawiedliwość. Lecz i to dłużen był człowiek tylko Bogu, bo człowiek nie zgrzeszył przeciwko szatanowi, lecz przeciw Bogu i nie należał człowiek do szatana, lecz tak człowiek jak szatan byli własnością Boga. Lecz również ta okoliczność, że szatan trapił człowieka, nie wypływała z gorliwości szatana o sprawiedliwość, lecz z przewrotności, nie pochodziła z rozkazu Boga, lecz z Jego dopuszczenia i z wymogów sprawiedliwości Bożej, a nie szatana. **Nie było więc w szatanie żadnego powodu, dla któregoby Bóg w celu zbawienia człowieka miał ukrywać Swoją moc przed nim, albo ją odraczać.**

ROZDZIAŁ III.

Z jakiej i czyjej potrzeby tak się uniżył?

1. Czy zmuszała jakaś potrzeba, że Najwyższy tak się uniżył i że Wszechmocny tyle się namozolił w celu uczynienia czegoś? Lecz wszelka konieczność i niemożliwość podlega Jego woli. Ponieważ czego On chce, to musi się stać. Działa więc jedynie swą wolą. A ponieważ wszelka Jego wola jest zawsze dobra, więc uczynił to przez samą tylko wolę. Albowiem nie potrzebował tego Bóg, by On w ten sposób zbawił człowieka, lecz wymagała tego ludzka

natura, żeby w ten sposób Panu swemu zadość uczynił. Nie żądał tego Bóg, by On cierpiał także przykrości, lecz potrzebował człowiek, żeby w ten sposób pojednał się z Bogiem. I nie żądał Bóg, aby Chrystus tak się poniżył, lecz potrzebował tego człowiek, by w ten sposób wyzwolił się z otchłani piekielnej. Natura boska nie potrzebowała poniżyć się lub trudzić, a nawet nie mogła, wszystko to musiała wykonać natura ludzka, by powróciła do tego, z powodu czego stworzona została; lecz tego nie potrafiła ani ona sama, ani nic innego prócz Boga. Człowiek bowiem nie powraca do tego, do czego jest przeznaczony, **jeśli nie wzniesie się do podobieństwa Aniołów**, w których nie masz żadnego grzechu.

2. Lecz tego nie można dostąpić inaczej, jak przez otrzymanie odpuszczenia wszystkich grzechów, a to znów otrzymuje się po zupełnym poprzednim zadośćuczynieniu, któreto zadośćuczynienie musi być tego rodzaju, iżby grzesznik lub ktokolwiek za niego ofiarował Bogu coś ze swego, co nie jest powinnością i co przewyższa wszystko nie będące Bogiem. Jeśli bowiem grzeszyć znaczy Boga zbezczeszczać, a tego nie powinienby czynić człowiek, choćby była konieczność, więc wszystko, co nie jest Bogiem zginęłoby; owszem, niewzruszona prawda i zdrowy rozum żąda, aby grzesznik oddał coś więcej Bogu za ujmę Jego czci, niżeli wartość tej rzeczy, dla której Go nie powinien był znieważać. Ponieważ sama ludzka natura tego nie miała i nie mogła pojednać się bez należytego zadośćuczynienia, **przeto ani ona, ani wszystko, nie będące Bogiem, nie odpowiadało temu celowi.**

3. Żeby więc sprawiedliwość Boża nie zostawiła grzechu nieuporządkowanego, wspomogła dobroć Boża, a Syn Boży przyjął ją na Swą Osobę, żeby w tej Osobie był Bogiem— człowiekiem i żeby posiadał to, czemby przewyższał nie tylko wszelkie jestestwo, nie będące Bogiem, lecz także by wyrównał wszelki dług, jaki winni spłacić grzesznicy, a mianowicie, żeby, nie będąc Sam nic dłużen, zwrócił ten dług za innych, nie mających skąd oddać to, co byli winni. Cenniejsze bowiem jest życie Tego Człowieka, niż wszystko, nie będące Bogiem i przewyższa wszelki dług, jaki są winni grzesznicy na zadośćuczynienie. Jeśli bowiem zabicie Syna przewyższa wszelką mnogość i wielkość grzechów, o jakich poza Osobą Bożą można pomyśleć, jasnym jest, **że życie Jego swą większą wartością przewyższa szka-**

radę wszystkich grzechów, będących poza Osobą Bożą.

4. Tento Bóg—człowiek dał to życie dobrowolnie jako swą własność dla czci Ojca, ponieważ nie należała Mu się śmierć za winę, gdyż nie był grzesznikiem, pozwalając na pozbawienie Go życia dla sprawiedliwości, by dał przykład innym ludziom, że nie należy przestępować sprawiedliwości z powodu śmierci, jaką czasem z konieczności powinni przenieść, skoro Ten ją dobrowolnie poniósł dla sprawiedliwości, który nic nie zawinił i który, zachowując sprawiedliwość, mógł śmierci uniknąć. — **Przeto ludzka natura dała Bogu w owym człowieku swą własność dobrowolnie, a nie z powinności, by się odkupiła w innych ludziach, w których nie miała koniecznego zadośćuczynienia za grzech.**

ROZDZIAŁ IV.

W jaki sposób Chrystus stał się posłusznym i jakiego rodzaju było to posłuszeństwo, skoro uczynił to jedynie wolną wolą?

1. Ludzka natura w owym Bogu—człowieku nie powodowała się w niczem żadną koniecznością, lecz jedynie wolną wolą. Ani też nie uległa jakiemuś gwałtowi, lecz całkiem dobrowolnie, chlubnie i miłosiernie wycierpiała dla czci Boga i dla pożytku innych ludzi wszystkie zadane jej udręczenia przez złą wolę. I to nie z przymusowego posłuszeństwa, lecz z wszechmocnego postanowienia mądrości. Albowiem nie zmuszał Go Ojciec, żeby poniósł śmierć, lecz On dobrowolnie uczynił to, o czym wiedział, że się spodoba Ojcu i że wyjdzie na pożytek ludziom. Nie mógł bowiem Ojciec zmusić Go do tego, czego nie powinien był od Niego żądać. I Ojcu spodobała się w pełni tak wielka cześć jaką Syn ofiarował z tak dobrej chęci i dobrowolnie. Przeto w ten sposób okazał Ojcu dobrowolne posłuszeństwo, gdy z własnej woli pragnął wykonać to, o czym wiedział, że się Ojcu spodoba. Wreszcie, ponieważ Ojciec dał mu tę dobrą, aczkolwiek wolną wolę, słusznie się mówi, że ją otrzymał od Ojca jako rozkaz. **A więc w ten sposób był posłuszny Ojcu, aż do Śmierci.** I jak Mu przykazał Ojciec, tak uczynił i pił kielich, jaki Mu dał Ojciec.

2. Albowiem to jest doskonale i zupełnie dobrowolne posłuszeństwo ludzkiej natury, kiedy poddaje swą wolną, wolę sama z siebie woli Bożej i kiedy otrzymaną dobrą wolę bez wszelkiego przymusu wprowadza w czyn z własnego popędu. Tak to ów Bóg—człowiek odkupił wszystkich innych, gdy to, co dobrowolnie Bogu

ofiarował, uważał za dług, jaki tamci ludzie byli winni. Za tę cenę odkupuje się człowiek od winy nie tylko raz, lecz także odradza się na żywot wieczny, ilekroć pojedna się przez godną pokutę. Jednakże sama pokuta za grzech nie jest obiecana*). **Pragnący więc przystąpić do tej łaski z godziwą pobudką, otrzymają zbawienie; gardzący zaś nią słusznie się potępią, bo nie wyplacają długu, jaki winni.**

ROZDZIAŁ V.

Rozważanie o tej sprawie i z czego się należy cieszyć przy meście Chrystusa?

1. Oto duszo chrześcijańska, taka jest moc twego zbawienia! taka jest pobudka twego wyzwolenia, taka cena twego odkupienia! Byłaś niewolnicą, lecz w taki sposób zostałaś odkupiona. Byłaś służebnicą, a w ten sposób zostałaś wyzwolona. W taki to sposób ciebie wygnankę sprowadzono do domu, ciebie zagubioną pokrzepiono, ciebie umarłą wskrzeszono! Niechaj się człowiek tym karmi, niech to pożywa, niech się tym napawa; oby serce twe to pochłaniało, gdy twe usta przyjmują Ciało i Krew twego Odkupiciela. Taki zgotuj sobie w obecnym życiu codzienny chleb, takie pożywienie i pokrzepienie w podróży, **bo przez to i jedynie tylko przez to będziesz także ty mieszkał w Chrystusie, a Chrystus w tobie i przyszłe życie stanie się dla ciebie pełnią wesela.**

2. Lecz Panie mój, któryś poniósł śmierć na to, abym ja żył, jakże się mam radować z mojej wolności, otrzymanej jedynie tylko z Twych więzów? Jakże się mam weselić z mojego zbawienia, skoro ono wypływa z Twoich boleści? Jakże mam się cieszyć z mojego życia, powstałego ze śmierci Twojej? Czyż będę się radował z powodu Twoich cierpień i z powodu okrucieństwa tych, co Ci je zadali? Gdyż nie byłbyś cierpiał, gdyby Cię byli nie męczyli. A gdybyś nie był ponosił katuszy, nie miałbym teraz tego mojego skarbu. Lub jeśli mam lamentować nad Twą męką, jakże mogę cieszyć się z przyczyn, dla których cierpiałeś, bo nie byłoby męki, jeśliby i powodów nie było. Lecz bez wątpienia srogość siepaczy nie mogła Ci nic wyrządzić, gdybyś Ty sam z Siebie nie dozwolił tego, lecz Ty cierpiałeś mękę tylko

*) W sakramencie pokuty odpuszcza nam Bóg winę i karę wieczną, ale bardzo często pozostaje kara doczesna lub czyścowa do odpokutowania.

Luter uczył przewrotnie, że Pokuta gładzi grzech bez trudu z naszej strony i bez pracy, czyli według niego można powiedzieć: wierz silnie, a grzesz jeszcze silniej.

dlatego, żeś jej miłościwie pragnął. Powiniennem przeto potępić srogość oprawców, naśladować współcierpieniem Twą śmierć i Twe udręczenia, ukochać miłościwą Twą wolę dziękowaniem i w ten sposób weselić się w pokoju z wyświadczonego mi dobrodziejstwa.

ROZDZIAŁ VI.

Chrystus obsypał człowieka dobrodziejstwami.

1. Przeto człowiecze, pozostaw okrucieństwo siepaczy sądowi Bożemu, a zastanawiaj się nad tem, coś winien swemu Zbawicielowi. Przedstaw sobie, coś posiadał i co dla ciebie Chrystus działał; rozważ, gdzie ci to wykonał i jakiej On godzien za to miłości! Wyobraź sobie twe przykre położenie, a Jego łaskawość; pomyśl, jak Mu za to podziękujesz i jak wiele zawdzięczasz Jego miłości. Byłeś pogrążon w ciemnościach, w omamieniu i stałeś nad przepaścią, piekielnego i niezmiernego odmetu, a do przepaści ciągnął cię jakoby ołowiany ciężar wiszący u twej szyi. Z góry gniołło cię nienieznośnie brzemie, niewidzialni nieprzyjaciele miotali tobą z całych sił swoich. Tak to byłeś bez żadnej pomocy, nie wiedząc o tem, żeś się tak począł i narodził. Ach, co się wtedy z tobą działo i dokąd cię taki stan porywał! Przełękniij się tym przypomnieniem, zadrżnij przy takim rozważaniu. O dobry Panie Jezu Chryste, Ty zajaśniałeś mi jako słońce w tym moim położeniu, bez mej prośby, bez mego pragnienia i objawiłeś mi mój los. Odrzuciłeś ołów, ciągnący mię z góry i odsunąłś ciężar, spychający mię w otchłań. **Wypędziłeś mych uwodzicieli i wydałeś im siebie zamiast mnie!**

2. Nazwałeś mię nowem imieniem, jakie mi dałeś z Twego Imienia, a przerażonego Twym widokiem, pokrzepiłeś słowy: „Ufaj, ja odkupiłem cię i moją duszę poświęciłem za ciebie. Jeśli się złączysz ze mną, unikniesz tych grzechów, jakim się oddawałeś i nie wpadniesz w otchłań, do której spiesznie dążyłeś, lecz wprowadzę cię do mego Królestwa, zamianuję dziedzicem Boga i współdziedzicem Moim”. Odtąd przyjąłeś mię w Opiekę Swoją by nic nie zatrało mej duszy wbrew jej woli. I oto, choć dotychczas nie zbratałem się z Tobą, według Twej rady, to jednak nie dopuściłeś, bym runął do piekła, lecz jeszcze czekasz, bym się zespolił z Tobą, czekasz żebyś wypełnił Swą obietnicę.

Panie, zaprawdę, w takim to byłem położeniu i takie dobrodziejstwo zlałeś na mnie. Byłem w ciemnościach, bo nie rozumiałem nic, ani na wet siebie samego, będącego na złowrogiej ścieżce, bo słaby i krewki do grzechowego upadku znalazłem się nad przepaścią piekielnego szału. Ponieważ w pierwszych rodzicach zniżyłem się ze stanu sprawiedliwości do przewrotności, wiodącej do piekła, **a ze stanu szczęśliwości wtrąciłem się w doczesną nędzę**, zatracającą w wiecznotrwałą hańbę! (C. d. n.)

Szanownych Czytelników niniejszego pisma jakoteż naszych **Członków i Dobrodziejów** upraszamy najuprzejmiej o rychłą pomoc w naturze lub w pieniądzech dla naszych zakładów w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach, walczących w tym ciężkim roku z niedostatkiem; zwłaszcza, że za niektóre konieczne urządzenia poczynione w nich ostatnimi czasy pozostają nam znaczne długi do spłacenia.

Zarząd Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech	1 mk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.

Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

Najpierwsza, najwyższa i jedyna prawda.

Każdy człowiek, spostrzegłszy jakikolwiek przedmiot, pyta się, na co on jest, do czego on służy? A najbardziej zaciekawia nas nasza własna istność. I pytamy się, po co człowiek żyje na tej ziemi? jaki cel i przeznaczenie jego życia? — Na to wielkie pytanie Bóg sam odpowiada (Obj. I. 8.): „Jam jest alfa i omega, początek i koniec”, to jest: jam jest źródłem wszelakiego dobra i szczęścia prawdziwego, jam jest wszystkim dla was: wyście dziełem rąk moich i dla mnie jesteście stworzeni: abyście mnie poznawali, mnie miłowali i mnie służyli; tym sposobem zbawili i uszczęśliwili siebie w tem życiu i na wieki. Oto najpierwsza, najwyższa, największa i jedyna prawda, od której wszystkie inne wynikają. Cel tedy ostateczny naszego przebywania na tej ziemi jest nadprzyrodzony, założony w Bogu wszechmogącym i wiecznym. Bóg nam wszystko dał, cokolwiek posiadamy: nie mamy nic naszego i ściśle własnego, chyba tylko nic i grzech.

Bóg umiłował nas od wieków prawdziwie, On nas ukochał w nieskończony sposób do tego stopnia, iż wydał się za nas na śmierć krzyżową i przebywa społem z nami na tysiącnych ołtarzach utajony w Najświętszym Sakramencie. On przeto jedynie zasługuje, aby Go coraz lepiej poznawać, miłować i Jemu służyć. Jemu

się należy od nas całkowita miłość. Kto tedy całym sercem swoim zwraca się do jakiegokolwiek rzeczy na świecie, ten uchyla Bogu, i mija się ze swoim celem ostatecznym. Przeto nie dozna pokoju na tej ziemi i znachodzi się w wielkim niebezpieczeństwie nie zaznania go także we wieczności. A odwrotnie szczęśliwy ten człowiek, który szuka przede wszystkim Boga i wyrzeka się wszystkiego z miłości dla Niego. On znachodzi perłę Jego czystej miłości i klejnot najdroższy nade wszystkie skarby i królestwa tej ziemi. U niego Bóg jest wszystkim, bo on wyżej sobie ceni Go, aniżeli wszystkie majątki, zaszczyty, umiejętności, chwały, nadzieje i dary jakiegokolwiek. U niego Bóg jest nade wszystko. On szuka jedynie Boga i nic więcej, albowiem Bóg jest jedynie nieskończoną pięknnością, najwyższym dobrem, nieskończonym przedmiotem miłości, jednym słowem dobrem wszelakiem i jedynym. Przeto wszystko, co istnieje krom Boga, mało ma dlań wartości i mu nie wystarcza. On jest przeświadczony, iż jego przestronne serce zapełnić i zaspokoić może tylko sam Bóg. Stąd pożąda jedynie Boga wychwalać, miłować i Jemu się podobać, a nie zajmować się wcale stworzeniami ani nawet samym sobą.

Ludzie mili, obyście poznali błogie skutki i szczęście niewysłowione, jakie wynika z poznania i miłowania Pana Boga! Obyście poznali, jak On jest słodki! Jeśli mu z miłości służyć będziemy jako swemu Panu najwyższemu, zba-

wimy się, będziemy na zawsze szczęśliwymi, na duszy i na ciele używać będziemy najwyższych uciech i rozkoszy przez całą wieczność. A jeśli zaś stracimy Boga, który jest naszym celem ostatecznym i jedynym, zgubimy nasze dusze i nasze ciała na wieki, będziemy zawsze nieszczęśliwymi w sposób niewysłowiony i potępimy się na zawsze. A zatem służyć Panu Bogu jest sprawą najważniejszą, najdonioślejszą i jedynie konieczną. A więc nie mówmy: teraz muszę się nacieszyć światem i użyć go do woli, a potem dopiero zacznę służyć Bogu i zbawię się. Taka nadzieja jest fałszywa. O ileż to ludzi w ten sposób poszło do piekła i już teraz nie ma dla nich żadnego ratunku. Przecież żaden potępieniec nie chciał się potępić, ale wszyscy błędnie się spuszczali na ratunek w ostatniej chwili życia, na który wcale nie zasłużyli. I ziściło się na nich, co mówi Pismo święte: "przeklęty, który grzeszy w nadziei". Zwykle ludzie mawiają: Teraz popełnię ten grzech, a potem się z niego wyświadam. — A skądże wiesz, że będzie ci dany czas ku temu? — Opierasz się na czym przypuszczeniu. Właśnie możesz umrzeć zaraz po spełnieniu grzechu, a utraciwszy raz łaskę Bożą, już nigdy jej nie odzyskasz. Pan Bóg tym tylko świadczy miłosierdzie, którzy się Go boją, a nie tym, którzy nim pogardzają (Łuk. 1. 50). — I nie mów też: wszystko dla mnie jedno, czy spowiadam się z dwóch grzechów czy z trzech. O nie, ponieważ dwa grzechy może ci Bóg odpuścić, a trzeciego już nie. Bóg czeka na poprawę, ale nie czeka zawsze, albowiem „karze w pełni grzechów” (2 Mach. 6. 14). Skoro się przepelni miara, Bóg wtedy już nie przebacza i karze śmiercią, albo opuszcza grzesznika do tego stopnia, iż bez upamiętania brnie z grzechu w grzech, póki się nie stoczy w czeluście piekielne, co jest karą gorszą od śmierci. Bacność przeto na to, co w tej chwili czytasz. Kto wie, czy to groźna myśl nie jest ostatniem napomnieniem Bożem dla ciebie. Już dosyć Go naobrazałeś, już dosyć na cię czekał Bóg w nieskwapliwości swojej. Bój się i drzyj, aby Cię Pan Bóg po popełnieniu jeszcze jednego grzechu śmiertelnego nie odrzucił na wieki. Uważ, iż tutaj rozchodzi się o twoją duszę i o wieczność. Ta wielka prawda ileż to ludzi nawróciła do Boga i zagnała ich do klasztorów, na puszcze, do jaskiń i na rusztowanie męczenników świętych. A właśnie ona jest najbardziej na świecie niedoceniona. O wszystkim się myśli i mówi, tylko nie o sprawie zbawienia. Na wszystko

jest czas, tylko dla Boga go nie ma. Mówić do ludzi, aby częściej przystępowali do świętych sakramentów, aby przynajmniej przez pół godziny dziennie się modlili, odpowiedzą zaraz: mamy dzieci, mamy majątek, mam kłopotów i pracy bez miary, wszystkim czas pochłaniają nam sprawy publiczne. — A czyż duszy nie macie? A co będzie w godzinę śmierci? czy dzieci, majątek, zabiegi i sprawy publiczne przyjdą wam wówczas na pomoc, czy obronią was od piekła przed wami rozwartego? — Oto złudzenie, iż można pogodzić Boga ze światem a niebo z grzechem. Sprawy zbawienia nie można byle czem zbywać. Aby zjednać sobie Boga, przyjaźń Jego i osiągnąć wieniec nieśmiertelny, należy wszystkie siły wyteżyć duszy i ciała i gwałt sobie zadawać. Ledwo sprawiedliwi będą zbawieni. A ileż to ludzi ludziło się, iż kiedyś zabiorą się do służby Bożej, tymczasem pomarli, nie zaczawszy wcale służyć Bogu, a teraz są w piekle! Jakaż to głupota bezdena, myśleć tylko o tem zawsze, co się kończy na tym świecie z nagłą, a myśleć bardzo mało o tem, co się nigdy nie skończy! Powie niejeden: polityka, którą muszę się zajmować z miłości dla ojczyzny, nie zna zasad żadnych, ani Boga. — A jeśli tak dalej będziesz politykować bez Boga, to nie tylko ojczyzna na takiej robocie bezbożnej nic nie zyska trwałego, ale siebie zgubisz na wieki i tysiące swoich rodaków z tobą sprzężonych w służbie niedowarzonych zasad. Choćbyś nawet doprowadził do tego, ażeby ojczyzna twoja posiadała najliczniejszą i najbitniejszą armię, flotę wodną i napowietrzną a nawet podbiła wszystkie kraje i narody świata pod moc swoją, to jeśli to wszystko sprawisz bez względu na Boga, bez względu na Jego chwałę, ale jedynie dla własnego rozgłosu i dla sławy swego narodu, jesteś godzien najwyższego politowania i łez krwawych, albowiem bez Boga i nie dla Boga w pierwszym rzędzie działając, zgubisz siebie i swoich spółników na wieki, a to wszystko, coś na świecie sławnego uczynił, szczerze bez śladu, jak szczyły niegdyś sławne państwa pogańskie; jako to: assyryjskie, babilońskie, egipskie, perskie, greckie i rzymskie, i jak również szczerą wkrótce potężne mocarstwa nam współczesne, nie oparte na Bogu, bo bez Boga ani do proga, bo Bóg jest wszystkim na tej ziemi i we wieczności. Choćbyś z uszczerbkiem swojej duszy świat cały zyskał, na nic ci się to nie przyda. Choćbyś stał się wielkim człowiekiem i już za życia swego oglądał na własne oczy tysiączne po-

mniki na cześć twoje wzniesione a nie miał Boga w sercu, na nic ci się nie przydadzą twoje wszystkie ziemskie nabytki. Przyjemności, bogactwa, zaszczyty i stugębna sława własna i twojego narodu przeminą, jak cień przeminą na wieki bez śladu, a ty dostawszy się do nieszczęśliwej wieczności, przez całe wieki rozmyślać będziesz z goryczą i boleścią niewysłowioną marność wszystkich rzeczy tego świata i nieroztropność swoją niczem nie usprawiedliwioną, a osobliwie żeś dla błahych przemijających korzyści ziemskich poświęcił królestwo niebieskie na wieki trwające. Tutaj na ziemi rozchodzi się głównie, aby się stać wiecznie szczęśliwym, albo na zawsze nieszczęśliwym. Bóg tylko nie przeminie i ci co dla Niego żyli i w miłości, i w Jego służbie pomarli. Bóg jedynie jest niezmienny i niezwyciężony. Kto chce w tem życiu być zadowolonym i z Bogiem na wieki królować, niechaj tutaj na ziemi stale z Nim, dla Niego i przez Niego działa, uznając Go za swój cel ostateczny. Oto tajemnica życia szczęśliwego na tej ziemi i we wieczności. Oto prawdziwa i istotna mądrość, bez której nie ma szczęścia na świecie dla nikogo, ani dla pojedynczego człowieka, ani dla narodu. Tylko ten ma prawdziwy rozum, który przede wszystkim dąży do szczęścia wiekuistego. Znamieniem zaś płytkich głów, gonić za dobrami marnymi tego świata. Nawet ci, którzy wątpią o prawdziwości istnienia Boga wszechmogącego, jeśli chcą rządzić się rozumem, powinni przede wszystkim wszystkie usiłowania swoje ku temu skierować, ażeby Go poznać lepiej, w niczem Mu nieuchylić, przychylności Jego sobie zjednać i tym sposobem zapewnić sobie szczęśliwość wieczną. A tembardziej obowiązani są do tego ludzie wierzący w Niego. A zatem wszyscy ludzie tak wierzący jak niewierzący muszą uznać, iż sprawy i rzeczy, które się z czasem skończą, nie zasługują na imię „wielkich” i nie są godne, ażebyśmy dla nich narażali się na niebezpieczeństwo utraty nieba i na potępienie wieczne w piekle. Albowiem kto wśród ciemności nocnych odbywa podróż drogą nie znaną, postępuje powoli i ostrożnie, bacząc pilnie, aby się nie stoczył w karkołomną przepaść, albo nie ugrzęznął w trzęsawisku niezgłębionem, i tym sposobem utracić życie doczesne. Tem bardziej należy czuwać i zabiegać wszystkimi możliwymi sposobami, aby nie utracić żywota wiecznego.

Tym czasem Bóg, wieczność, niebo i piekło nie są żadnymi mrzonkami, ale prawdami stwier-

dzonemi przez niezbitę dowody, a ludzie używaniem dóbr ziemskich oszołomieni wobec nich poczynają sobie lekkomyślnie i płocho. Jeśli się psuje dom jaki, natychmiast go naprawiają. Jeśli zgubią rzecz drogocenną, bez zwłoki jej szukają we dnie i w nocy. A jeśli tracą łaskę poświęcającą i tem samem duszę nieśmiertelną, śpią sobie spokojnie w nocy, a we dnie się śmieją i bawią, jakby nic złego nie zaszło — niepomni wcale, iż sprawą najpierwszą, najważniejszą i jedyną jest miłować Boga i zachować Jego przykazania. Oto ludzie przeważnie troskają i frasują się koło bardzo wielu, ale jednego tylko potrzeba (Łuk. rozdz. 10). Że poganie ciemni mniemają, iż celem człowieka na tej ziemi jest posiadanie i używanie dóbr ziemskich, jest nic dziwnego; ale że chrześcijanie, którzy wierzą w przyjście Syna Bożego na ziemię, na wzór niewiernych upędzają się głównie o to, aby dobrze jeść, pić, zbierać pieniądze, żyć w rozkoszach i wygodach i uczynić sobie raj na tej ziemi, jest rzeczą niepojętą. Przecież Bóg nie przyszedł na ten świat, aby nam wysłużyć te poziome i marne uciechy i dobra ziemskie! Wyraźnie bowiem mówi (Łuk. 6, 24.): „Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą. Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać”. A znowu powiada: „Błogosławieni ubodzy..., błogosławieni którzy płaczą... błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości... radujcie się i weselcie...” dlaczego? „albowiem zapłata wasza obfita jest w niebieszech (Mat. 5, 3.)”. A zatem nie na tej ziemi, ale dopiero w niebie obiecuje nam Bóg właściwy nam cel, przeznaczenie i szczęśliwość istotną, przeto człowiek nie dla tych znikomych dóbr ziemskich stworzony jest, które na chwilę mogą go upoić i olśnić, ale nigdy nie dadzą szczęścia prawdziwego.

Opowiada bowiem o sobie król Salomon (Ekl. 1. 12. i 2. 4.): „Byłem królem w Jeruzalem... widziałem wszystko co się dzieje pod słońcem, a to wszystko marność i utrapienie ducha..., nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnice, naczyniłem ogrodów i sadów, nakopałem sobie stawów, nabyłem sobie sług i służebnic, i miałem czeladź wielką, zgromadziłem sobie srebro i złoto i majętności królów i krain, sprawiłem sobie śpiewaki i śpiewaczki i rozkoszy synów człowieczych. I przeszedłem bogactwy wszystkie, którzy przedemną byli w Jeruzalem, i wszystko czego żądały oczy

moje, nie broniłem im, anim odmawiał sercu memu, aby nie miało używać wszelakiej rozkoszy i kochać się w tem, com był zgotował. A gdym się obrócił ku wszystkim dziełom, których naczyniły ręce moje, obaczyłem we wszystkich marność i udęczenie myśli, a iż nic nie trwa pod słońcem". „Przeminęło ono wszystko jako cień i jako okręt, który przechodzi przez burzącą się wodę, którego gdy przejdzie ślad się należeć nie może, albo jako ptak, który leci przez powietrze, którego drogi żaden znak nie znajduje się". (Mądr. 5. 8.). A drugi szczęśliwiec ziemski, król Aleksander „wielkim" zwany „poraził Daryusza króla Persów, zwiódł wiele bitew, odzierzał wszystkich zamki i pozabijał króle ziemskie. I przyszedł aż do granic ziemi" (1. Mak. 1. 3.) — na pobraże morza w Indyach, i nie mogąc dalej podążyć, płakał i narzekał, że świat jest za mały i że już nic nie ma do zdobywania. „Umilkła ziemia przed oczyma jego. A potem upadł na łożę, i poznał, że umrzeć miał". — Oto najlepszy dowód, iż gdyby człowiek cały świat posiadał, mimo to nie znajdzie spokoju ani zupełnego zadowolenia. Tylko w Bogu możemy znaleźć spokój, pociechę słodką i prawdziwe wesele duszy. Jedynie w Nim znaleźć możemy już na tej ziemi błogą szczęśliwość, o której ludzie w świecie zakochani nie mają wyobrażenia. Dziki człowiek znajduje przyjemność, wybijając na bębnie jednobrzmiące dźwięki, ponieważ nie zna uroczych tonów dobrej muzyki. Również człowiek zmysłowy, hołdujący poziomym popędem sprośnych chuci cielesnych, nie ma pojęcia o czystej rozkoszy ducha.

Jeśli więc dobra ziemskie nie mogą nas uszczęśliwić, na cóż tedy Bóg nam ich udzielił? One mają służyć jako środki i szczeble do osiągnięcia naszego celu ostatecznego. Jeśli bowiem jedynie dla Boga jesteśmy stworzeni, to ma się rozumieć, wszystko co posiadamy a nadto samych siebie musimy poświęcić tylko dla Niego; zwłaszcza, że wszystkie dary i cnoty, jakie mamy, wzięliśmy z rąk Jego jakoby w zastaw i jako podrózne powierzone nam na drogę do nieba, z którego kiedyś zdamy rachunek. Stąd wszystko stworzenie woła do nas: ludzie miłujcie Boga, wspólnego nam Ojca i Pana.

Wprawdzie bardzo wiele rzeczy ziemskich w pierwszym rządzie ku temu jest stworzonych, aby służyły ku utrzymaniu naszego życia i zdrowia i dla naszej rozrywki i przyjemności; atoli używając ich, nie możemy pokładać w nich naszego ostatecznego celu. Naszym ostatecznym celem jest chwała Boża i szczęśliwość przyszła

w niebie. Ku temu tedy celowi zmierzać ma nasze życie, zdrowie, siły, zabawy i wszelaki dar nam dany. Przeto upomina nas święty Paweł (I Kor. 10.): „Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie". Opowiadają, iż św. Jan apostoł znużony pracą bawił się synogarlicą, głaskając ją. To ujrawszy mimo przechodzący myśliwy gorszył się tem, mówiąc: „czyż to przystoi ta zabawka mężowi takiemu?" — A święty na to: „czemuż ty nie masz nieustannie łuku napiętego?" — Odpowiedział myśliwy: „ażeby się nie stał niezdolnym do strzelania." — „A ja znowu, aby nie stać się niezdolnym do służby Bożej, używam tej rozrywki".

Jednak aby dobra ziemskie były nam pomocne do służby Bożej, a następnie do zbawienia wiecznego, powinniśmy ich używać w zamiarze dobrym i wedle woli Bożej umiarkowanie, a nigdy, aby dogodzić niskim pożądanostom naszym. I powinniśmy być obojętni względem nich: czy będziemy bogaci, czy ubodzy, czy będziemy zdrowi, czy chorzy, czy będziemy poważani od ludzi, czy też u nich w pogardzie, czy będziemy żyli długo czy też krótko. Głównem bowiem naszym zadaniem jest: służyć Bogu w tych warunkach, w jakich nas postanowił, i tymi środkami, które nam dał, i tam kędy nas umieścił i tak długo, jak Jemu się podoba. Już nam starczyć powinno samo szczęście i zaszczyt służenia Mu i pełnienia Jego woli Najświętszej. On jest bowiem naszą rozkoszą, największym naszym skarbem, i naszym dobrem jedynym, godnym wszelkiej miłości i On jest dla nas wszystkim. Gdy Go posiadamy, już wszystko posiadamy.

Oto najpierwsza, najwyższa i jedyna prawda. Za nią idąc, znajdziemy szczęście prawdziwe w tem życiu i w drugim: od niej zaś odstępując gubimy się docześnie i wiecznie.

Urywki z listu Ks. Józefa Szajnowskiego z Kanady.

Hubbard Sask dn. 15. VII. 1909.

Naród nasz polski, a jeszcze więcej ruski szybkim krokiem postępuje do wynarodowienia i utraty wiary tutaj w Kanadzie. Na dowód przytaczam własnooczny przykład:

Dwa lata temu jak przyjechałem z Galicyi do Kanady, zamieszkałem najsamprzód w pałacu arcybiskupa w St. Boniface. Tamże jeden z księży oprowadzał mnie po ochronce, gdzie znajdowało się około 200 dzieci różnej narodo-

wości, malutkie od lat 4 aż do 15, które są wychowywane przez zakonnice francuskie.

Ksiądz, który mnie oprowadzał, przywołał do mnie dzieci polskie i ruskie, z którymi chciałem porozmawiać i pytam się jednego, drugiego, trzeciego i t. d. Każdego z osobna to po polsku, to po rusku jak się nazywa, czy ma rodziców i t. p., żadne mi ani słowa nie odpowiedziało, bo nie umiało, tylko po francusku lub angielsku. Wtem nadchodzi jedna z matek tych dzieci galicyanka-ruska; wdaje się więc z nią w rozmowę i ta mi opowiada, że też ma dziewczynkę w tym zakładzie i począwszy płakać", rzecze, że się z swoim dzieckiem rozmówić nie może, bo ona nie umie po francusku, a dziecko jej po rusku zupełnie zapomniało, tylko po francusku się nauczyło i mówi, że ona poznaje mnie, że ja jestem jej mama, ale tylko popatrzy się na mnie, a ja na nią i ani słowa dowiedzieć się od niej nie mogę.

Żał mi się zrobiło dziecka i matki, i myślę sobie: co z tych ludzi naszych tutaj będzie za jakie 50 lat? Ani znaku nie będzie, że to kiedyś było ruskie lub polskie, ale nawet później będzie się brzydzić swoją narodowością. Pod względem religijnym jeszcze gorzej. Więcej niż trzy części rusinów już jest nie tylko szymatykami, ale protestantami, baptystami i do innych tym podobnych sekt należą i są największymi wrogami religii katolickiej. Jest w Kanadzie kilka gazet ruskich, które stoją na żołdzie masonów, protestantów i t. p. redagowane przez rusinów zaprzańców; ci zmyślają i piszą w tych szmatach ruskich największe brednie na Rzym, na Papieża, na biskupów i na całe duchowieństwo katolickie i to za bezcen pomiędzy lud rzucają. Mam n. p. jedną u siebie taką, w której piszą i dowodzą, iż Jan Huss, herezyarcha czeski w obronie prawdy umiera jako męczennik, którego morduje niewinnie Kościół rzymski. Wynosi więc i wychwala jego zasługi i cnoty jako heroizm, a zohydza i potępia Kościół rzymski wraz z całym duchowieństwem i wyszydza religię katolicką. W innym miejscu pisze i dowodzi, ile który Papież żyjąc w cudzołóstwie, spłodził dzieci, potem idąc niżej to samo, a jeszcze więcej pisze o biskupach i kapłanach. Lud te ich bezceństwa chętnie słucha i czyta, a w to co wyczytał w gazecie chętnie wierzy więcej, niż w Ewangelię, „bo tak w gazecie pisało", to święta prawda. Skutek tego jest taki, że demoralizacja i niewiara między ludem ruskim, jak zaraza bardzo szybkim krokiem się szerzy. Gazety dobrej katolic-

kiej rusini tutaj nie mają ani jednej. Gdy im raz na kazaniu w cerkwi zabraniałem czytania tych gazet i groziłem zaprzeczeniem rozgrzeszenia, to powiedzieli: „niech nam da inną lepszą gazetkę, to tej nie będziemy czytać". — A skąd wziąć innej, kiedy nie ma ani jednej? Polacy pod tym względem wyżej stoją, bo jedne w całej Kanadzie mają gazetę polską i to czysto katolicką, wydawaną przez księży Oblatów. Inni znowu rusini powiedzieli, że dlatego im zabraniam czytania gazet ruskich, aby czytali polskie, bo ich chcą na polaków przerobić. Więc nic moje groźby i nawoływania nie pomogły, czytają dalej te łgarstwa.

Druga znowu przyczyna złego — brak ogromny księży ruskich i katolickich. Jest wprawdzie kilku 00. Bazylianów, ale to jest bardzo mało na całą Kanadę, która jest kilka razy większą od całej Europy. A wreszcie lud niechętnie ich przyjmuje i czuje wstręt do księży zakonnych.

Lud chce księży świeckich, którzyby razem z nim mieszkali i pracowali, a nie takich, którzy w klasztorze mieszkają, a ich tylko czasami odwiedzają. Protestanci, korzystając z tego, wysyłają pomiędzy ruski lud swoich fałszywych proroków, — w owczej skórze wilków drapieżnych, żydów, największych drabów i wyrzutków społeczeństwa, którzy z kryminalów za zbrodnie puciekali ze starego kraju, największych szalbierzy, którzy dobrze władają ruskim językiem i płacą im po 40 dolarów miesięcznie i ci ubierają się w suknie kapłańskie i przychodzą do nich, jako prawdziwi księża ze starego kraju i bałamuca lud: z ludem mieszkają, schlebiają mu, rozpijają ich tak, że nawet w cerkwiach wódkę pić dają i skutek ogromny: lud ich słucha jak bogów, gotów umęczyć się dać za nich, a katolicyzmu z największym wstrętem nienawidzi. Mam n. p. w swojej kolonii 2 cerkwie ruskie: katolicką i protestancką; do katolickiej należy przeszło 20 rodzin, a do protestanckiej należy około 150 rodzin. Takie są skutki misyj protestanckich pomiędzy rusinami. Nasz ks. Arcybiskup dokłada wszelkich starań aby temu zapobiedz, zachęca francuskich kleryków i księży i tych wysyła do Galicyi, aby się nauczyli języka ruskiego i tacy zmieniają obrządek na grecko-katolicki i po kilku latach przychodzą tutaj pracować jako ruscy księża. Jest ich tu takich kilku i ci zrobili ogromną ofiarę ze siebie, bo uczyć się im tak trudnego języka i porzucać swój obrządek to nie przychodzi tak łatwo, jednakowoż bardzo mała ko-

rzyść z tego. Lud ich nie lubi, nie szanuje i nie słucha. Uczyć tego ludu w żaden sposób nie mogą. Podam jeden fakt za przykład: tylko polacy i rusini mają w swoim języku literę „ł”, francuz tej litery choćby go zabił, nie wymówi. Razu jednego taki francuski kapłan mając kazanie po polsku, mówi: „Matka Boska zaślubiła sobie u Pana Boga bardzo wielką łaskę” — zamiast łaskę.

Po takim kazaniu ludzie wychodząc ze świątyni, lekceważąco wyrażają się o słowie Bożem.

Oby przybyło do Kanady jeszcze przynajmniej 10 kapłanów ruskich, ale gorliwych i prawdziwych apostołów, pełnych poświęcenia i ducha Chrystusowego.

Oto żniwo wielkie, ale robotników mało.

Kongres antyalkoholyczny w Londynie.

W ostatnim tygodniu lipca obradował w Londynie XII międzynarodowy kongres antyalkoholyczny. Wzięło w nim udział przeszło 1600 reprezentantów wszystkich niemal narodów. Polaków uczestniczyło w nim tylko trzech. Wielkie zebrania kongresu odbywały się we wspaniałej sali ratusza w Kensington. Komisye obradowały w Imperial Institute, który mieścił też wystawę kongresową. Złożyły się na nią: literatura naukowa i agitacyjna, czasopisma we wszelkich językach, (z wyjątkiem polskiego) przezrocza i tablice, przedstawiające wpływ alkoholu na organy wewnętrzne, rysunki, ilustrujące rezultaty statystycznych badań nad związkami używania alkoholu ze śmiertelnością, z podleganiem chorobom, ze stopniem zdrowia potomstwa, ze zbrodniczością, z wydatnością pracy fizycznej i umysłowej itd. itd.; dalej podręczne laboratoria, wreszcie poglądowe przedstawienia produkcji trunków wysokokowych i próbki napojów bezalkoholowych.

Stwierdzono przede wszystkim niezawodną różnicę w postępach dzieci w szkołach na korzyść tych, które wcale alkoholu nie dostają. Ciekawe doświadczenia robiono w Heidolbergu i innych miejscach. Natomiast po małej dawce alkoholu sprawność intelektualna nieco się podnosiła, ale po godzinie opadła poniżej normalnej a po czterech godzinach spadek ten dochodził 72'6 (w stosunku do 100, jako normalnej sprawności); podobnie jakoś kojarzonych pojęć była o wiele wyższa w grupie studentów abstynentów, niż studentów nieabstynentów: u pier-

wszych wartościowych skojarzeń wypadło 46'8 proc., a drugich tylko 20'6 proc. natomiast skojarzeń całkiem powierzchownych, pierwsza grupa dała tylko 04 proc., a druga 11'4 proc. Wprowadzenie do programu szkolnego zapoznawania dzieci i młodzieży uniwersyteckiej stopniowo z całym stanem kwestyi alkoholicznej wydało wyborne rezultaty w takich krajach jak Szwecya lub Szwajcarya. Jednak stwierdzono jednomyślnie potęgę przykładu i konieczności, by wykład teoretyczny szkodliwości alkoholu poparty był zupełną abstynencją wychowawców.

Drugi dzień zajęła normalna i społeczna strona alkoholizmu. Wrażenie wywarł referat pani Booth, wskazujący na ruinę rodziny w niższych klasach, gdzie alkoholizm przerażające czyni spustoszenia; pod tym względem Anglia dała się wyprzedzić bardzo wielu krajom: robotnik angielski przeszło 10 procent swego budżetu obraca na trunki; niemiecki około 8 proc., podczas gdy amerykański tylko około 2 proc. Jaki wpływ wywiera alkoholizm ojca rodziny, ilustrowały liczne tablice graficzne na wystawie: w połowie wypadków, gdy matka niezdolna jest do wykarmienia dzieci, winien temu alkoholizm ojca; chorowitość dzieci i słaby rozwój umysłowy tak samo w nieszczęsnym nałogu ojca najczęściej ma źródło; śmiertelność pijących i ich dzieci, jest o wiele większa a długowieczność mniejsza; ze 100 nie pijących 30-letnich *mężczyzn* (wedle amerykańskich obliczeń) 55 dosięga wieku 70 lat, a ze 100 pijących 44. Towarzystwa asekuracyjne wprowadzają teraz rozróżnienie pomiędzy używającymi alkohol lub nie, przyjmując śmiertelność pierwszych jako o 20 proc. większą. Więzienne i policyjne statystyki Ameryki, Anglii, Francji, Niemiec, Szwajcaryi, wykazują, że 50 do 70 proc. przestępstw dokonywane bywa pod wpływem pośrednim, lub bezpośrednim alkoholu.

Trzeci dzień obrad poświęcono ekonomicznemu znaczeniu alkoholizmu. Jeden z prelegentów podniósł, że narody najbardziej uskarżające się na ciężar militarizmu, wydają około 2 razy i pół więcej na trunki alkoholowe. W dniu czwartym obradowano nad próbami prawnego zapobieżenia alkoholizmowi. Podnoszono, że wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu w poszczególnych stanach Ameryki Półn., dawało znakomite rezultaty; dziś wiadomo już dokładnie, że w tych stanach ilość zbrodni zmniejszyła się trzykrotnie. Nadużywająca dotychczas trunków Holandya niebawem wprowadzi prohibicyę na podstawie plebiscytu: dokonane próbne głosowanie w 6

okręgach miejskich dało 58 do 76 proc. głosów za prohibicyą. Ale i częściowa prohibicya, n. p. na niedzielę i święta się rozciągająca, wydaje dobre skutki: oto np. w Edynburgu spowodowała ona spadek zbrodniczości z 1'357 na 328 zaraz w pierwszym roku po jej wprowadzeniu.

Prof. Herood z Lausanne gorąco przemawiał za ustawodawstwem, chroniącem dzieci przed zarazą alkoholyczną, projektując ustawy: 1) państwo lub gmina ma prawo odebrać rodzicom alkoholikom ich dzieci i kształcić je w osobnych kolegiach; 2) nikt nie ma prawa udzielania napojów wyskokowych nieletnim; 3) nieletni nie mogą być przyjmowani na służbę w publicznych jadłodajniach, gdzie wyszynk trunków nie jest zakazany.

Ostatniego dnia zajęto się kwestyą traktowania alkoholików. Proponowano zorganizowanie instytucji trzystopniowych: 1) biur porady, sanatoryów otwartych, do których wstęp lub z których wystąpienie byłoby dla wszystkich zawsze wolne, 2) sanatoryów zamkniętych, w których chorzy ze względu na zbyt wielkie zaawansowanie choroby byłiby pozbawieni tej, co w poprzednich zakładach swobody.

Na kongresie stwierdzono ogółem dwa objawy w walce z alkoholizmem: z jednej strony ogromny wzrost stowarzyszeń abstynenckich, z drugiej coraz większe zainteresowanie rządów dla ruchu antyalkoholycznego. Z państw europejskich tylko Rosya, Hiszpania, Portugalia i Rumunia nie brały udziału w kongresie. Kongres następny odbędzie się w Hadze.

„Czas” Kraków, Nr. 174.

Sąd lekarzy o częstowaniu dzieci napojami alkoholowemi.

Jeżeli pijaństwo głębokie zapuściło korzenie w krajach cywilizowanych, należy przyczyn tego smutnego objawu między innymi szukać i w tem, że częstowanie dzieci napojami upajającymi stało się powszechnym nieomal zwyczajem. Liczne dochodzenia poczynione n. p. w Niemczech przez nauczycieli, lekarzy, księży wykazały, że w niektórych okolicach przeszło 60 procent dzieci szkolnych używa często (nieraz codziennie) piwa, wina, a nawet wódki. — W naszym społeczeństwie nie lepsze panują stosunki. Nasz lud roboczy z swem chorobliwym nieomal przywiązaniem do wódki, częstuje dzieci przy różnych sposobnościach tym trującym

narkotykiem, mniemając, że im to na dobre wyjdzie.

Matki odurzające niemowlęta alkoholem, nie należą niestety i dziś jeszcze do rzadkości. — Do niedawna panowało nawet w stanach oświeconych ogólne mniemanie, że napoje alkoholowe, zwłaszcza wino i piwo, są dzieciom pożyteczne. Dzisiaj nie brak już wprawdzie rodzin, w których z zasady nie częstuje się dzieci żadnymi napojami odurzającymi, lecz niestety, zbyt często jeszcze zdarzy się spotkać rodziców, którzy albo wprost zachęcają swe pociechy do kufla i kieliszka, lub przynajmniej pobłażliwie spoglądają na to, jak dzieci przy różnych sposobnościach zaczynają naśladować starszych w przewracaniu kieliszka.

Dawanie dzieciom starego wina lub nawet koniaku na lekarstwo jest u nas jeszcze nieomal regułą.

Kto ma jakie takie pojęcie o t. zw. sprawie alkoholizmu, wie, jak szkodliwie działa zwyczaj częstowania dzieci napojami alkoholowymi. Młodsze pokolenie ponosi przez to niepowetowane straty pod względem zdrowia cielesnego i umysłowego. A z drugiej strony nie ma widoków, abyśmy pozbyli się pijaństwa, dopóki starsi będą wzbudzali w dzieciach zamiłowanie do kieliszka.

Pożądana na tem polu reforma mogłaby być znacznie przyspieszoną, gdyby nasz stan lekarski tej sprawie jak najwięcej poświęcał uwagi. Wiemy wprawdzie, że dzisiaj żaden z postępowych lekarzy nie będzie rodzicom polecał, jak to dawniej czasem bywało, aby wątłe dzieci „krzepili” napojami odurzającymi; znamy też lekarzy, którzy chętnie objaśniają rodziców o ujemnych skutkach, jakie wywołuje alkohol w organizmie dziecięcym, lecz to samo nie może wystarczyć. Złe zapuściło zbyt głęboko korzenie, aby dorywcza praca jednostek mogła je usunąć! Zbiorowe natomiast wystąpienie posunęłoby sprawę utwierdzenia młodszego pokolenia w zasadach trzeźwości znacznie naprzód. — Nim do tego przyjdzie, warto zwrócić uwagę na działalność lekarzy w innych krajach.

Pod tym względem mogłaby np. Szwajcaryja za wzór posłużyć. Oto niedawno temu wysłało „Towarzystwo przeciw nadużywaniu napojów alkoholowych” w St. Gallen (w Szwajcaryi) cyrkularz do wszystkich lekarzy kantonu St. Gallen, z prośbą o wyjaśnienie sprawy częstowania dzieci napojami upajającymi. W cyrkularzu napisano między innymi:

„Panowie lekarze są w pierwszej linii powołani do tego, by rozstrzygnąć pytanie, czy uży-

wanie alkoholu jest dla młodzieży rzeczą szkodliwą lub nie. Lekarze znają na mocy swego wykształcenia zawodowego i praktycznego doświadczenia najlepiej spustoszenia, jakie alkohol wywołuje u młodzieży. Dlatego należy się spodziewać, że taki wyrok uzna ludność i zastosuje się doń w praktyce".

Pytanie wystosowane w cyrkularzu brzmiało:

„Czy poleca się, aby młodzież, a zwłaszcza dzieci użwały napojów upajających?”

Z 71 lekarzy, którzy nadesłali odpowiedzi oświadczyli się prawie wszyscy w mniej lub więcej ostrej formie przeciw częstowaniu dzieci napojami alkoholowymi. Niektórzy bezwarunkowo, n. p. do ukończenia rozwoju fizycznego, lub do czasu zmiany głosu, do czasu wyjścia ze szkoły, do wojskowości itp. Wielu wszakże oświadczyło się przeciw temu bez żadnych zastrzeżeń.

Choć nie wszyscy z tych 71 lekarzy badali specjalnie ujemne skutki alkoholizmu, tak, że nie można ich posądzić o radykalizm, to przecież ostateczny rezultat wszystkich odpowiedzi jest ten, że dla wieku dziecięcego jest konieczną zupełną wstrzeźliwość.

Dla lepszego zrozumienia przytaczamy tu niektóre z owych oświadczeń lekarskich:

„...Jest rzeczą pewną, nie podlegającą najmniejszej wątpliwości, że alkohol pod jakąkolwiek postacią, szkodzi dziecku...” (Dr. Aegli, St. Gallen). „...Moja dziesięcioletnia praktyka przekonała mnie najwidoczniej, że młodzież powinna zachować zupełną wstrzeźliwość... Alkohol jest istną klęską dla naszych szkół...” (Dr. Bolletter, Walkirch). „...Zwyczaj częstowania dzieci napojami upajającymi uważam za wielce szkodliwy.” (Dr. Cherny, Gams). „...Używanie jakichkolwiek napojów alkoholowych jest dla fizycznego i umysłowego zdrowia dzieci rzeczą bardzo szkodliwą.” (Dr. Farner, Wattill). „...Co się tyczy częstowania dzieci napojami upajającymi sądzę, że należy z całą bezwzględnością przeciw temu występować.” (Dr. Fels-Lachen — Vounwill). „...Że dzieciom nie należy dawać alkoholu, o tem nie ma dwóch zdań, gdyż wiemy jak im to szkodzi.” (Dr. Feurer, St. Gallen). „...Zwyczaj częstowania dzieci napojami upajającymi, nawet w małych ilościach, muszę nazwać bezwarunkowo szkodliwym.” (Dr. Girhammer, St. Gallen). „...Mniemam, że używanie napojów alkoholowych u dzieci jest rzeczą

bezwzględnie szkodliwą, obojętnie, czy chodzi o moszcz, piwo, wino lub t. p. napoje; dzieciom alkoholików radzę zachowanie abstynencji przez całe życie”. (Dr. Haene, Rorschach). „Kto daje dzieciom napoje wysokokowe jako używkę, popełnia zbrodnię względem tych dzieci i ojczyzny”. (Dr. Kramer, St. Gallen). „...Alkohol jest dzieciom bezwarunkowo szkodliwy”. (Dr. Schelling, Borschach). „...Podawanie dzieciom napojów upajających uważam za rzecz karygodną. Osobiście nie zapisuję tego dzieciom nawet w razie choroby”. (Dr. Schiller, Wil). „...Rodzice powinni sobie uważać za święty obowiązek nie częstować dzieci alkoholem, który jest dla nich silną trucizną... Rodzice, którzy swe dzieci częstują regularnie wódką, popełniają zbrodnię, którą trzeba surowiej karać, niż cielesne poniewieranie dzieci”. (Dr. Schoenenberger, Uznach).

Ludność Szwajcaryi jest bezwątpienia zamowniejszą, lepiej się odżywiająca, zdrowszą, silniejszą, aniżeli ludność Polski. Tego zatem co w Szwajcaryi uznano za szkodliwe, należy się w naszych warunkach dziesięćkroć więcej wystrzegać. — A przytem możemy lekarzom tamtejszym bezwarunkowo dać wiarę, boć wiadomo, że Szwajcaryja, to kraj bardzo postępowy a oświata stoi tam wysoko. — — Rodzice i wszyscy, którzy macie styczność z dziećmi, pouczajcie je, że nie powinny używać napojów upajających i uważajcie, aby nigdy temi napojami dzieci nie częstować!

„Pielgrzym” (Pelplin).

Szanownych Czytelników niniejszego pisma jakoteż naszych **Członków i Dobrodziejów** upraszamy najuprzejmiej o rychłą pomoc w naturze lub w pieniądzu dla naszych zakładów w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach, walczących w tym ciężkim roku z niedostatkiem; zwłaszcza, że za niektóre konieczne urządzenia poczynione w nich ostatnimi czasy pozostają nam znaczne długi do Spłacenia.

Zarząd Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Z Jagielnicy: X. Ant Sobezak 50 k, p. Julia Pieńkowska 2 k, p. Olga Siekirska 1 k; z Adams Mass. (Ameryka Półn.): p. Stanek Bronisława 1 dol., p. Szawiea Rozalia 1 dol., p. N. N. Camden N. J. 10 dol., p. Katarzyna Wilk Manchester 2 dol.

Rok XII.

Wrzesień 1909 r.

Nr. 9.



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech	1 mk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce
Piastowe (Austria, Galicya).**

Walny środek ku osiągnięciu prawdziwego szczęścia

Kędy jest rzetelne szczęście człowieka, najlepiej o tem wie ten, co nas stworzył i przy życiu zachowuje, to jest Bóg. On zapowiedział, że On sam będzie dla nas „nagrodą zbytnie wielką” czyli szczęściem zupełnem. On też wskazał nam środek niezawodny ku osiągnięciu tegoż celu, tym środkiem jest rozmowa z Bogiem i z Jego Świętymi, czyli modlitwa. Nadto w pierwszym przykazaniu Bożem nakazując nam, ażebyśmy Mu oddawali cześć należną, przykazuje nam modlitwę, i to czyni bardzo wiele razy w Piśmie św. starego i nowego przymierza słowy a potem przykładem Swoim, albowiem Pan Jezus często się modlił we dnie i w nocy.

Choćby Pan Bóg nie dał nam wyraźnego nakazu, ażebyśmy się modlili, to mimo to byłoby naszą powinnością modlić się do Niego, gdyż inaczej trudnoby było spodziewać się od Niego szczęśliwości wiecznej. Wszak On nas stworzył, ażebyśmy Go poznali, miłowali, Jemu służyli i tym sposobem stali się godnymi połączyć się z Nim i na wieki uwielbiać Go razem z Niebianami. Już samo poczucie sprawiedliwości skłania nas, ażebyśmy przynajmniej od czasu do czasu nasz umysł i nasze serce zwracali ku Niemu. Boć On jest naszym ostatecznym celem. Jakim czołem tedy moglibyśmy spodzie-

wać się od Niego kiedyś szczęścia we wieczności, jeślibyśmy na tej ziemi nie składali Mu naszej czci, dziękczynienia i uwielbienia?

Bóg jest naszym największym i najwyższym dobroczyńcą. Któż policzy dary i dobrodziejstwa, jakieśmy wzięli z rąk Jego. Jeśli zwierzęta okazują wdzięczność ludziom za dary im udzielone, jakoż my stworzeni na obraz i na podobieństwo Boże, obdarzeni światłem rozumu, mielibyśmy zdała trzymać się od Niego, nie składać mu podziękowania, najwyższego hołdu i nie udawać się do Niego w licznych naszych potrzebach duszy i ciała? Wszak On jest wszechmocny i najdobrotliwszy Pan; Ojciec nasz. Jeśli ubodzy nędzarze udawają się z pokorą do bogaczów ziemskich, prosząc ich o wsparcie, tembardziej powinni wszyscy ludzie zbliżać się do Boga i prosić Go o obronę i pomoc w rozlicznych potrzebach swoich; zwłaszcza, że Bóg nas wzywa i nam nakazuje wyraźnie modlitwę, mówiąc: „wołaj do mnie a wysłucham cię” (Jer. 33. 3.), „wzywaj mię a wyrwę cię* (Ps. 49. 15.), z utrapienia, „o cokolwiek będziecie prosić w Imię moje, to uczynię wam”. (Jan 14. 13.). „Czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie i stanie się wam” (Jan 15. 7.). Oto modlitwa może otrzymać wszystko, naucza święty Bernard (kazanie na popielec): „Ilekoć prosimy Pana Boga o jaką łaskę, On albo da łaskę żadaną, albo też da nam inną łaskę dla nas pożyteczniejszą”.

Czytamy w żywocie św. Jana jałmużnika, patriarchy Aleksandryjskiego: Do Świętego przyszedł raz jeden pewien bogaty kupiec, przynosząc mu do rozdania pomiędzy ubogich półosma funta złota z prośbą, aby się modlili o pomyślność dla jego syna jedynaka, który właśnie wyruszył w podróż na okręcie bogato obładowanym. Święty biskup przyjął ofiarowany dar i odprawił z wielkim nabożeństwem Mszę świętą, prosząc, aby ukochany przez ojca syn szczęśliwie powrócił do domu, nie doznawszy żadnego przykrego wypadku. Po kilku dniach powrócił wprawdzie okręt tęskliwie oczekiwany, ale bardzo uszkodzony i bez syna onego kupca. Młodzieniec bowiem umarł wśród burzy morskiej, która o mało i okrętu nie zgruchotała. Biskup zasmucił się wielce tym wypadkiem, ale pocieszał w nieutulonym żalu pogrążonego ojca, iż Pan Bóg w swojej mądrości i dobroci nieskończonej wszystko ku większemu pożytkowi naszemu obraca. I prosił P. Boga o pocieszenie dobrego kupca. I Pan Bóg wysłuchał jego modlitwy. Kupiec następnej nocy ujrzał we śnie męża podobnego do św. patriarchy mówiącego doń: „Bracie miły, czyś nie prosił mnie, abym błagał Boga, iżby twój Syn uniknął wszelkiego niebezpieczeństwa? Oto jest uratowany i jest szczęśliwym nad wyraz wszelki w niebie. Masz wiedzieć jednak o tem, iż gdyby był żył dłużej, upadłby w grzechy a następnie zginąłby na wieki”. — Skoro obudził się ze snu, niezmiernie się pocieszył, pobiegł do św. patriarchy, aby się z nim podzielić swoją radością. I obaj społem chwalili Boga za to zrządzenie Jego Opatrzności.

A święty Jakub (1. 5.) dodaje nam otuchy do modlitwy temi słowy: „Jeśli który z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa, a nie wymawia, a będzie mu dana”. Wyraźnie powiada tutaj święty Apostoł, iż gdy ludzie Go proszą, wtedy w szczodrobliwości swojej dawa więcej aniżeli ludzie Go proszą, a bynajmniej nie czyni im wtedy żadnych wyrzutów, żeśmy Go niegdyś wielce obrazili, owszem wtedy nie pamięta zniewagi od nas doznanej. Byleśmy tylko w modlitwie naszej szukali przede wszystkim chwały Bożej i zbawienia własnego i bliźnich naszych, jak to Pan Jezus w ewangelii św. Mateusza (6. 33.) przyrzeka: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydane”, to jest dobra doczesne bez modlitwy jako dodatek będą nam dane. Czytamy w 3. księdze królewskiej (3.5.): „Uka-

zał się Pan Salomonowi przez sen w nocy, mówiąc: proś, czego chcesz, żeć dam. I rzekł Salomon: Panie Boże, tyś uczynił królem sługę twego miasto Dawida; a jam jest pacholę małe, a nieznające wyjścia i wejścia mego... A przeto daj słudze twemu serce rozumne, aby mógł twój lud sądzić i rozeznąć między złem a dobrem; bo któż może sądzić lud ten twój wielki? Podobała się tedy mowa przed Panem, że Salomon prosił takiej rzeczy. I rzekł Pan Salomonowi: Żeś słowa tego prosił a nie żądałeś sobie dni wielu, ani bogactw, albo dusz nieprzyjaciół twoich, aleś prosił sobie o mądrość dla rozeznania sądu. Otożem ci uczynił według mowy twojej, i dałem ci serce mądre i rozumne, tak, iż żaden przed tobą nie był podobny tobie, ani po tobie powstanie. Lecz i tego czegoś nie żądał, dałem tobie: to jest bogactwa i sławę, że żaden z królów nie był podobny tobie wszystkich przeszłych czasów”.

Uwagi godna rzecz, iż Pan Bóg obiecuje wysłuchanie próśb naszych nawet zanoszonych przez grzeszników choćby największych, albowiem mówi (Łuk. 11. 8.): „Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a najdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzone, albowiem **wszelki** (t. j. sprawiedliwy i grzesznik) który prosi, bierze, a kto szuka, najduje, a kołaczącemu będzie otworzone”.

A zatem nawet łotr, który przez całe życie rozbijał, w godzinę śmierci przez modlitwę otrzymał odpuszczenie grzechów, łaskę, a wkrótce potem chwałę w niebie.

Modlitwa tedy, którą do Pana Boga zanosimy, zadaje Mu jakby gwałt pewien i zmusza Go niejako do udzielenia nam tego, o co prosimy; ale jest to gwałt Mu bardzo miły, którego On wielce pożąda. On bowiem więcej pragnie udzielić nam darów Swoich, aniżeli my ich pożądamy. A przyczyna tego w tem leży, iż Bóg z przyrodzenia jest dobrocią nieskończoną. Stąd pragnie nieskończenie podzielić się z nami skarbami Swoimi. Święta Maryja Magdalena de Pazzi mawiała, iż Pan Bóg dla tych, którzy do Niego zanoszą prośby, czuje się w pewien sposób zobowiązany za sprawienie Mu wielkiej przyjemności, iż mógł im udzielić łask swoich. „A te łaski, które chce Bóg nam dać, jak powiada święta Katarzyna ze Syeny (w zbiorze listów 69) są tak wielkie, iż język nasz nie jest w możności je wypowiedzieć”. A święty Bonawentura wykładając rozdział 18. Ewangelii św. Łukasza naucza, że człowiek przez pobożną modlitwę zyskuje w jednym dniu więcej,

aniżeli świat cały jest wart. Stąd święci po wszystkie czasy byli wielkimi miłośnikami modlitwy. Opowiada Maftai żywotopisarz, że święty Ignacy Lojola, który na początku swojego nawrócenia musiał sobie gwałt zadawać, ażeby się modlić naleźycie, później z biegiem czasu nabrał w niej takiej biegłości i wprawy, iż nie tylko gdy poglądał na niebo i na gwiazdy, ale nawet na widok drobniuchnej roślinki jakiegokolwiek czuł się pociągany do uwielbiania i miłości Boga z wielką słodyczą. Wszystko co widział, zdawało mówić do niego o jego Stworzycielu, o Jego piękności, mądrości i wszechmocy. Szczególniej niebo mówiło mu tyle, że ciągle oczy podnosił ku niemu, iż ludzie, którzy nie znali go z imienia mówili o nim: to ten, co to ciągle wzgóre patrzy i ustawicznie mówi o Bogu. Oprócz tego przez trzecią część nocy oddawał się modlitwie. — Również jego uczeń święty Franciszek Ksawery ciągle był połączony z Bogiem przez modlitwę i często wśród dnia, nawet wśród czynności wyrywały się z ust jego ogniste westchnienia: „O Przenajświętsza Trójco, o mój Stworzycielu, o mój Jezu, o Jezu miłości mojego serca”. Nawet we śnie wymykały się z ust jego rzewne akty strzeliste skierowane do Boga. Często wśród dnia modlił się za swoich przyjaciół i dobrodziejów, we dnie i w nocy polecał Bogu króla Portugalii Jana III., w którego państwie pracował, bardzo często zaś polecał Bogu swoich prześladowców. — Także święty Karol Boromeusz we dnie i w nocy gorąco modlił się. A gdy wynikła jakaś większa potrzeba w Kościele Bożym, wtedy podwajał gorącość modlitwy swojej. Całe życie jego było ustawiczną modlitwą, albowiem ciągle miał Boga przed oczyma i z nim rozmawiał. — A nasz święty Jacek, nie mając swego łóżka ani izby, całkowity czas wolny od pracy apostołskiej poświęcał we dnie i w nocy na modlitwę przed Najśw. Sakramentem. Tyle miał spoczynku, ile zdrzemnął sobie, oparłszy głowę o mur, kędy klęczał. Tymczasem nieraz ludzie narzekają, iż są nieszczęśliwymi, iż Pan Bóg o nich zapomina; raczej móglby Pan Bóg powiedzieć, iż oni o Nim zapominają, nie udawając się do Niego o pomoc w potrzebach swoich. Już Pan Jezus takich nieszczęśliwych narzekaczy upominał słowy (Jan 16. 24.): „Dotychczas o nic nie prosiliście w Imię moje. Proście a weźmiecie, aby radość wasza była pełna”, to jest abyście znaleźli zupełne zadowolenie i szczęście.

Przeto Kościół Boży w pacierzach kapłańskich często wśród dnia wzywa Pana Boga na

pomoc, mówiąc: „Boże przybądź ku wspomozeniu memu, a ku ratunkowi memu pospiesz się”. A pierwsi mnisi na swoich zebraniach duchownych uchwalili, iż ćwiczeniem najpożyteczniejszem ku zbawieniu jest nieustająca modlitwa błagalna: „Boże przybądź ku wspomozeniu memu”. Tudzież z tego powodu święty Alfons, doktor Kościoła (appar. alla morte 30 consid). radzi osobom, które odprawiają rozmyślania, mniej folgować uczuciom ale więcej zanosić zato do Pana Boga prośby, albowiem Pan Bóg miłuje nas zbytnie wiele i troszczy się o zbawienie nasze, a przeto zawsze jest gotów wysłuchać każdego o cokolwiek Go tenże prosi. Książęta ziemscy udzielają niewielu ludziom posłuchania, ale Pan Bóg przypuszcza do siebie na rozmowę każdego, kto tylko jej zażąda. Ileżto ludzi uległo pokusom, jedynie dlatego, iż zaniedbali prosić o pomoc Pana Boga. Zbawienie nasze głównie zależy od modlitwy błagalnej o łaskę w Imię Pana Jezusa, to jest przez zasługi Chrystusowe. Ileżto ludzi znowu wyprosiło sobie wielki żal za grzechy, wytrwanie w łasce Bożej, niebo, a przede wszystkim najwyższy dar — miłość Boga i zupełne zdanie się na wolę Bożą, gdy prosili a to przez zasługi Zbawicielowe i przez przyczynę wszechwładną niepokalanej Bogarodzicy Maryi.

Ludzie po wszystkie czasy otrzymywali przez modlitwę pomoc w potrzebie i łaski zbawienne. Gdy naród wybrany pozostawał w niewoli egipskiej, modlił się do Boga o ratunek, który otrzymał. I Bóg wyprowadził Izraela z Egiptu, przeprowadził przez morze czerwone cudownie, i utopił Faraona wraz z jego wojskiem. — A gdy znowu naród wybrany na puszczy przez swoją niewdzięczność i twardość zasłużył na dotkliwą karę przez jadowite węże, skoro tylko pokornie prosił Boga o odpuszczenie winy, natychmiast ustał gniew Pański. — Za czasów proroka Eliasza przez trzy lata deszcz nie padał i panował głód wielki, a skoro mąż Boży na szczycie góry Karmelu pomodlił się, upadł deszcz ulewny i ustała kara Pańska. — A za czasów króla Ezechiasza gdy ogromne wojsko assyryjskie ogniem i mieczem pustoszyło królestwo Judzkie i obiegiło miasto Jeruzalem, wtedy król udał się do świątyni i gorąco prosił o wyzwolenie przed przemocą Sennacheriba, i tejże nocy anioł zabił w obozie 185 tysięcy Assyryjczyków, a Sennacherib upokorzony wrócił do domu. — Trzej młodzieńcy wrzuceni w Babilonie do pieca ognistego, prosili Boga o ratunek i wyszli z pieca nietknięci. — Daniel prorok wtrącony do lwiej

jamy na pożarcie zwierzętom, błagał Boga o pomoc i Bóg zamknął paszczę okrutnym lwom. — Ślepy żebrak siedzący wedle drogi pod miastem Jerycho, usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, co by to było i powiedziano mu, iż Jezus Nazarerski mimo idzie. Wtedy zawołał pełen ufności: Jezusie zmiłuj się nade mną. A Pan Jezus stanąwszy pytał go, co chcesz, abym ci uczynił? — A on powiedział; Panie, abym przejrzał. — A Jezus mu rzekł: Przejrzyj. — I natychmiast przejrzał. — Setnik z Kafarnaum prosił Pana Jezusa, aby mu uzdrowił sługę ciężko chorego. Pan Jezus rzekł do niego: idź, a jakoś uwierzył, niech się tobie stanie. I o tej godzinie wyzdrowiał sługa. — A gdy święty Piotr wtrącony do więzienia przez Heroda w Jeruzalem miał być straconym, wszyscy wierni prosili Boga o jego wyzwolenie. I w nocy przyszedł Anioł do świętego Piotra, zdjąwszy z niego łańcuchy, którymi był związany, otworzył bramy więzienne i przyprowadził go do domu, kędy chrześcijanie byli zgromadzeni na modlitwie. — Gdy w roku 1683 dwakroć sto tysięcy Turków oblegało Wiedeń, grożąc pierwszemu państwu chrześcijańskiemu zagładą, modlił się świątobliwy Papież Innocenty XI. z tysiącami wiernych, a Król Polski Jan III. wódz wojska chrześcijańskiego, które liczyło około 50.000 głów, korzył się najpierw przed obrazem Matki Boskiej w Częstochowie a potem przyciągnąwszy ze swoimi hufcami pod Wiedeń spowiadał się 8. września i służył do Mszy św. wielkiemu słudze Bożemu Markowi d'Aviano mając ręce na krzyż wzniesione i Komunię św. przyjął, a wreszcie dnia 12. września w dzień bitwy rano znowu się wyspowiadał przed wspomnianym kapłanem wraz z swoim synem Jakóblem z hetmanami wojska polskiego i z księciem Lotaryńskim i znowu pokornie modląc się, służył do Mszy i przyjął Komunię świętą, a wojsko wszystko akt skrucy uczyniwszy, przeżegnane przez świątobliwego wodza różańcem uderzyło mężnie na krocie tysięcy pohańców i odniosło zupełne zwycięstwo, albowiem Turcy zostawili 25.000 poległych na polu bitwy porzuciwszy chorągwie swoje i bogate łupy pierzchnęli, gdy ze strony polskiej zginęło tylko około tysiąc, a po stronie niemieckiej około 4 tysiące wojska. — I dzisiaj w Lourdes prawie codziennie wysłuchuje Pan Bóg liczne prośby wiernych, uzdrawiając kaleki i chorych różnego rodzaju ku podziwowi całego świata. Modlitwa tedy jest niewymownie pożyteczną.

Ona jest nadto niezbędnie potrzebną dla zbawienia naszej duszy, dla wszystkich ludzi, którzy mają dostateczne używanie rozumu, albowiem bez modlitwy jest *rzeczą*, niepodobną prowadzić życie cnotliwe. Modlitwa bowiem jest podstawą i źródłem życia uczciwego. Jako roślina bez wilgoci nie może kwitnąć ani owocu wydawać a wreszcie musi uschnąć, tak bez modlitwy człowiek, nic nie zdziaławszy pożytecznego na żywot wieczny, w końcu musi *zmarnieć* i zginąć na wieki. Jak mur bez fundamentu zbudowany musi rychło runąć, tak samo człowiek bez podstawy modlitwy musi wpaść i stoczyć się w przepaść piekielną. Biada więc tym, którzy mają wstręt do modlitwy i głoszą jawnie, iż modlitwa jest dla nich zbyteczną, ponieważ mają dosyć własnej siły i dosyć środków, aby osiągnąć cel swojego życia. Tak zginęli w potopie za czasów Noego „starodawni olbrzymowie, że ufali w siłach swoich” (Syrach 16. 8). Tak zginął również zły łotr, który wisiał na krzyżu obok Pana Jezusa. Powiada pismo święte (1 Tym. 2. 4): „Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i aby nikt nie poszedł na wieczne potępienie, „ale żeby się wszyscy do Boga nawrócili” (2 Piotr 3. 9). Przeto pragnie, ażebyśmy zanosili do Niego prośby o udzielenie nam łask potrzebnych ku zbawieniu; ponieważ nie możemy zachować przykazań Bożych i zbawić się bez skutecznej pomocy Bożej; a zaś Bóg nie chce nam udzielić łask, jeśli o nie Go nie prosimy. Jakoż naucza Sobór Trydencki (sess. 6. c. 11): „Bóg nam nie przykazuje rzeczy niemożliwych, lecz przykazując oraz napomina, abyśmy to czynili, co możemy, a zaś abyśmy prosili o to, co uczynić nie możemy, i wspiera, abyśmy mogli”. Albowiem wedle nauki św. Augustyna (de dono persever): „Pan Bóg daje ludziom bez prośby, tylko łaski pierwsze, jako to: powołanie do wiary, albo do pokuty, a innych łask, a osobliwie łaski wytrwania udziela tylko tym, którzy o nie proszą”. Modlitwa jako prawem Bożem nakazana jest dla nas obowiązkiem ścisłym, w trzech wypadkach: 1. gdy człowiek się znajduje w stanie grzechu; 2. gdy się znajduje w niebezpieczeństwie utraty życia; 3. gdy się znajduje w niebezpieczeństwie popełnienia grzechu. Powiada św. Teresa: „Kto szuka, ten znajduje, a kto zaś nie szuka, ten nic nie otrzyma”. Szczególniej potrzebna jest nam modlitwa, ażebyśmy otrzymali cnotę powściągliwości wedle słów pisma świętego (Mądr. 8. 24): „Zrozumiawszy, że inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał, szedłem do Pana

i prosiłem Go". Jednym słowem, należy przede wszystkim o te rzeczy Boga prosić, które rzeczywiście są nam niezbędnie potrzebne do zbawienia, jako to: o pomnożenie wiary, nadziei i miłości, o pomnożenie czterech cnót Kardynałnych: roztropności, męstwa, sprawiedliwości i wstrzemięźliwości. Największym zaś skarbem jest miłość Boża, przez którą Bóg sam w nas trwa a my w Nim. Jeśli więc przystępujemy do naszego Pana wszechmocnego i najdobrotliwszego, prosimy Go głównie o rzeczy wielkie, prosimy Go o Niego samego i o to, co On z całego serca pragnie nam dać, prosimy Go o to, co jest w związku ścisłym z naszym zbawieniem. A posiadając w sobie Stworzyciela, będziemy mieli wszystko, cokolwiek On stworzył, i wtedy „dusza nasza rozraduje się w Panu i ukocha się w zbawieniu Jego" (ps. 34. 9). Prośmy o to, o co Pan Jezus prosił i o co On prosi obecnie we mszach świętych i po co on przyszedł na ziemię wcieliwszy się: aby miał wielką cześć i chwałę na niebie i na ziemi, ażeby Kościół święty katolicki się rozszerzał. Prośmy: o łaskę, ażeby pokonać wadę panującą, o dar modlitwy doskonałej, o zupełne zgadzanie się z wolą Bożą nawet w wypadkach bardzo dla nas przykrych, o wierne spełnianie naszych obowiązków nawet w rzeczach drobnych i o łaskę, ażeby nie zapomnieć prośby o wytrwanie w dobrem. A potem prośmy za naszych bliźnich bądź żyjących na tej ziemi, bądź umarłych w Panu a prośmy przede wszystkim o dobra duchowne koniecznie im potrzebne do zbawienia, ponieważ są także dobra duchowne nie koniecznie każdemu potrzebne do zbawienia jako to: oświecenia większe, pociechy na modlitwie i inne łaski darmo dane. Módlmy się więc za ojca i matkę, za braci i siostry, za krewnych, za dobrodziejów, za przyjaciół, za Ojca świętego, za zgodę i spokój panujących chrześcijańskich, za biskupa swego, za duszpasterza, ogółem za biskupów, kapłanów i za zakony, za ojczyznę swoją, o braterstwo ludów, za szkoły i zakłady wychowawcze, za towarzystwa i stowarzyszenia katolickie, za nieprzyjaciół, za nawrócenie grzeszników, za konających, za dzieci przychodzące na świat, za ludzi znajdujących się w niebezpieczeństwie życia, na podziękowanie za łaski nam dane i za łaski, które otrzymamy w przyszłości i o to o co prosi Pana Jezusa dla nas Matka Najświętsza Maryja, a wreszcie prośmy o dary duchowne nie koniecznie potrzebne powyż wspomniane i o dary doczesne, jako to: o zdrowie, majątek o sławę

dobrą, o powodzenie w przedsiębiorstwach i sprawach naszych, o urodzaje, o pogodę, o odwrócenie klęsk, powietrza, głodu i wojny wszakże z zastrzeżeniem, o ile te dary przyczyniają się do chwały Bożej a do naszego większego pożytku duchownego.

Wiele ludzi modli się a bez skutku, ponieważ nie proszą jak się należy. O nich to mówi pismo święte (Jak. 5. 18): „Pożądacie a nie macie, dlatego iż nie prosicie".

I tak Pan Bóg często ludzi nie wysłuchuje, ponieważ nie proszą Go o to, o CO Go prosić powinni, ale tylko o takie rzeczy, które dogadzają ich zmysłowości i ich upodobaniom ziemskim.

Nie proszą o królestwo Boże i sprawiedliwość Jego", to jest, nie proszą o zbiór największych skarbów, zaszczytów i rozkoszy, który się znajduje w miłości, przyjaźni, łasce i chwale Bożej, ale proszą o rzeczy znikome i doczesne, które są wprawdzie także dobrodziejstwami Bożymi, lecz najniższego rzędu. Cobyśmy powiedzieli o człowieku, którego wysoki Pan chce przybrać za syna swego i zaprasza na stałe do siebie mieszkanie i do stołu swego, a ten pogardzając tera zaszczytnem zaproszeniem, leży w błocie i woła nieustannie: dajcie mi raczej pożywienia, którem się karmią bydłeta i pozostawcie mnie w mojej nędzy? Taka prośba jest raczej urąganiem Bogu, a nie modlitwą. I nic dziwnego, iż Pan Bóg jej nie wysłuchuje. Tak się modlił okrutny król syryjski Antyoch. Zachorowawszy prosił Pana Boga, aby mu przywrócił zdrowie, iżby mógł dalej używać świata po dawnemu, a nie prosił o odpuszczenie grzechów i o łaskę poświęcającą. Bóg go nie wysłuchał, mimo, iż król zwrócił drogocenne naczynia po świętokradzku zabrane ze świątyni jerozolimskiej.

Jednak stąd nie wynika, jakoby o dary doczesne, należało mało prosić albo wcale nie prosić ani za nie wcale nie dziękować, albowiem dary nawet najmniejsze, jako z rąk Boga nieskończonego pochodzące powinny mieć dla nas wartość nieskończoną i o nie powinniśmy Boga prosić i za nie Mu dziękować. Tylko o dary duchowne niezbędne dla naszego zbawienia powinniśmy pierwiej prosić aniżeli o doczesne — i o dary duchowne należy prosić stanowczo, a o doczesne z poddaniem się woli Bożej. Pan Jezus wyraźnie kazał się modlić o chleb powszedni czyli codzienny czyli o to wszystko czego potrzebujemy do utrzymania naszego.

A gdy miał nakarmić 5.000 mężów cudownym sposobem, „wziąwszy pięcioro chleba i dwie ryby, wejrząwszy w niebo, błogosławił i łamał chleb”. Św. Jan Chryzostom, ojciec i doktor Kościoła naucza, iż Pan Jezus dlatego wejrzał w niebo, aby nas nauczyć, iż zanim potraw poruszymy, powinniśmy Dawcy ich podziękować. Także przy ostatniej wieczerzy modlił się przed i po przyjęciu pokarmu. Św. Hieronim (list 22. do Eust.) pisze: „Nie należy pokarmu przyjmować bez poprzedniej modlitwy, ani też od stołu odchodzić bez podziękowania Stwórcy”. I tak pobożni chrześcijanie czynili po wszystkie czasy. A nawet sam rozum na to naprowadza. Opowiada bowiem pewien pisarz imieniem Reinhard (scola coelest.) o Alfonsie, królu Aragonii, jako tenże postąpił sobie roztropnie z pażami swymi, którzy nie modlili się wcale ani przed przyjęciem posiłku, ani po przyjęciu. Zaprosił ich dnia pewnego na obiad do siebie. Wszyscy usiedli do stołu bez pacierza; także i król tym razem nie modlił się. Podczas obiadu wchodzi nagle bez zapowiedzenia pewien żebrak, sadowi się bez żadnych ceremonij do stołu, je i pije wyśmienicie. Pażie osłupieli na widok tej gburowatości i oczekiwali, czy król nie rozkaże wyprowadzić onego prostaka. Lecz król (który umyślnie postarał się o tego żebraka), poglądał nań poważnie i spokojnie. Nareszcie żebrak najadłszy i napiwszy się do woli, wyszedł, nie podziękowawszy wcale królowi, ani nawet mu się nie pokłoniwszy. Wtedy panicze pełni zgrozy nie mogli wyrazów znaleźć na określenie tego, co w tej chwili w ich oczach zaszło. Wtedy powstał król i rzecze: Nie macie się co sierdzić na tego biednego człowieczka za jego prostacze i niewdzięczne postąpienie; zwłaszcza, iż on w życiu swoim jedynie raz jeden tak uczynił, co wy dwakroć dziennie czynicie. Oto patrzcie, czyż Król niebieski nie karmi was dwakroć dziennie? I wy jadacie i pijecie do sytości, a jak się przytem zachowujecie? Nie prosicie i nie dziękujecie Mu; podobnie czynicie, jak żebrak dzisiejszy. To pomogło paniczom. A więc i o rzeczy doczesne potrzebna jest modlitwa. Kościół Boży Duchem świętym rządzony ustanowił nawet osobne dni i nabożeństwa celem uproszenia od Pana Boga łask doczesnych, jako to: procesy na św. Marka i dni krzyżowe przed wniebowstąpieniem Pańskim.

Często Pan Bóg nas nie wysłuchuje, powiada św. Alfons (Instruzione p. 1. c. V.) ponieważ nas miłuje, albowiem gdy Go prosimy o zdro-

wie, zaszczyty, majątek, On przewiduje, iż one zaszkodziłyby naszej duszy — na wzór lekarza dobrego, który nie pozwala choremu na używanie słodkich i miłych rzeczy, gdy są szkodliwemi jego zdrowiu.

Po największej części Pan nie wysłuchuje prośb ludzi z powodu ich przewinienia. I tak niektórzy modlą się tylko wargami, a serce ich od Boga jest daleko. Inni wprawdzie się modlą bardzo wiele, bywając na różnych nabożeństwach nie tylko w swoim kościele parafialnym, ale i w innych kościołach, lecz nie w myśli przypodobania się Bogu, ale aby zyskać pochwałę u ludzi, jak to czynili niegdyś Faryzeusze, którzy na rogach ulic się modlili. A wielu jest takich, którzy na pozór modlą się pobożnie i żarliwie, lecz nie chcą nic wiedzieć o pokucie prawdziwej, i tym sposobem radziby niejako wciągnąć Pana Boga do spółki w grzechach przez siebie umiłowanych, żeby ich nie tylko nie karał, ale jeszcze chronił od cierpień na nich dopuszczonych i dał im prowadzić dalej wygodne życie zmysłowe. O tego rodzaju ludziach mówi Jezajasz prorok (1. 11.): „Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych? mówi Pan... nie ofiarujcie więcej ofiary próżno... uroczystych świąt waszych nienawidzi dusza moja, stały mi się przykre. A gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was; a gdy rozmnożycie modlitwę nie wysłucham, bo ręce wasze pełne są krwi (t. j. grzechów), omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmcie złość myśli waszych od oczu moich: przestańcie źle czynić, uczcie się dobrze czynić... wspomagajcie uciśnionego, czyncie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdowy... a wtedy dopiero przyjdźcie do mnie... Jeśli zechcecie, a posłuchacie mię, dóbr ziemi pożywać będziecie. Ale jeśli nie zechcecie, a mnie do gniewu przywiedziecie: miecz was poźrze; bo usta Pańskie mówiły”. Jeśli więc Pana Boga błagamy, aby raczył odwrócić od nas klęskę, którą zesłał na ukaranie grzechów naszych, to musimy najpierw żał za grzechy nasze obudzić, i mocno postanowić poprawę”, a potem prosić Boga gorąco, aby udzielił nam siły do zyskania cnoty nam potrzebnej, a wreszcie prosić z poddaniem się woli Bożej o odwrócenie kary zasłużonej. Jednak grzesznik, choćby największymi grzechami obarczony i choćby nie miał jeszcze ducha prawdziwej pokuty, może wyprosić sobie ze skutkiem łaskę prawdziwej pokuty, a nawet niepomny na swój stan grzeszny może w ciężkiej potrzebie i w utrapieniu uprosić sobie u Pana Boga zmiłowanie,

jeśli prośba jego połączona jest z wiarą i ufnością. Właśnie utrapienia nań zesłane przez Opatrzność pobudzają grzesznika do szukania pomocy i ratunku u Pana Boga czyli do modlitwy a ta zaniesiona z wiarą i nadzieją jest początkiem miłości, a wysłuchana obudzą w sercu grzesznym wdzięczność ku Panu Bogu i sprowadza miłość i nawrócenie.

Oto „wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego” (Jak. 5. 16.), a mniej może modlitwa człowieka zostającego w stanie grzechu, a jednak jest tak potężną, iż za pomocą niej tysiące wielkich grzeszników dostaje się do gmachu szczęśliwości prawdziwej czyli do nieba, jeśli modlą się w porządku od Boga ustanowionym i wedle warunków od Niego zakreślonych.

Ażeby modlitwa była Bogu miła i skuteczna, musi posiadać następujące przymioty:

1. Modlić się **w imię Chrystusowe**, to jest **przez Jego zasługi**, stosownie do danej przez Niego obietnicy (Jan 16. 23.): „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam”. Również obowiązani jesteśmy modlić się przez przyczynę świętych Pańskich i Aniołów a osobliwie przez przyczynę Najświętszej Maryi Bogarodzicy, której prośba zdolną jest wyprosić zbawienie wszystkim ludziom, gdy modlitwa świętych zdolna jest wyprosić zbawienie tylko niektórym ludziom — stosownie, do ustanowienia Bożego, iż niżsi mają się zbawić przez wzywanie pomocy od wyższych.

2. Mamy się modlić przede wszystkim „każdy za siebie” albowiem wtedy niechybnie się zbawimy, stosownie do otrzymanej obietnicy: „proście, a otrzymacie”. A potem dopiero mamy się modlić za drugich, stosownie do przykazania Bożego: „Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni” (Jak. 5. 16.), „módlcie się za tymi, którzy was potwarzają” (Łuk. 6. 28.); „Kto wie, że brat jego grzeszy grzechem nie do śmierci, niechaj prosi, i będzie mu dań **żywot grzeszącemu nie do śmierci**” (1 Jan 5. 16.), byle ten grzesznik nie chciał trwać w grzechach aż do śmierci, to jest byle nie stawiał przeszkód wyraźnych, jak wykłada św. Alfons zgodnie z innymi doktorami Kościoła, ponieważ dla zatwardziałego grzesznika potrzeba łaski nadzwyczajnej. Że się podoba bardzo Panu Bogu modlitwa za drugich, widać z objawienia, jakie miała święta Magdalena de Pazzi, do której rzekł Pan Jezus: „Widzisz, córko moja, jak chrześcijanie znajdują się w mocy czarta; gdyby moi wybrani ich nie wyzwalali swojemi modlitwami, zostaliby pozarci”. Szczególniej Bóg

domaga się takich modłów od kapłanów i od zakonników. Taż święta mawiała do swoich towarzyszek: „Kochane siostry, Pan Bóg oddzielił nas od świata nie tylko na to, ażebyśmy samym sobie uczyniły dobrze, ale jeszcze na to, abyśmy Go przebłagiwały za grzeszników i przychodziły im na pomoc”. Stąd ta wielka święta 50 razy dziennie ofiarowała swoje życie za grzeszników. Nieraz wstawała w nocy i szła przed Najśw. Sakrament, aby modlić się za grzeszników. Niekiedy wypraszała sobie za nich dojmujące boleści i niedomagania. I tym sposobem wyrwała wiele dusz z przemocy Lucyfera. A zresztą sam rozum mówi, iż wypada jak najwięcej modlić się za bliźnich, których Bóg nieskończenie umiłował do tego stopnia, iż się dla nich wyniszczył, aż do śmierci krzyżowej. I właśnie modlitwy za drugich zanoszone do Boga sprawują to, iż Bóg udziela bliźnim łask nadzwyczajnych.

3. Potem powinniśmy modlić się „nabożnie”, to jest; z pokorą i ufnością. Pan Bóg bowiem wejrzy na prośby sług swoich pokornych, przejętych swoją nicością a pomnych na grzechy dawniej popełnione. Jak się wyraża Pismo św. (Ps. 101. 18.): „Wejrzał na modlitwę poniżonych i nie wzgardził ich prośbą”. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa” (Jak. 4. 6.); pyszni bowiem ufają swoim siłom a pozostawieni samym sobie i własnej nędzy, pozbawieni pomocy Bożej ulegają pokusom i gubią się. Nawet Piotr mimo napomnienia usłyszanego z ust Boskiego Zbawiciela, iż wszyscy uczniowie w chwili Jego pojmania zgorszą się Nim i Go opuszczą, zamiast uznać swoje ułomność i prosić Pana Jezusa o pomoc, ufny w swoje siły, rzekł: „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja nigdy się nie zgorszę*.” (Mat. 26. 33.). A gdy Pan Jezus szczegółowo mu przepowiedział, iż tejże nocy, zanim kur zapieje, trzykroć Go się zaprze, rzekł Mu Piotr: choćby mi też z tobą przyszło umrzeć, nie zaprze się ciebie. Także i wszyscy uczniowie mówili”. Tymczasem za kilka godzin wszyscy Pana Jezusa odbiegli a Piotr najwięcej się przechwalający i na sobie ufający nadto Go się trzykroć zaprzął — z braku pokornej modlitwy.— „Przedstawiamy sobie wszyscy, powiada św. Alfons (Gran mezzo della pregh. 1. 3.), jako-byśmy stali na szczycie stromej góry nad przepaścią wszystkich grzechów a podtrzymywani tylko nicią łaski; jeśli tej nici braknie, runiemy niechybnie w przepaść, popełniając grzechy najszkaradniejsze”. „Jedno, że mię Pan wspo-

smógł, mało by była dusza moja nie mieszkała w piekle" (Ps. 93. 17.). — Toż miał na myśli św. Franciszek Assycki, gdy mówił, iż jest największym grzesznikiem na świecie. — Ależ ojcze, rzecz mu na to towarzyszu, to nie prawda, co mówicie; z pewnością znajdują się na świecie ludzie gorsi. — Gdzietam, odpowiada Franciszek, gdyby Pan Bóg nie utrzymywał mnie łaską swoją, popełniłbym wszystkie grzechy". Jest nauką wiary, iż bez pomocy Bożej nie możemy uczynić nic zasługującego na żywot wieczny, ani nawet mieć dobrej myśli. Jako oko nie może nic widzieć bez światła, tak człowiek nic nie może uczynić dobrego bez łaski. A więc w pokorze „z bojaźnią i drżeniem sprawujmy zbawienie nasze" (do Filip. 2. 12.). Tylko „serce skruszone i upokorzone" (14. 50. 18.) znachodzi łaskę u Boga. Stąd radzi św. Alfons osobom prowadzącym życie bogomyślne, aby nie pragnęły darów nadprzyrodzonych modlitwy, jako to: zachwyceń, widzeń itp. ponieważ one nie są konieczne do świętości, ale żeby starały się zapomocą modlitwy o cnoty a osobliwie o miłość i wierne spełnienie woli Bożej. A jeśli im Bóg da tak zwaną modlitwę spokoju, aby wówczas prosiły Go, ażeby je wyzwolił od przywiązania i pragnienia dóbr ziemskich, które są utrapieniem duszy i prowadzają do niej niepokój. A dopiero w tej duszy, która się wyzwoliła od tego wszystkiego, co nie jest Bogiem, panuje pokój prawdziwy. Niech proszą Boga, aby pokochały cierpienie nawet wśród oschłości i opuszczenia duchownego z miłości dla Boga, aby pamiętały nieustannie na Jego dobroć nieskończoną i miłość, jaką pała ku nam. A to wszystko otrzymają tylko zapomocą prośby pokornej, ufnej i wytrwałej.

(Dok. nast.).

OGŁOSZENIE.

HUGO ZAPALOWICZ. „JEDNA Z PODRÓŻY NAKOŁO ZIEMI".

2 tomy w oktawie o 648+492 stronicach. Lwów. Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta 1899. Cena 8 Koron. — Książka ta zawiera 12 rozdziałów, jako to: I. Wyjazd na południową półkulę. II. W pampie Argentyny. III. Wskroś Patagonii. IV". W Andach Limayskich. V. Środkowe Chile. VI. Z Valdivii do Panamy. VII. Na Przesmyku. VIII. Ocean Spokojny. IX. W Japonii i Syberii.

X. Jeszcze raz na wodach Japońskich i Chińskich. XI. Wschód. XII. Powrót.

Autor z zawodu oficer wojsk austr. i przyrodnik opisuje w swoim dziele stylem pięknym i barwnym kraje, wody i ludy ku wielkiemu zajęciu i pożytkowi Czytelnika, iż trudno od niego się oderwać. Przypomina „Kartki z podróży J. Ign. Kraszewskiego".

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie.

Szanownych Czytelników niniejszego pisma jakoteż naszych **Członków i Dobrodziejów** upraszamy najuprzejmiej o rychłą pomoc w naturze lub w pieniądżach dla naszych zafctadów w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach, walczących w tym ciężkim roku z niedostatkiem; zwłaszcza, że za niektóre konieczne urządzenia poczynione w nich ostatnimi czasy pozostają nam znaczne długi do spłacenia.

Zarząd Towarzystwa „Powściągliwość i Praca.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy".



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½dolar.
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.
Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).**

Walny środek ku osiągnięciu prawdziwego szczęścia.

(Dokończenie).

4. Św. Jakub apostoł napomina nas, abyśmy starali się modlić z wiarą i ufnością, jeśli chcemy, ażeby nasza prośba została wysłuchana (1. 6.): „Niech prosi z wiarą nic nie wątpiąc”. Naucza św. Tomasz (2. 2. q. 83.), iż modlitwa bierze siłę do zasługi od miłości, a zaś skuteczne wysłuchanie od wiary i ufności, albowiem Panu Bogu bardzo się podoba nasza ufność w Jego miłosierdziu, gdyż wtedy uwielbiamy Jego nieskończoną dobroć, którą powodowany nas stworzył. Powiada pismo święte (Ps. 17. 31.): „Bóg obrońcą jest wszystkich mających nadzieję w Sobie”, Bóg „zbawia nadzieję mające w Sobie” (ps. 16. 7.), mówi Bóg: „iż we mnie nadzieję miał, wybawię go, obronię go... będzie wołał ku mnie, a ja go wysłucham, z nim jestem w ucisku, wyrwę go i uwielbię go” (Ps. 90. 14 i 15.). Św. Józef z Kupertynu, franciszkanin, który umarł roku 1663, wszystko od Boga otrzymywał, o cokolwiek prosił czy to tyczyło się duszy lub ciała — dla siebie i dla drugich. Gdy było potrzeba deszczu, skoro tylko się pomodlił, już padał. Gdy burza zagrażała, skoro wyrzekł: chmury idźcie precz w imię Pańskie, natychmiast się rozeszły. Uzdrawiał chorych, wybawiał z niebezpieczeństwa życia nawet osoby daleko oddalone; a to wszystko

czynił głównie dzięki żywej wierze i niewzruszonej ufności w Bogu. On mawiał: „Kto ma wiarę, ten jest panem świata. On mógłby, gdyby było tego potrzeba, z jednego krańca ziemi na drugi prznosić góry”. — Zapomocą wiary i ufności w Bogu wszechmocnym i miłosiernym słabi stają się mocnymi, niedołężni potężnymi. Na drodze zbawienia chodzić będą bez utrudzenia, owszem biegać i latać będą na wzór orłów. Sprawdza się na nich słowo Pańskie (Izaj. 30. 15.): „W nadziei będzie moc wasza! „Wiedźcie, iż żaden nie był zawstydzon, który w Panu miał nadzieję”. (Ekkł. 2. 11.) Święty prorok Dawid mawiał (Ps. 30. 1.): „W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki”, „błogosławiony człowiek, który w Tobie ma nadzieję” (Ps. 83. 13.).

Powie niejeden: jam człowiek grzeszny; mnie Pan Bóg nie wysłucha, bo czytałem w Ewangelii, iż „Bóg grzeszników nie wysłuchuje”. — Prawdą jest, że tak stoi w Ewangelii, ale te słowa nie wypowiedział Pan Jezus, ale ślepy żebrak błagający Go o uzdrowienie, mało oświecony we wierze świętej. A zresztą to powiedzenie: „Bóg grzeszników nie wysłuchuje” ma takie swoje znaczenie, gdy grzesznicy modlą się w sposób niegodziwy, ażeby Pan Bóg pomścił się ich krzywdy rzekomej. Nieraz nawet tacy grzesznicy składają na ofiarę świece do kościoła z prośbą, aby nieustannie się paliły póki zupełnie nie spłoną, chcąc, aby osoba im przeciwna w podo-

bny sposób „skapała” czyli umarła. Potem te słowa stosują się do tych grzeszników, którzy proszą o zbawienie duszy, nie mając żadnej chęci pozbycia się grzechów. Takich modłów wstrętnych i zuchwałych Bóg nie wysłuchiwa: rzecz jest jasna. Ale innych grzeszników z ułomności ludzkiej upadających, a modlących się z wiarą i ufnością Pan Bóg wysłuchuje zawsze. Ażeby ich zachęcić do modlitwy mówi Pan Jezus (Jan 16, 23): „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam”. Co św. Alfons doktor Kościoła tak wyklada (Gran Mezzo I. 3.): „Grzesznicy, nie traćcie serca, niech was grzechy wasze nie powstrzymują od uciekania się do Ojca mego, ażeby wam dał zbawienie, którego pożądacie. Wprawdzie nie macie żadnych zasług, ażeby otrzymać łaski, o które prosicie, raczej ciężą na was przewinienia, które powinny być ukarane, zróbcie tak: idźcie do mego Ojca w moim Imieniu i przez zasługi moje proście o łaski których potrzebujecie, a ja wam przyrzekam a nawet przysięgam („mówiąc: zaprawdę, zaprawdę), iż o cokolwiek prosić będziecie Ojca mego, wam da”. 5. Jest rzeczą niezbędną, aby nasze prośby były pokorne i połączone z ufnością. Lecz to jeszcze nie wystarcza, aby wytrwać w dobrem aż do końca i tym sposobem zbawić duszę swoją. Wprawdzie modlitwy szczegółowe otrzymają łaski szczegółowe od Boga, o które ludzie zanoszą prośby, ale jeśli nie będą wytrwałe, nie osiągną ostatecznego wytrwania, które zawierając zbiór łask wymaga prośb mnogich i ponawianych aż do śmierci. Albowiem łaska zbawienia nie jest jedną łaską, ale łańcuchem łask, które spływają do łaski wytrwania aż do końca życia. Jeśli więc człowiek zaniedbuje się w modlitwie, przerywa wtedy ów łańcuch łask i nie osiągnie zbawienia. Łańcuchowi łask należy przeciwstawić łańcuch prośb. Wprawdzie łaski wytrwania nie można sobie wysłużyć, ale można ją wyprosić przez modlitwę wytrwałą i ustawiczną. Naucza św. Tomasz (3. 2.9. 32): „po chrzcie świętym najwięcej potrzebna jest ustawiczna modlitwa, ażeby się dostać do nieba”. Pismo święte nakazuje (Tess. 5. 17.) „Bez przestanku się módlcie”. Nie wystarcza prosić o łaskę wytrwania niekiedy tylko, ale należy o nią prosić bez przestanku codziennie aż do śmierci, powiada św. Alfons: Kto o nią prosi pewnego dnia, otrzyma ją na ten dzień; lecz jeśli o nią nie prosi dnia następnego, upadnie. Bóg jest nieskończenie dobry i gotów jest dać nam łaski i niebo, ale żąda, ażebyśmy o nie prosili Go

ustawicznie do końca naszego życia natarczywie aż do uprzykrzenia, jak to zaznacza w przypowieści u św. Łuk. 11. 8.”, dołączając do modlitwy zanoszonej wprost do Pana Boga jeszcze prośby do Świętych Jego, a osobliwie do Najświętszej Bogarodzicy i do św. Michała hetmana wojsk niebieskich. Taka natarczywość i takie uprzykrzenie się Panu Bogu podoba się.

Ażebyśmy wiedzieli o co prosić i jak prosić i nie zapomnieli prosić, poradną *rzeczą*, jest, odprawiać codziennie przynajmniej ćwierć godziny modlitwę myślną, czyli rozmyślanie, które należy zakończyć zawsze postanowieniami poprawy odpowiednio do stanu duszy naszej i prośbami skierowanymi do Pana Jezusa i do Matki Boskiej, ażebyśmy otrzymali łaskę wykonania naszych postanowień.

Ludzie prawdziwie dążący do doskonałości chrześcijańskiej, zwykle odprawiają rozmyślanie codziennie od ćwierć godziny do kilku godzin, stosownie do obowiązków stanu swego.

Jeśli pragniemy, ażeby Pan Bóg nas nie opuścił, powinniśmy także nie opuścić nigdy prośby, ażeby nas nie opuścił. Jeśli tak postępować będziemy, z pewnością nam będzie zawsze ku pomocy i nie dopuści, abyśmy go odstąpili i utracili Jego miłość.

A co za przyczyna, iż modlitwy całego społeczeństwa polskiego od przeszło sto lat do Boga zanoszone, ażeby się ulitował nad jego poniżeniem, nie są wysłuchane? — Odpowiedzią na to pytanie są słowa pisma św. napisane dla narodu izraelskiego, który się znajdował w podobnym do naszego położeniu (Ioel rozdz. 1 i 2.): „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, **w poście i w płaczu i żalu**. I rozdzielajcie serca wasze a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego; bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia i łacny do ubłagania, zapowiedzcie **post**, zgromadźcie lud, zbierzcie starce, zbierzcie dzieci i wszystkie obywatel do domu Boga naszego a wołajcie do Pana. Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać słudzy pańscy a będą mówić: przepuść Panie, przepuść ludowi twemu, a nie daj dziedzictwa twego na hańbę, żeby nad nim poganie panowali — (Tobiasz 12. 8.): „Dobra jest modlitwa z **postem i z jałmużną** więcej niżli skarby złota chować”. Otóż aby modlitwa nasza była skuteczna, dodajmy do niej post, to jest umartwienie w przyjmowaniu pokarmu i napoju, unikajmy wszelkich zbyteków a osobliwie od wieku rozwielnionego pijaństwa a dawajmy jałmużnę czyli ćwiczymy się

w uczynkach miłosierdzia najpierw względem rodaków ubogich i opuszczonych, a potem obcych narodów a nawet wobec naszych nieprzyjaciół. Przecież Pan Bóg nie może dać teraz polakom zupełnej swobody już dla tego samego, iż setki milionów pieniędzy przepijają ze szkodą własnego zdrowia i z obrazą. Boga najdobrotliwszego, bo swobodę uzyskawszy i więcej środków do życia, gotowi jeszcze więcej Go obrażać?"

Dopiero gdy nastąpi u większości narodu zmiana na lepsze: żywsza wiara w Boga, trzeźwość, zaniechanie zbytków a większa miłość bliźniego do tego stopnia, iż nie będzie między nami **opuszczonych** sierót, Bogna nas wejrzy. „Polaku tedy: „Czyń jałmużnę z majątności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że ani od Ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny, będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało ochotnie udzielać usiłuj". (Tob. rozdz. IV.). A zaś abyś miał więcej środków do dawania obfitszej jałmużny, nie pijaj upajających napojów, powściągaj się od wszelkich zbytków a pracuj z całej duszy. Dopiero gdy modlitwa na skrzydłach **postu i jałmużny** wzniesie się przed tron Najwyższego, sprowadzi zmiłowanie Pańskie.

Anna Alojza Chodkiewiczowa.

Dnia 10. października 1621 odnieśli Polacy nad przeważną potęgą turecką walne zwycięstwo pod Chocimem. Głównym bohaterem tego zwycięstwa, był hetman Jan Karol Chodkiewicz, sławny pogromca Szwedów pod Kircholmem. Nie mniej wstawiła się jego żona Anna Alojza Chodkiewiczowa przez swoje świątobliwe, pełne miłosierdzia chrześcijańskiego życie. Była córką Aleksandra, księcia Ostrońskiego wojewody wołyńskiego i Anny Kostczanki. Przed samą wyprawą chocimską poślubiła hetmana Chodkiewicza, a w dziesięć miesięcy po weselu odebrała żalną wieść o śmierci męża, który umarł dnia 24. września 1621 w zamku Chocimskim, nadwątlwszy zdrowie zbyt wielkimi trudami obozowymi. Przywdziawszy szaty wdowie, nie myślała już o powtórzeniu związków małżeńskich, lecz poświęciła żywot cały sprawom miłości bliźniego i Kościoła. Często objeżdżała dziedziczne miasta i włości, zalecając najsurowiej swoim zastępcom, aby nie krzywdzili w niczem podda-

nych, lecz przeciwnie aby ich popierali. Nawiedzała szpital w Ostrogu, utrzymując lekarza i aptekę dla ubogich. Nadworny lekarz był obowiązany do codziennego odwiedzania chorych. Otworzyła w zamku ostrońskim obszerny zakład wychowawczy w celu wychowywania dzieci żydowskich i tatarskich, których wałęsało się dosyć w mieście Ostrogu. Tę *znaczną* ilość dzieci płci obojga, kazała uczyć oprócz ćwiczeń naukowych i religijnych, jeszcze robót ręcznych. Dziewczęta przedły, szyły i haftowały. Starsze uczyły młodszych i usługiwały chorym. Córki szlacheckie na jej dworze przebywające dopomagały pani w sprawie wychowania. Hetmanowa wyposażała mnóstwo biednych dziewcząt, wstawiała się za więźniami i wykupowała skazanych na śmierć, wynagradzając krzywdy poszkodowanym przez nich. W czasie rozruchów ludowych w Ostrogu ułaskawiła skazanych na śmierć i zupełną udarowała wolnością. Roku 1624 fundowała Kolegium jezuickie w Ostrogu, a roku 1653 w Jarosławiu. Dwór jej był świetnie urządzony z przepychem prawie królewskim, ale pomimo bardzo znacznego pocztu dworzan, pań i panien dworskich, dostrzegano wszędzie porządek i surową przyzwoitość w obyczajach. Pani domu nie lubiła krotocwilnych rozmów i przypowiastek, które były niegdyś duszą każdej ohoce zabawy; skoro dostrzegła, że rozmowa przybiera zbyt wolną barwę, zwracała uwagę obecnych na inny poważniejszy przedmiot, lub strofowała krotocwilnych gawędziarzy, bez względu na godność lub powołanie osoby. Ogromne dochody majątku obracała na czyny miłosierdzia, chorych nawiedzała, a nawet nieraz pielęgnowała. W wielki czwartek umywała nogi ubogim i całowała. Prowadziła żywot umartwiony, biczowała się i nosiła włosienicę. Pod koniec swego życia w czasie wojen kozackich zmuszona była opuścić rodzinny Ostróg i przenieść się do Wielkopolski. A gdy się dowiedziała o dokonanych bezprawach w jej majątkach, umarła w Racanie 27. stycznia 1654 roku.

Pieśń na uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny.

(Ułożył Ks. Fr. Salezy Jenkner).

„Narodzenie **Twoje**, Maryo, uweseliło świat cały. **Z** Ciebie bowiem wyszło nam słońce **sprawiedliwości** Chrystus Jezus, który zgładziwszy przekleństwo, dał błogosławieństwo, a zniszczywszy śmierć darował nam życie wieczne,

„Słowa Kościelne”.

O Maryo, Matko Boga
Opiekunko nasza droga!

Dzień Twojego Narodzenia
Świat radością opromienia.

Zmaza, grzechu Niedotknięta,
Ciebie wita Trójca święta!
Wszystkie święte duchy Pana
Wielbią Cię Niepokalana¹⁾.

Pan Najwyższy wybrał Ciebie,
Byś, Maryo, na łask niebie
Jak jutrzienka nam świeciła,
Światłość słońca uprzedziła²⁾.

Z Ciebie Chrystus się narodził,
Który z Bogiem nas pogodził
I Swej, dla nas łaski, tonie
W Twe przeczyste złożył dłonie.

O Najświętsza z wszystkich świętych!
Przyjm od dzieciak czcig przjętych
Hymn radości, dziękczynienia,
W dniu Twojego Narodzenia.

Amen.

Nie straszcie dzieci.

Mało jest matek, któreby wychowywały dzieci bez straszenia. Ileż to razy się słyszy:

— Nie płacz, bo wilk pomyśli, że to inny wilk tak wyje i przyjdzie do ciebie.

— Jak nie będziesz grzeczny to cię murzynowi oddam.

— Krzycz, krzycz, wsadzi cię baba do worka, to się uciszysz.

Powtarza się to często, codzień niemal, bez zastanowienia, tak sobie, byle tylko dziecko jak najprędzej uspokoić i żadnej z tych strasznych matek nie przyjdzie na myśl, że ułatwiając sobie zajęcie się dzieckiem, jemu czynią wielką krzywdę. Przede wszystkim psują mu zdrowie, bo strach oddziaływa źle na nerwy, może doprowadzić nawet do ciężkiej choroby, do konwulsji lub zapalenia mózgu. Nam groźba, że „wilk przyjdzie, murzyn weźmie” — wydaje się na pół żartem, ale dziecko bierze je zupełnie poważnie i rozszerzonym strachem oczkami spoziera naokół, czy nie idzie ów nieznany mu,

¹⁾ Matce Bożej każe Kościół święty składać hołd wyższy niż wszystkim Świętym.

²⁾ Słońcem sprawiedliwości jest Jezus Chrystus Syn Boga i Maryi: Jutrzienka uprzedza wschód słońca i rozprasza ciemność nocy. Nadzieja spełnienia się obietnicy Boga, iż ześle na ten świat Dziewicę, która zetrze głowę węży piekielnego, nie przez się, ale przez Syna Swego, była jakoby jutrzienka dla narodów zagrzęzłych w cieniach grzechu.

lecz przeczuwany potwór, aby go zabrać, a serduszko wali jak młotem...

Wyobraźmy sobie, że przed nami staje bandyta, mierzy do nas z rewolweru i woła:

— Ręce do góry!

Wiemy, że wypełnienie rozkazu zapewni nam życie, a jednak taka pogrożka nabawiłaby nas niemałego strachu i może przyprawiła o chorobę. Otóż groźby wychowawczyń, zwracane do dzieci, działają na nie również silnie, jak na nas taka przygoda z bandytą. My zatem w każdym obcym człowieku widzielibyśmy bandytę, dziecko w każdej starszej kobiecie babę z workiem, w kątach pokoju, pod meblami, w ciemności roją mu się dziwne potwory i czynią życie straszne i nudne.

Pamiętam, jak dzieckiem będąc z zapadnięciem zmroku siadałem na nogach, bo sądziłam, że gdy je spuszcę pod stół, zaraz mnie za nie uchwycą jakieś okropne ręce. Pamiętam, jak dostawałam dreszczy na widok kominiarza. Jak, żebrak z torbami był, dla mnie groźną postacią. Jak do ciemnego pokoju za niczym nie weszła. Jak obudziwszy się w nocy, płakałam rzewnymi łzami z obawy ciemności. Krzyk puszczyka nabawił mnie silnej gorączki.

A przecież byłam podobno wyjątkowo odważnym dzieckiem. Są jednak takie, przy których mimo lampki nocnej trzeba siedzieć nim zasną, które boją się leżeć w łóżku i gramolą się do łóżka matki, które w biały dzień nie zostaną same w domu.

Oto mamy wielką krzywdę, jaką wyrządza dzieciom straszenie — utrudnia im niezmiernie życie. I nie im tylko, ale także ich otoczeniu. Zdarza się, że taki lęk, w dzieciństwie zaszczipiony, pozostaje na całe życie i rozstraja nerwy i naraża na pośmiewisko nieszczęsne ofiary niemądrego zwyczaju wychowawczyń.

„Gazeta polska” (Chicago).

Z małych przyczyn wielkie skutki.

Przypominam sobie, że będąc raz na wsi, byłam świadkiem, jak mała niedbałość znaczne straty spowodowała w pewnym gospodarstwie.

U jednej rodziny, przy wrotach prowadzących z podwórza w pole, brakło zasuwki; każdy idąc przez nie, przyciągał je, ale zamknąć nie mógł; wrota były więc tylko przymknięte. Tym sposobem dużo sztuk z inwentarza przepadło, precyzyjnie się przez niedomknięcie.

Pewnego razu, uciekł w ten sposób młody, piękny wieprz i skrył się aż w lesie. Cała więc służba popędziła, chwytając zbiega. Ogrodnik, kucharka i dziewczka stajenna, każde z osobna, pobiegło przez pole i szukać zaczęło po lesie zbląkanego zwierza. Ogrodnik pierwszy ujrzał go, ale chcąc mu zabiedz drogę, wpadł w głęboki, niewidoczny dół i doznał ciężkiego potłuczenia, przez co musiał potem leżeć w łóżku przez półczwarta tygodnia. Kucharka wróciwszy do domu zastała przypaloną od ognia bieliznę, którą dla wysuszenia powiesiła blisko pieca i na czas jej nie zdjęła — a dziewczka, która wybiegła pospiesznie ze stajni, nie przywiązawszy bydła, zobaczyła, iż przez ten czas, jedna z krów przebiła rogiem bok źrebięciu, które stało w tej samej stajni. Strata z powodu opuszczonych dni pracy ogrodnika wyniosła około 60 koron; tyleż było straty na uszkodzonej bieliźnie i skaleczonem źrebięciu, tak więc w ciągu parę godzin, wskutek braku taniej zasuwki u wrót, gospodarstwo poniosło uszczerbek na 120 K. już nie mówiąc o cierpieniu, powstałem z potłuczenia, o niepokoju i innych przykrościach połączonych z tym wypadkiem.

Jakkolwiek nie były to straty ogromne, jednak ponieważ prawie codzien zdarzały się podobne przygody, nie można się dziwić, iż uczciwa ta, ale niedbała i nieprzezorna rodzina przyszła po niej jakim czasie do majątkowego upadku.

Tu przypomina się hiszpańskie przysłowie: „Przez brak gwoźdźcia, ginie podkowa; przez stratę podkowy, koń upada; przez upadek konia, jeźdźca kalectwo spotyka”.

Strzeżmy się drobnych przyczyn, bo one wielkie ściągają skutki!

Można tu też przypomnieć wierszyk, ułożony przez kogoś dowcipnego, a mający podobne znaczenie, jak powyższe przysłowie:

„Nie zwać szkódki szkoda, na to trzeba osła:
I szkódka jest szkoda, tylko nie wyrosła”. —
„Niewiasta” (Bielsk) Nr. 17. *Aniela S. . . ka.*

Ostrzeżenie przed wychodźstwem do Ameryki.

Jeżeli kto z Rodaków koniecznie chce wyjechać za pracą do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, niech się wpieryw dobrze namyśli zanim zamiar skuteczni. Niejeden z rodaków, który dobrowolnie lub za namową agentów-oszustów wyjechał na morze, jest rozczarowany, gdy

przybędzie na miejsce pobytu i przeklina siebie i ludzi, którzy go zbałamucili.

Oto, co donoszą dzienniki polsko-amerykańskie o nieludzkiem traktowaniu wychodźców polskich przez komisarza Stanów Williamsa na Ellis Island pod Nowym Jorkiem.

Na wyspie tej wysiadać muszą bez wyjątku wychodźcy europejscy; osadzeni w barakach, poddawani tu są badaniom lekarskim, w razie potrzeby kwarantannie; tu także przeprowadzają władze amerykańskie dochodzenia, czy wychodźca odpowiada warunkom przepisanych ustawami i ma prawo osiedlić się w Stanach Zjednoczonych. W razie braku jakiegokolwiek warunku, wychodźca nie może ani na chwilę opuścić Ellis Island i — powraca do Europy tym samym okrętem, który go przywiózł.

W czasie obecnym, pod rządami nowego komisarza wymienionego powyżej Williamsa, instytucja wychodźca przemienia się w więzienie, w „czarny gabinet” amerykański, gdzie bez śledztwa zapadają straszne wyroki deportacyi, skąd w drodze administracyjnej odsyłają co tydzień setki osób z powrotem do Europy bez względu na środki pieniężne nieszczęśliwych i przyszły los i cios.

Nielitościwa bezwzględność odrywa kilkoletnie — a zdarzały się wypadki, że kilkomiesięczne dziecko od matki, syna od ojca, brata od siostry, żonę od męża i pędzi z powrotem tysiące mil, by skazańców wyrzucić gdzieś między obcymi bez grosza w kieszeni — na bruk uliczny, na pastwę otoczenia, na żebractwo, nawet na śmierć głodową.

W ostatnim czasie doszło do tego, że coraz częściej błyszczą lufy rewolwerowe na wyspie, gdyż urzędnicy boją się buntu tych nędzarzy.

Przed kilku tygodniami jeden z urzędników, dobywszy rewolweru, groził, gdy wśród rosyjskich żydów, zamkniętych w więzieniu wychodźczem, wystąpił jeden student i miał do współwyznawców mowę w żargonie żydowskim. Wprawdzie urzędnik ani słowa nie zrozumiał z niej, ale właśnie dlatego, że nie zrozumiał, uznał przemowę za buntowniczą i pod groźbą rewolweru zapędził studenta na jego barłóg.

Placz, krzyki i przekleństwa nie ustają, gdyż skazani nie mają z powrotem do Europy żadnego punktu oparcia. Nie pomagają protesty, oburzenia w prasie, surowe nawet krytyki w niektórych pismach anglo-amerykańskich. Niedawno deportowano 180 osób, wkrótce odeślą do Europy nową setkę. Jednych odeślano dla tego, że byli „chorzy na oczy”, innych dla tego, ponieważ nie

mieli przepisanej sumy w wysokości 25 dolarów na głowę. Rodzina, składająca się z ojca, matki i trojga dzieci, musi mieć przy sobie 125 dolarów gotówki, nie licząc biletu kolejowego do miejsca przeznaczenia.

Innych znowu odesłano z powrotem dla tego tylko, że tak się podobało panu komisarzowi, zdrowi bowiem byli, mieli pieniądze i zawód w ręku.

Charakterystycznym jest bowiem, że odsyłają i tych, którzy chociaż mają pieniądze, nie mogą się jednak wykazać jakimś szczególniejszym poparciem. Naprzykład władze emigracyjne pytają wychodźcę, czy ma on krewnych, znajomych, którzyby zareczyli, że nie będzie ciężarem dla władz amerykańskich. Niestety o takie poręczenie bardzo trudno.

W swej zaciekłości p. Williams posunął się nawet do zamknięcia jedyne go w Nowym Jorku polskiego domu wychodźczego św. Józefa, za to, iż ujmował się za rodakami naszymi i utrudniał komisarzowi jego działalność. Sprawa ta oprze się o wyższe władze, jak donoszą pisma. I dzieje się to wszystko, mimo faktu, że w rzeczywistości obowiązywać powinny dawne prawa, do dzisiaj nie zniesione. Mimo to wszelkie apelacje do Waszyngtonu nie mają żadnego znaczenia.

Sprawą tą zaczynają się zajmować władze europejskie. Konsulaty również badają zajścia i zdaje się, że sprawa stanie się tak poważną, że Williams zmuszony będzie do ograniczeń w swem bezwzględnym i okrutnym postępowaniu.

Z powyższego wynika, że rodacy chcący wyjechać na zarobek, lub osiedlenie stałe do Ameryki, niech się dobrze namyślą, niech się należycie poinformują o warunkach, stosunkach tamtejszych, a na podróż zaopatrzą się dostatecznymi środkami pieniężnymi.

Najlepiej byłoby, żeby nikt z rodaków nie szukał szczęścia za morzem, w kraju nieznanym. I u nas, na polskiej ziemi znaleźć go można przy uczciwej i rzetelnej pracy.

„Robotnik Polski” (Pelplin)

6.000 robotników ziemnych.

6.000 robotników ziemnych poszukuje zarząd zbiorników ropy w Kołpcu (p. Drohobycz), o ile możliwości specjalistów, a w każdym razie silnych do ciężkiej pracy zdolnych robotników, przede wszystkim do kopania i wywożenia ziemi w taczkach, a w drugim rzędzie także do ubi-

jania wałów. Narzędzia potrzebne (łopaty, dżagany, taczki) otrzymają robotnicy na miejscu, o ile ich nie przywiozą ze sobą. Pomieszczeni będą w barakach i szopach wybudowanych w tym celu. Pachowy i pilny robotnik zarobi przy akordowej robocie 4—5 koron, a nawet wyjątkowo do 6 koron dziennie; płaca dzienna nie akordowa wyniesie 3—4 koron. Wiktu robotnicy nie dostają, natomiast ułatwi się im wyżywienie się w szczególności sprowadzać się będzie na miejsce wiktuały i urządzi się jedną lub kilka kantyn, także ciepłą strawę przywozić się będzie ze wsi okolicznych. Koszta podróży zwróci się robotnikom, o ile przy robocie wytrwają przynajmniej trzy tygodnie, a mianowicie w ten sposób, że koszta te, o ileby zostały z góry przez zarząd budowy zbiorników pokryte, potrącone zostaną z wypłaty pierwszego tygodnia, natomiast po trzytygodniowej robocie potrącenie to zostanie zwrócone. Wypłata odbywa się co tygodnia przy akordowych robotach, stosownie do umowy pozostanie pewna rezerwa, aż do ukończenia roboty. Wobec spóźnionej pory roku musi być prowadzoną z niesłychanym pośpiechem, przeto ci tylko robotnicy zostaną przyjęci, którzy bezzwłocznie się zgłoszą. Zarząd budowy tych zbiorników sprowadza więc w tem przymusowym położeniu robotników, skąd tylko może ich dostać (także z Węgier i Rumunii). Robotnicy krajowi winni natychmiast się zgłaszać do tej roboty, w przeciwnym bowiem razie całe zapotrzebowanie rąk roboczych pokryte zostanie ze stratą naszych robotników przez robotników obcokrajowych. Zgłaszać się należy pod adresem na wstępie podanym. Informacji zasięgać można także u inżyniera p. Wacława Wolskiego we Lwowie przy ulicy Kaleczej 1. 20.

Ze wspomnień historycznych.

W dniu 12. października przypada rocznica historycznego zwycięstwa, jakie odniósł w roku 1282 między Narwią i Niemnem, w miejscu zwanem Równe, Leszek III Czarny, monarcha polski nad Litwą i Jadźwingami, których szczątki schroniły się były pod opiekę pierwszej.

Jadźwingowie napadli wtedy ziemię lubelską, i z ogromnym łupem wracali do siebie.

Leszek prosto z wieca krakowskiego, mając 6000 piechoty i jazdy, puścił się za nimi w pogoń, dogonił i po zaciętej bitwie, trwającej od świtu do nocy, wyciął najeźdźców do nogi i zdobył odebrał.

Pamiętką tego zwycięstwa była Para w Lublinie, którą Leszek na cześć św. Michała zbudował. Podanie miejscowe głosi, że na tem miejscu był podówczas las wielki, w którym monarcha za Jadźwingami idąc, obóz swój rozłożył, a sam pod cieniem wielkiego dębu zasnął. We śnie ukazał mu się archanioł Michał i miecz swój odpasawszy, przy boku jego złożył, obiecując zwycięstwo. Po bitwie zwycięzca użył brańców do budowy wspaniałej świątyni pod wezwaniem św. Michała, na tem samem miejscu, w którym mu się archanioł ukazał. Kościół ten przed czterdziestu kilku laty dla starości rozebrany, dziś już tylko w rysunku pozostał.

W dziejach świata rzeczona bitwa ma znaczenie jako ostatni objaw istnienia plemienia Jadźwingów, które wtedy wytepięne, odtąd znikło zupełnie z widowni, zlawszy się zapewne z Litwinami i Mazurami.

A było to plemię niegdyś bardzo potężne, w X i XI stuleciu zajmowało kraje, później Podlasiem zwane. Miało być polityczny, słynnych wodzów i pewien ustrój społeczny. Przywiązani do swoich zwyczajów, wytrwali w pogańskiej wierze, z natury dzicy, żyli z rabunków i napadów. Stąd państwa sąsiednie zmuszone były nieustannie z nimi wojować, mianowicie Ruś i Polska od dawna staczały z Jadźwingami boje. Najcięższy atoli cios zadał im Bolesław Wstydlawy w roku 1264, w którym utracili swoją niezależność; reszty dokonał Leszek Czarny.

Czas zaś tak zatarł wszelkie ślady, że o ich pochodzenie spierają się uczeni, utrzymując jedni: jakoby oddzielnym byli narodem; inni uznają ich pokoleniem Łotyszów lub Prusaków, Litwinów, Mazurów. Też same są sprzeczności co do ich nazwy i języka. Stronnicy pochodzenia litewskiego wnoszą: że ponieważ byli osiedli wśród lasów na krawędzi Litwy, otrzymali więc od Polaków nazwę Podlasian, od pobratymców zaś Litwinów miano Užwingów, spolszczone na Jadźwingów, a znaczące krawędziowych, od wyrazu litwińskiego užwingis, krawędź. Na koniec niektórzy opierając się na dawanej im przez Rusinów nazwie Jaćwież, Jatwież wyprowadzają ją od ich uzbrojenia pociskami, sulicami, po litewsku jatis, jetis.

„*Katolik*” (Bytom).

Wyrób wina owocowo-miodowego

Przyroda poskąpiła nam wprawdzie słodkich winogron, zdatnych na wyrób wina, ponieważ

warunki klimatyczne kraju naszego, nie pozwalają uprawy winorośli, lecz za to obdarzyła nas hojnie soczystymi innymi owocami i nektarem przez pszczołki nasze sownie nagromadzonym, z których przez umiejętne zespolenie możemy wyrabiać napoje w niczem wina z winogron nie ustępujące. Dziwnem to doprawdy, że przy panującej u nas powszechnie biedzie wolimy dotąd trwonić grosz na zakupno drogich win, wódki lub piwa, zamiast korzystając rozsądnie z daru Bożego wyrabiać sobie zdrowy napój nie tylko na potrzebę własną, ale nawet i na zaopatrzenie w niego i drugich.

Do wyrobu wina nadają się wszelkie owoce, jak: porzeczki, agrest, maliny, czereśnie, wiśnie, berberys, derenie, jabłka, gruszki, lubaszki, śliwki, poziomki, czernice, orzyny, winogrona i t. p., słowem wszelkie owoce, które zawierają w sobie słodycz i kwas, a nie są trujące, szkodliwe lub niesmaczne. — Wyrób zaś wina jest bardzo prosty. I tak: zbiera się odnośny owoc w stanie dojrzałym, ugniata go w jakim naczyniu za pomocą pałki na miazgę, a następnie zwykłym sposobem wytlacza się z niego sok. Kto posiada tłocznice, oczywiście użyje takowej. Do soku tego dodaje się wody i miodu czystego, poddaje się fermentacji czyli kiśnieniu, a po ukończeniu tego, wino jest gotowe. Chodzi tylko jeszcze o to, ile dodawać do tego soku wody, a ile miodu, i jak fermentacją przeprowadzić.

Doświadczenie pouczyło, że do owoców kwaśnych, jak porzeczki wiśnie, berberys, derenie, śliwki, orzyny — należy dodawać na każdy litr czystego soku — 6 litrów wody rzecznej, lub czystej studziennej, i do tego dwa litry miodu patoki. Do owoców słodkich, jak agrest, maliny, czereśnie, gruszki, lubaszki, poziomki, czernice, dodaje się na każdy litr soku czystego 3 litry wody i 1 litr miodu.

Sok, woda i miód zlewa się do kupy i miesza dobrze. Dodać wypada jeszcze, że przy wytłaczaniu soku, można na wytłoczyny jeszcze raz trochę wody nalać, przemiażdżyć na nowo i wycisnąć, lecz ten drugi sok liczy się już jako wodę, a nie jako czysty sok; więc dajmy na to: jeżeli mamy 1 litr soku porzeczkowego czystego z drugiego wytłoczenia, to dodajmy tylko . jeszcze 1 i pół litra czystej wody i 2 litry patoki. Zamiast miodu można także użyć zwykłego białego cukru, przyczem bierze się zamiast 1 litra patoki, 1 kilogram cukru.

Nie szkodzi też bynajmniej, jeżeli kilka gatunków owocu zmieszamy razem, a nawet czarne porzeczki, maliny, poziomki i derenie można

uważać jako bardzo korzystną przymieszkę do każdego wina.

Moszcz ten tak doprawiony i dobrze przemieszany zlewa się do jakiegobądź naczynia, np. beczki, garnka, butelki — otwór tego naczynia nakrywa się (obwiązuje) czystym papierem, w którym robi się dziureczki grubą igłą i ustawia się w miejscu suchem w niezbyt zimnej piwnicy, jeżeli tej nie ma, to w chłodnej izbie. Po kilku dniach zacznie płyn fermentować czyli kisać, co poznać po „szypieniu” czyli po szeleście, jaki przy nastawieniu ucha z płynu nas dolatuje. Szypienie to powodują maleńkie bańki kwasu węglowego, które przy fermentacji z płynu się wydobywają.

Im chłodniejsze miejsce, tem dłużej płyn będzie fermentował, aż wreszcie po skończonym fermentacji w 3 do 6 miesięcy szypienie zupełnie ustaje, a płyn wprawdzie mętny zupełnie się oczyszcza czyli klaruje. Po zupełnym oczyszczeniu się płynu — wino już gotowe, — i można je z tego naczynia zlać ostrożnie do butelek, bacząc na to, aby drożdży na spodzie się znajdujących nie skłócić. Można też wino zlać do innej beczki lub też zostawić spokojnie w tej samej, pamiętając tylko na to, ażeby wino dobrze zakorkować lub zatkać w beczce, iżby nie wietrzało, gdyż nie zatkać może potem kwaśnić. Po skończonym fermentacji należy wino przechowywać dalej chłodno, a gdyby nie było piwnicy, to najlepiej je zakopać w zacienionym suchym miejscu w ziemię.

Wyrób ten wina, jak widać, jest bardzo prosty i nie może się nie udać, należy tylko przestrzegać przy tem wszystkiemu jak największej czystości. Dlatego też wszelkie naczynia i przybory użyte do wyrobu wina, muszą być dokładnie wymyte i wodą wyparzone, a kto może, powinien je wysiarkować tj. kupić siarkę na płacie i płat ten zapalony wpuścić na drucie do beczki przez szpunt i zatkać, w kilka godzin dopiero szpunt się otwiera i beczka płucze się wodą, aby ją z zapachu siarki oczyścić. Beczka, w której był jakiś płyn skwaśniały, n. p. ocet, kapusta itp. nigdy do fermentu użyta być nie może. Jeżeli kto użyje do fermentu garnka, to ten powinien być albo pobielany i dobrze wymyty, albo też, jeśli to garnek tak zwany „zgrzebny”, niepobielany — musi być nowym doskonale wyparzoną.

Obojętnem jest, czy beczka lub naczynie będzie pełnem lub nie. Byleby tylko zachowany był dokładnie podany tu stosunek i czystość wzorowa, to wino się uda. Można też dać większy stosunek miodu jak tu wyżej podany, wtedy otrzyma się wino słodkie; mniejszego atoli stosunku miodu jak podany, nie radzę nikomu użyć, gdyż wtedy najczęściej otrzyma się ocet a nie wino. — Sądźmy przede wszystkim w ogródkach naszych porzeczki i agrest, a będziemy mieli wino doskonałe co roku. Wina te są tak dobre, że nieraz już niemi wytrawny znawca został w pole wywiedziony.

„Prawda” (Kraków).

Szanownych Czytelników niniejszego pisma jakoteż naszych **Członków i Dobrodziejów** upraszamy najuprzejmiej o rychłą pomoc w naturze lub w pieniądzu dla naszych zakładów w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach, walczących w tym ciężkim roku z niedostatkiem; zwłaszcza, że za niektóre konieczne urządzenia poczynione w nich ostatnimi czasy pozostają nam znaczne długi do **splacenia**.

Zarząd Towarzystwa „Powściągliwość i Praca.”

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	Prenumerata roczna	½ dolara.
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.	wynosi:	2 franki.
		W Ameryce	
		W innych krajach	
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p.

Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

O nieszczęściu najgorszem na świecie.

Są różne klęski i przygody na świecie, które ludziom łązy wyciskają: ale jest jedno zło, a do tego zło najgorsze, wobec którego przeważna większość ludzi zamiast gorzko płakać się śmieje, śpiewa i żartuje. Jak się wyraża o niem Pismo święte (przyp. 2. 14.): „Wesela się źle uczyniwszy, a radują się w rzeczach najgorszych”. — Któreżto rzeczy na świecie są najgorsze? — Rzeczami najgorszemi są grzechy śmiertelne, zapomocą których ludzie występują wrogo przeciw najwyższej Istocie i Jej przykazaniom, a tak Nią pogardziwszy, zwracają się z całą lubością ku stworzeniom nikczemnym jako do swojego celu ostatecznego. I w jednej chwili tracą łaskę Bożą, tracą Boga, Dobro najwyższe i nieskończone, a zasługują nie tylko na największe kary doczesne, ale nawet na karę wiecznego potępienia. — Cóż to znaczy utracić łaskę Bożą? — Jest to utracić skarb nieskończony, „którego ceny nie zna człowiek” (Job. 28. 13.), albowiem zapomocą łaski Bożej stajemy się „uczestnikami przyjaźni Bożej” (Mądr. 7. 14). A przyjaźń, jak powiada św. Hieronim, równa przyjaźnioły. Pan Jezus wyraźnie mówi (Jan 15. 14): „Wyście przyjaciółmi moimi, jeśli czynicie, co wam przykazuję”. O jakże trudno zostać przyjacielem króla lub cesarza! A przyjacielem Bożym mogę stać się w tej chwili, skoro użyję środków, jakie

mi podaje wiara prawdziwa. — Co więcej, jeśli mamy łaskę Bożą, wtedy stajemy się nie tylko przyjaciółmi Bożymi, ale nawet „synami Bożymi” (1 Jan 3. 1.) a temsamem dziedzicami Królestwa niebieskiego, to jest dziedzicami zbioru największych skarbów i radości na wieki trwających. — Co więcej, przez łaskę poświęcającą stają się dusze nasze „oblubieńcami” Boga na wieki (Ozeasz 2. 19.). Stąd Zbawiciel w przypowieści o synu marnotrawnym powiada, iż ojciec dobry dał mu po nawróceniu „pierścień”. — Nie dosyć na tem, przez łaskę Bożą stajemy się „świętyniami” Bożemi, albowiem Pan Jezus posiada (Jan 14. 23.): „Jeśli kto mię miłuje i będzie chował mowę moją, i ojciec mój umiłuje go, a do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy”. Jakiż to wielki zaszczyt i szczęście posiadać Boga przez łaskę w sobie! A właśnie przestąpienie prawa Bożego w rzeczy ważnej z rozmysłem czyli grzech śmiertelny pozbawia nas tej wzniosłej godności. Wtedy Bóg nie tylko nie uznaje człowieka za swojego przyjaciela, syna, oblubienca i sługę, ale wręcz powiada (Mat. 25. 12.): „Nie znam was”. Opowiada Pismo święte (Genesis 27. 34.), iż Ezaw usłyszawszy od ojca, że brat jego młodszy podbiegł go i otrzymał przedniejsze błogosławieństwo ojcowskie należne synowi pierworodnemu, „zaryczał głosem wielkim, a ciężko zasmucony rzekł: błogosław też i mnie ojczy mój... iżali nie zostawiłeś i mnie błogo-

sławieństwa?... i gdy łkaniem wielkiem płakał, wzruszony Izak" udzielił mu błogosławieństwa pośledniejszego. Dla człowieka zaś, który popełnił grzech śmiertelny, nie pozostaje już żaden związek synowstwa łączącego go z Bogiem, owszem grzesznik taki jest pozbawiony całkowicie łask i staje się dzieckiem wydziedziczonym; do niego bowiem stosują się słowa Pisma świętego (Ekkł. 41. 12.): „Jeśli umrzecie, w przekleństwie będzie dział wasz”. Tymczasem nie tylko nie łkają grzesznicy, jak Ezaw, lubo mniej utracił aniżeli oni, ale jeszcze się weselą i radują. — A to jak się dzieje? — Nie wiedzą, iż obecnie Bóg nie mieszka w ich sercu. Wprawdzie jest obecny na każdym miejscu, ale już nie mieszka z łaską Swoją w sposób osobliwy w ich sercach, lecz „jest daleko od niebożnych” (przyp. 15. 29.). Już raczej jagnię zamieszka społem z wilkiem, aniżeli Pan Bóg z grzesznikiem. Właśnie ta obecność Boża w sercu człowieka, pomagała i pomaga bardzo wiele ludziom świątobliwym do należytego spełniania ich obowiązków. I tak wspierał Bóg Izaka patriarchę, rzekąc do niego (Genesis 26. 24.): „Ja z tobą jestem, będąc błogosławił”. Również Bóg wysyłając Mojżesza do Faraona, aby wywiódł lud Izraela z Egiptu, rzekł do niego: „Ja będę z tobą” (Ex. 3. 12.). Także chcąc Bóg utwierdzić Jozuego w wyprawie do ziemi obiecanej *rzecze* (Joz. 1. 5.): „Jakom był z Mojżeszem, tak będę z tobą”. A chcąc Bóg ukrzepić Jeremiasza (1. 19.), iżby upornym narodom śmiało opowiadał słowo Boże, rzecze: „Nie przemogą cię, bom Ja z tobą jest”. Stąd i teraz we Mszy świętej i w pacierzach kapłańskich, kapłan w podobnej myśli mówi do wiernych: Dominus vobiscum, co znaczy: Pan z wami, zagrzewając ich do gorliwej służby Bożej, ktokolwiek bowiem ma w duszy łaskę Bożą czyli Boga, ten spełni swoje powinności ze zasługą na żywot wieczny pomyślnie. A gdy zaś kogo Bóg opuści, biada mu. Mówi bowiem Pan u Ozeasza proroka (9. 12.): „Biada im, gdy odstąpię od nich”. I tym sposobem Samson, utraciwszy łaskę przez grzech, utracił swą nadzwyczajną siłę i błogosławieństwo Boże; Saul utraciwszy Boga, utracił państwo; Heli utraciwszy Boga, utracił arcykapłaństwo; Salomon utraciwszy Boga, utracił mądrość. Tak samo i dzisiaj, gdy Bóg jest z nami przez łaskę, wtedy mamy jego błogosławieństwo i pokój przewyższający wszelkie dobra doczesne i prawo do nieba. Kto zaś Boga utracił przez grzech śmiertelny, ten utracił wszystkie zasługi

wieczny, jakie sobie pozyskał przez całe swoje poprzednie życie. Jeśli pierwiej był wobec Boga sprawiedliwym, teraz jest niczem. Oto co mówi Bóg przez proroka Ezechiela (18. 24.): „Jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość, wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane: w przestępstwie i w grzechu swym, który popełnił, w nich umrze” i wszystkie jego dobre uczynki przepadną dla wieczności i nie otrzymają żadnej tam nagrody. A zatem gdyby kto przez całe życie swoje uczynił tyle dobrego, co Jacek święty albo co świątobliwy król Jan Sobieski, a potem zgrzeszył śmiertelnie, wtedy wszystkie jego trudy, prace i bohaterstwa przepadają wobec Boga, a jeśliby w tym grzechu umarł, poszedłby na wieczne potępienie i „wszystkie jego sprawiedliwości które czynił, nie będą ani wspomniane” w życiu pozagrobowym w wieczności.

O jakąż to strata! o jakie nieszczęście niezmiennie, godne łez krwawych! I jakżeż można tedy po popełnieniu grzechu śmiertelnego „weseleć się, jako ci, którzy się weselą we żniwa; jako się radują zwycięzcy dostawszy korzyści, gdy się dzielą łupy” (Jezajasz 9. 3.)?

Jest rzeczą pewną, że mało kto z Polaków dzisiejszych, zebrał sobie takie zasługi okazałe, jak wspomnieni bohaterowie nasi, ale prawie każdy z nas się nieraz modlił, pościł, trudził, słuchał kazań, dawał jałmużny, był posłusznym rodzicom i starszym, słuchał mszy świętej, spowiadał się szczerze i przyjmował Komunię świętą z należytem usposobieniem i zarobił sobie tem samem na żywot wieczny. Owoż przez jeden grzech śmiertelny po tych zasługach popełniony traci cały ten dorobek krwawo zapracowany. Jakaż to wielka szkoda! Przecież gdy rolnik namozoliwszy się wiele w jesieni i na wiosnę przy uprawie swojego pola, i wydawszy znaczny nakład na ziarno zasiane i na użyźnienie ziemi, nagle niespodzianie jednego dnia przed samem żniwem ujrzy wszystkie swoje plony przez grad wybite, wtedy ręce załamuje i gorzkie łzy roni. — A jednak grzesznicy, którzy popełnili jeden grzech śmiertelny, który pozbawił ich łaski Bożej, życia i żywotności duszy, mają słuszniejszy powód do płaczu; tem bardziej, iż oszołomieni namiętnościami i chucią zmysłową, sami własną mocą wydarli ze serc swoich łaskę poświęcającą i cnoty im wlane w Sakramentach świętych i narazili się na straszną chłostę z rąk Stwórcy swego. Powinni płakać nad sobą i gniewać

się na siebie. A weselić się po grzechu byłoby szaleństwem.

Opowiada św. Hieronim, ojciec i doktor Kościoła, który przez dłuższy czas mieszkał w ziemi świętej, iż widywał żydów co roku w dniu oznaczonym w dziwny sposób oplakujących zburzenie Jerozolimy. Za czasów tego ojca Kościoła było wzbudzeniem żydom nie tylko mieszkać w Jerozolimie, ale nawet zbliżyć się do niej. Tylko w rocznicę zburzenia jej czyli w tak zwany „dzień sądny” albo „dzień płaczu” wolno im było wnieść do Jerozolimy, ale tylko za wielką opłatą. Wówczas liczne wojsko rzymskie z mieczmi wyciągniętymi w mieście i poza miastem stało na straży, pilnując porządku. Skoro nadszedł dzień oznaczony widać było naokoło Jerozolimy rzesze ludu żydowskiego ze wszystkich stron ciągnące ku miastu. Szli mężczyźni, kobiety, starcy, dzieci, wdowy i panny, wszyscy jednakowo ubrani na szaro, z włosami rozpuszczonymi, popiołem posypani, z oczyma spuszczone ku ziemi, bladzi, smętni i milczący. Tylko bolesne łkanie przerywało ciszę grobową. Cała postawa tych nieszczęśliwych istot znamionowała, iż dotknęła ich ręka Pańska. Gdy przystąpili pod bramę miasta zebrani w jedną gromadę, wybuchli na znak dany płaczem głośnym, bolesnym i rozdzierającym, bijąc się w piersi, drapiąc się po twarzy i mierzwiąc sobie włosy. Wszedłszy w ulice miasta, na widok domów Rzymian, na których miejscu stały niegdyś domy ich przodków, zawodzili gwałtowne jęki i płacze; potem szli ku onemu miejscu, kędy niegdyś stała ich wspiana świątynia, a nie znalazłszy jej, wylali niewymownym płaczem, przechodząc przez wszystkie ulice i zaułki miasta, a skoro się natknęli na gruzy i obaliny ołtarza, wież i murów dawnych, wybuchali nowym łkaniem. Tę wielką żalobę i grozę powiększały jeszcze od czasu do czasu rozchodzące się nadzwyczaj smętne i rozstrojone dźwięki instrumentów muzycznych, na których przygrywali sobie. Tak płakali nieszczęśliwi otoczeni zbrojnym wojskiem rzymskim przez cały dzień. Nareszcie kazano im wynosić się z miasta. Wtedy trudno ich było oderwać od murów, pokornie błagali żołnierzy, aby im pozwolili jeszcze popłakać dłużej. Lecz ci mało zważając na prośby, ulegali jednak podarunkom dawanym im przez żydów i pozwalali na pewną zwłokę, a gdy po chwili znowu natarli na żydów aby wydalić ich z Jerozolimy, usłyszeli nowe błagania, o dłuższe zatrzymanie się w mieście. Wtedy żołnierze mówili: jeśli chcecie dłużej płakać, zapłaćcie za to. I patrzcie, ci ludzie nie-

szczęśliwi, znani na świecie z chciwości kupowali sobie drogo możliwość płakania godzinami całymi, jakby się łzami nie mogli nasycić. Całe to widowisko nappełniło świętego Hieronima taką grozą okropną, iż przyrównał ją do grozy dnia sądu ostatecznego. Otóż tak płaczą ludzie, kiedy utracili świątynię ziemską, a płaczą wśród naigrzań prostego pospólstwa i surowych żołnierzy. Jakże tedy należałoby zapłakać po utracie Boga, który zamieszkiwał ozdoba w cnoty świątynię serca naszego? Jakże należy zapłakać nad rozwalinami i spustoszeniem, które stę stało w duszy naszej? Nikt nam do tego nie przeszkadza, owszem kaznodzieje i spowiednicy wzywają do niego. A my jednak tego nie czynimy. Pytam się człowiecze: Kędy jest Bóg twój? Kędy jest przezacny poczet cnot, które niegdyś zdobiły duszę twoją? Kędy jest skarb zasług twoich? A jakaż pustka w sercu twojem. Zamiast przyjaźni Bożej zyskałeś sobie gniew Boży. Bóg był twoim przyjacielem, a teraz stał się twoim nieprzyjacielem. Oto rozchodzi się o rzecz nieskończonej wagi, to jest, o życie duszy twojej: aby cieszyła się z aniołami i ze świętymi na wieki w niebie, albo aby cierpiała męki niewymowne z potępionymi na wieki w piekle.

Oto widzimy, jak wielkiem nieszczęściem jest grzech śmiertelny ze względu na dobro i korzyść człowieka samego. A teraz przypatrzmy się, czym jest grzech ze względu na Boga i ze względu na bliźnich.

Ażeby poznać dokładniej istotę grzechu śmiertelnego, potrzeba pojąć, kto jest Bóg a kto jest człowiek. Stopień złości zniewagi wyrządzonej osobie każdej poznaje się głównie z przymiotów i stosunków obrażonego i obrażającego, z natury i sposobu obrazy, z pobudek skłaniających do grzechu i od osób, w których obecności spełniona jest zniewaga.

Obrażonym jest tutaj Bóg, to jest, Istota, która rzekła: niech się stanie niebo i ziemia; i stało się. „Z Niego i przezeń i w Nim jest wszystko” (do Rzym. XI. 36.). On jest tak potężny, iż jednym skinieniem woli może wszystko co istnieje znowu zniweczyć. On jest wiekuisty i nieskończony. On nie tylko świat stworzył, ale utrzymuje i nim kieruje wszechwładnie, On jest nieograniczonym panem wszech stworzeń, które są w niebie, na ziemi i pod ziemią; Bóg jest królem nad królami, którego tronem jest niebo, a podnóżkiem ziemia; Jego dworzanami i posłańcami są aniołowie; On jest najmądrszym i najświętszym zakonodawcą i na Jego skinie-

nie słońca świecą i gasną, gwiazdy się okazują i znikają, nieprzeliczone zastępy stworzeń żyjących i bezrozumnych z najściślejszą wiernością są Mu posłuszne. A człowiek „wyciągnął na Boga rękę swoją i zmocnił się na wszechmocnego” (Job 15. 25.). I któż jest ten człowiek?

Człowiek, który odważa się obrażać Pana Boga wszechmocnego, czym jest wobec Niego? Jest jakby mrówką targającą się na żołnierza zbrojnego; jest stworzeniem słabym, nędznym i ułomnym „jako kwiat polny, albowiem powionie wiatr nań, i nie ostoi się ... jako trawa dni jego” (ps. 102. 15.); „życie jego, para ukazująca się na mały czas, a potem znikająca, (Jak. 4. 15.); człowiek to „ziemia i popiół” (Ekkł. 17. 31.); „robak” (Job. 25. 6.); pastwa robactwa; „a narodowie jako kropla wiadra, a jako ziarno na szalach poczytane są; oto wyspy jako proch maluczki; a wszyscy narodowie jakoby nie byli, tak są przed Bogiem, a jako nic i próżność poczytani są Jemu” (Izaj. 40. 15. 17.). A czymże tedy jest jeden człowiek? — Jest cząstką milionową onej nicości.

I w czym leży ta obraza, którą nędzny robaczek przez grzech śmiertelny zadaje Panu nad pany? Oto pogardza przykazaniem, które Bóg z nieskończonej miłości napisał na sercu jego, objawił przez Syna swego jednorodzonego, głosi przez jego zastępców, aby człowiek stał się na wieki szczęśliwym. I ten maluczki człowiek pomiata wiekiustą nagrodą, pogardza Nim samym, mimo iż Tenże chce być „jego nagrodą zbyt wielką”; pogardza jego pogroźkami, pogardza wieczną karą w piekle, i Panu najwyższemu śmie mówić: „Nie będę Ci służyć”. Nie mówi wprawdzie tego słowa, ale mówi czynami w obliczności Boga. I cóż pobudza człowieka do tego zuchwalstwa? Czy może skarby całego świata? czy może używanie wszelkich rozkoszy? czy może panowanie nad wszystkimi narodami, jakie są na ziemi? — Gdzietam! oto nieraz kropelka ziemskiej słodyczy; przyjemność widoku nieprzyjaciela upokorzonego; próżność z poklasku gromadki ludzi; garść jęczmienia i t. p. zyski marne. I to czyni wobec całego dworu niebieskiego, wobec aniołów i świętych Pańskich a na pociechę księcia ciemności wroga Boga najdobrotliwszego. Bóg, człowiecze, umiłował cię od wieków, wcielił się z miłości dla ciebie, wyniszczył się aż do śmierci krzyżowej, uświęca cię i utrzymuje cię nieustannie opatrnością swoją i karmi cię i pociesza cię swoim najświętszym ciałem w Sakramencie Ołtarza i chce cię przyjąć na wieki do swoich przybytków jako

swoje dziecko ukochane: i Temu najwyższemu Dobroczyńcy swemu i ojcu najlaskawszemu wypowiadasz posłuszeństwo i służbę za rzeczy błahe, a zaś największemu nieprzyjacielowi twemu, czartowi oddajesz się w moc niepodzielna? Jakież to nierozum! I o dziwy! takich nierozumnych ludzi na świecie jest miliony, „jest głupich jak stwierdza Pismo święte (Ekkł. 1. 15.). poczet nieprzeliczony”. Święty Jan z Awili dzielił głupców tych na dwa oddziały: na głupców mówiących: nie masz Boga, i na głupców wierzących, ale żyjących w grzechu zdała od Niego. A na dobitkę oba te rodzaje głupich mają się za mędrców i ludzi roztropnych. Jedni z nich głupieją za zaszczytami, drudzy za rozkoszami, a inni za cielesnością. I potem ci ludziska nazywają głupimi świętych, którzy są obojętni na dobra tego świata i pogardziwszy niemi, starają się przede wszystkim o żywot wieczny i o posiadanie Boga, który jest prawdziwym dobrem. Ci ludziska nazywają głupotą zamiłowanie pogardy i umartwień, darowanie uraz i krzywdy, stronienie od godności i bogactw, a upodobanie sobie w życiu ukrytem. A nie pamiętają na to, iż Bóg w Piśmie świętem (I Kor. 3.) nazywa mądrość ich głupotą: „Mądrość świata tego głupstwem jest u Boga, niech się żaden nie zwodzi. Jeśli kto zda się być mądrym między wami na tym świecie, niech się stanie głupim, aby był mądrym! Kiedyś ci ludziska wyznają jawnie swój nierozum, ale wówczas będzie zapóźno. Mówi o te m Pismo święte (Mądr. 5. 3. i 6.): Niesprawiedliwi ujrawszy koniec mądrych mówić będą wdychając cię to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania. My głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest. A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwej i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości i słońce rozumienia nie weszło nam. Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnymi; a drogi Pańskiej nie znaleźliśmy. Cóż nam pomogła pycha? albo chluba bogactw co nam przyniosła? Przemineło ono wszystko jako cień ... i jako okręt, który przechodzi przez burzącą wodę, którego gdy przejdzie ślad się znaleźć nie może, ani ścieżka dna jego między nawałnościami, albo jako ptak, który leciał przez powietrze, którego drogi żaden znak nie znajduje ... się albo jak strzała wypuszczona do celu pewnego. Rozbite powietrze wnet się zasiało zbieżało, tak iż nie znać przejścia jej”. Mówić będą owi ludziska: Patrz-

cie no: oni policzeni są w poczet aniołów i świętych, ich szczęście trwać będzie na wieki, nigdy im na niczem nie braknie, ich wesele i radość jest niewymowna; a myśmy niewolnikami djabła, potępieni na wieczne męki w piekle, nasze nieszczęście jest bez miary, na które nie ma żadnego środka zaradczego tak długo, jak Bóg jest Bogiem na wieki wieków nieskończone. O jakążto głupota dla lichego zysku, dla trocha dymu, dla krótko trwałej przyjemności utracić łaskę Bożą! Ileżto zabiegów czyniliśmy, ażeby sobie zjednać względy osób wysoko położonych. O jakąż to klęska niepowetowana, dla marnego dogodzenia zachciankom swoim utracić Dobro najwyższe, Boga," utracić niebo, utracić także spokój wewnętrzny, a następnie skazać się na nieustanne wyrzuty sumienia i na nędzę bezdenną wiecznie trwającą i to skazać się dobrowolnie!

Nieszczęśliwi grzesznicy! przez całe życie troskają i trudzą się bardzo wiele, aby nabyć umiejętności świeckich, i aby nauczyć się sposobu najodpowiedniejszego do nabycia dóbr ziemskich, które w krótkim czasie przemijają; a zanedbują starać się o nabycie dóbr tego żywota, który nigdy nie ma końca! I tak pozbawiają się rozumu do tego stopnia, iż nie tylko stawają się głupimi, ale nawet zwierzętami; ponieważ żyjąc na wzór zwierząt już nie rozważają, co jest dobrem, a co jest złem, lecz jedynie ulegają zwierzęcym popędom zmysłów swoich, i dogadzają ciału swemu chwilowo, żyjąc bez celu, bez zastanowienia się, co utracają i co ściągają na siebie we wieczności. Taki sposób postępowania nie jest ludzkim, ale zwierzęcym. Tego bowiem nazywamy człowiekiem, który zachowuje w całości istotę ludzką. Istotą zaś człowieka jest działać według światła rozumu a nie według ciemnych popędów zmysłowych. Gdyby Bóg udzielił jakiemu zwierzęciu używania rozumu, i ono działało według rozeznania jego, powiedzielibyśmy wtedy, że postępuje po ludzku jak człowiek; a odwrotnie gdy człowiek działa wbrew rozumowi, musimy powiedzieć, iż żyje jako bydlę nieme.

Taki „naród bez rady jest i bez roztropności". Daj Boże, aby mądrzy byli i rozumieli, i ostateczne rzeczy opatrowali". (Deut. 32. 28. 29.). Kto bowiem działa roztropnie według światła rozumu, ten przewiduje przyszłość, to jest, co się z nim stanie na schyłku życia, ten przewiduje śmierć, sąd a po nim piekło albo niebo. Lepsze jest pacholę ubogie a mądre, niżli król stary a głupi, który nie umie opatrzeć na przy-

szły czas" (Ekkls. 4. 13.). Cobyśmy powiedzieli o człowieku, który aby zyskać złotówkę, wystawił na szwank wszystkie swoje dobra i życie? A cóż powiedzieć możemy o człowieku, który, aby dogodzić chwilowo swojej chuci, wystawia się na niebezpieczeństwo utraty na zawsze duszy nieśmiertelnej? A jakże dopiero nazwać dzisiejszych filozofów tak zwanych pozytywistów i masonów pozytywizm za swą religię wyznających, którzy gardząc powagą rozumu, tylko to uznają za prawdę, co zmysły im podają?

Bóg najdobrotliwszy Ojciec stworzył nas nie dla tej ziemi, ale dla życia nadprzyrodzonego w wieczności: nie na to, abyśmy tutaj byli bogatymi, we czci miani, nad innymi panowali i używali jak najwięcej przyjemności i rozkoszy światowych, ale abyśmy osiągnęli „żywot wieczny" (Rzym. 6. 22.); co jest dla nas sprawą jedyną i konieczną (Łuk. 10. 42.). Tymczasem grzesznicy pogardzają tym naszym celem nadprzyrodzonym, oni przede wszystkim szukają tego, co jest na tej ziemi, zbliżają się wprawdzie każdego dnia do śmierci, lecz nie myślą, dokąd idą. Co byście powiedzieli o podróżnym, który zapytany, dokąd idzie, odpowiedziałby: nie wiem"? jak byście nazwali sternika okrętu, który zapytany, dokąd płynie, odpowiedziałby: „nie wiem"? Czy byście takiemu niedołądze powierzyli losy waszego życia? A wy niestety powierzacie najdroższe wasze dzieci ludziom rzekomo uczonym, którzy nie znają celu swego życia. Dokądże te niedołęgi duchowne zaprowadzą wasze potomstwo? Jakąż odpowiedzialność ciąży na was za to, iż powierzacie byle komu wychowanie waszych dzieci, które musicie kiedyś Bogu oddać jako zastaw wam dany? Bardzo wielu mędrców tego świata uczy tylko, jak przyjść do majątku, jak się bawić dobrze na świecie i jak zrobić karierę i zająć jak najposażniejsze stanowisko na ziemi, a nie jak uszczęśliwić i zbawić duszę na wieki. Takim mędrcom był bogacz ewangeliczny, który umiał gromadzić majątki, lecz „umarł i pogrzebiony jest w piekle". Takim był Aleksander wielki, co do obdzierania ludzi i ich jarzmienia wielki, lecz w kilka lat umarł i dostał się do piekła. Takim był król angielski Henryk VIII, który aby utrzymać się na tronie, wojował przeciw Kościołowi świętemu, lecz w godzinę śmierci widząc, iż zgubił duszę, wyznał: „Zatraciliśmy wszystko". Ileż to podobnych nędzników oplakuje za późno w piekle swoje nie mądre postęпки względem Stworzyciela, Pana i Zbawi-

ciela swego? Wybierajmy więc teraz, co nam czynić wypada, póki czas mamy — po ludzku a nie po bydłocemu, rządząc się rozumem, światłością przyrodzoną od Boga daną, a nie ślepymi zmysłami. A rozum zaprowadzi nas do wiary, która jest światłem nadprzyrodzonym na drodze do wiekuistej szczęśliwości.

Grzechy ludzkie a zwłaszcza śmiertelne krzywdzą nie tylko tych, co je popełniają i Boga, którego znieważają, ale szkodzą wielce jeszcze bliźnim. I stąd Zbawiciel grozi: „Biada światu dla zgorszenia”. To znaczy, iż upadki grzeszników pociągają ze sobą upadki innych ludzi a następnie sprowadzają karę Bożą. Sprawiedliwość bowiem Boża wymaga, aby zniewaga Mu przez grzechy wyrządzona otrzymała zadośćuczynienie przez ukaranie innych. I tak na początku świata grzechy Kainitów *zaraziły* potomków Seta, a gdy liczba grzechów ogółu wzrosła do kresu przez Boga oznaczonego, nastąpił wreszcie straszliwy potop świata. Podobnie działo się na świecie i w czasach późniejszych. I tak: gdy chrześcijanie pierwsi ostygli w wierze świętej i rozszerzyły się pomiędzy nimi różnego rodzaju grzechy, Bóg zesłał na nich za karę hordy dzikich ludów z Azji a szczególniejsz Attylę wodza Hunnów, który sam się nazywał „biczem Bożym”. Przykład zły jednych ludzi ośmiela do grzeszenia innych ich bliźnich. Czasem jeden grzesznik szkodzi tysiącom a nawet milionom ludzi. I tak Luter, Henryk VIII., król angielski i t. d. zgorszyli całe narody i do odstępstwa od wiary świętej ich skłonili. I podziśdzień zastęp pisarzy i uczonych głównie w stowarzyszeniach tajemnych złączonych, zwodzi i gubi całe narody moralnie i fizycznie. Najlepiej widać ten zgubny wpływ grzechów w narodzie francuskim. Oto kościoły, klasztory, szkoły i zakłady katolickie grzesznicy wpływowi pozamykali, zakonników i zakonnice porozpędzali. Młodzież pozbawiona należytego wychowania a ludność dorosła pokarmu duchownego z każdym dniem więcej oddała się od Boga, dziczeje i marnieje duchownie i cieleśnie. I tak spis ludności z tego roku wykazuje o 6.201 małżeństw mniej niż podczas odpowiedniego okresu w roku 1908, a o 543 rozwodów więcej. Liczba urodzin w porównaniu z poprzedzającym rokiem spadła o 12.692 a zmarłych powiększyła się o 25.019. Również w innych krajach Europy, Ameryki i innych części świata grzechy jednych sprowadzają, zgorszenie w całym społeczeństwie. Nawet w narodzie polskim z każdym dniem mnożą się zbrodnie i święto-

kradztwa. Wszystkie narody uzbroiły w broń niesłychanie morderczą dziesiątki milionów wojska, żadne nabytków nowych i panowania nad drugimi. Przykład rozbojów, kradzieży, morderstw i świętokradztwa idzie z góry. U niektórych państw już nastąpiło przesilenie i bankructwo wskutek nadmiernych zbrojeń, u reszty nastąpi to samo niechybnie w niedalekim czasie. A cóż dopiero będzie, gdy przyjdzie do rzeczywistej wojny i do starcia się wszechnarodów? — Musi nastąpić wtedy rozlew krwi straszny, spustoszenie, bankructwo powszechne i rozbrojenie powszechne samo przez się a następnie przyjdą rozruchy anarchistyczne, jakich próbki widzieliśmy w Rosyi i w Hiszpanii. Jesteśmy w przededniu katastrofy powszechnej, jakiej dotąd świat nie widział. Jakaż na to rada i sposób ratunku? Usunięcie przyczyny złego, to jest grzechów a osobliwie zaś grzechów przeciw Duchowi świętemu, to jest sprzeciwiania się prawdzie uznanej i trwania w niepokucie. Pobrękiwanie bronią nic tu nie pomoże, ani żadne kongresy. Na całej przestrzeni musi nastąpić powrót do wiary prawdziwej. Jest tylko jedna prawda, jeden Bóg i jedna wiara mająca niezbite dowody swojej boskości. Sprawa nie cierpi żadnej zwłoki. Niech każdy zacznie naprawę od siebie: życie z wiary i pokutę za winy popełnione przez siebie i przez drugih.

PIEŚŃ ku uczczeniu wszystkich Świętych.

(Ks. Fr. Salezy Jenkner).

Ofiarowana zakładom wychowawczym pod kierunkiem ks. Bronisława Markiewicza i proboszcza w Miejscu Piastowym

Z serc milionów pieśń radości płynie
Ku czci wybranych w rozkoszy krainie:
Was wszyscy Święci w niebie królujący
Dziś wspólnie wita Kościół wojujący.

Dla Cię Aniołów i Świętych Królowo
Pierwsze czci naszej i wdzięczności słowo:
Witaj świątyni łaski i miłości,
Nasza ucieczko i życia radości.

Cześć Wam składamy Cheruby Syonu
Wierni stróżowie Trójcy świętej tronu;
Do Was o pomoc serce wierne woła:
Strzeżcie i brońcie Bożego Kościoła!

Ogniem miłości Boga gorejący Wam,
Serafini serc krocie, tysiące

Hołdy czci składa i pragnie zarazem
Waszej miłości być wiernym obrazem.

Księżstwa, Mocarstwa, Potęgi i Trony
Państwa i duchów poczcie niezliczony,
Wara, Aniołowie, Boga Najwyższego
Cześć oddajemy ze serca całego.

Wy cudne gwiazdy Kościoła Bożego
Cni towarzysze Mistrza Najświętszego
Hołd Wam składamy, o Apostołowie,
Filary wiary, zbawienia postowie.

Cześć Wam przy Boga stojący stolicy
W szacie purpury święci Męczennicy;
Krew wasza święta obficie przelana
Wzmacnia w nas wiarę Zbawiciela Pana.

Cześć Wam Papieżu, Biskupi, Kapłani,
Coście świat wiedli do niebios przystani.
Cześć Wam Wyznawcy, cześć Wam Zakonnicy
Wiary obrońcy i świętej stolicy.

Cześć Wam Wy cudne lilie czystości
Oblubienice Jezusa miłości;
O wy pokorne, wierne sługi Boże,
Jak was świat grzeszny godnie uczcić może?

Boże wszechmocny! z świętej wiary wiemy,
Że czcąc Twych Świętych Imię Twe wielbimy,
Bo Twojej łasce Święci zawdzięczają,
Że Cię na wieki wieków posiadają.

Trójco Najświętsza od swego stworzenia
Przyjm z hymnem Świętych hołdy uwielbienia.
I daj niech Twoich Przyjaciół wstawienie
Zjedna nam wszystkim łaskę i zbawienie.

Amen.

Żydzi a własność ziemska.

„Konieczną, jest jeszcze rzeczą, aby Żydzi wszędzie ziemię zagarnęli a zwłaszcza wielką posiadłość”, tak przemawiał rabin na wiecu talmudystów we Lwowie.

Zdobycie miliardów nie zadowolniło jeszcze Żydów; zapragnęli oni zostać właścicielami ziemi i lasów dla wpływu, jaki dają większe posiadłości ziemskie. W jak niedługim czasie zdołali dojść do tego, czego pragnęli, statystyczne cyfry najlepsze wyobrażenie dać potrafią.

Aż do roku 1849, przynajmniej u nas w Austrii, Żydzi nie mieli prawa nabywania posiadłości ziemskiej. Ale od tego czasu wynagrodzili to sobie obficie. I tak np. baron Rotszyld

posiada w Czechach ¼ całej posiadłości ziemskiej (siedm razy więcej od rodziny cesarskiej) nie licząc tego, co posiada w innych krajach państwa, jak w Niższej Austrii, Morawii, Śląsku i Węgrzech. O Rotszyldzie francuskim już wspominaliśmy, że jest panem ziemi, obejmującej 180 tysięcy hektarów; w jego ręku są największe własności ziemskie i pierwszorzędne winnice krajowe.

Na Węgrzech roku 1862 Żydzi nie mieli ani kawałeczka ziemi, obecnie są panami 1/3 całego kraju. Gdziekolwiek już całe komitaty (powiaty) są ich własnością.

Według spisów statystycznych było w Węgrzech 3.142 właścicieli wielkich posiadłości. W ciągu lat 30 zdołali Żydzi nabyć trzecią ich część tj. 1.031. Cóż dziwnego, że Żydzi nigdzie z wyjątkiem tylko Francji, nie doszli do takich wpływów w rządzie i społeczeństwie, jak na Węgrzech.

W Węgrzech nie tylko pieniądź przeszedł do kieszeni żydowskiej, ale i zamki panów i gospodarstwa wieśniaków — wszystko zagarnęli. W Galicyi *zakaz* nabywania ziemi przez Żydów trwał do roku 1867. Roku 1868 pozwolono w Galicyi Żydom zakupywać ziemię. Za ledwo rok upłynął od chwili wyjścia ustawy a już 38 wielkich majątków przeszło w ręce żydowskie. W roku 1870, a więc w dwa lata później, Galicya miała 68 żydowskich właścicieli wielkiej własności ziemskiej. W roku 1873 było ich już 289. W roku 1890 liczono ich 680. Obecnie Żydzi wykupili już 35% ziemi w Galicyi, a drugie tyle wzięli w dzierżawę, czyli połowa z górą wielkiej własności w Galicyi obecnie jest już w rękach żydowskich. Na 2.000 wielkich majątków ziemskich w Galicyi, 1.100 znajduje się w rękach żydowskich, a po miastach i miasteczkach Żydzi objęli już wszędzie 50% wszystkich parcel i realności w swoje posiadanie.

Czy to wprost nie straszne? 30 lat wystarczyło na to, aby połowa wielkiej własności w Galicyi przeszła w ręce żydowskie, a jeśliby zaś kupowanie i dzierżawienie gruntów szło tak dalej, to za lat drugie 30 własność wielka ziemska stanie się wyłącznie własnością żydowską? Żydzi będą panami, a Polacy staną się ich pachółkami!

Liczby odnoszące się do małych własności są jeszcze więcej zastraszające.

W ciągu lat 18, to jest od roku 1874 do 1892, przeszło w posiadanie Żydów 43.000 małych ziemskich własności.

Zważywszy dalej, że co roku w Galicyi drogą publicznej licytacji sprzedaje się dwa tysiące sześćset gospodarstw, łatwo można dojść do wniosku w jak okropnych niebezpieczeństwach znajduje się mała posiadłość ziemska.

Oto krótki przegląd majątków chłopskich, wystawionych na licytację.

W roku 1891 drogą licytacji sprzedano 2.117 majątków ziemskich wiejskich. Roku 1893 wzrosła liczba sprzedanych majątków wiejskich doszła do 2.806. Wartość sprzedanego majątku waha się pomiędzy osiem a dziewięć milionami koron. A któż głównie był przyczyną wystawienia tych majątków na licytację?

W trzech latach od 1894—97 żydzi lichwiarze sprzedali 2.856 wiejskich gospodarstw; w 1.547 wypadkach licytacji zażądały banki żydowskie; bank krajowy w 147 wypadkach, a urząd podatkowy w 319. Wszystkie te cyfry wyjęte z urzędowego spisu licytacji, znajdującego się we Lwowie.

Czas największy, aby śmiało niebezpieczeństwu popatrzeć w oczy i zaradzić nieszczęściu, jakie grozi ziemi naszej. Wszak tyle nas, ile naszej ziemi!

„Głosy Katolickie” Rocznik 9. Nr. 110.

**Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych
„Powściągliwości i Pracy”.**

Ostrzeżenie.

Donoszą nam z Jasła i Komarna, iż tego roku pewien człowiek mieniący się kapłanem, czy też klerykiem, zbierał ofiary na rzecz zakładu wychochowawczego w Miejscu Piastowem. Oświadczamy, iż człowiek ten zbierał tylko dla siebie. Myśmy go nie wysłać.

OGŁOSZENIE .

Dla polskich dzieci zaczynających naukę czytania poleca się
Ułożył go Józef Chociszewski. - Cena 15 fenigów.

ELEMENTARZYK OBRAZKOWY.

Rok XII.

Grudzień 1909 r.

Nr. 12.



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ, p. Miejsce
Piaستowe (Austria, Galicya).**

Szanownym Członkom Towarzystwa i Czytelnikom naszym zaszliśmy najserdeczniejsze życzenia wesółych w Panu Świąt Bożego Narodzenia i wszelakiego błogosławieństwa z rąk Boskiego Dzieciątka.

Lekarstwo na uchylenie najgorszego nieszczęścia.

Wiara nas uczy, iż najgorszym nieszczęściem człowieka jest grzech śmiertelny czyli zabijający duszę. Lekarstwem zaś na to nieszczęście od Boga ustanowionem jest pokuta, zapomocą której odwracamy się od grzechów popełnionych z żalem i obrzydzeniem a nawracamy się do przedmiotu godnego najwyższej miłości — do Boga z chęcią, czynienia Jego woli i zadośćuczynienia odpowiedniego. To nawrócenie nasze musi się odbyć wewnątrz w sercu a zewnątrz przez wyznanie grzechów i przez zadośćuczynienie. Ktoby żałował i bolał za swoje grzechy i je wyznał przed kapłanem szczerze, ten dopiero zaczął pokutować. Jeśli zaś chce zupełnie uchylić nieszczęście najgorsze od siebie; musi jeszcze przyjąć na siebie karę należną za zniewagę wyrządzoną Istocie najwyższej i nieskończonej. Wolą, słowy i uczynkami należy za winy popełnione żałować. Gdy na ciele się zranimy cierniem, nie wystarcza wyciągnąć z rany kolce, potrzeba jeszcze ją obwiązać

i z wielkiem staraniem chodzić około jej zagojenia. Kto tedy grzechy swoje wyznał żałośnie na spowiedzi, powinien jeszcze za nie zadośćuczynić, przyjmując w duchu pokuty różnego rodzaju cierpienia na duszy i na ciele. Do takiej pokuty wzywa Pan Jezus dorosłych ludzi nieochrzczonych (Jan 3. 5.) „zaprawdę powiadam wam: jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha świętego, nie może wnieść do Królestwa Bożego”. Tudzież do takiej pokuty wzywa Boski Zbawiciel wszystkich, którzy po chrzcie zgrzeszyli, mówiąc (Łuk. 13. 3.): „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie”. I bardzo słusznie, albowiem już sprawiedliwość sama żąda od nas, abyśmy oddali Bogu, co Jemu się należy. Od nas, którzyśmy robotą rąk Jego. należy Mu się cześć najwyższa i pokuta na wieki; a nadto, dziękczynienie nieskończone, iż za winy nasze nas nie zatracił jak złych aniołów, ale użyczył nam łaski pokuty, za którą otrzymamy Królestwo niebieskie na wieki trwające i przywrócenie do utraconej godności synowstwa Bożego. Błogie skutki tej pokuty najwyraźniej wykazuje nam Pan Jezus w przypowieści o synu marnotrawnym (Łuk. 15. II): Najpierw widzimy go na drodze do grzechu: „syn odjechał w daleką krainę”. Potem w grzechu: „I rozprószył tam majątność swą, żyjąc rozpustnie”. Za winą następuje kara: „począł niedostatek cierpieć... pasł wieprze. I radby był napełnić brzuch swój młotem, które jadały wieprze, a nikt mu nie

dawał". Przychodzi do siebie i rzecze: „Ja tu głodem umieram". Budzi się w nim nadzieja i męstwo potrzebne do pokuty i rzecze: „Wstanę i pójdę do ojca mego i rzekę mu: Ojcze, grzeszyłem przeciw niebu i przed tobą". Skrucha serdeczna porusza jego duszę, gdy powiada do siebie: „Jużem nie jest godzien być zwan synem mego ojca. Chce przyjąć na siebie wszelkie upokorzenia i karę należną: niech mnie uczyni „jako jednego z najemników" swoich: Wreszcie idzie „do ojca swego". Bóg miłosierny pragnie nawrócenia grzesznika i uprzedza go łaską swoją: „A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego i miłosierdziem wzruszony jest, a przybieżawszy upadł na szyję jego i pocałował go". A syn żałośnie wyznaje: Zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą", i oświadcza pokornie, „ iż gotów na wszelką karę i na zadosyćuczynienie: „jużem nie jest godzien być zwan synem twoim". Za pokutę nakoniec następuje nie tylko zupełne odpuszczenie grzechów, ale nawet przywrócenie do synostwa utraconego: „Rzekł ojciec do sług swoich: rychło przynieście pierwszą szatę, a obleczcie go i dajcie pierścień na rękę jego". Bóg nadto darzy nawróconego grzesznika nową łaską za czyn nawrócenia: "I przywieźcie cielca utoczonego i zabijcie; a jedzmy i używajmy. Albowiem ten syn umarł, a ożył, zginął był, a znalazł się. I poczęli używać. A starszy syn jego był na polu. A gdy przybliżał się do domu, usłyszał muzykę i taniec. A przyzwawszy jednego ze służebników, spytał go, coby to było. A on powiedział: Brat twój przyszedł; zabił ojciec twój cielca utoczonego, iż go zdrowego zaś dostał. I rozgniewał się i nie chciał wniść. A ojciec jego wyszedłszy, począł go prosić. Lecz on rzekł ojcu swemu: Oto tak wiele lat służę tobie, i nigdy nie przestąpił rozkazania twego, a nigdyś mi nie dał kozłęcia, żebym używał z przyjaciół moimi.

Jeśli tedy człowiek ochrzczony upadnie w grzech ciężki, to potrzebuje osobliwego środka, ażeby z upadku się dźwignąć. Tym zaś osobliwym środkiem od Zbawiciela ustanowionym jest sakrament pokuty. Zapomocą niego właśnie spada z człowieka upadłego związka grzechowa, skoro wymówi kapłan Chrystusów słowa Boskie: „Ja cię rozgrzeszam". Lecz nie tylko z więzów grzechowych uwalnia duszę grzesznika sakrament pokuty, ale jeszcze przywraca jej przyjaźń Bożą, odpuszcza jej karę wieczną, a nadto przynajmniej część kary doczesnej stosownie do stopnia skruchy, i oddaje jej

utraconą łaskę poświęcającą, w nią niejako w szatę najprzedniejszą ją przyoblekając jako dziecko od Boga umiłowane. Co więcej zwraca jej wszelkie ozdoby duchowne, wlewając w nią wiarę, nadzieję, miłość, roztropność, powściągliwość, sprawiedliwość, męstwo i siedem darów Ducha świętego, zwraca jej prawo utracone do spółdziedziectwa Chrystusowego; zwraca jej zasługi zniweczone przez grzech śmiertelny i ku powszechnej radości niebian stroi ją jakby w pierścień, przypuszczając ją nieraz do najściślejszej miłości oblubienicy Bożej. Cieszą się Aniołowie i Święci, gdy podziwiają nieskończone miłosierdzie Boże działane nad człowiekiem, który przed chwilą był nikczemnym bosym niewolnikiem największego wroga nieba czarta, a naraz stał się Bożem panieciem, strojnem na wzór niebian i żyjącem nie życiem zmysłowem wierzącem, ale życiem łaski nadprzyrodzonym na chwałę Bożą.

Przypatrzmy się teraz Świętym, jak się objawiają na nich skutki świętej pokuty. Opowiada święty Łukasz (7. 48.): Jezus rzekł do Magdaleny, „która była wmieście grzesznica... odpuszczają się tobie grzechy... idź w pokój". Oto wiara Magdaleny połączona z miłością, skruchą i duchem pokuty sprawiła, iż Bóg ją do łaski przywrócił. Gdyby była przystąpiła do nóg Faryzeusza, w którego domu Pan Jezus był u stołu, z pewnością usłyszałaby z ust gospodarza: idź precz, kobieto. Tymczasem Zbawiciel przyjął ją łaskawie i odpuścił jej grzechy, nie zadawszy jej nawet małej pokuty; a nadto przypuścił ją do Swojej przyjaźni do tego stopnia, iż wyjąwszy Najświętszą Maryję Pannę, żadna z niewiast wówczas na ziemi żyjących nie miała do Niego większego przystępu. Zmartwychwstawszy, Magdalenie okazał się pierwej, aniżeli Apostołom. I dzięki łasce Bożej od Zbawiciela danej trwała przez całe życie w surowem umartwieniu i w miłości Chrystusowej, aż do śmierci. — Podobnie dzieje się z Piotrem, który trzykroć się zaparł Zbawiciela. Gdy zapiał kur, a Pan Jezus obróciwszy się wejrzał na Piotra". Było to wejrzenie łaski uprzedzającej, bez której żaden grzesznik nie może się nawrócić. Potrzeba koniecznie, aby Bóg sam wszczął dzieło prawdziwej pokuty. Tem miłościwem wejrzeniem Zbawiciela jakoby promieniem słonecznym Piotr zagrzany bez zwłoki wychodzi, opuszcza towarzystwo złych, porzuca sposobność do grzechu, zaczyna żałować i płakać i płakać gorzko nie przestaje. Każdej nocy, jak mówi pobożne podanie, za pierwszym

odezwaniem się piania kurów zrywał się z posłania swego, przypominał sobie grzechy swoje i nowe wciąż nad nimi łzy wylewał, aż w końcu łzy bruzdy wyrwały na jego policzkach. A wszystko swoje życie pełne niewysłowionych trudów, upokorzeń i cierpień różnorodnych poświęcił na pokutę i zadośćuczynienie za grzechy swoje.

Piotr smucił się i płakał, nie tracąc jednak ani na chwilę nadziei i ufności w miłosierdzie i łaskawość Pana Jezusa, albowiem patrzył na to wiele razy, jak Boski Mistrz jego odpuszczał nawet największym grzesznikom, jaką dobroć i miłość okazywał Magdalenie, celnikom a nawet Judaszowi. Teraz czekał strapiiony i upokorzony Apostoł tylko tej sposobności, aby mógł rzucić się do Stóp Zbawiciela i otrzymać przebaczenie od Niego. Ta gorzka pokuta miała być zbawiennym środkiem, jakoby ogniem czyszczącym tej ognistej duszy do uczynienia go łagodnym ojcem i rządcą Kościoła składającego się z grzeszników. Do zmartwychwstania Pańskiego siedział Piotr w jaskini jednej przez trzy dni rzewnie oplakując śmierć Pana swego i swój upadek. Świadczy o tem zmartwychwstanie Chrystusowe, w którym Pan Jezus nie pokazał żadnemu uczniowi większej łaski, aniżeli jemu. I tak pokutował Piotr przez lat 35, a nawet umierając prosił o jedną łaskę, aby przybiwszy go do krzyża obrócili głową ku ziemi, na co kaci, którzy męki przyczyniają radzi, chętnie się zgodzili.

Św. Paweł, apostoł narodów, który pierwotnie nazywał się Szaweł i jako faryzeusz nie nawidził nauki chrześcijańskiej i prześladował w okrutny sposób wyznawców Chrystusowych, w podróży do Damaszku powalony z konia, z nieba usłyszał głos: Szawle, czemu mnie przesiadujesz? — Na co zdumiony Szaweł rzecze: Ktoś jest Panie? — Na co otrzymał odpowiedź: Jam jest Jezus, którego prześladujesz? — Tedy Szaweł rzecze: Panie, co chcesz, abym uczynił? — A Pan Jezus rzekł do niego: Wstań, a wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić. — I patrzcie ten zaciekły grzesznik tknięty łaską Bożą i duchem pokuty prowadzony za ręce przez towarzyszków przyszedł do Damaszku trzy dni tam przepędził na modlitwie i na rozmyślaniu, nic **nie jedząc ani pijąc** a ochrzczony przez kapłana Ananiasza, tegoż dnia zaczął w synagogach Damaszku gorliwie opowiadać Jezusa. Udaje się potem na pustynię do Arabii, gdzie **w milczeniu i umartwieniu trwa** na modlitwie a pokrzepiony na duchu powraca do Damaszku i tam tak śmiało

opowiada słowo Boże, iż żydzi poczęli godzić na jego życie. Tożsamo czyni niezadługo w Jeruzolimie, dokąd się udał, aby oglądać Piotra i uznać jego najwyższą w Kościele władzę. Toż czyni potem w Cezarei, w Tarsie i w Antyochii Syryjskiej. Gdzie z natchnienia Ducha świętego otrzymawszy od Apostołów konsekracją biskupią, udał się na opowiadanie Ewangelii narodom; narażając się na różnego rodzaju **niebezpieczeństwa, trudy i zeliwości**, jak sam o sobie pisze: „W pracach rozlicznych, w ciemnicach obficie w śmierciach częstokroć. Od żydów wzięłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej (tj. 245 razów niezmiennym batogiem), trzykroć byłem bit różgami, raz byłem ukamienowany, trzykroćem się z okrętem rozbił, przez dzień i noc byłem w głębi morskiej (tj. po rozbiciu okrętu); w drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od poganów, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią, w pracy i kłopotcie, w głodzie i pragnieniu, w postach ciężkich, w zimnie i nagości". Przez 29 lat swego apostołstwa mimo niewymownych przeszkód i nieustannej walki z pokusami zakłada wszędzie, kędy przechodzi, gminy chrześcijańskie, urządza je i utwierdza. Wreszcie staje się więźniem z miłości Chrystusa i przelewa krew za Niego.

Są grzesznicy, którzy mawiają, iż chętnie oddaliby się Panu Bogu całkowicie na służbę: że tego pragną gorąco, że za tem z upragnieniem wzdychają; ale poczuwając się do zbyt wielkich grzechów nie mają odwagi, aby dążyć do osiągnięcia świętości na ziemi. Przykłady pokuty osób, które osobiście zetknęły się z Panem Jezusem jeszcze im nie wystarczają, wydając się im za dalekie, za odosobnione i za wyłączone. Niech nikt nie traci ufności ani odwagi, choćby mu ciążyły najliczniejsze i największe winy na sumieniu; albowiem Jezus Chrystus dzisiaj jest ten sam, jak wczoraj, jak za czasów swojego przebywania na ziemi w ciele śmiertelnem i jak za czasów św. Pawła apostoła.

Każdy więc człowiek i w czasach obecnych, byle tylko chciał, może otrzymać odpuszczenie wszelakich grzechów, a krom tego może osiągnąć na tej ziemi, jak największe łaski a następnie w niebie jak najwyższą godność. Ja nie mówię, jakobyście mogli tego dostąpić na podstawie siły waszej woli albo zapomocą siły przy-

rodzonej. Jeślibyście zaufali w siłę własnej, wtedy nie tylko nie wznieśli byście się na wyżyny świątobliwości, ale nawet nie otrzymalibyście odpuszczenia grzechów waszych. Jednak nie traćcie serca, czego bowiem wykonać nie możecie o własnej sile, to dokonacie w połączeniu z Bogiem, tego dokona Pan Bóg z wami. Przecież Bóg wszechmocny wszystko sprawić może. I wy oparci na Nim wszystkiego możecie dokonać. Czego zapomocą siły przyrodzonej nie możemy dokonać, to zapomocą łaski jest nam nie tylko możliwe, ale nawet łatwe. Uważcie bowiem: Gdyby kto przed przeszło tysiąc laty stanął przed Maryą Egipcyanką w Aleksandryi, kiedy ona pełna życia i próżności była bożyszczem ludzi światowych tamże, i rzekł do niej: niewiasto, słuchaj mnie, co ci powiem. Przyjdzie czas, kiedy dobrowolnie uczynisz rozbrat z wszelkimi przyjemnościami i zabawami tego świata i usunąwszy się w dziką puszcę, prowadzić będziesz życie pokutnicze w następujący sposób : *Przez lat 47 nie popatrzysz na oblicze człowieka żywego; ale otoczona ze wszech stron wilkami i innemi dzikimi zwierzętami, nie będziesz sobie przykrzyła, iż nie ma pomiędzy nimi tych młodzińców, których widokiem cieszysz się obecnie. Tylko trzy chleby zabierzesz ze sobą na puszcę i te stwardniałe i spleśniałe przez lat szesnaście służyć ci będą za pokarm. A gdy chleba braknie, żywić się będziesz trawą na wzór bydła a wodą z kałuż czerpaną, aż wreszcie zaprzestasz przyjmować do siebie pokarmu jakiegokolwiek. A potem bez dachu nad sobą, bez sukni, któraby cię okrywała, drzeć będziesz wśród chłodu przenikliwego podczas nocy zimowych a znowu w czasie letnim piec się będziesz wśród żaru słonecznego. A nieszczęsne oczy twoje, pozbawione bowiem spoczynku nocnego zmuszać będziesz rano i wieczorem do opłakiwania szaleństwa, które w tej chwili popełniasz. Tylko pozwolisz sobie na drzemkę na ostrych głazach albo na ciernistych krzakach. W piersi bić się będziesz pięścią albo kamieniem. To wszystko co ci przepowiadam, wierzaj mi, spełni się jak najpewniej co do słowa.*

Czyżby uwierzyła tej przepowiedni kobieta rozwiozła i lekkomyślna, jaką była wówczas Marya Egipcyanka? — Z pewnością byłaby wyśmiała podobne prorocтва i zakończyłaby słowy: raczej umrę, aniżeli bym miała przyzwolić na taki rodzaj życia. A jednak wiemy niezbitnie, iż rzeczywiście wybrała sobie ten sposób życia i za łaską Bożą uznała go nie tylko

za możliwy, ale nawet za łatwy i zbawienny, jak to sama zeznała przed śmiercią swoją wobec opata Zozyma.

Oto jako chory człowiek uważa za rzecz niemożliwą, aby mógł biegać, skakać i bawić się na wzór ludzi zdrowych: tak samo człowiek w grzechach żyjący nie może pojąć, że jest *rzeczą*, nie tylko możliwą ale nawet łatwą i wielce przyjemną czynić pokutę odpowiednią za swoje grzechy. Łaska zaś Boża czyni pokutę znośną, a nawet przyjemną. A łaskę tę otrzymać mogą nie tylko ludzie dorośli, ale nawet dzieci, zapomocą modlitwy i zapomocą sakramentów świętych.

A zatem każdy człowiek ma możliwość czynienia pokuty i stać się świętym. A najlepszym na to dowodem są liczne przykłady świętych Pańskich z różnych stanów, którzy prowadzili życie w duchu pokuty i w pokucie pomarli. Ile jest milionów świętych Pańskich, tyle mamy wzniosłych przykładów pokuty. Nie ma świętego, któryby się nie odznaczał duchem pokuty. U nich pokuta była bez odwołki, jak widzimy u świętego Piotra apostoła, który ledwo godzinę trwał w grzechu. Pokuta Świętych była czynną a nie w słowach. Oni bowiem w spełnieniu swoich obowiązków, prawie na każdym kroku umartwiali się w duchu pokuty. Ich pokuta była odpowiednią do ilości i ciężkości grzechów popełnionych, czyli surową głównie ze względu, iż obrazili Istotę nieskończoną, i najwyższe Dobro; a wreszcie była pokorną, cichą i nieustającą ofiarą zadośćczynną za winy popełnione. Z ich ust nie słychać skarg na swoje niskie położenie społeczne, na ciężką pracę w pocie czoła, na ludzi i na niedolę. Owszem wielu z nich dobrowolnie ucieka przed dostojnością i zaszczytami, opuszcza bogate mienie, a schodzi do wilgotnych suterren, do więzień i do szpitalów, by tam Bogu i braciom służyć. Do rzędu ich należy nasz błogosławiony Kadłubek urodzony r. 1160 w ziemi sandomierskiej we wsi Karwów koło Opatowa. Ukończywszy nauki w kraju i zagranicą, wstąpił do stanu duchownego i przyjął sakrament kapłaństwa. Pełka ówczesny biskup krakowski poznawszy jego wysoką, jakoteż wielką naukę, używał go do rady i do załatwiania spraw ważnych swojej obszernej ovczarni. W r. 1186 uczynił go proboszczem przy kościele Przenajświętszej Maryi Panny w Kolegiacie sandomierskiej. Tam stał się wszystkim dla wszystkich, a szczególnie był ojcem ubogich i sierót. W roku 1207, gdy umarł biskup krakowski Pełka, wszyscy

kanonicy krakowscy jednogłośnie obrali Wincentego Kadłubka biskupem, lubo nie należał do Kapituły. Papież Innocenty III. zatwierdził ten wybór. Zostawszy biskupem odznaczał się łagodnością, roztropnością, gorliwością pasterską i miłością względem ubogich. Nie tylko znaczne swoje dochody obracał na cele dobroczynne, ale jeszcze nadto rozdał cały majątek, który otrzymał po rodzicach.

Tak święcie rządził swoją owczarnią błogosławiony Wincenty przez lat kilka, kiedy przejęty wielką zacnością i niebezpieczeństwami godności biskupiej, w pokorze serca swego uznał się niegodnym tego dostojęstwa i postanowił ustąpić z biskupstwa, jednak „za pozwoleniem Stolicy apostolskiej. Nareszcie papież Honoriusz III. pozwolił mu wstąpić do zakonu. Właśnie wtedy upływało dziesięć lat jego rządów biskupich. Rozdał tedy ubogim resztę swojego majątku a w ręce Kapituły złożył pastorał i infulę. A sam ubrawszy się ubogo, puścił się pieszo i boso do klasztoru Cystersów o dziesięć mil od Krakowa odległego. Cystersi przyjęli go z radością i wobec licznie zebranego ludu oblekli go w habit zakonny, Świątobliwy starzec liczący blisko lat sześćdziesiąt spełniał wszystkie prace choćby najpodlejsze z wielką wiernością. Wincenty zawsze cichy i posłuszny nosił wodę, rąbał drwa i wykonywał najniższe usługi w kuchni, w ogrodzie i przy chorych braciach ze szczególnem zamięłowaniem, nie przyjmując żadnych zwolnień, które mu dać chcieli przełożeni przez słuszny wzgląd bądź na sam wiek jego, bądź na siły stargane na usługach Kościoła. Nadto przydawał sobie jeszcze posty i inne umartwienia ponad przepisy ustaw zakonnych, atoli za zezwoleniem przełożonego, na którego każde skinienie był posłuszny. Na wszystkie obowiązki a szczególnie na pacierze w chórze odprawiane w dzień i w nocy był zawsze pierwszym. Pięć lat spędził w życiu zakonnem, budując cnotami nie tylko braci swoich, ale i całą Polskę. Wreszcie zapadłszy w ciężką chorobę, zaopatrzony świętymi sakramentami, oddał ducha Bogu 8. marca r. 1223.

Szczęśliwy człowiek, albowiem wśród tych wielkich ćwiczeń pokutniczych doznawał w duszy spokoju sumienia niczem nie zamaconego i wewnętrznych pociech duchownych niewysłowionych. I tak bywa u wszystkich ludzi, którzy czynią pokutę prawdziwą: w tem życiu spokój sumienia i pociechy duchowne są dla nich nagrodą stokrotną, o której ludzie światowi nie mają wyobrażenia. Po śmierci zaś

czeka ich szczęśliwość wieczna wszelkie pojęcie ludzkie przewyższająca. Św. Piotr z Alkantary, okazawszy się po śmierci świętej Teresie w wielkiej chwale, wyrzekł: Patrz jaką chwałę w niebie zjednała mi pokuta święta.

W numerze 10-tym naszego miesięcznika, podaliśmy sposób wyrobu win owoco-miodowych. Napoje w ten sposób wyrabiane zawierają alkohol szkodliwy zdrowiu i dający powód do pijaństwa wielu osobom. Dzisiaj przeto podajemy sposób przyrządzania napojów bezalkoholowych wyjęty z dziełka p. Dr. Czarnowskiego:

Czem zastąpić napoje alkoholiczne.

Walka przeciwko alkoholowi, największemu wrogowi ludzkości, będzie niepełną i nie wiele skuteczną, skoro przekonawszy kogoś o szkodliwości picia napojów wysokowych, nie zdołamy podać mu zarazem wskazówki, czem ma owe napoje zastępować, gdy uczuwa pragnienie! To też szerzyciele wstrzemięźliwości, zapatrujący się na sprawę praktycznie, zdawna starają się o to, ażeby pozyskanym zwolennikom nie dać powodu do znalezienia się pod tym względem w kłopotcie. A wcale to nie tak łatwe zadanie, jak może wydawać się niejednemu, szczególnie prawidłowo wychowanym osobom, które wybujałego pociągu do napojów wysokowych nie uczuwały! Jest rzeczą niezaprzeczoną, że mimo coraz gorliwszego ruchu przeciw alkoholizmowi, podług obliczeń urzędowych, w krajach środkowej Europy sumy, wydawane na wysokowe napoje, w ogólności przecie wcale się nie zmniejszają. Pakt ten świadczy wyraźnie, że praca szerzycieli wstrzemięźliwości jest jeszcze niepełną, niedostateczną, a to właśnie z powyżej wspomnianego powodu, że nie wszyscy zapatrują się na sprawę dość praktycznie, iżby poczuli obowiązek troszczenia się przez czas dłuższy o potrzeby ludzi, pozyskanych w zasadzie dla idei wstrzemięźliwości. Potrzeba tu podtrzymania krzepkiego na nowo obranej drodze, mogącej w początkach dla wielu wydawać się wprost cierniową!

Wyrwać kogoś z kleszczy alkoholizmu, lecz pozostawić go potem bez oparcia i wskazówek, jest to podobnie, jak wypuścić skazańca z wię-

*) Cena 50 feni — 60 hal, — 30 kop. w Redakcji „Przewodnika zdrowia”. Berlin. Weissenburgerstrasse 27.

zienia, gdzie przebywał dłuższy czas za wstręt do pracy, ale nie dać mu zaraz odpowiedniego zatrudnienia!

Przyznać wypada, że praca związków przeciwalkoholicznych — lekarzy, duchownych i innych osób szerzących wstrzemięźliwość — dużo zdziałała pod tym względem, iż lud odzwyczajono w znacznej mierze od pojenia się i upijania wódką. I stanowczo cyfra 3 miliardów (3000 milionów!) marek, i dotąd w obrębie państwa niemieckiego corocznie wydawanych na wysokie napoje (społeczeństwo polskie wydaje zaś na napoje alkoholiczne około **400 milionów** rocznie!), zawiera z roku na rok coraz mniejszą kwotę wydatków na wódkę, podczas gdy zwiększają się wydatki na piwo! I to już stanowi niejaką pociechę dla szermierzy zdrowotnego rozwoju ludzkości — ale przyznać trzeba, że przyjaciele wstrzemięźliwości nie mogą swego zadania uważać za spełnione, dopóki część społeczeństwa odzwyczają się od nadmiernego używania wódki tylko dlatego, żeby ją zastąpić piwem. I w piwie alkohol pozostaje naszym wrogiem, niby słabszym, za to w połączeniu z nadmierną ilością wody, którą serce i nerki muszą przepędzać. Przytem drażnimy błony śluzowe w sposób wywołujący wciąż sztucznie poczucie pragnienia. Tak więc mała ilość alkoholu, zawarta w jednej lub dwóch szklankach piwa, w odwet woła niejako o towarzystwo. Po wypiciu kilku kubków nieustannie objawiające się silne pragnienie doprowadza nieraz i piwosza do przesylenia sobie ciała alkoholem...*) Jawne to wnet na twarzy mężczyzny, który w 30 roku życia już widocznie lubił „pociągnąć”, do lat 45-ciu zestarzał nie o 15, lecz o spore 20 lat, a w 60-tym roku już jest zgrzybiałym starcem, z obłąkaniami oczyma i ogólnym wyrazem człowieka, pozbawionego wszelkiej ufności w siebie, — skończonego niedołęgi! Wewnątrz odpowiednie przejścia. Żołądek, — naprzód w stanie zdrowym, potem w zapalnym i nareszcie owrzodzony. Serce, pierwotnie zdrowe, — przeistacza się w t. zw. „monachijsko-piwno”, wyzute z właściwej temu pierwszorzędnemu narządowi sprężystości. Wątroba — ulega podobnemuż losowi. Nerki — przebijają postacie rozmaite: otłuszczone, nabrzmią, pomarszczone.

Wprawdzie dla nadużywającego wódek jest już stosunkowo korzystnym odzwyczajenie od używania tego napoju, tak szybko upajającego

i zatruwającego ustrój, chociażby za pomocą czasowego przyzwyczajenia do piwa, lecz powinno to być drogą przejściową, środkiem tylko do celu, to jest możliwie bezwzględnej wstrzemięźliwości, nie zaś samym celem.

Rozwiedzimy się nad tem we wstępie i dlatego szczególnie, że w naszym społeczeństwie praca szerzycieli wstrzemięźliwości, więcej niż gdziekolwiek, staje nieraz w pół drogi. Wspomnimy tylko znany ogólnie fakt, że w wielu okolicach lud wiejski, „odprzysięgłszy” się od wódki, spija potem po handelkach i zajazdach fabrykowane przez żydków przemysłnych „wino”, wytwór sztuczny nie mający nic wspólnego z sokiem jagody winnej, a zawierający nierazko też tyle alkoholu, co porzucona śmierdziucha! Baby zaś, które odprzysięgły się od wódki, nie tylko mają możliwość uraczenia się na targu owem „winnem”, ale ponadto używają w domu różnych kropel, „anodynów” itp., zawierających dużo, nieraz bardzo dużo alkoholu, a będących „niezawodnym środkiem” przeciw różnym słabościom i boleniom „na dołyszku” itd.! Tak tedy praca gorliwych szerzycieli wstrzemięźliwości na nic się nie zdała, a nawet, rzecz można, pogorszyła zło, gdyż z „rzetelnych” pijaków uczyniła obłudników, chlubiących się o ile możliwości przed sąsiadem, że się odzwyczajili od wódki, a upijających się jak dawniej! Podobnie bezowocną będzie praca nasza, skoro przyzwyczaimy kogoś zamiast wódki do piwa, lecz go doprowadzimy tylko do uważania piwa nie za mniejszego wroga, lecz za przyjaciela!... Dla rzeczywistej poprawy, trzeba widzieć i w piwie także wroga, chociaż mniejszego, i posługiwać się niem jedynie czasowo w celu zupełnego odzwyczajenia się od wszelkich napojów alkoholowych bez wyjątku!...

Pomijając zaś i tych, którzy skłonni, poróżniwszy się z przyjaciółką wódką, przyciskać zbyt do serca (czem niestety serce uciskają!) lubie piwko albo inne mniej nieco od wódki szkodliwe napoje, do nadużywania w innej formie alkoholu — i od osób, które nie tylko z zasady kieliszkami alkoholu, ale rzeczywiście używają go tylko miernie, i nigdy aż do zamroczenia zmysłów, słyszeć można nie rzadko pytanie: cóż pić mamy, ażeby zastąpić zupełnie alkoholiczne napoje? Pytanie to w dwojakim kierunku wymaga odpowiedzi i rozpatrywać stosownie do dwóch głównych przyczyn, utrzymujących wciąż jeszcze rozległe panowanie alkoholu.

*) Patrz Przew. Zdr. r. 1902, str. 83 i n.

Dwie przyczyny główne, którym tyran-alkohol zawdzięcza dotąd panowanie nad tłumami ludzi są następujące.

W pierwszym rzędzie używaniu alkoholycznych napojów toruje wygodną drogę nasza, Boże odpuść, „cywilizowana” kuchnia! Zbyt ostre przyprawy, powodowane zbyt obfitem używaniem mięsa, drażnią błony śluzowe i podniecają sztucznie pragnienie — kto je gasi piwem, tem samem znowu podnieca uczucie pragnienia w dalszym ciągu... Człowiek odżywiający się przeważnie mięsem i chlebem z małą przydawką jarzyn, z czasem nabywa coraz więcej wstrętu do niechęcych podniebienie, lekko przyrządzonych jarzyn i do owoców, któreby, zawierając więcej znacznie wody od mięsa i chleba, gasiły owe pragnienie w sposób naturalny; człowiek taki zniewolony więc coraz więcej używać wina lub piwa, by zadośćuczynić przyrodnej potrzebie wprowadzenia do ustroju odpowiedniej ilości wody, a że alkoholiczne napoje sztuczne znów wzbudzają pragnienie, więc trudno mu się wyzwolić z pęt... I choćby jak najgorętszą miał chęć nieużywania alkoholu, nie wie, jak sobie poradzić, i pyta ze szczerem zakłopotaniem: Cóż mam pić?... Trudno radzić mu, by pił wodę po tłustem mięsiwie, trudno wymagać, by pragnienie po ostrych przyprawach i podlewach gasił mlekiem, które i tak nie każdy znieść może... Cóż ma pić człowiek taki?

Odpowiadając na to pytanie, i wskazując sposoby ugaszenia pragnienia bez uciekania się do alkoholu, winniśmy mu zarazem, jak to jasno wynika z poprzednich wywodów, powiedzieć wyraźnie, że stanowczo powinien zmienić sposób życia, odżywiania się. Pytanie więc co pić zamiast napojów wysokowych, ściśle związane z pytaniem, co **jeść** należy.

Nie potrzeba bynajmniej być zwolennikiem czysto-jarskiego sposobu życia, by potępić odżywanie się przeważnie mięsem — wystarczy zrozumieć, na co i lekarze nie zalecający wyłącznie jarskiego odżywiania jako prawidłowe, kładą nacisk, że większa część terażniejszych ludzi, szczególnie po miastach, za mało używa jarzyn i owoców. Kto zyska to przeświadczenie i postanowi stosować się do powszechnych wymagań lekarzy o mieszanem pożywieniu, to jest, kto w praktyce obok mięsa zacznie spożywać jeszcze i owoce w znaczniejszej ilości, ten z czasem zapanować może nad dążnością do używania dużo napojów wysokowych. Oczywiście winien przytem trzymać się tej zasady, żeby

mięso, które spożywa, nie było przyrządzone ze zbyt ostremi przyprawami, przydatkami i podlewami.*)

Nie trudno dojść do takiego przeobrażenia kuchni, skoro się szczerze pragnie własnego zdrowia!

Trudniej zaiste odpowiedzieć na pytanie, co pić zamiast napojów alkoholycznych, osobom, które w domu gotoweby się odzwyczaić od nich, używając odpowiedniego pożywienia, ale które mają wielkie obowiązki „towarzyskie”. Będąc na obiedzie proszonym, na wieczery uroczystej, na ucztę weselnej itp., gdzie wszyscy u stołu piją wino lub piwo, wstydziłiby się poprosić o szklanekę napoju bezalkoholicznego, ażeby z nich nie drwiono, ażeby się nie natrzęsano z ich „niemęskich” zwyczajów itd.

Takim zaiste trudno poradzić. Kto nie odczuwa, iż byłoby owszem dowodem męskiej siły i odwagi, oprzeć się wymaganiom „życia towarzyskiego”, nie ugiąć się pod naciskiem przepisów o możebności spijania „zdrowia” bliźnich szkodliwym swemu zdrowiu napojem, kto nie ma odwagi bronić jawnie przekonania, jakiego nabył dla siebie, ten niech zaczeka, aż „towarzystwo” zmieni choć w części swoje poglądy, aż będzie wśród niego dość takich, co jak on myśleć będą i którzy razem stanąwszy, zdolni będą dać mu oparcie. Kto słaby, niech czeka. Przyśpieszyć zaś dla tych słabych chwilę, gdy będą mogli otwarcie swe przekonanie głosić, mogą szermierze wstrzeźliwości tem, że będą wpływali na mniemanie publiczne, ażeby nie wyśmiewano się z takich ludzi w „towarzystwie”, jak się to niestety dotąd zbyt często dzieje, szczególnie też w kołach młodzieży (przemądrych podrostków!).

Na co pijemy wogóle? — oto pytanie, na które odpowiedzieć pokrótce należy, ażeby zrozumieć ważność nie picia alkoholu a potrzeby zastąpienia go czem innem.

Ciało ludzkie składa się mniej więcej w $\frac{1}{4}$ części ze stałych składników, a w $\frac{3}{4}$ z wody. Kto n. p. waży 140 funtów, ma w sobie około centnara wody. Życie polega, jak wiemy na ciągłym ruchu. I w ciele naszym składniki jego w ciągłym są ruchu. Ustrój nasz bezustannie wydaje zużyte cząstki, nieużyteczne mu już nadal, a przyjmuje za to nowe. W tej zamianie

*) Patrz „Przew. Zdr.” r. 1897, str. 75, dalej r. 1903, str. 31 i n.

materji oczywiście woda, jako największa część ustroju, odgrywa wielką rolę: w ciągu doby ustrój nasz wyda z siebie 2,600 gramów (5 funtów i 100 gr.) wody, i to nerkami 1500 gr., skórą (wypocinami) 530 gr., płucami, wraz z wydychanym powietrzem, 450 gr., i odbytnicą wraz z kałem 120 gr. przeciętnie. Tyle więc na dobę, to jest okrągłe 2600 gramów wody, trzeba do ciała wprowadzić, ażeby pozostała równowaga pomiędzy częściami stałymi a płynnymi. Każdy brak równowagi pomiędzy wydatkiem materiałów z ciała a przybytkiem ustrój nasz oznacza poczuciem głodu i pragnienia. Skoro więc ugaszamy pragnienie, znać, że w ciele za mało stosunkowo wody. Dopóki zaś nie uczuwamy pragnienia, nierozsądkiem jest, łać w siebie płyn jakikolwiek, gdyż przez to tylko niepotrzebnie serce i nerki obciążamy pracą. O ile bowiem w ustroju za dużo wody, o tyle ciało wydać jej ze siebie musi.

Zrozumiałą tedy z góry jest przewrotność postępowania, gdy bez poczucia pragnienia wypijamy szklanek piwa lub kieliszek wódki, wina, z radości, iż spotkaliśmy się z przyjacielem, lub gdy w gronie biesiadników pijemy dla tego, że... inni piją! Wlewamy wtedy w siebie, pomijając szkodliwy alkohol, niepotrzebną na razie ustrojowi naszemu ilość wody, z którą tylko ma kłopot zaraz, ażeby ją wydalić. Że zaś alkohol, jak wiemy, drażni błony śluzowe i wywołuje tem sztuczne poczucie pragnienia, więc pić alkoholicznych napojów oszukujemy sami siebie...

O dalszych skutkach nadużycia alkoholu, w szczególności też o skutkach nawadniania siebie przezeń ustroju, nie tu miejsce mówić — chodziło tylko o wykazanie, że pić trzeba jedynie, gdy uczuwamy pragnienie, i że nie trzeba pić alkoholu, gdyż wywołuje sztuczne pragnienie, a więc niepotrzebne!...

Ponieważ pić należy tylko w celu ugazania rzetelnego pragnienia, więc i wszelkie inne podniecanie się do napojów, pomijając alkoholiczne, jest niezdrowem. I tak panie, schodzące się na wypicie „filiżaneczki” kawy, a wlewające potem w siebie z pół imbryka, choć się nie upajają, ale też obciążają sobie ustrój zbytkiem wody! I takie picie szkodzi! Do tego rodzaju przewrotności należy też spijanie rano, na śniadanie, „konieczne” jakichś płynów, kawy, herbaty itp., bez względu na to, czy mamy pragnienie, lub nie!

(C. d. n.)

Szanownych Czytelników niniejszego pisma jakoteż naszych **Członków i Dobrodziejów** upraszamy najuprzejmiej o rychłą pomoc w naturze lub w pieniądzu dla naszych zakładów w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach, walczących w tym ciężkim roku z niedostatkiem; zwłaszcza, że za niektóre konieczne urządzenia poczynione w nich ostatnimi czasy pozostają, nam znaczne długi do spłacenia.

Zarząd Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”

Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem wykończy budynek piętrowy, w którym mieścić się będzie młyn i wszystkie warsztaty. Potrzeba nam, aby doprowadzić tę sprawę do końca, około 20 tysięcy Koron.

Prosimy tedy najuprzejmiej Szlachetnych Czytelników niniejszego pisma aby raczyli nas wesprzeć w tej ważnej sprawie.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych
„Powściągliwości i Pracy”.